KALENDARZ

POSŁAŃCA
ŚW. ANTONIEGO z PADWY



NA ROK PAŃSKI
1936

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

KALENDARZ
POSŁAŃCA
ŚW. ANTONIEGO Z PADWY

NA ROK PAŃSKI

1936



NAKŁADEM
REDAKCJI POSŁAŃCA ŚW. ANTONIEGO
DRUKARNIA TOW. ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I ZAKONNEJ



ŚW. ANTONI PADEWSKI

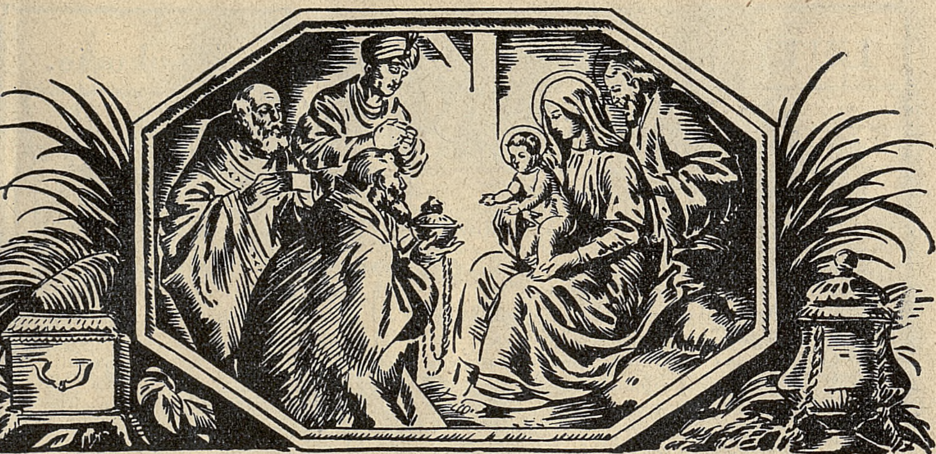
STYCZEŃ, poświęcony imieniu Jezus.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	Ś	**Nowy Rok, Obrzezanie Pańskie, Miecz.**	19	**Grudzień 1935.** Bonifacego
2	C	Imienia Jezus, Makarego op.	20	Ignacego
3	P	Genowefy pn , Daniela	21	Julianny m.
4	S	Izabelli, Akwilina m.	22	Anastazji
		1. Ewangelja św. Mat. Roz. 2. 19—23: Powrót z Egiptu.		
5	N	**Po N. Roku.** Telesfora p. m.	23	**ŚŚ. Ojców.**, 10 Męcz.
6	P	**Trzech Króli.**	24	*Wig.* Eugenji
7	W	Lucjana m., Kryspina b. w., Walent.	25	**Narodzenie Jezusa Chrystusa**
8	Ś	Seweryna op., Teofila m.	26	**Sobór Przeczystej Bogarodz.**
9	C	Marcjanny pn., Juljana m.	27	**Szczepana m.**
10	P	Agatona p., Wilhelma b. w.	28	Męczenników z Nikom.
11	S	Honoraty, Matyldy	29	Młodzianków
		2. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 2. 42—52: Jezus 12-letni w kościele.		
12	N	**1. po 3 Kr., Św. Rodz.**, Arkadj m.	30	**N. po B. Nar.** Anysji m.
13	P	40 żołnierzy m., Leonjusza b.	31	Melanji Rzymianki
14	W	Hilarego dK., Feliksa k.	1	**Styczeń. Nowy Rok 1936.**
15	Ś	Pawła I. pust., Maura op.	2	Sylwestra pap.
16	C	Marcelego pap. m., Prys. matr. rz.	3	Malachjasza pror.
17	P	Antoniego ,op., Sulpicjusza b.	4	Sobór 70 Apostołów
18	S	Katedry św. Piotra w Rzymie	5	Teopempta
		3. Ewangelja u św. Jana. Roz. 2. 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.		
19	N	**2. N. po 3 Kr.** Marjusza i Tow. mm.	6	**Objawienie Pańskie (Jordana)**
20	P	Fabjana i Sebastjana mm.	7	Sobór św. Jana
21	W	Agnieszki pn. m., Patroklusa m.	8	Jerzego
22	Ś	Wincent. m., Anastazego	9	Polieukta
23	C	Zaślubiny M. B., Rajmunda	10	Grzegorza
24	P	Tymoteusza b. m., Felicjana b. w.	11	Teodozjusza
25	S	Nawrócenie św. Pawła	12	Tacjany
		4. Ewangelja u św. Mateusza. Roz. 8. 1—13: Setnik w Kafarnaum.		
26	N	**3. po 3 Kr.** Polikarpa b. m., Pauli wd.	13	**N. po Obj. Pańskiem.** Ermila m.
27	P	Jana Złot., Witaljana p.	14	ŚŚ. OO. z Synaju
28	W	Flawjana, Walerjusza b.	15	Pawła
29	Ś	Franciszka Salezego b. w., Sabiny	16	Piotra w Okowach
30	C	Martyny pn. m., Hipolita k. m.	17	Antoniego
31	P	Piotra z Nolas., Marceli wd.	18	Atanazego

Większym jest mędrcem, kto umie milczeć, niż kto umie mądrze mówić; z mowy poznajemy rozumnego, z milczenia mądrego człowieka.

Fedorowicz. Afor.



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dogodny. — Kiedy styczeń najostrzejszy, wtedy roczek najpłodniejszy. — Gdy na święty Wincenty i Nawrócenie Pawła pogoda świeci, spodziewajcie się dobrego lata, dzieci. — Trzej Królowie pod szopę, przybyło dnia na kurzą stopę. — W dzień świętej Pryski mróz zaziera do miski. — Gdy w styczniu deszcz leje, złe robi nadzieje. — Gdy w styczniu niebo grzmotem się głosi, na Wschodzie ludzi śmierć w tym roku kosi. — Kiedy w styczniu rośnie trawa, licha w lato jest postawa. — Agnieszka łaskawa puszcza skowronka z rękawa.— Na święty Wincenty szczypie mróz w pięty. — Kto się w styczniu rodzi, temu gadzina nie szkodzi. — Gdy Królowie w szopie, a dzień się zachmurzy, siedź w chałupie, chłopie — do Gromnicy wzburzy. — Na świętego Ludwika na grudzie koń utyka.

ZAPISKI

LUTY, poświęcony wynagrodzeniu i pokucie.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	S	Ignacego b. m., Brygidy	19	Makarego
5. Ewangelja u św. Mat. Roz. 8. 23—27: Uciszenie burzy.				
2	N	**4. po 3 Kr.**, *Matki B. Gromnicz.*	20	**Celnika i faryz.**, Eutemjusza
3	P	Błażeja b. m., Celestyna	21	Maksyma
4	W	Andrzeja Kors., Eustachjusza m.	22	Tymoteusza
5	S	Agaty pn., m. Adelajdy pn.	23	Klemensa
6	C	Tytusa b., Doroty pn., Amanda b.	24	Ksenji
7	P	Romualda op., Ryszarda kr. 	25	Grzegorza
8	S	Jana z Mathy	26	Ksenofonta
6. Ewangelja u św. Mat. Rozdz. 20. 1—16: O robotnikach w winnicy.				
9	N	**Starozap.** Apolonji m., Nicefora m.	27	**Syna marnotr.**, Jana Złotoust.
10	P	Scholastyki pn., Silw. b. w.	28	Efrema
11	W	*Zjaw. się NMP. w Lourdes*	29	Ignacego b.
12	S	Eulalji, 7 Założycieli Serwit.	30	**Trzech Świętych**
13	C	Grzegorza II. pap., Kastora k.	31	Cyrusa i Jana mm.
14	P	Walentego k. m., Witalisa m. 	1	Luty. Tryfona
15	S	Faustyna i Jowity	2	**Ofiarowanie P. J.**
7. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 8. 4—15: O siejbie na roli.				
16	N	**Mięsop.** Juljanny pn. m., Onezyma m.	3	**Mięsopustna.** Symeona i Anny
17	P	Juljana Kapad., Donata m.	4	Izydora
18	W	Symeona b. m., Maksyma	5	Agaty m.
19	S	Konrada p., Gabina k. m.	6	Wukoła b.
20	C	Eleuterjusza b. m., Leona b.	7	Partenja
21	P	Feliksa b. w., Eleonory kr. 	8	Teodora st.
22	S	Małgorzaty z Kortony	9	Nicefora
8. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 18. 31—43: O ślepym przy drodze.				
23	N	**Zapustna.** Piotra Damjana b. w.	10	**Zapustna.** Chartampja m.
24	P	*Macieja Apostoła*	11	Błażeja kap. m.
25	W	Wiktoryna m., Torazjusza	12	Malecjusza
26	S	*Popielec.* Wiktora, Nestora b. m.	13	Martynjana
27	C	Aleksandra, Prokopa w., Juljana	14	Auksencjusza
28	P	Teofila m., Romana op. 	15	Onesyma
29	S	Oswałda b., Leandra	16	Pamfila

Miłość własna nigdy nie jest zadowolona, choćby wszystko miała co chce; ten tylko może być zadowolony, kto umie obejść stę bez niejednego.

Paskal. Myśli.



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Gdy na Gromnice roztaje, rzadkie będą urodzaje. — Gdy mróz w lutym ostro trzyma, wtedy jest niedługa zima. — Gdy św. Maciej lodu nie stopi, długo jeszcze w ręce chuchać będą chłopi. — Gdy ciepło w lutym, zimno w marcu bywa, długo trwa zima, to jest niewątpliwa — Na dzień św. Doroty ma być śnieg pod płoty. - W Gromnice niedźwiedź budę rozwala gdy mroźna pogoda, gdy odwilż, poprawia ją. — W lutym gdy zagrzmi od wschodniego boku, burze i wiatry walne są w tym roku. — Gdy w Mięsopusty zwroty lub śniegi panują, wina mało i chleba mało obiecują. — Gdy na Gromnicę woda z dachu ciecze, to się jeszcze zima długo przewlecze. — Swięty Maciej zimę traci lub bogaci.— Jeżeli ciepło w dzień św. Piotra, zima do Wielkanocy potrwa. — Swięty Walenty, gdy odmrozi pięty, na wyżywienie sprzedawaj sprzęty.—Swięta Dorota zapowiada śnieg i błota.

ZAPISKI

MARZEC, poświęcony św. Józefowi.

SWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
9. Ewangelja u św. Mat. Roz. 4. 1—11: Kuszenie P. Jezusa na puszczy.				
1	N	**Wstępna.** Albina, Suitberta	17	**1. Postu.** Teodora
2	P	Pawła m., Jowina i Bazyleusza	18	Leona pap.
3	W	Kunegundy cesarzowej	19	Archipa
4	S	*Such.* Kazimierza kr., Lucjusza	20	Leona b.
5	C	Jana od Krzyża. Gerazyma	21	Tymoteusza
6	P	*Such.* Perpetuy i Felic , Marcjana	22	Eugenji
7	S	*Such.* Tomasza z Akw., Eubula m.	23	Polikarpa
10. Ewangelja u św. Mat. Roz. 17. 1—9: O Przemienieniu Pańskiem.				
8	N	**Sucha.** Bł. Winc. Kadł , Jana B.	24	**2. Postu.** Znaleź. gł. św. J. Chrz.
9	P	Franciszki Rz., Grzeg. z Nissy	25	Tarasa
10	W	40 Męczen. z Sebastji	26	Porfirjusza
11	S	Konstantyna Gorgonjusza i Firmusa	27	Prokopa
12	C	Grzegorza W. pap.	28	Bazylego wyzn.
13	P	Krystyny, Nicefora b., Eufrazji pn.	29	Kasjana
14	S	Matyldy kr., Eutychjusza	1	Marzec. Eudokji
11. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 11. 14—28: P. Jezus wypędza czarta.				
15	N	**Głucha.** Klemensa Dworzaka	2	**3. Postu.** Teodata
16	P	Cyrjaka m., Tacjana m.	3	Eutropjusza
17	W	Patrycjusza b., Gertrudy pn.	4	Harysyma i Pawła
18	S	Cyryla Jer., Edwarda	5	Konana m.
19	C	*Józefa Obl. N.M.P.*	6	42 męcz. z Amorei
20	P	Eufemji pn. m., Teodozji, Wulframa	7	Bazylego m.
21	S	Benedykta op., Filem. i Domnina	8	Teofilakta
12. Ewangelja u św. Jana Roz. 6. 1—15: Pan Jezus karmi cudownie 5000 ludzi.				
22	N	**Środop.** Katarzyny szw.	9	**4. Postu.** 40 męcz. z Sebastji
23	P	Feliksa m., Wiktorjana	10	Kondrata
24	W	Gabrjela arch. Symeona m.	11	Sofronjusza
25	S	*Zwiastowanie Najśw. Marji Panny*	12	Teofana
26	C	Emanuela, Teodora, Tekli	13	Nicefora
27	P	Jana Damasc., Ruperta b.	14	Benedykta
28	S	Jana Kapistrana, Sykstusa pap.	15	Agapa m.
13. Ewangelja u św. Jana Roz. 8. 46—59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.				
29	N	**Czarna.** Eustazjusza	16	**5. Postu.** Sawyna i Juljana
30	P	Jana Klimaka op.	17	Aleksego
31	W	Balbiny pn., Benjamina m.	18	Cyryla, Aleksandry

Młodzi zwykle o tem mówią, co robią; starzy chętnie o tem prawią, czego dokonali, a głupcy nad tem się rozwodzą, coby robić chcieli.



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Czterdziestu Męczenników jakich, czterdzieści dni po nich takich. — Na świętego Grzegorza idzie zima do morza. — Suchy marzec, mokry maj, będzie żyto gdyby gaj. — Suchy marzec, maj niechłodny, kwiecień mokry, rok niegłodny. — Gdy na św. Józef bociek przybędzie, to już śniegu nie będzie. - Na święty Kazimierz już nie zmarzniesz. Benedykt w pole z grochem, Wojciech z owsem jedzie, Stanisław z lnem, Filip tatarkę wywiedzie. Oblubieniec pogodny, rok będzie urodny. — Jakie Zwiastowanie takie Zmartwychwstanie. — Ostatni wtorek jaki, post cały pewno taki. — Gdy w ostatki jest dzień gładki, dobre rolnikom nowiny, jakby lasy oziminy. — Marzec zielony — niedobre plony. Święty Józef kiwnie brodą, idzie zima na dół z wodą.

ZAPISKI

KWIECIEŃ, poświęcony Odkupicielowi.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	Ś	Hugona b., Teodory m.	19	Chryzanta i Darji
2	C	Franciszka z Pauli	20	Męcz. w klaszt. św. Saby.
3	P	*7 Boleści M. B.* Ryszarda b. Darjusza	21	Jakóba wyzn.
4	S	Izydora b, Ambrożego	22	Bazylego m.
14. Ewangelja u św. Mat. Roz. 21. 1—9: Triumfalny wjazd P. Jezusa do Jerozolimy.				
5	N	**Palmowa.** Wincentego Fer.	23	**N. Palmowa.** Nikona i 200 ucz.
6	P	Sykstusa, Celestyna	24	Zacharjasza
7	W	Epifanjusza b. m.	25	**Zwiastowanie NMP.**
8	Ś	Dionizego, Alberta b., Redempta	26	Sob. Arch Gabrjela
9	C	*Wiel. Czwartek.* Marji Kleofasowej	27	Matrony
10	P	*Wiel. Piątek.* Ezechjela pr.	28	Hilarjona
11	S	*W. Sobota.* Leona W., Anrypa b. m.	29	Marka
15. Ewangelja u św. Mar. Roz. 16. 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jezusa.				
12	N	**Wielkanoc.** Juljusza pap., Zenona	30	**Zmartwychwstanie Pańskie**
13	P	**Poniedz. Wielk.** Hermenegilda m.	31	**Poniedz. świąteczny** Hipacego
14	W	Justyna m., Ludwiny pn.	1	**Kwiecień.** Wtorek świątecz. Marji Eg.
15	Ś	Anastazji m., Bazylisy m.	2	Tytusa
16	C	Benedykta J. Labre	3	Nikity
17	P	Aniceta p. m.	4	Józefa
18	S	Apolonjusza m., Elenterjusza b. m	5	Teodula
16. Ewangelja u św. Jana Roz. 20. 19—31: O niewiernym Tomaszu.				
19	N	**Przewodnia.** Jerz. b., Timona m.	6	**Przewodnia.** Eutychjusza
20	P	Teodora W., Sulpicj.	7	Gorgjasza
21	W	Anzelma, Symeona b. w.	8	Herodjana
22	Ś	Sotera i Kajusa mm.	9	Eupsychjusza
23	C	Wojciecha b. m, Gerarda b.	10	Terencjusza
24	P	Fidelisa ze Sigmaring., Saby m.	11	Antypy
25	S	*Marka Ewang.*, Ewodjusza	12	Bazylego
17. Ewangelja u św. Jana Roz. 10. 11—16: O dobrym pasterzu.				
26	N	**2. po W. M. B. D. Rady,** Kleta	13	**2. po Zmartw.** Artemona
27	P	Piotra Kanizego w., Zyty pn.	14	Martynjana
28	W	Pawła od Krzyża	15	Arystarcha
29	S	*Opieki św. Józefa* Piotra z Werony m.	16	Agaty m.
30	C	Katarzyny z Sienny	17	Symeona pr.

Żebractwa ani bogactwa nie dawaj mi, Panie; daj tylko potrzeby do żywności mojej, bym snadź nasycony nie zaparł się Ciebie, albo ubóstwem przyciśniony nie jął się kraść.

Przypowieści Salom.



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Jeśli na św. Wojciech wrony z żyta nie widać, to możesz resztę paszy już bydełku wydać. — Kwiecień gdy suchy, nie daje dobrej otuchy. — Kiedy grzmi w święto Wojciecha, rośnie rolnikom pociecha. — Sadź ziemniaki na świętego Marka, to będzie pod krzakiem miarka. - Gdy w końcu kwietnia deszcz porosi, błogosławieństwo polom przynosi. Jeszcze w kwietniu zimno i na żaby i na baby i na las, a najwięcej na nas. — Ciepłe deszcze w kwiecień, rokują pogodną jesień. — Grzmot w kwietniu — dobra nowina, już szron roślin nie pościna. — Chcesz mieć kęs płótna dobrego, siej len w świętego Jerzego. — Ile dni przed św. Markiem ciepło, tyle ciepłych po Marku uciekło. — Kwiecień, plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata. — Kiedy w kwietniu słonko grzeje, tedy chłop nie zubożeje. — Ciepłe deszcze w kwiecień wróżą na pogodną jesień. — Gdy św. Jerzy (23) schowa wronę w życie, to zboża będzie obficie.

ZAPISKI

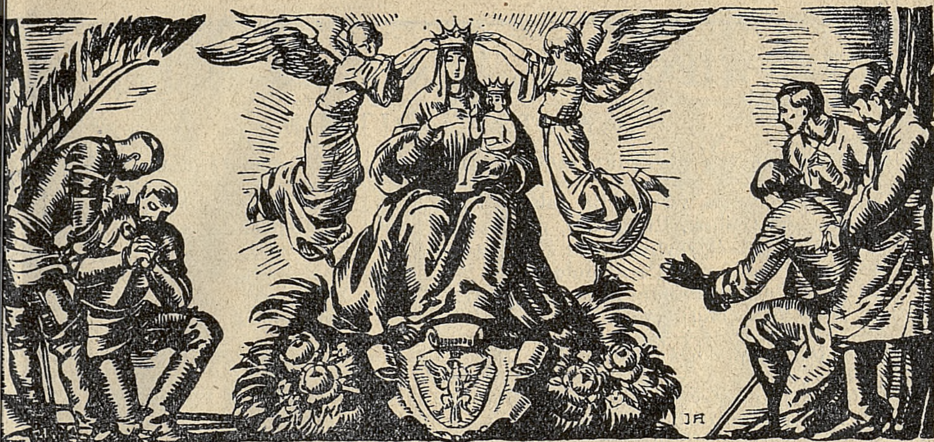
MAJ, poświęcony Najśw. Marji Pannie.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	P	*Filipa i Jakóba Apost.*	18	Jana Dekap.
2	S	Atanazego dK., Zygmunta	19	Jana W., Pafnucego
18. Ewangelja u św. Jana. Roz. 16. 16—22: Maluczko, a nie ujrzycie mnie.				
3	N	**3. po W. Król. Korony Pol.**	20	**3. po Zmartw.** Teodora
4	P	Moniki wd., Florjana m.	21	Januarego
5	W	Piusa V pap., Krescencjany	22	Teodora Syk.
6	Ś	*Jana w Oleju*, Ewodjusza b.	23	Gorgjasza
7	C	Flawji, Domicelli pn. m.	24	Saby
8	P	Stanisława b. m.	25	Marka Ap.
9	S	Grzegorza z Naz. b. dK.	26	Bazylego M.
19. Ewangelja u św. Jana Roz. 16. 5—14: O odejściu do Ojca.				
10	N	**4. po W.** Antonina, Izydora roln.	27	**4. po Zmartw.** Symeona
11	P	Franciszka, Mamerta b	28	Jazona
12	W	Pankracego m., Nereusza	29	9 Męcz. w Kyz.
13	Ś	Serwacego b., Piotra Regolata	30	Jakóba Ap.
14	C	Bonifacego, Paschalisa p.	1	Maj. Jeremjasza pror.
15	P	Jana de la Salle, Zofji m.	2	Atanazego Wiel.
16	S	Andrzeja Boboli, Jana Nepom.	3	Teodozjusza
20. Ewangelja u św. Jana. Roz. 16. 23—30: O prawdziwej modlitwie.				
17	N	**5. po W.** Paschalisa, Brunona	4	**5. po Zmartw.** Pelagji
18	P	*) Wenantego m., Feliksa z C.	5	Ireny m.
19	W	*) Piotra Celestyna pap.	6	Joba
20	Ś	*) Bernardyna ze Sienny	7	Pamięć św. Krzyża
21	C	**Wniebowst. P.** Tymoteusza m.	8	**Wniebowstąpienie Pańskie**
22	P	Heleny pn., Julji p. m.	9	Mikołaja
23	S	*Królowej Apost.*, Jana Baptysty	10	Szymona Ap.
21. Ewangelja u św. Jana Roz. 15. 26—27; 16. 1—4: Obietnica zesłania Ducha św.				
24	N	**6. po W. NMP. Wspomożenie Wier.**	11	**Św. Ojców,** Mokia
25	P	Grzegorza VII. pap., Urbana pap.	12	Epifanjusza
26	W	Eleuterjusza, Filipa N.	13	Glikerji
27	Ś	Bedy w.. Marji Magd. p. zak.	14	Izydora m.
28	C	Augustyna b. w., Senat. b.	15	Pachomjusza
29	P	Marji Magdaleny de Pazzis	16	Teodora i Modesta
30	S	*Wig.* Feliksa pap. m.	17	Andronika
22. Ewangelja u św. Jana Roz. 14. 23—31: O zesłaniu Ducha św.				
31	N	**Zesł. Ducha** św. Anieli Merici	18	**Zesłanie Ducha Świętego**

*) Dni Krzyżowe

Gdy rozważamy, że więcej ludzi jest nieszczęśliwych przez mowę, niż przez uczynki, to słusznie nauczycielom wymowy możemy powiedzieć: uczcie młodzież milczeć. ***Owen. Epigr.***



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Na pierwszego maja szron obiecuje hojny plon. — Pierwszego maja deszcz — nieurodzaju wieszcz. — Chłodny maj, dobry urodzaj. — Kiedy maj zimny, a w czerwcu pada, gospodarz pełne stodoły posiada. — W Wniebowstąpienie deszcz mały, mało paszy przez rok cały. — Na Urbana chwile jakie i lato takie. — Wody w maju stojące szkodę przynoszą łące. Gdy się w maju pszczoły roją, takie roje w cenie stoją. — Swięta Zofija kłosy rozwija. — Na Magdaleny pogoda, to dla przczółek wygoda; gdy zaś słota, to lichota. — Kto sieje jęczmień na Urbana, będzie pił piwo ze dzbana. — Deszcz na św. Florjana, skrzynia groszem napchana. — Grzmot w maju — sprzyja w urodzaju. — Gdy się przytrafi maj chłodny, dla zbóż, win i traw wygodny. — W maju korzec deszczu, kropla błota. — Na świętego Stanisława w domu pustki, w polu sława. — Pankracy, Serwacy, Bonifacy źli na ogrody chłopacy.

ZAPISKI

CZERWIEC, poświęcony Najśw. Sercu P. Jezusa.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	P	Poniedz. świąt. Bł. Jakóba Strz.	19	**Trójcy Przenajświętszej**
2	W	Marcelina, Erazma b. m.	20	Talalejusza
3	Ś	*Such.* Cecyljusza k., Pauli p. m.	21	Konstantyna
4	C	Franciszka Caracciolo m.	22	Bazyljusza m.
5	P	*Such.* Bonifacego b. m., Dorot.	23	Michała
6	S	*Such.* Norberta b. w.	24	Symeona pr.
23. Ewangelja u św. Mat. Roz. 28. 18—20: Dana mi jest wszelka władza.				
7	N	**1. po Z. Św. Trójcy św. Roberta opata**	25	**Wszystkich Świętych**
8	P	Medarda b., Wilhelma b. w.	26	Karpa
9	W	Pryma i Felicjana, Pelagji	27	Teraponta
10	Ś	Bł. Bogumiła, Małgorzaty kr.	28	Nikity pr.
11	C	**Boże Ciało.** *Barnaby Ap.*, Paryzjusza w.	29	Teodozji m.
12	P	Onufrego wyzn., Jozuego	30	*Św. Eucharystji* (na niedzielę)
13	S	Antoniego z Padwy, Lucjana	31	Hermeusza
24. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 14. 16—24: O wezwaniu na ucztę.				
14	N	**2. po Z. Św.** Bazylego b. wyzn.	1	**Czerwiec 2. po Z. D. Św.** Justyna
15	P	Jolenty, Wita	2	Nicefora
16	W	Jana Franc., Regisa	3	Łucjana
17	Ś	Reinera w., Nikandra m.	4	Mitrofana
18	C	Efrema diak., Marka	5	Doroteusza
19	P	*Najśw. Serca Jez.*, Juljany de Falk	6	*Najśw. Serca Jez.*, (na niedz.)
20	S	Silwerjusza p. m., Cyrjaka	7	Teodata
25. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 15. 1—10: O zgubionej owcy i groszu.				
21	N	**3. po Z. Św.** Alojzego Gonzagi	8	**3. po Zesł. D. Św.** Teodora
22	P	Paulina b., Albanusa m.	9	Cyryla arcybisk. i m.
23	W	Zenona, Agrypiny	10	Aleksandra
24	Ś	*Narodz. św. Jana Chrzciciela*	11	Bartłomieja Ap.
25	C	Wilhel. op., Febronji p. m.	12	Onufrego
26	P	Jana i Pawła mm., Wigiljusza b.	13	Akwiliny
27	S	Władysława kr., Krescenta	14	Elizeusza pr.
26. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 5. 1—11: O obfitym połowie ryb.				
28	N	**4. po Z. Św.** Leona II. pap.	15	**4. po Zest D. Św.** Amosa
29	P	**Piotra i Pawła Apost.**	16	Tychona
30	W	Wspomnienie św. Pawła, Lucyny	17	Manuela

Człowiek namiętnościami opanowany tyle ma panów, ile występków, bo każdy występek woła: jam panem twoim, bo mi służysz i ulegasz.

Św. Augustyn.



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Od świętego Medarda czterdzieści dni szarga. — Czerwiec stały, grudzień doskonały. — Gdy się święty Jan rozczuli, to go dopiero Najświętsza Panna utuli. — Na św. Antoni, pierwsza się jagódka zapłoni. — Jaki dzień w Boże Ciało, takich dni nie będzie mało. — Jeśli św. Piotr z św. Janem płaczą, to przez cały tydzień ludzie słońca nie zobaczą. — Kiedy Medard się rozwodni, będą deszcze sześć tygodni. — Ze świętą Małgorzatą zaczyna się lato. — Chrzest Jana w deszczowej wodzie, trzyma zbiory na przeszkodzie. — Na Zielone Swiątki najlepsze z krów wziątki. — Czerwiec temu się zieleni, kto do pracy się nie leni. — Czerwiec gdy zagrzmi, gdzie zorze zachodzą, ryby się znacznie i obficie zrodzą. — Pogoda na Nikodema, cztery niedziel deszczów niema.

ZAPISKI

16

LIPIEC, poświęcony Przenajdr. Krwi P. Jezusa.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	S	Przen. Krwi P. Jezusa, Teobalda	18	Leontja
2	C	Nawiedz. NMP., Ottona b.	19	Judy Ap.
3	P	Anatola b., Ireneusza i Must. mm.	20	Metodego
4	S	Teodora b., Flawjana b.	21	Juljana

27. Ewangelja u św. Mat. Roz. 5. 20—24: O sprawiedliwości faryzeuszów.

5	N	5. po Z. Św. Antoniego, Marji Zach.	22	5. po Zesł. D. Św. Euzebjusza
6	P	Łucji m., Trankwilina k. m.	23	Agrypiny
7	W	Cyryla i Metodego, Wilibalda b.	24	Narodz. św. Jana Chrzciciela
8	S	Elżbiety król. port., Kiljana	25	Fewronji
9	C	Weron. de Juljanis zak.	26	Dawida
10	P	7 Braci mm., Rufiny	27	Samsona
11	S	Piusa I. pap. m., Januar. i Pelagji mm.	28	Cyrusa i Jana

28. Ewangelja u św. Mar. Roz. 8. 1—3: O cudownem nakarmieniu 4000 ludzi.

12	N	6. po Z. Św. Jana Gwalberta op.	29	6. po Zesł. D. Św. Piotra i Pawła
13	P	Anakleta pap. m., Serapjona m.	30	Sobór św. 12 Apostołów
14	W	Bonawentury dokt. K., Justusa	1	Lipiec. Kosmy i Damjana
15	S	Pam. rozesł. Apostołów, Henryka	2	P. K. Przecz. Bogarodzicy
16	C	M. B. Szkaplerz., Eustachego b. w.	3	Jacentego
17	P	Aleksego, Generoza m., Marc. p.	4	Andrzeja Kret.
18	S	Bł. Szymona L., Kamila z Lellis	5	Cyryla i Metodego

29. Ewangelja u św. Mat. Roz 7. 15—21: O fałszywych prorokach.

19	N	7. po Z. Św. Wincentego a Paulo	6	7. po Zesł. D. Św. Atanazego
20	P	Bł. Czesława, Hieronima	7	Tomasza i Akakia
21	W	Praksedy pn., Felicjusza m.	8	Prokopa
22	S	Marji Magdaleny, Syntychesa w.	9	Pankracego
23	C	Apolinarego, Liborjusza b. w.	10	Antoniego Piecz.
24	P	Kunegundy k., Krystyny p. m.	11	Eufemji i Olgi
25	S	*Jakóba Ap.*, Krzysztofora m.	12	Prokla i Hilarego

30. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 16. 1—9: O niesprawiedliwym włodarzu.

26	N	8. po Z. Św. Anny, Pastora k.	13	8. po Z. D. Św. Sobór Arch. G.
27	P	Rudolfa Akw. i Tow. mm.	14	Akiły
28	W	Wiktora pap. m., Inocentego p. m.	15	Włodzimierza
29	S	Marty pn., Olafa kr. m., Beatrycy	16	Antynohena
30	C	Rufina m., Abdena m.	17	Martyny
31	P	Ignacego Loyoli, Fabjusza m.	18	Emiljana

Nietylko ty jesteś nauczycielem dziecka, dziecko jest także nauczycielem twoim; uczy cię cierpliwości, miłości, psychologji, pedagogiki.

Trentowski. Chowanna.



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Jaki Jakób do południa, taka też zima do grudnia; jaki Jakób po południu, taka też zima po grudniu. — Deszcz na Nawiedzenie Panny, potrwa pewno do Zuzanny. — Na świętego Prokopa szykuj plecy do snopa. Źle na Prokopa jak zmoknie kopa. — Na Rozesłanie słota, ziemniaków nie kupisz za złota. W lipcu gniewne ziele, jak się rozgniewa, to się gniewa cztery niedziele. — Gdy się grzmot w lipcu od południa poda, drzewom się znaczy szwank i nieuroda. — Deszcz na św. Małgorzatę jest orzechom na stratę. — W lipcu kłos się korzy, że niesie dar Boży; który prosto stoi, dobrego się boi. — Siedmiu Braci przepowiada, ile tygodni popada. — Czego lipiec i sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie usmaży. — Lipiec — ostatek starej mąki wypiecz. — Od św. Hanki chłodne wiaczory i poranki.

ZAPISKI

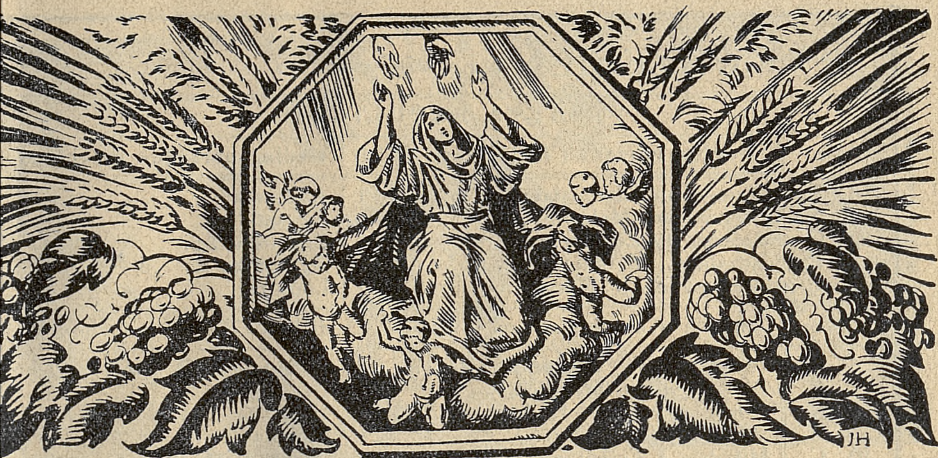
SIERPIEŃ, poświęcony Niepokal. Sercu P. Marji.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	S	Piotra w okow., 3 córek św. Zofji	19	Makryny
31. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 19. 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.				
2	N	**9. po Z. Św.** *N. M. P. Anielskiej*	20	**9. po Zesł. D. Św.** Eljasza pror.
3	P	Znalezienie rel św. Szczepana	21	Symeona i Jana
4	W	Dominika, Aristarcha b.	22	Marji Magdaleny
5	Ś	*M. B. Śnieżnej*, Oswalda, Afry	23	Trofyma
6	C	*Przemienienie Pańskie*. Sykstusa p.	24	Borysa, Hliba
7	P	Kajetana, Donata	25	Zaśń. św. Anny
8	S	Emila, Cyrjaka m.	26	Hermolajusa
32. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 18. 9—14: O faryzeuszu i celniku.				
9	N	**10. po Z. Św.** Romana m. Firmusa	27	**10. po Zesł. D. Św.** Pantaleona
10	P	Wawrzyńca m., Asterji pn. m.	28	Prochora
11	W	Tiburcjusza m., Zuzanny p.	29	Kalinika
12	Ś	Klary pn., Hilarji m., Gracyljana	30	Sylasa
13	C	Hipolita i Kasjana, Jana Berch.	31	Eudokima
14	P	*Wig.* Euzebjusza, Ursycyny m.	1	Sierpień. 7 Braci Mach.
15	S	**Wniebowzięcie NMP.** Tarzycjusza	2	Przeniesienie ciała św. Stefana
33. Ewangelja u św. Mar. Roz. 7. 31—37: O głuchoniemym.				
16	N	**11. po Z. Św.** Joachima, Diometa	3	**11. po Zesł. D. Św.** Izaaka
17	P	Jacka w., Liberta i Tow. mm.	4	7 Młodzieńców z Efezu
18	W	Agapita m., Heleny ces.	5	Eusygnia
19	Ś	Ludwika Toloz., Tekli i Agapjusza	6	**Przemienienie Pańskie**
20	C	Bernarda, Lucjna m.	7	Demetja
21	P	Joanny Franciszki de Chantal	8	Emiljana
22	S	Tymoteusza m., Hipolita b. w.	9	Macieja Ap.
34. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 10. 23—37: O miłosiernym Samarytaninie.				
23	N	**12. po Z. Św.** Filipa, Benicjusza	10	**12. po Zesł. D. Św.** Wawrzyńca
24	P	*Bartłomieja Ap.*, Ptolomeusza	11	Euplusa
25	W	Ludwika kr., Generjusza	12	Fotja i Anikity
26	Ś	*MB. Częstochowskiej*, Zefiryna	13	Maksyma w.
27	C	MB. Pociesz., Józefa Kalasant. w	14	Michaeasza pr.
28	P	Augustyna dokt. K., Hermesa w.	15	**Zaśnięcie N. M. P.**
29	S	Ścięcie św. Jana Chrzcic., Sabiny	16	Przeniesienie obrazu P.
35. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 17. 11—19: O dziesięciu trędowatych.				
30	N	**13. po Z. Św.** Róży Limańskiej	17	**13. po Zesł. D. Św.** Mirona
31	P	Rajmunda, Optata b. w., Ajdana	18	Flora

Dziwna rzecz a prawdziwa: czego nieraz nie chcemy zrobić z miłości dla przyjaciół, to robimy nieprzyjaciołom na przekorę.

Knigge.



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Na święty Bartłomiej już ręce na płomień. — Na święty Gustaw kopy w polu ustaw. — Jak Bartłomiej nie zasie e, nie pokropi Idzi, to się żyta mało w polu widzi. — Do Marji Wniebowstąpienia miej w stodole połowę mienia. — W Wniebowzięcie P. Marji słońce jasne, będzie wino godnie kwaśne. — Na św. Wawrzyniec przez pola gościniec. — Sierpień pogodny winom przygodny. — O świętym Rochu rwij grochu potrochu. Na święty Wawrzyniec dostaje kapusta wieniec. A od Tadeusza dostaje kapelusza. — Bartłomieja cały wrzesień, naśladuje i z nim jesień. — Jeśli w dzień św. Jacka deszcz nie plucha, będzie jesień sucha. — W sierpniu sierpuj, z prac nie cierpuj. — Na Pańskie Przemienienie, lepsze gospodarza mienie. — Na św. Dominik, kopy z pola — myk, myk, myk. — Wawrzyniec pokazuje, jaka jesień następuje.

ZAPISKI

WRZESIEŃ, poświęcony ŚS. Aniołom.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	W	Idziego op., Bronisławy	19	Andrzeja
2	S	Stefana kr., Maksymy m.	20	Samuela pr.
3	C	Bronisławy, Zenona m., Serafj. p.m.	21	Tadeusza Ap.
4	P	Rozalji p., Marcelego m., Róży p.	22	Agatonika
5	S	Wawrzyńca J., Wiktoryna b. m.	23	Łupa m.
36. Ewangelja u św. Mat. Roz. 6. 24—33: O służeniu Bogu i mamonie.				
6	N	**14. po** Z. **Św.** Zacharjasza pror.	24	**14. po Zesł. D. Św.** Eutycha
7	P	Bł. Melchjora Grodzickiego	25	Bartłomieja
8	W	*Narodzenie NMP.* Hadrjana m.	26	Hadrjana
9	S	Piotra Klawera, Dorot.	27	Pimena
10	C	Mikołaja z Tolentynu, Nemezjana	28	Augusta i Mojżesza
11	P	Prota i Jacka mm.	29	*Ścięcie Św. Jana*
12	S	*Najśw. Imienia M. B.* Gwidona	30	Aleksandra
37. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 7. 11—16: O wskrzeszeniu młodzieńca.				
13	N	**15. po Z.** Św. Filipa m., Amata	31	**15. po Zesł.D. Św.** Położ. pasa przen. Dz.
14	P	*Podwyższenie Krzyża św.*	1	**Wrzesień.** Symeona
15	W	Nikodema m., Emila m.	2	Mamanta
16	S	*Such.* Korneljusza i Cyprjana.	3	Antyma, Teoktusta
17	C	Stygm. św. Franiczka Serafickiego	4	Wawyły
18	P	*Such.* Józefa z Kupertynu	5	Zacharjasza
19	S	*Such.* Januarego m., Pompozy	6	Cud św. Michała m.
38. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 14. 1—11: Uzdrowienie opuchłego.				
20	N	**16. po Z. Św.** *M. B. Bolesnej*	7	**16. po Zesł. D. Św.** Sozonta
21	P	*Mateusza Ap. i Ew.*, Pamfila	8	**Nar. Przen. Dziewicy**
22	W	Tomasza z Wilanowa, Maurycego	9	Joachima i Anny
23	S	Tekli pn. m., Linusa pap. m.	10	Menodory
24	C	NMP. Okupu, Gerarda	11	Teodory
25	P	Władysława z Gielniowa	12	Antonoma
26	S	Cyprjana i Justyny mm., Nila op.	13	Korneljusza
39. Ewangelja u św. Mat. Roz. 22. 35—46: O największem przykazaniu.				
27	N	**17. po Z. Św.** Kosmy i Damjana	14	**17 po Zesł. D. Św.** Podwyższ. Krz. św.
28	P	Wacława kr., Sylwina b.	15	Nikity
29	W	*Michała Archanioła*, Gandelji m.	16	Eufemji
30	S	Hieronima dokt. K.	17	Zofji

Nie jest to wielkiem nieszczęściem, gdy człowiek znosić musi różne boleści i przeciwności, ale największem nieszczęściem jest, gdy go nieszczęścia lepszym nie czynią.

Grzegorz z Nazyanzu.



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Na święty Krzyż owce strzyż! — Dzień św. Idziego, gdy się wypogodzi, cztery tygodnie potem pogoda dogodzi. — Gdy noc jasna na Michała, to nastąpi zima trwała. — Wrześniowa słota, miarka deszczu, korzec błota. — Ptaszki przed Michałem odleciały, będzie ostry grudzień cały. — Jakie Najśw. Marji Panny Urodziny, takie też i imieniny. — Oto wrzesień — bliska jesień. — Lichy ten gospodarz, co na św. Michał kopy z pola jeszcze spychał. — Na Narodzenie Marji pogodnie będzie tak cztery tygodnie. — Grzmot w świętego Michała będzie żywność Bogu chwała. — Pogoda na Nikodema, cztery niedziel deszczów niema. — Gdy nadejdzie wrzesień, wieśniak ma zawsze pełną stodołę i kieszeń. — Jeśli jasny Maurycy, to i wiatr rad w ziole ryczy. — Jeśli w dzień św. Michała wiatr północny wieje, to na pogodę nie miejmy nadzieję. — Gdy jesień bez deszczów będzie, w zimie wiatrów pełno wszędzie.

ZAPISKI

PAŹDZIERNIK, poświęcony Królowej Różańca św.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	C	Bł. Jana z Dukli, Remigjusza	18	Eumenjusza
2	P	Aniołów Stróżów, Eleuterjusza	19	Trofima
3	S	Teresy od Dz. Jezus, Kandyda m.	20	Eustachjusza
40. Ewangelja u św. Mat. 9. 1—8: O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.				
4	N	**18. po Z. Św.** Franciszka z Assyżu	21	**18. po Zesł D. Św.**, Kondrata
5	P	Placyda i Tow. mm., Kortyny pn.	22	Fokasa
6	W	Brunona, Marji Franciszki	23	Pocz. Jana Chrz.
7	Ś	*M. B Różańcowej.* Marka pap.	24	Tekli m.
8	C	Brygidy wd., Symeona	25	Eufrozyny
9	P	Ludwika Bertr., Dionizego m.	26	Jana Ewang.
10	S	Franciszka Borgjasza, Gereona m,	27	Kalistrata m.
41. Ewangelja u św. Mat. Roz. 22. 1—14: O szacie godowej.				
11	N	**19 po Z. Św.** *N.M.P. Matki Zbaw.*	28	**19. po Zesł. D. Św.** Charytona
12	P	Maksymiljana b., Walfryda b. m.	29	Cyrjaka
13	W	Edwarda kr., Kolomana	30	Grzegorza
14	Ś	Kaliksta pap. m., Fortunaty pn. m.	1	**Październik.** Pokr. NMP.
15	C	Teresy pn., Jadwigi, Fortunata m.	2	Cyprjana
16	P	Gerarda Majelli, Gallusa op.	3	Dionizego
17	S	Małgorzaty Alacoque, Jadwigi	4	Eroteusza
42. Ewangelja u św. Jana Roz. 4. 46—53: O uzdrowieniu syna królewskiego.				
18	N	**20. po Z. Św.** *Łukasza Ew.*	5	**20. po Zesł. D. Św.** Charytyny
19	P	Piotra z Alkantary, Beronika	6	Tomasza Ap.
20	W	Jana Kantego, Ireny p. i m.	7	Sergjusza
21	Ś	Urszuli pn., Hilarjona op.	8	Pelagji
22	C	Korduli pn., Melanjusza b.	9	Jakóba Ap.
23	P	Serwanda i Germana, Seweryna b.	10	Eulampjusza
24	S	Rafała arch., Proklusa b.	11	Filipa Ap.
43. Ewangelja u św. Mat. Roz. 18. 23—25: O niegodnym słudze.				
25	N	**21. po Z. Św. Chrystusa Króla**	12	**21. po Zesł. D. Św.** Prowa
26	P	Ewarysta pap., Rogacjana	13	Karpa
27	W	Florencjusza m., Frumencjusza b.	14	Nazareusza m.
28	Ś	*Szymona i Tad. Ap.*, Euzebji pn. m.	15	Lucjana
29	C	Narcyza bp., Euzebji, Teodora op.	16	Longina
30	P	Alfonsa Redrigueza wyzn.	17	Ozeasza
31	S	*Wig.* Wolfganga, Nemezjusza	18	Łukasza ew.

Jeżeli nieszczęście ma dopiero przyjść, nie należy przed czasem się dręczyć; jeżeli już minęło, tem mniej trapić się należy, a jeżeli nas obecnie gniecie, pomyślmy że wkrótce minie.

Św. Ignacy. Maks.



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Na WW. Świętych od zrębu utnij gałąź dębu, jeśli soku niema, będzie tęga zima. — Od świętej Katarzyny nie wyganiaj już zwierzyny. — Jaki czas na Ofiarowanie, taka zima też nastanie. — Kto ziemię w adwent pruje, ta mu trzy lata choruje.—W listopadzie grzmi, rolnik dobrze śni. — Czasem w listopad nie palisz i rąbala precz oddalisz, ale w grudniu musisz durniu. – Na Stanisława Kostkę ujrzysz śniegu drobnostkę. — A na Ofiarowanie przydadzą się i sanie. — Święty Marcin po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie. — Jeśli pochmurno w Marcina, to będzie niestała zima.— Miękko na Andrzeja, oj! nie dobra nadzieja. — Po świętym Marcinie najlepiej mieć w domu świnie. — Listopada wiale wody, na łąki wielkie wygody. — W listopadzie gołο w sadzie.— Wszyscy Swięci, zima się kręci. — Na świętego Marcina najlepsza gęsina.

ZAPISKI

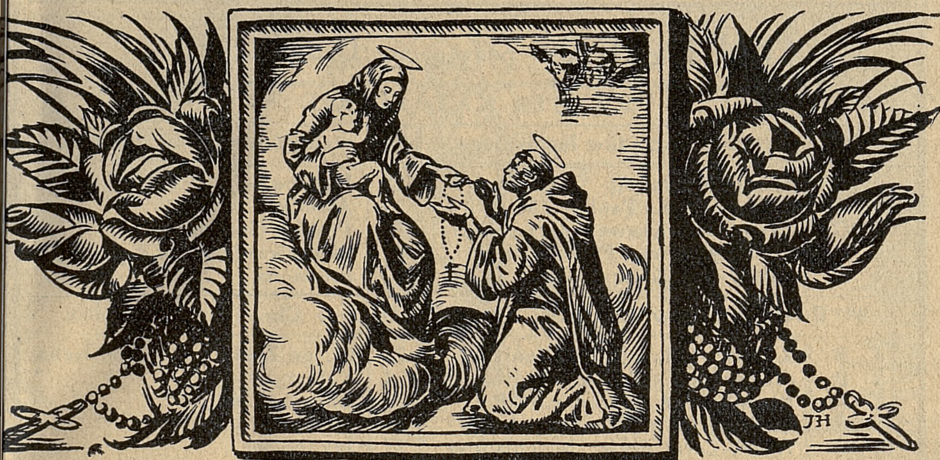
LISTOPAD, poświęcony duszom w czyśćcu cierpiącym.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
		44. Ewangelja u św. Mat. Roz. 22. 15—21: O monecie czynszowej.		
1	N	**22. po Z. Św. Wszystkich Świętych**	19	**22. po Zesł. D. Św.** Joela pror.
2	P	*Dzień Zaduszny.* Wiktoryna	20	Artemjusza
3	W	Huberta b., Malachjasza	21	Hilarjona
4	S	Karola Boromeusza b. wyz.	22	Abercjusza
5	C	Zacharjasza pr., Elżbiety	23	Jakóba Ap.
6	P	Leonarda pust., Winoka op.	24	Arety pn. m.
7	S	Bł. Antoniego Bal., Engelberta b.	25	Marcjana
		45. Ewangelja u św. Mat. Roz. 9. 18—26: O córce Jaira.		
8	N	**23. po Z. Św.** Gotfryda b., Klaud.	26	**23. po Zesł. D. Św.** Chr. Króla
9	P	Teodora m., Oresta	27	Nestora m.
10	W	Andrzeja z Awelinu, Tryfona	28	Terencjusza
11	S	Marcina b., Bartłomieja op.	29	Anastazji m.
12	C	5 Braci Polaków, Marcina pap. m.	30	Zenobjusza
13	P	Stanisława Kostki, Dydaka	31	Stachjusza
14	S	Jozafata b. m., Serapjona m.	1	Listopad. Kosmy i Dam.
		46. Ewangelja u św. Mat. Roz. 24. 15—35: O wielkości spustoszenia.		
15	N	**24. po Z. Św.** Gertrudy, Leopolda	2	**24. po Zesł. D. Św.** Akindyna
16	P	*M. B. Ostrobramskiej*	3	Akepsyma m.
17	W	Grzegorza, Salomei król.	4	Joannika
18	S	Pam. pośw. bazyl św. Piotra i P.	5	Helaktjona i Epistymji
19	C	Elżbiety kr., Poncjana pap. m.	6	Pawła
20	P	Feliksa, Leonarda pust., Winoka op.	7	Łazarza
21	S	*Ofiarowanie N. M. P.* Demitra	8	**Sobór św. Michała Arch.**
		47. Ewangelja u św. Mat. Roz. 13. 31—35: O ziarnku gorczycznem.		
22	N	**25. po Z. Św.** Cecylji pn., Filemona	9	**25. po Zesł. D. Św.** Onezyfora
23	P	Klemensa pap. m., Felicyty m.	10	Erasta
24	W	Jana od Krzyża, Chryzogona	11	Miny, Wiktora
25	S	Katarzyny pn. m., Erazma	12	Jozafata
26	C	Jana Berch., Leonarda a Porto	13	Jana Złotoust.
27	P	Walerjana b., Wirgilj., Akacjusza	14	Filipa Ap.
28	S	Zdzisławy, Sostenesa, Rufina m.	15	Hurja, Samsona
		48. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 21 25—33: O znakach dnia sądnego.		
29	N	**1. Adw.** Saturnina b. m.	16	**26. po Z. D. Św.** Mateusza Ap.
30	P	*Andrzeja Ap.*, Maury p. m.	17	Grzegorza

Ten jest prawdziwie pokorny, kto wymówkę, naganę lub posądzenie drugiego tak cierpliwie przyjmuje, jakby od niego samego pochodziły.

Św. Franciszek z Assyżu.



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Miesiąc październy marca obraz wierny. — Październik gdy grzmot, na wschodzie naprawi, burzy nas wielkich i wiatrów nabawi. — O świętej Brygidzie babie lato górą idzie. — Kto sieje na świętą Jadwigę, ten zbiera z roli swej figę. — Teresa i Jadwiga bydło z pola ściga. — Gdy nie rychło liść opada, zima ostra bywa rada. — Grzmot październikowy, niestatek zimowy. — Święty Gaweł, choć nie Paweł, ręczy przecie za to: jaki Gaweł, jaki Paweł, takie będzie lato. — Na świętego Maksymila babskie lato się przesila. — Po świętej Jadwidze słodycz w marchew idzie. — Październik chodzi po kraju, żenie ptactwo z gaju.— Na świętego Szymona i Judy spodziewaj się śniegu lub grudy. — Na św. Franciszka, chłop już w polu nic nie zyska.

ZAPISKI

GRUDZIEŃ, poświęcony Dzieciątku Jezus.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	W	Eligjusza, Natalji	18	Platona
2	Ś	Bibjanny pn., Pauliny, Martyny	19	Awadja
3	C	Franciszka Ksawerego, Lucj. kr.	20	Prokła, Grzegorza
4	P	Barbary pn. m., Piotra Chryz.	21	**Ofiarowanie N. M. P.**
5	S	Sabby op., Kryspiny m.	22	Filemona
49. Ewangelja u św. Mat. Roz. 11. 2—10: O Janie Chrzcic. w więzieniu.				
6	**N**	2. Adw. Mikołaja b., Dionizy	23	**27. po Zesł. D. Św.** Amfilecha
7	P	Ambrożego dokt. K., Agatona m.	24	Katarzyny
8	W	**Niepokalane Poczęcie NMP.**	25	Klemensa m.
9	Ś	Leokadji p. m., Restituta b. m.	26	Alypjusza
10	C	*NMP. Loretańskiej.* Melchjadesa	27	Jakóba m.
11	P	Damazego m., Barbary m., Sabinusa	28	Stefana m.
12	S	Aleksandra m., Synezjusza m.	29	Paramona
50. Ewangelja u św. Jana. Roz. 1. 19—28: O świadectwie Jana Chrzcic.				
13	**N**	3. Adw. Łucji pn., Autberta b.	30	**28. po Z. D. Św.** Andrzeja Ap.
14	P	Spirydjona b., Nikazego	1	**Grudzień.** Nahuma pror.
15	W	Maksymina w., Celjana m.	2	Abdakuma pror.
16	Ś	*Such.* Euzebjusza b. m., Walen.	3	Sofonjusza pror.
17	C	Łazarza b., Sturmjusza op.	4	Barbary
18	P	*Such. Oczekiwanie NMP.*	5	Sabby
19	S	*Such.* Nemezjusza m., Adjutusa op.	6	**Mikołaja**
51. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 3. 1—6: O posłannictwie Jana Chrzciciela.				
20	**N**	4 Adw. Teofila m., Filogona b.	7	**29. po Zesł. D. Św.** Ambrożego
21	P	*Tomasza Ap.*, Temistoklesa m.	8	Potapjusza
22	W	Zenona m., Demetrji	9	**Niep. Pocz. N. M. P.**
23	Ś	Wiktorji pn. m., Serwuli żebr.	10	Miny, Hermogenesa
24	C	*Wig.* Adama i Ewy, Tarzyli pn.	11	Daniela
25	P	**Narodz. P. N. J. Chr. Zbaw. świata**	12	Spirydjona
26	S	**Szczepana m.**, Marinusa m.	13	Eustrata
52. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 2. 33—40: O Symeonie i Annie.				
27	**N**	1. po B. N. *Jana Ap. i ew.*, Teofanesa b.	14	**30. po Zesł. D. Św.** Tyrsa
28	P	Młodzianków, Teofili p. m.	15	Eleuterjusza
29	W	Tomasza b. m, Dawida kr.	16	Ageusza pr.
30	Ś	Eugenjusza b. w., Rajnerjusza b.	17	Daniela pror.
31	C	Sylwestra pap., Barbacjana wyzn.	18	Sebastjana m.

Pysznemu rozmowa o pokorze daje powód do pychy, a pokornemu do upokorzenia się. Tylko niewielu ludzi może rozprawiać pokornie o pokorze, czysto o czystości, bo człowiek jest zbiorem przeciwieństw. ***Paskal. Myśli.***



PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Święta Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie. — Wilja piękna, jutrzenka jasna, będzie stodoła za ciasna. — Gdy tęga zima nastanie w pierwiotku Adwentu, ośmnaście tygodni nie spocznie ani momentu. — Gdy w Narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie. — Jeśli da śnieg Eugenji, to zima się przemieni. — Na świętego Mikołaja porzuć wóz a zaprząż sanie. — Mroźny grudzień i wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu.— Gdy Pasterka jasna, to komórka ciasna. — Jakie święto Gód, takie też ostatki, taka Wielkanoc i takie Świątki. — Po świętej Łucji kot na marchew mrucy. — W święto Barbarki zdejm sanie z górki. — Święta Łucja dnia przyrzuca. — Gdy mróz jest pierwszego grudnia, wyschnie też niejedna studnia. — Na świętą Barbarę mróz — chowaj sanie, szykuj wóz. Na Adama pięknie, zima rychło pęknie.

ZAPISKI

Kalendarzyk Marjański

wszystkich świąt i uroczystości Matki Boskiej w przeciągu całego roku.

W styczniu:

2. Objawienie się Matki Boskiej w Saragosie jeszcze za Jej życia.
6. Gody w Kanie Galilejskiej, ostatnie słowa Marji zapisane w Ewangelji.
20. Objawienie się Matki Boskiej Alfonsowi Ratisbone w kościele rzymskim pod nazwą „Della Strata“.
23. Zaślubiny Matki Boskiej.

W lutym:

Miesiąc luty cały poświęcony Najświętszej Pannie z Lourdes
2. M. B. Gromnicznej: Ofiarowanie.
7. Powrót z Egiptu.
11. Najśw. Panny z Lourdes.
12. 2-gie objawienie się Najśw. Panny w Lourdes.
17. Ucieczka do Egiptu.
25. Wytryśnięcie cud. źródła w miejscu, gdzie N. P. się objawiła w Lourdes.

W marcu:

18. Objawienie się N. P. M. Miłosiernej.
25. Zwiastowanie N. M. P.
25. Pamiątka 16-go objawienia się N. P. M. w Lourdes i wypowiedzenie: „Jam jest Niepokalanie Poczęta“.
Piątek przed niedzielą palmową: Matki Boskiej Bolesnej.

W kwietniu:

1. Najświętszej Panny Łaskawej.
24. Matki Boskiej Dobrej Rady.
29. Matki Łaski Bożej.

W maju:

1. N. P. Matki Dobrego Pasterza.
3. N. P. Królowej Korony Polskiej.
10. N. P. Matki Miłosierdzia.
10. 1-sze przeniesienie domku Najśw. Panny Loretańskiej.
13. Królowej Męczenników.
18. Koronacja M. B. Skępskiej.
22. Koronacja M. B. Chełmskiej Bolesnej.
24. Wspomożenie Wiernych.
31. Matki Boskiej Serca Jezusowego.

W czerwcu:

1. Ucieczka grzeszników.
4. M. B. w Łąkach.
5. M. B. Dobrej Straży.
9. M. B. Łaskawej.
12. M. B. „Della Strata“.
27. M. B. Nieustającej pomocy.

W lipcu:

9. Matki Boskiej „Cudu“.
16. M. B. Szkaplerza Świętego.
17. Pokory Najwiętszej Panny.

W sierpniu:

2. Matki Boskiej Anielskiej, czyli odpust Porciunkuli.
3. Koronacja Najśw. Panny z Lourdes.
5. M. B. Śnieżnej.
11. Objawienie się M. B. de Mercedes.
13. Zaśnięcie Najśw. Panny.
15. Wniebowzięcie Najśw. Panny.
W niedzielę po oktawie Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, święto Niepokalanego Serca Marji.
25. Marja de Fabrino.
Najśw. Panny Uzdrowienie Chorych.

We wrześniu:

8. Narodzenie Najśw. Marji Panny.
12. Imienia Najśw. Marji Panny.
15. Matki Boskiej Bolesnej.
19. Matki Boskiej de la Salette, to jest objawienie M. B. w Salecie.
24. Najśw. Panny Okupu Niewolników.
W niedzielę po lub podczas oktawy św. Augustyna Pocieszenie M. B.

W październiku:

6. Królowej Pokoju.
7. Matki Boskiej Różańcowej (Zwycięskiej).
12. Matki Boskiej del Pilar. t. j. objawienie się na słupie czyli na pilarze.
2-ga niedziela października Macierzyństwa Najśw. Panny.
3-cia niedziela Czystości Najśw. Panny.
4-ta niedziela Opieki i dobrej nadziei Najśw. Panny.
20. M. B. Przedziwnej (Mater admirabilis).

W listopadzie:

Niedziela w oktawie Wszystkich Świętych Najśw. Marji Panny Matki dusz czyśćcowych (Notre Dame de Suffrage.
21. Ofiar. N. M. P. w świątyni Jerozol.
27. M. B. Cudownego Medalika.

W grudniu:

8. Niepokal. Poczęcia Najśw. M. P.
10. M. B. Domku Loretańskiego.

Kalendarz Franciszkański na rok 1936.

Absolucje generalne i odpusty zupełne.

W Styczniu:

1. Nowy Rok Ab. g. Odp. zup. — **4.** Bł. Anieli Wd. III. Z. Odp zup. — **5.** Imienia Jezus Odp. zup. — **6.** Trzech Króli Abs. gen. Odp. zup. — **16.** Ś.. Bernarda i Tow. Męcz. Odp. zup. — **19.** BB. Tomasza, Karola i Bernarda WW. I. Z. Odp. zup. — **28.** BB. Rogera, Odoryka i Idziego WW. I. Z. Odp. zup. — **30.** Św. Hjacenty Dz. III. Z. Odp. zup. — **31.** BB. Ludwiki i Pauli WWd. III. Z Odp. zup.

W Lutym:

1. BB. Eustocji i Weridjany Dz. II. i III. Z. Odp. zup. — **2.** M. B. Gromnicznej Abs. gen. i Odp. zup. — **4.** Św. Józefa a Leonisa W. I. Z. Odp. zup. — **5.** ŚŚ Piotra Bapt. i Tow. Męcz. I. Z. Odp. zup. — **15.** Bł. Andrzeja W. I. Z. Odp. zup. — **19.** Św. Konrada W. III. Z. Odp. zup. — **22.** Św. Małgorzaty z Kortony Pok. III. Z. Odp. zup. — **27.** Bł. Izabeli Dz. II. Z. Odp. zup.

W Marcu:

2. Bł. Agnieszki Dz. II. Z. Odp. zup. — **5.** Św. Jana — Józefa W. I. Z. Odp. zup. — **7.** Tajemnice Drogi Krzyżowej Abs. gen. Odp. zup. — **9.** Św. Katarzyny z Bononji Dz. II. Z. Odp. zup. — **19.** Św. Józefa Obl. N. P. Marji Abs. gen. i Odp. zup. — **22.** Św. Benwenutego W. I. Z. Odp. zup. — **24.** Św. Gabrjela Archanioła Odp. zup. — **25.** Zwiastowanie N. M. P. Abs. gen. Odp. zup. — **28.** Św. Jana Kapistrana Odp. zup.

W Kwietniu:

4. Św. Benedykta W. I. Z. Odp. zup. — **13.** Niedziela Palmowa Abs. gen. — Przez cały Wielki Tydzień Abs. gen. codziennie. Oprócz tego **16.** jest pamiątka ślubów Św. O. Franciszka Odp. zup. (odnowienie ślubów zakonnych). — **23.** Bł. Idziego z Assyża W. I. Z. Odp. zup. — **24.** Św. Fidelisa M. I. Z. Odp. zup. — **28.** Bł. Luchezjusza W. II. Z. Odp. zup. — **30.** BB. Benedykta Jakóba i Józefa. — Benedykta WW. I. i III. Z. Odp. zup.

W Maju:

13. Św. Piotra Regalata W. Odp. zup. — **17.** Św. Paschalisa W. I. Z. Odp. zup. — **19.** Św. Iwona W. III. Z. Od. zup. — **20.** Św. Bernardyna Sen. W. I. Z. Odp. zup. — **21.** BB. Teofila, Kryspina i Benwenutego WW. I. Z. Odp. zup. — **29.** W niebowstąpienie P. Abs. gen. i Odp. zup.

W Czerwcu:

8. Zesłanie Ducha Św. Abs. gen. i Odp. zup. — **15.** Św. Trójcy Abs. gen. i Odp. zup. — **16.** Św. Antoniego W. I. Z. Odp. zup. — **19.** Boże Ciało Abs. gen. Odp. zup. — **20.** Bł. Micha-

liny Wd. III. Z. — **24**. Św. Jana Chrzciciela Odp. zup. — **27**. N. Serca J. Abs. gen. i Odp. zup. — **29**. ŚŚ Piotra i Pawła Abs. gen. i Odp. zup.

W Lipcu:

2. Nawiedzenie N. P. M. Abs. gen. — **8**. Św. Elżbiety Wd. III. Z. Odp. zup. — **9**. ŚŚ Mikołaja i Tow. Męcz. Odp. zup. — **10**. Św. Weroniki Dz. II. Z. Odp. zup. — **13**. Św. Franciszka Solana W. I. Z. Odp. zup. — **14**. Św. Bonawentury W. I. Z. Odp. zup. — **21**. Bł. Angeliny Wd. III. Z. Odp. zup. — **26**. Św. Anny Odp. zup. — **27**. Bł. Marji Magdaleny Mart. Dz. II. Z. Odp. zup.

W Sierpniu:

2. Odpust zupełny Porcjunkuli. — **4**. Św. Dominika Odp. zup. — **7**. BB. Agatangela i Kassjana Męcz. I. Z. Odp. zup. — **12**. Św. Klary Dz. II. Z. Abs. gen. i Odp. zup. — **15**. Wniebowzięcie N. P. N. Abs. gen. i Odp. zup. — **16**. Św. Joachima Odp. zup. — **17**. Św. Rocha W. III. Z. Odp. zup. — **18**. Bł. Pauli Dz. II. Z. Odp. zup. — **19**. Św. Ludwika Bisk. Odp. zup. — **22**. Siedmiu Radości N. P. M. Abs. gen. i Odp. zup. — **25**. Św. Ludwika Kr. Patrona III. Z. Abs. gen i Odp. zup.

We Wrześniu:

1. BB. Jana i Piotra Męcz. Odp. zup. — **4**. Św. Róży Dz. III. Z. Odp. zup. — **8**. Narodzenie N. P. M. Abs. gen. i Odp. zup. — **17**. Stygmatów św. O. Fr. Abs. gen. i Odp. zup. — **18**. Św. Józefa z Kupertynu Odp. zup. — **24**. Św. Pacyfika W. I. Z. Odp. zup. — **27**. Św. Elzearego W. III. Z. Odp. zup. **29**. Św. Michała Arch. Odp. zup.

W Październiku:

2. ŚŚ. Aniołów Stróżów Odp. zup. — **4**. Św. O. Franciszka Abs. gen. i Odp. zup. — **6**. Św. Marji-Franciszki Dz. III. Z. Odp. zup. — **10**. Św. Daniela i Tow. Męcz. Odp. zup. — **11**. Oktawa św. O. Fr. Odp. zup. — **12**. Św. Serafina W. I. Z. Odp. zup. — **19**. Św. Piotra z Alkantary W. Z. I. Odp. zup. — **20**. Św. Jana Kap. W. I. Z. Odp. zup. — **26**. Chrystusa-Króla Odp. zup. — **30**. Bł. Anioła W. I. Z. Odp. zup. — **31**. BB. Krzysztofa WW. I. Z. Odp. zup.

W Listopadzie:

1. Wszystkich Świętych Abs. gen. — **2**. Dzień zaduszny Odp. zup. jak w dzień Porcjunkuli. — **13**. Św. Dydyka W. I. Z. Odp. zup. — **14**. Św. Józafata Męcz. Odp. zup. — Św. Agnieszki z Assyżu Dz. II. Z. Odp. zup. — **19**. Św. Elżbiety Patr. III. Zak. Abs. gen. i Odp. zup. — **21**. Ofiarowanie N. P. M. Abs. gen. — **25**. Św. Katarzyny Męcz. Abs. gen. — **26**. Św. Leonarda W. I. Z. Odp. zup. — **28**. Św. Jakóba z Marchji W. I. Z. Odp. zup. — **29**. Wszystkich ŚŚ. III. Z. Odp. zup.

W Grudniu:

8. Niepokalane Poczęcie M. Abs. gen. i Odp. zup. — **9**. BB. Elżbiety i Delfiny Odp. zup. — **15**. Oktawa N. P. Odp. zup. — **25**. Narodzenie P. Jezusa Abs. gen. i Odp. zup.

TABELA ŚWIĄT RUCHOMYCH W LATACH 1936—1945.

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowst. Pańskie	Zesł. Ducha Świętego	Boże Ciało	Niedz. 1-a Adw.
1936	26 lutego	12 kwiet.	21 maja	31 maja	11 czerw.	29 listop.
1937	10 lutego	28 marca	6 maja	16 maja	27 maja	28 listop.
1938	2 marca	17 kwiet.	26 maja	5 czerw.	16 czerw.	27 listop.
1939	22 lutego	9 kwiet.	18 maja	28 maja	8 czerw.	3 grudnia
1940	7 lutego	24 marca	2 maja	12 maja	23 maja	1 grudnia
1941	25 lutego	13 kwiet.	22 maja	1 czerw.	12 czerw.	30 listop.
1942	18 lutego	5 kwiet.	14 maja	24 maja	4 czerw.	29 listop.
1943	10 marca	25 kwiet.	3 czerw.	13 czerw.	24 czerw.	28 listop.
1944	22 lutego	9 kwiet.	18 maja	28 maja	8 czerw.	3 grudnia
1945	4 lutego	1 kwiet.	10 maja	20 maja	31 maja	2 grudnia

Żydzi świętują w roku 1936 następujące dni:

7, 8, 13, 14 kwietnia; 27, 28 maja; 17, 18, 26 września; 1, 2, 8, 9 października.

DNI ŚWIĄTECZNE.

We wszystkie niedziele oraz dni: Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia P., Bożego Ciała, śś. Ap. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia N. M. P. Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i Bożego Narodzenia wszyscy obowiązani są pod grzechem ciężkim, jeśli nie mają ważnej, usprawiedliwiającej przeszkody, wysłuchać całej Mszy św. i wstrzymać się od prac służebnych. W inne dnie, chociażby uroczyste nabożeństwa odbywały się w kościołach, Kościół obowiązku tego nie nakłada.

DNI POSTNE.

W piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche dni i wigilje Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia, obowiązuje post ścisły oraz wstrzymanie się od potraw mięsnych. (W Wielką Sobotę od 12 godz. niema już żadnego postu). We wszystkie inne dni Wielkiego Postu, prócz niedziel, obowiązuje tylko post ścisły.

We wszystkie piątki całego roku (prócz wyżej wymienionych) obowiązuje tylko wstrzymanie się od potraw mięsnych.

Za potrawy mięsne uważa się tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nietylko masło i jaja, ale też i sadło, słonina (jako przyprawa), smalec i t. p. mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych. Uroczyste święta poza Wielkim Postem znoszą obowiązek postu i wstrzymania się od mięsa w dniu, na który przypadają. Również we wigilje z postem, jeśli wypadną na niedzielę, niema obowiązku poszczenia ani w niedzielę, ani w poprzednią sobotę.

CZASY ZAKAZANE.

W czasie od 1 Niedzieli Adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od Środy popielcowej oo Niedzieli Wielkanocnej włącznie zabaw weselnych wyprawiać nie wolno.

Alfabetyczny wykaz Świętych Pańskich.

Adama 24 grudnia
Adolfa 17 czerwca
— m. 27 czerwca
Agaty 5 lutego
Agnieszki 21 stycznia
Albina 1 marca
Albiny 16 grudnia
Aleksandra 12 grudnia
— b. w. 26 lutego
Aleksandry 20 marca
Aleksego 17 lutego
— w. 17. lipca
Alfonsa 2 sierpnia
— Rodr. 30 październ.
Alojzego 21 czerwca
Ambrożego 7 grudnia
Amelji p. 10 lipca
Anastazego 22 stycznia
— p. w. 27 kwietnia
— w. 17 sierpnia
Anastazji 15 kwietnia
— m. 25 grudnia
— p. m. 28 października
Anatola 3 lipca
Anatolji 9 lipca
Andrzeja ap. 30 listopada
— Boboli m. 16 maja
— Kors. b. w. 4 lutego
— z Awel w. 10 listop.
Anieli 31 maja
Anny 26 lipca
Antoniego 17 stycznia
— z Padwy 13 czerwca
— Zacc. w. 5 lipca
Antonji 29 kwietnia
— m. 4 maja
Antoniny 1 marca
Anzelma 21 kwietnia
Apolinarego 23 lipca
— m. 23 sierpnia
Apolonji 9 lutego
Apolonjusza 18 kwietnia
Atanazego 2 maja
— kr. m. 20 listopada
Atanazji 14 sierpnia
Augustyna 28 maja
— b. w. dK. 28 sierpnia

Balbiny 31 marca
Barbary 4 grudnia
Barnaby 11 czerwca
Bartłomieja 24 sierpnia
Benedykta 12 listopada
— opata 21 marca
— Józ. Labre 16 kwietnia
Benedykty 6 maja
Bernarda 20 sierpnia
Błażeja 3 lutego
Bogumiła 10 czerwca
Bogusława 22 maja
Bogdana 18 maja
— b. 2 listopada
Bogdany 17 lipca
Bonawentury 14 lipca
Bonifacego 14 maja
— b. m. 5 czerwca
Bronisławy 1 września
Brunona 6 października
Brygidy 1 lutego

Cecylji 22 listopada
Celestyna 6 kwietnia
Cyprjana 16 września
— m. 26 września
Cyryla 9 lutego
— Jeroz. 18 marca
— b. w. ap. słow. 7 lipca
Czesława 20 lipca

Damazego 11 grudnia
Damjana 17 września
Dezyderjusza 23 maja
Dominika 4 sierpnia
Dominiki 6 lipca
Doroty 6 lutego
Dionizego 8 kwietnia
— p. w. 26 grudnia

Edmunda 16 listopada
Edwarda 13 października
Efrema 18 czerwca
Eleonory 21 lutego,
Elżbiety 8 lipca
— m. św. Jana 5 listop.
— wdowy 19 listopada
Emila 22 maja
— diak. m. 15 września
— m. 6 października
Emiljana 8 lutego
— b. m. 8 sierpnia
— w. 11 października
— kapł. w. 12 listopada
— m. 6 grudnia
Emiljany 5 stycznia
Erazma 2 czerwca
Ernesta 12 stycznia
Eugenji 25 grudnia
Eugenjusza 4 marca
— b. m. 2 maja
— m. 4 stycznia
— b. w. 1 listopada
Eustachego 16 lipca
— b. m. 20 września
— w. 12 października
Ewarysta 26 października
Ewy 24 grudnia

Fabjana 20 stycznia
Felicjana 9 czerwca
Feliksa 14 lipca
— b. w. 19 lipca
— m. 14 stycznia
— p. m. 30 maja
— w. 20 listopada
Ferdynanda 30 maja
Filipa 1 maja
— w. 23 sierpnia
Filipiny 20 września
Filomeny 5 lipca
Florentyny 20 czerwca
Florjana 4 maja
Franciszka 29 stycznia
— w. 2 kwietnia
— Hier. w. 11 maja
— Kar. w. 4 czerwca
— Sol. w. 14 lipca
— Ser. w. 4 października
— Borg w. 10 październ.
— Ksaw. 3 grudnia
Franciszki 9 marca.

Gabrjela 18 marca
Gaspara 3 stycznia
Genowefy 3 stycznia
Gerarda 24 września
— Maj. w. 16 październ.
Gertrudy 15 listopada
Gerwazego 19 czerwca
Grzegorza 9 marca
— W. p. w. dK. 12 marca
— Naz. b. w. dK 9 maja
— VII. p. w. 25 maja
— cudotw. 17 listopada

Heleny 22 maja
— ces. wdowy 18 sierp.
Heliodora 3 lipca
Henryka 19 stycznia
— ces. w. 15 lipca
Hiacynty 30 stycznia
Hieronima 20 lipca
— w. dK. 30 września
Hilarego 12 stycznia
Hilarji 12 sierpnia
Hipolita 2 grudnia
Honorata 3 lutego
Honoraty 11 stycznia
Huberta 3 listopada
Hugona 1 kwietnia
— w. 17 listopada
— op. 29 kwietnia

Idziego 1 września
Ignacego 1 lutego
— Loj. w. 31 lipca

Ildefonsa 23 stycznia
Imienia Marji 12 września
Innocentego 28 lipca
Ireneusza 25 marca
— b. m. 28 marca
Ireny 20 października
— m. 5 kwietnia
Iwona kapł w. 10 maja
Izydora 4 kwietnia
— rolnika w. 10 maja
— op. 14 grudnia

Jacka 10 lutego
— w. 17 sierpnia
Jadwigi 15 października
Jakóba 1 maja
— star. ap. 25 lipca
— Strepy b. w. 1 czerw.
Jana 10 stycznia
— Chryzostoma 27 stycz.
— z Maty 8 lutego
— Bożego w. 8 marca
Jana 27 marca
— ap. w oleju 6 maja
— Milcz. w. 13 maja
— Salle w. 15 maja
— Nep. m. 16 maja
— Reg. w. 16 czerwca
— Chrzciciela 24 czerwca
— Gwalb. opata 12 lipca
— z Dukli w. 1 paźdz.
— Kantego w. 20 paźdz.
— od Krzyża w. 24 list.
— Berch. w. 26 listopada
— ap. i ew. 27 grudnia
Jerzego 23 kwietnia
Joachima 16 sierpnia
Joanny 24 maja
— Fr. d. Ch. wd. 21 sierp.
Józefa 19 marca
— Kal. w. 27 sierpnia
— z Kup. w. 18 września
Jozafata 14 listopada
Juljana 7 stycznia
— b. w. 28 stycznia
— m. 12 lutego
— m. 9 sierpnia
— m. 2 września
— w. 9 czerwca
— pust. 18 października
Juljanny 15 lutego
— m. 17 sierpnia
— Falk. p. 29 czerwca
— wd. 7 lutego
Julji 1 października
— p. m. 22 maja
p. m. 10 grudnia
Juljusza 19 sierpnia
— m. 20 grudnia

Justyny 26 września
— p. m. 30 listopada

Kajetana 7 sierpnia
Kaliksta 14 października
Kamila 18 lipca
Karola 4 listopada
Katarzyny 2 lutego
— Bon. 9 marca
— Szw. 22 marca
— Sen. p. 30 kwietnia
— p. m. 25 listopada
Kazimierza 4 marca
Klary 12 sierpnia
— p. 18 sierpnia
Klaudji 20 marca
Klemensa 15 marca
— p. m. 23 listopada
Konrada 19 lutego
— b. w. 26 listopada
Konstancji 19 września
Konstantego 29 stycznia
Korduli 22 października
Kornelji 31 marca
Kosmy 27 września
Kryspiny 5 grudnia
Krystyny 24 lipca
Krzysztofa 20 kwietnia
Kunegundy 3 marca
— księżny 24 lipca

Leokadji 9 grudnia
Leona 20 lutego
— p. w. dK. 11 kwietnia
— p. w. 28 czerwca
Leonarda 6 listopada
— w. 26 listopada
Leony 15 czerwca
Leopolda 15 listopada
Longina 15 marca
Lucjana 7 stycznia
Lidwika 25 sierpnia
— Bert. w. 9 października
Ludwiki 31 stycznia

Łucji 25 czerwca
— p. m. 13 grudnia
Łukasza 18 października

Macieja 24 lutego
Maksyma 18 czerwca
— b. w. 8 stycznia
— b. w 27 grudnia
Maksymiljana 12 paźdz.
Małgorzaty 22 lutego
— król. wd. 10 czerwca
— p. m. 20 lipca
— Alac p. 17 paździer.

Marcela 16 stycznia
— m. 30 października
— b. w. listopada
Marceli m. 28 czerwca
— wd. 21 stycznia
Marcelina 26 kwietnia
— kapł. w. 4 lipca
Marcina 11 listopada
— p. m. 12 listopada
Marka 25 kwietnia
— m. 18 czerwca
— p. w. 7 października
Marty 19 stycznia
— p. m. 23 lutego
— p. 29 lipca
Marjana 17 stycznia
— w. 19 sierp.
Marji N. P. Zaśl. 23 stycz.
— Oczyszcz. 2 lutego
— Objaw. w. L. 11 lutego
— 7 Bol. 23 m. i 15 wrz.
— Zwiastow. 25 marca
— Dobr. Rady 26 kwietnia
— Król. Kor. Pol. 3 maja
— Pośr. Łask. 31 maja
— Wspom. wiern. 24 maja
— N. Pomocy 27 czerwca
— Nawiedz. 2 lipca
— Szkapl. 16 lipca
— Anielskiej 2 sierpnia
— Śnieżnej 5 sierpnia
— Wniebowz. 15 sierpnia
— Jasnog. 26 sierpnia
— Narodz. 8 września
— Wykupu 24 września
— Różańcowej 1 paźdz.
— Opieki 16 listopada
— Ofiarowania 21 listop.
— Niep. Pocz. 8 grudnia
— Loretańsk. 10 grudnia
Marji egipc. 2 kwietnia
— Kleof. 8 kwietnia
— Magd. de Pazz. 29 maja
— Magd. 22 lipca
Marjusza 19 stycznia
Mateusza 21 września
Matyldy 14 marca
Maurycego 22 września
Medarda 8 czerwca
Melanji 31 grudnia
Melchjora 6 stycznia
— m. 7 września
Metodego 6 lipca
Michała Arch. 29 września
Mikołaja 6 grudnia
— z Tol. w. 10 września
Moniki 4 maja

Nar. św. J. Chrz. 24 czerw.
Natalji 1 grudnia
Nawr. św. P. ap. 25 stycz.
— św. Augustyna 5 maja
Norberta 6 czerwca

Onufrego 12 czerwca
Oskara 3 lutego
Ottona 2 lipca
Otylji 13 grudnia

Pafnucego 19 kwietnia
Pankracego 12 maja
Paschalisa 17 maja
Paulina 31 sierpnia
— b w. z Noli 22 czerwca
Pauliny 6 czerwca
Pawła 15 stycznia
— apost. 29 czerwca
— od Krzyża w. 28 kwiet.
Pelagji 22 marca
— p. m. 4 maja
— pok. 8 października
Piotra 29 czerwca
— w okowach 1 sierpnia
— m. 29 kwietnia
— Nolasko w. 31 stycznia
— Dam. b. w. dK. 23 lut.
— Klaw. w. 9 września
— z Alk. w. 19 paźdz.
— Złotoust. 4 grudnia
Polikarpa 26 stycznia
Prokopa 8 lipca

Rafała arch. 14 październ.
Rajmunda 31 sierpnia
Reginy 7 września
Roberta 17 kwietnia
— Belarmina b. w. 13 maja
— op. 7 czerwca
Rocha 16 sierpnia
Romana 9 sierpnia
— b. w. 6 października
— op. 28 lutego
— m. 28 listopada
Romualda 7 lutego
Rozalji 4 września
Róży 30 sierpnia
— witerb. p. 4 września
Ryszarda 7 lutego
— b. w. 3 kwietnia

Sabiny 27 października
Sadoka 2 czerwca
Salomei 17 listopada
Samuela 20 sierpnia
Scholastyki 10 lutego
Ścięcie św. Jana Chrzciel. 29 sierpnia
Sebastjana 20 stycznia
Serafina 12 października
Serwacego 13 maja
Sewera 8 listopada
— b. w. 30 kwietnia
Seweryna 8 stycznia
— b. w. 23 października
Stanisława 8 maja
— Kostki 13 listopada
Stefana 2 września
— 1-go m. 26 grudnia
Sylwestra 26 listopada
— I. p. w. 31 grudnia
Szymona 28 października
— Tryd. 24 marca
— z Lipn. w. 18 lipca
— pust. 26 lipca
— Słupn. w. 3 września

Tadeusza 28 października
Tekli 28 września
— ksieni 15 października
Telesfora 5 stycznia
Teodora 26 marca
— m. 7 lutego
— żołnierza 9 listopada
— Stud. w. 12 listopada
Teodory 11 września
Teodozjusza 17 lipca
Teofila (Bogumiła) 7 marca
— m. 22 lipca
Teofila 2 października
— b. w. antjoch. 13 paźdz.
— żołn. 20 grudnia
— b. w. 27 kwietnia
Teofili 28 grudnia
Teotyma (Bogusława) 18 grudnia
Teresy 15 października
— od Dz. J. 3 paźdz.
Tomasza 21 grudnia
— z Akw. w. dK. 7 marca
— b. 22 września
— b. m. 29 grudnia
Tymoteusza 24 stycznia
— m. 24 marca
Tytusa 6 lutego

Urbana 2 kwietnia
— m. 16 kwietnia
— p. m. 25 maja
— p. w. 29 grudnia
Ursyna 9 listopada
Urszuli 21 października

Wacława 28 września
Walentego 14 lutego
— bisk. m. 14 lutego
Walentyny 25 lipca
Walerego 28 stycznia
Walerjana 14 kwietnia
— b. w. 15 grudnia
Walerji 28 kwietnia
— p. m. 9 grudnia
Wawrzyńca 10 sierpnia
— b. w. 5 września
— w. 22 lipca
Weroniki 13 stycznia
Weroniki 9 lipca
Wiktora 25 lutego
— w. 26 lutego
— m. ż. 21 lipca
— p. m. 28 lipca
— b. w. 23 sierpnia
— p. m. 23 grudnia
Wiktorji 17 listopada
Wilhelma 10 stycznia
— op. 6 kwietnia
— b. w. 29 lipca
— op. 25 czerwca
Wincentego 22 stycznia
— Fer. w. 5 kwietnia
— à Paulo 19 lipca
— Kadł. b. w. 8 marca
Wita 15 czerwca
Witalisa 9 stycznia
— m. 28 kwietnia
Władysława 27 czerwca
Włodzimierza 15 lub 4 lip.
Wojciecha 23 kwietnia

Zacharjasza 6 września
— oj. św. Jana 5 listopada
Zenona 14 lutego
— żołn. m. 9 lipca
— m. 5 kwietnia
— b. m. 12 kwietnia
— b. w. 8 grudnia
Znal. św. St. I. m. 8 sierpn.
Zofji 30 kwietnia
— (15 maja)
Zofji wd. m. i 3 córek 30 września
Zuzanny 11 sierpnia
Zygmunta 2 maja
Zyty 27 kwietnia

ŚWIĘCI POLSCY.

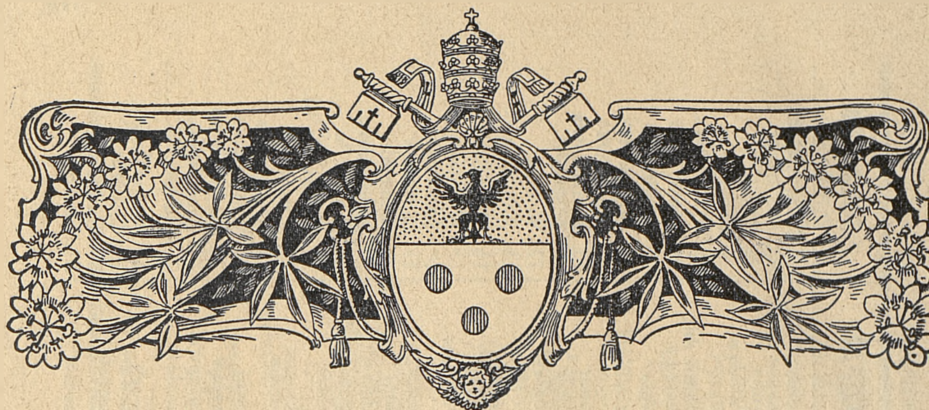
4 marca św. Kazimierz królewicz, zmarł 1484 r.
8 marca bł. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, cysters w Jędrzejowie, zmarł 1233 r.
15 marca św. Klemens Dworzak, redemptorysta w Warszawie i Wiedniu, zmarł 1820 r.
17 marca bł. Jan Sarkander, kapłan w Skoczowie na Sląsku, zmarł 1620 r.
23 kwietnia św. Wojciech, biskup praski, benedyktyn, zmarł 997 r.
8 maja św. Stanisław, biskup krakowski, zmarł 1079 r.
16 maja Andrzej Bobola, kapłan T. J. w Janowie na Podlasiu, zmarł 1657 r.
1 czerwca bł. Jakób Strzemię, dominikanin w Sandomierzu, zmarł 1260 r.
10 czerwca bł. Bogumił, arcybiskup gnieźnieński, zmarł 1182 r.
15 czerwca bł. Jolanta, klaryska w Gnieźnie, zmarła 1298 r.
18 lipca bł. Szymon z Lipnicy, bernardyn w Krakowie na Stradomiu, zmarł 1482.
20 lipca bł. Czesław, dominikanin we Wrocławiu, zmarł 1242 r.
21 lipca św. Andrzej Żórawek, zmarł około 1011 r.
21 lipca św. Benedykt, pustelnik, zmarł około 1014 r.
24 lipca bł. Kinga, klaryska w Starym Sączu, zmarła 1292 r.
17 sierpnia św. Jacek, dominikanin w Krakowie, zmarł 1257 r.
1 września bł. Bronisława, norbertanka w Krakowie, zmarła 1259 r.
7 września bł. Melchior Grodzicki, kapłan T. J., zmarł 1619 r.
25 września bł. Ładysław (Włodzisław z Gielniowa, bernardyn w Warszawie, zmarł 1505 r.
1 października bł. Jan z Dukli, bernardyn we Lwowie, zmarł 1484 r.
17 października św. Jadwiga księżna śląska, cysterka z Trzebnicy, zmarła 1243 r.
20 października św. Jan Kanty, kapłan i prof. U. J., zmarł 1473 r.
12 listopada święci: Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Chrystyn, pustelnicy, wszyscy zmarli (zamordowani) 1003 r.
13 listopada św. Stanisław Kostka, nowicjusz T. J. w Rzymie, zmarł 1568 r.
14 listopada św. Jozafat Kuncewicz, bazyljanin, arcybiskup połocki w Witebsku, zmarł 1623 r.
17 listopada bł. Salomea, klaryska z Krakowa, zmarła 1268 r.

Oprócz wymienionych posiada Polska liczny poczet świątobliwych mężów i niewiast, którzy zmarli w opinji świętości. Do nich należą: Iwo Odrowąż, biskup krakowski a stryj św. Jacka, bł. Czesława i bł. Bronisławy, — Stanisław Kaźmierczyk — Izajasz Boner — Michał Gedroyć — Świętosław ze Skawkowca, których ciała mieści starożytny gród wawelski. Do takich należą pozatem królowa Jadwiga, Matka Teresa Marchocka, karmelitanka, — O. Wojciech Męciński T. J męczennik — O. Stanisław Papczyński, założyciel Marjanów białych, — O. Kazimierz Wyszyński, marjanin, — O. Fabjan Maliszewski, dominikanin, — O. Rafał Chyliński, franciszkanin, — Bohdan Jański, założyciel Zmartwychwstańców, — Wanda Malczewska,— książe Agust Czartoryski, salezjanin, — O. Rafał Kalinowski, karmelita bosy, — ks. Bronisław Markiewicz, założyciel Zgromadzenia św. Michała Arch. i wielki opiekun sierot, — M. Fronciszka Siedliska, — Jan Beyzym T. J., opiekun trędowatych, — Brat Albert (Adam Chmielowski) opiekun nędzarzy, — O. Wenanty Katarzyniec, franciszkanin, M. Leonja Jankiewicz, współzałożycielka SS. Służebniczek, — ks. Aleksander Pawłowski, proboszcz, — Helena Pelczarówna, — ks. bisk. Łoziński, — ks. bisk. Ant. Malecki i wiele innych.

KALENDARZ SŁOWIAŃSKI.

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1. Mieczysław	1. Żegota	1. Budzisław	1 Zbigniew	1. Lubomir	1. Świętopełk
2. Strzeżysław	2. Miłosława	2. Radosław	2. Sudomir	2. Witymir	2. Ratysław
3. Włastymiła	3. Błażej	3. Sławomiła	3. Włatysław	3. Świętosław	3. Branmiła
4. Dobromir	4. Witosława	4. Kazimirz	4. Mnożysław	4. Wieńczysław	4. Litomił
5. Włastybór	5. Dobrochna	5. Pakosław	5. Borzywój bł.	5. Chocisław	5. Dobromir
6. Bojomir	6. Bohdana	6. Woisław	6. Swiętobór	6. Gościwit	6. Cichomir
7. Świętosław	7. Sulisław bł.	7. Bogowit	7. Przesław	7. Ludomiła	7. Wisław bł.
8. Mścisław	8. Gniewomir	8. Miłogost	8. Radosław	8. Stanisław św.	8. Wyszosław
9. Władymira	9. Gorysław	9. Mścisława	9. Dobrosława	9. Bożydar bł.	9. Sławój
10. Dobrosław	10 Tomiła bł.	10. Bożesław	10. Gorysław	10. Cierpimir	10. Bogumił
11. Krzesymir	11. Świętochna	11. Ludosława	11. Jaromir	11. Ludowit	11. Radomił
12. Czesława	12. Radzyn św.	12. Swatosz	12. Lubosław	12. Wszemił	12. Wyszomir
13. Bogomir	13. Jordana św.	13. Niecisław	13. Przemysław	13. Cichosław	13. Chytomir
14. Radogost	14. Niemir	14. Bożena	14. Myślimir	14. Dobiesław	14. Przedzimir
15. Domosław	15. Szczęsław	15. Długomir	15. Wacław bł.	15. Strzeżysław	15. Wit św.
16. Włodzimirz	16. Milada bł.	16. Ojcosław	16. Nosisław	16. Wieńczysław	16. Budzimir
17. Rościsław	17. Świętorad	17. Zbigniew	17. Krasisław	17. Sławomir	17. Drogomysł
18. Jaropełk	18. Wielosława	18. Boguchwał	18. Gościsław	18. Wszesław	18. Długosław
19. Ratymir	19. Czcisława bł.	19. Bohdan	19. Włodzimirz	19. Krzesomyśl	19. Borzysław
20. Sebastjan	20. Ludomił	20. Polemir	20. Czesław m.	20. Bronimir	20. Bogna św.
21. Jarosława	21. Onosława	21. Lubomira	21. Drogomił	21. Przesława	21. Domysław
22. Witysław	22. Wrocisława	22. Godysław	22. Strzeżymir	22. Wisława bł.	22. Broniwój
23. Wrócisława	23. Przedzisław	23. Zbisław	23. Wojciech św.	23. Budziwoj	23. Wanda
24. Chwalibóg	24. Bogusz	24. Lubomira	24. Jerzy św.	24. Tomira	24. Janisław
25. Miłosz	25. Sławobój	25. Więcysław	25. Jarosław	25. Borysława	25. Włastymił
26. Skarbimir	26. Mirosław	26. Świętobój	26. Spitymir	26. Więcymił	26. Rozmysław
27. Przybysław	27. Wiarosława	27. Bohdar bł.	27. Bogufał	27. Rusław	27. Władysław św.
28. Radomir	28. Chwalibóg	28. Krzesław	28. Żywisław	28. Jaromir	28. Zbroisław
29. Zdzisław		29. Czcimisław	29. Bogosław	29. Bogusława	29. Wyszomir
30. Dobrogniew		30. Szukosław	30. Chwalisława	30. Sulimir	30. Cichosław
31. Spitogniew		31. Dobromira		31. Bożesława	

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1. Bogusław	1. Bolisław	1. Dzierżysław	1. Danuta	1. Warcisław	1. Samosława
2. Ojcomił	2. Świętosława	2. Czcibóg	2. Stanimir	2. Witymir	2. Szalisław
3. Miłosław	3. Letosław	3. Przesława św.	3. Siemian	3. Chwalisław	3. Wislimir
4. Welisław	4. Ostromir bł.	4. Rościsław	4. Bratysław	4. Mściwój	4. Lubomiła
5. Prokop	5. Stanisław św.	5. Wodzisław	5. Zasław	5 Sławomir bł.	5. Spitosława
6. Izasław	6. Chlebosław	6. Drogowit	6. Bronisław	6. Wszewład	6 Jarogniew
7. Krasnoroda	7. Oleh św.	7. Domosława	7. Rosława	7. Żytomir	7. Ludomyśl
8. Chwalimir	8. Niezamyśl	8. Rodosława	8. Wojsława	8. Sędziwój	8. Boguwola
9. Strachota	9. Borys i Chleb	9. Sobiebór	9. Dogomost	9. Bogodar	9. Wiesława
10. Radziwój	10. Wawrzyniec	10. Władybój	10. Tomił	10. Ludomir	10. Radzisława
11. Olga św.	11. Włodzimira	11. Iścisław	11. Dobromiła	11. Spitosław	11. Wojmir
12. Tolimir bł.	12. Sława bł.	12. Radzimir	12. Grzmisław	12. Nowosław	12. Wolidar
13. Radomiła	13. Rosław	13. Chronisław	13. Ziemisław	13. Wszerad	13. Władysława
14. Dobrogost	14. Dobrowój	14. Ziemomysł	14. Dzierżymir	14. Wodzimir	14. Sławiflor
15. Radosław	15. Jacław św.	15. Budzimił	15. Długosława	15. Przybysław	15. Wolimir
16. Dzierżysław	16. Domorad	16. Sędzisław	16. Radzisław	16. Radomir	16. Zdosława
17. Dzierżykraj	17. Miron św.	17. Drogosław	17. Zastysława	17. Zbisław	17. Żyrosław
18. Unisław	18. Bronisława	18 Dobrowit	18. Bratumił	18. Stanisław K.	18. Wszemir
19. Wodzisław	19. Bolesław	19. Krzepimir	19. Ziemowit bł.	19. Drogomira	19. Mścigniew
20. Czesław	20. Sobiesław	20. Myślisław	20. Budzisława	20. Sędzimir	20. Bogumila
21. Stosław i D.	21. Kazimira	21. Bożydar	21. Daromiła	21. Sław	21. Tomisław bł.
22. Bolesława	22. Radomił	22. Żelimir	22. Przebysława	22. Wszemiła	22. Drogomir
23. Żelisław	23. Cichomił	23. Bogosława	23. Włastymir	23. Miływój	23. Sławomira
24. Lubomira	24. Cieszymir	24. Homir	24. Siemisław	24. Dorosław	24. Godysława
25. Sławosz	25. Namysław	25. Świętopełk	25 Samomysł	25. Chwalimira	25. Grzmisława
26. Mirosława	26. Włastymiła	26. Ładysław bł.	26. Lutosław	26. Lechosław	26. Wróciwój
27. Wszebor	27. Przedzisław	27. Damian	27. Witomił	27. Tomir	27. Radomyśl
28. Świętomir	28. Wyszomir	28. Wacław św.	28 Władybóg	28. Gościsław	28. Godzisław
29. Cierpisława	29. Racibor bł.	29. Dadzibóg	29. Damelit	29. Przemyśl	29. Gosław
30. Zdobysław	30. Szczęsny św.	30. Imisław	30. Przemysław	30. Ludosław	30. Ludomił
31. Ludomir	31. Świętosław		31. Godzimir		31. Lassota



Hierarchja Kościoła Katolickiego

na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej

Najwyższy Pasterz Kościoła

Jego Świątobliwość

OJCIEC ŚW. PIUS XI PAPIEŻ

Biskup Rzymski

(przedtem kard. Achilles Ratti, były Nuncjusz Ap. w Polsce) ur. 1857 r., obrany papieżem 6 lutego, i koronowany 11 lut. 1922 r.

Nuncjusz Apostolski w Polsce

Mgr. Franciszek Marmaggi

Arcybiskup tyt. adrjanopolski.

METROPOLJA GNIEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKA.

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznań.

Arcybiskup-Prymas Polski: J. Em. Kard. August Hlond.

Biskup-sufragan gnieźnieński: Antoni Laubitz.

Biskup-sufragan poznański: Walenty Dymek.

Diecezja włocławska.

Biskup-Ordynarjusz: Karol Radoński.

Biskup-sufragan: Wojciech Owczarek.

Diecezja chełmińska.

Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Okoniewski.

Biskup-sufr.: Konstanty Dominik.

METROPOLJA WARSZAWSKA.

Archidiecezja warszawska.

Arcybiskup-metropolita: J. Em. Kard. Aleksander Kakowski.

Biskup-sufragan: arcybisk. Stanisław Gall.

Biskup-sufragan: Antoni Szlagowski

Diecezja płocka.

Biskup-Ordynarjusz: Antoni Juljan Nowowiejski.

Biskup-sufragan: Leon Wetmański.

Diecezja sandomierska.

Biskup-Ordynarjusz:

Biskup-sufragan: Paweł Kubicki.

Diecezja lubelska.

Biskup-Ordynarjusz: Marjan Leon Fulman.
Biskup-sufragan: Adolf Józef Jełowicki.

Diecezja podlaska.

Biskup-Ordynarjusz: Henryk Przeździecki.
Biskup-sufragan: Czesław Sokołowski.

Diecezja łódzka.

Biskup-Ordynarjusz: Włodzimierz Bronisłam Jasiński.
Biskup-sufragan: Kazimierz Tomczak.

METROPOLJA LWOWSKA.

Archidiecezja lwowska.

Arcybiskup-metropolita: Bolesław Twardowski.
Biskup-sufragan: Eugenjusz Baziak.

Diecezja przemyska.

Biskup - Ordynarjusz: Franciszek Barda.
Biskup sufragan: Wojciech Tomaka.

Diecezja łucka.

Biskup-Ordynarjusz: Adolf Piotr Szelążek.
Biskup-sufragan: Stefan Walczykiewicz.

METROPOLJA KRAKOWSKA.

Archidiecezja krakowska.

Książę-metropolita: Adam Stefan Sapieha.
Biskup-sufragan: Stanisław Rospond.

Diecezja kielecka.

Biskup-Ordynarjusz: Augustyn Łosiński.

Diecezja tarnowska.

Biskup-Ordynarjusz: Franciszek Lisowski.
Biskup-sufragan: Edward Komar.

Diecezja częstochowska.

Biskup-Ordynarjusz: Teodor Kubina.

Diecezja katowicka.

Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Adamski.
Biskup - sufragan: Teofil Bromboszcz.

METROPOLJA WILEŃSKA.

Archidiecezja wileńska.

Arcybiskup-metropolita: Romuald Jałbrzykowski.
Biskup-sufragan: Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz.

Diecezja łomżyńska.

Biskup-Ordynarjusz: Stanisław Kostka Łukomski.
Biskup-sufragan: Bernard Dembek.

Diecezja pińska.

Biskup-Ordynarjusz: Kazimierz Bukraba.
Biskup-sufragan: Karol Niemira.

Biskup polowy Wojsk Polskich.

Józef Gawlina, bisk. tyt. Marianne.

Wolne Miasto Gdańsk.

Biskup-Ordynarjusz: Edward O'Rourke.

W Ameryce polscy Ks. Biskupi:

W diecezji Green Bay: Paweł Rhode.
Biskup - sufragan Detroit: Józef Palugnes.

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi Polacy, nieposiadający diecezyj.

Metropolita mohylewski: Edward Ropp (mieszka w Warszawie).
Biskup tyt. egejski Michał Godlewski, obecnie prof. U. J.
Były biskup łucko - żytomierski, Ignacy Dubowski, (mieszka w Rzymie).

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi innych katolickich obrządków w Polsce:

Archidiecezja lwowska obrz. gr.-kat.:

Arcybiskup - metropolita: Andrzej Szeptycki.
Biskup-sufragan: Jan Buczko.

Diecezja przemyska obrz. gr.-kat.

Biskup-Ordynarjusz: Józafat Józef Kocyłowski.

Biskup-sufragan: Grzegorz Łakota.

Diecezja stanisław. obrz. gr.-kat.

Biskup-Ordynarjusz: Grzegorz Chomyszyn.

Bisku-sufragan: Jan Latyszewski.

Administr. Apost. Łemkowszczyzny:

Ks. Bazyli Maściuch.

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi obrz gr.-kat. przebywający w Polsce:

Biskup Mikołaj Czarnecki, Wizytator Apostolski Słowian, obrządku bizantyjskiego.

Biskup tyt. patareński, obrz· gr.-kat. Ks. Nicetas Budka (mieszka we Lwowie).

Archidiecezja lwowska obrz. ormiańsko-kat.

Arcybiskup-Metropolita: Józef Teofil Teodorowicz.

Głowy Państwa w Polsce.

Książęta i królowie:

Mieczysław I książę .	962-- 992 r.
Bolesław I Chrobry .	992 --1025 „
Mieczysław II Gnuśny	1025--1034 „
Kazimierz Odnowiciel	1040--1058 „
Bolesław II Śmiały .	1058--1080 „
Władysław Hermen .	1080 --1102 „
Bolesław III Krzywousty	1102 - 1138 „
Walka o tron . . .	1138--1296 „
Władysław Łokietek.	1296--1333 „
Kazimierz Wielki . .	1333 - 1370 „
Ludwik, król węg. i polski	1370 - 1382 „
Jadwiga	1384—1386 „
Władysław Jagiełło .	1386—1434 „
Władysław III Warneńczyk . . .	1434—1444 „
Kazim. Jagiellończyk	1447—1492 „
Jan I Olbracht . .	1492—1501 „
Aleksander	1505—1506 „
Zygmunt I Stary . .	1506—1548 „
Zygmunt II August .	1548—1572 „
Henryk Walezy . .	1573—1574 „
Stefan Batory . . .	1576—1586 „
Zygmunt III Waza .	1587--1632 „
Władysław IV . . .	1632--1648 „
Jan II Kazimierz . .	1648--1668 „
Michał Korybut Wiśniowiecki . . .	1669 - 1673 „
Jan III Sobieski . .	1674--1696 „
August II	1697--1704 „
Stanisław Leszczyński	1704--1709 „
August II (drugi raz)	1709--1733 „
August III	1733--1763 „
Stanisław August Poniatowski . . .	1761—1795 „

Prezydenci.

Józef Piłsudski, naczelnik państwa 11. XI. 1918 - 9. XII. 1922 r.

Gabrjel Narutowicz 9. XII. 1922—16. XII 1922 r.

Stanisław Wojciechowski 20. XII. 1922—15. V. 1926 r.

Ignacy Mościcki, III prezydent Rzeczypospolitej. Obrany przez Zgrom. Nar. 1 czerwca 1926 r. Objął władzę 4 czerwca.

Poraz drugi wybrany dn. 8. V. 1933. Objął władzę 4. VI. 1933.



Administracja Rzeczypospolitej Polskiej.

POLITYCZNA, SZKOLNA, POCZTOWA, KOLEJOWA i WOJSKOWA.

Ministerstwa: Prezydjum Rady Ministrów — Krak. Przedm. 46/48; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — Nowy Świat 69; Ministerstwo Spraw Zagranicznych — Wierzbowa 1; Ministerstwo Spraw Wojskowych — 6-go Sierpnia 1/3/5; Ministerstwo Skarbu — Rymarska 3/5; Ministerstwo Sprawiedliwości — Długa 7; Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego — Al. Szucha 25; Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych— Senatorska 15; Ministerstwo Przemysłu i Handlu — Elektoralna 2; Ministerstwo Komunikacji — Nowy Świat 14 i Chałubińskiego 4; Ministerstwo Poczt i Telegrafów — Plac Napoleona 8; Ministerstwo Opieki Społecznej — Długa 38/40.

Województwa: Warszawa miasto, Białystok, Brześć nad Bugiem (Poleskie), Katowice (Śląskie), Kielce, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Łuck (Wołyńskie), Nowogródek, Poznań, Stanisławów, Tarnopol, Toruń (Pomorskie), Warszawa, Wilno.

Kuratorja Okręgów Szkolnych: Krakowskiego — Kraków, Wielopole, gmach P.K.O; Lubelskiego — Lublin, ul. 3-go Maja 6; Lwowskiego — Lwów ul. Karmelicka 2; Poleskiego — Brześć n/Bugiem, ul. Berbeckiego 8; Poznańskiego — Poznań, ul. Towarowa 23; Warszawskiego (z województwem Białostockiem i Łódzkiem) — Warszawa, ul. Bagatela 12; Wileńskiego — Wilno, ul. Wolana 10; Łuckiego — Równe Wołyńskie, ul. Gimnazjalna 3; Liceum Krzemienieckie — Krzemieniec; Wydział Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego w Katowicach, ul. Ligonia 30.

Dyrekcje Poczt i Telegrafów: Warszawa, Lublin, Wilno, Poznań, Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Lwów, Gdańsk (Poczta Polska).

Dyrekcje Polskich Kolei Państwowych: Warszawa, Radom, Wilno, Poznań, Toruń (Gdańska), Kraków, Lwów, Stanisławów, Katowice.

Dowództwa Okręgów Korpusów: I. Warszawa, II. Lublin, III. Grodno, IV. Łódź, V. Kraków, VI. Lwów, VII. Poznań, VIII. Toruń, IX. Brześć n/Bugiem, X. Przemyśl.

ZIEMIA

PROMIEŃ ziemi na równiku — 6377,4 km., na biegunie — 6356,1 km. OBJĘTOŚĆ ziemi — 1.082 841.000.000 km. POWIERZCHNIA ziemi — 509.950.714 km. kwadratowych.

Długość RÓWNIKA — 44 070 km., długość POŁUDNIKA 40·003 km., stopień POŁUDNIKA — 111.121 km., dług. ZWROTNIKA 36.877 km., dług. koła POLARNEGO — 15.996 km.

SZYBKOŚĆ OBROTU ziemi na równiku wynosi 455 m. na sekundę, na szerokości 30° — 403 m., 50° — 300 m., 60° — 234 m., 80° — 91 m.

SZYBKOŚĆ BIEGU do koła słońca wynosi 29.763 m. na sekundę, tor ziemi (ekliptyka) — 986.250.000 km., (Z kal. „Iskier" 1932 r.).



Przy Nowym Roku!

Dorocznym zwyczajem z życzenia słowami,
Dziś do Was się, Bracia, zwracam,
Jak zwykle w Rok Nowy, gdy świeci nad nami,
Życzenia szczęścia Wam składam.

O! niech się już ziszczą najmilsze nadzieje,
I życie to lżejszem już będzie,
Pomyślna się dola radością rozśmieje,
Dostatek zakwitnie Wam wszędzie.

Przy pracy poczciwej niech mnożą się plony,
Dobytku i grosza przybywa,
Niech bujnym się kłosem pól Waszych zagony,
A drzewo owocem okrywa.

Bóg dobry niech w pracy ukrzepia Wam dłonie,
By plony najlepsze wydała,
Niech w znoju i skwarze ochłodną wam skronie,
By przykrą się praca nie stała.

Na chlubę i radość niech rosną Wam dziatki.
Poczciwie i bacznie chowane,
Niech Bogu i ludziom przyjemne jak kwiatki,
Od wszystkich też będą kochane.

Niech zgoda i jedność wraz serca oplecie
I wątek spraw wspólnych wysnuje,
Bo tylko gdzie jedność i zgoda na świecie,
Tam szczęście i spokój panuje.

A z Bogiem i prawdą niech życie Wam schodzi,
Spokojnie, jak fala ta wodna,
Nadzieja i miłość los gorzki osłodzi,
A przyszłość nadejdzie pogodna.

Przeminie to życie, upłyną te lata,
W przeszłości mrok wszystko się skryje,
Lecz tego przed Bogiem nie minie zapłata,
Kto z Bogiem cnotliwie tu żyje.

Ufajmy więc, Bracia, nie trwóżmy się wiele.
Że burze dziś huczą nad nami,
Kto z Bogiem pracuje, Bóg da mu wesele,
O! Bracia, niech będzie Bóg z Wami.







Noworoczne życzenia.

GDY wszyscy w pierwszym dniu Nowego Roku składają sobie wzajemne życzenia „lepszej doli“, niechże i redaktorowi kalendarza św. Antoniego będzie wolno przyłączyć się do grona życzących i wszystkim P. T. Czytelnikom tego Kalendarza oraz ich rodzinom złożyć szczere, serdeczne życzenia, noworoczne. Że zaś każdy wiek i stan każdy ma swoje własne potrzeby, pragnienia i życzenia, każdemu zatem wiekowi i każdemu stanowi osobne składać będę życzenia.

I. A najpierw wam, drogie kochane dziatki, chcę złożyć moje noworoczne życzenia. Lecz czego mam wam życzyć?

Bóg tak bardzo was umiłował, że z miłości ku wam sam stał się Dziecięciem i kwilił złożony w żłobie w stajni betlejemskiej i drżał z zimna i Herod nastawał na Jego życie. Ten to słodki Jezus szczególniejszą miłością ukochał małe a dobre dziatki i chwała, jaką Mu one oddają, jest mu najmilszą, jak świadczy o tem Psalmista Pański: „Z ust niemowląt i ssących doskonałą uczyniłeś sobie chwałę“. (Ps. 8. 3.). W tym zatem pierwszym dniu Nowego Roku życzę wam, kochane dziatki, aby rodzice wasi jeszcze więcej i bardziej po bożemu was kochali, abyście w łasce bożej, którą Jezus przyozdobił was w Sakramencie Chrztu św. coraz więcej wzrastały, a wreszcie abyście coraz lepiej poznawały Boga i coraz goręcej Go kochały, a tak przyozdobione w cnoty waszemu wiekowi właściwe, przestąpiły progi szkolne.

II. A tobie, szkolna młodzieży, czego w tym Nowym Roku mam życzyć?

Czegoż lepszego mogę ci życzyć, jak nie tego jednego, abyś jak najbardziej stała się podobną do Dzieciątka Jezus i jak On wzrastała nie tylko w latach, lecz także w mądrości i w łasce u Boga i ludzi.

A najpierw trzeba, abyś wzrastała w mądrości. W tym zatem celu pilnie i gorliwie przykładaj się do nauki, żebyś później mogła z pożytkiem zająć w społeczeństwie odpowiednie stanowisko. To święta twoja powinność, droga młodzieży. Dziś niema na świecie miejsca dla nieuków, ich losem poniewierka, a w najlepszym razie ciężka praca. Abyś zatem tego twardego i opłakanego uniknęła losu, z największą pilnością przykładaj się do nauki. Pamiętaj, że uczysz się nie dla rodziców, ale jedynie dla siebie. Z tej dzisiejszej nauki kiedyś chleb będziesz miała, chleb swój własny.

Róść w mądrości wiele znaczy, bardzo wiele, atoli jeszcze więcej trzeba ci, droga młodzieży, abyś także rosła w łasce u Boda i ludzi. Nigdy przeto nie zapominaj, żeś na tej ziemi nie dla tego świata, ale przedewszystkiem na to żyjesz, żebyś kochając Boga i wiernie Mu służąc w tem życiu, zapewniła sobie piękniejszą przyszłość w życiu przyszłem, gdzie już ani łez, ani smutku, ani boleści nie będzie, lecz wieczny, żadną troską niezamącony pokój, pokój w Bogu. Przedsmak zaś tego pokoju już tu na ziemi daje posiadanie łaski Bożej. A przeto, droga młodzieży szkolna, wszelkich dokładaj starań, abyś razem z Bożą Dzieciną wzrastała w łasce u Boga i ludzi. Lecz jak to osiągnąć? Oto modlitwą gorącą, gorliwem słuchaniem Mszy św., częstem przystępowaniem do św. Sakrametów, posłuszeństwem względem rodziców i przełożonych, życiem czystem i nienagannem.

III. A tobie, dojrzała młodzieży, czego w tym Nowym Roku mam życzyć?

Otóż najpierw wam, młodzieńcy, życzę z serca, abyście mieli ducha św. Antoniego i jak on byli pełni zapału dla każdej dobrej sprawy, dla Boga, dla Kościoła, i jak on byli czyści na duszy i ciele, oraz nieugięci w walce ze złem, które dziś tak bardzo na świecie się panoszy i straszne czyni między młodzieżą spustoszenie moralne. W stosunku do płci drugiej umiejcie zachować się zawsze szlachetnie i po rycersku, strzeżcie się jak łotrowstwa płochych, swawolnych miłostek, nie zawracajcie głowy dziewczętom obietnicą małżeństwa, której dopełnić zamiaru nie macie, nie narażajcie siebie i one na utratę niewinności, na hańbę. Hasłem waszem niech będzie: Przed ołtarz tylko czysty z czystą, niewinny z niewinną"! Jeszcze raz stawiam ci przod oczy przykład św. Antoniego, abyście jak on i wy po wszystkie dni życia waszego Boga mieli przed

oczyma i w sercu, oraz strzegli się kiedykolwiek na grzech zezwolić. Siły potrzebne do pokonania gwałtownych ciała pokus i do zachowania niewinności znajdziecie w częstem przyjmowaniu św. Sakramentów.

Wam zaś panny, stawiam za przykład św. Agnieszkę, życząc wam z serca, abyście w świętej nad sobą czujności strzegły panieństwa swego jako największego swego skarbu i najwspanialszej ozdoby, a każdemu coby na waszą cześć niewieścią nastawał, odważnie ze św. Agnieszką odpowiedziały: „Idź precz ode mnie, pastwo śmierci“! Życzę wam dalej, abyście tego ognia miłości, który Bóg zapalił w sercu niewiasty, nie zgasiły w ogniu namiętności, ale ten żar miłości zachowały dla własnego ogniska domowego i by kiedyś buchał płomieniami z waszego serca jako żony i matki. Ten zaś ogień miłości, płonący na ołtarzu waszego serca zachowa Jezus i większego doda mu żaru, jeżeli Go często godnie w Komunji św. do swych serc przyjmować będziecie. On też użyczy wam mocy i siły do przezwyciężenia najgwałtowniejszych pokus i napaści ciała, świata i szatana.

IV. Ojcowie, matki, a wam czego mam życzyć w tym Nowym Roku?

Otóż wam, Ojcowie, stawiam za przykład św. Józefa i życzę wam, abyście jak on byli mężami świętymi i sprawiedliwymi, abyście, gdy tego zajdzie potrzeba, umieli podobnie się ograniczyć i na małem poprzestać, abyście w trosce i staraniach o potrzeby rodziny nikomu nie dali się wyprzedzić, abyście, gdy tego dobro waszej rodziny wymagać będzie, umieli sobie odmówić uciech nawet dozwolonych, wreszcie, abyście pomnąc na wielką odpowiedzialność za dobrego, chrześcijańskiego ducha waszych rodzin, przyświecali jej dobrym przykładem i innych jeszcze mężów swym przykładem pociągali i zachęcali. Do spełnienia tych trudnych i ciężkich obowiązków małżeńskich i rodzinnych potrzeba wam sił wielkich, potrzeba wam wielkiej mocy ducha i serca gorącego. Właśnie pobożna, codzienna modlitwa oraz częste przystępowanie do Stołu Pańskiego i słuchanie słowa Bożego użyczy wam tych sił tak bardzo wam potrzebnych do dźwigania jarzma małżeńskiego.

Wam zaś niewiasty, stawiam za wzór Matkę Bożą. Przypatrzcie się Jej, jak w cichym domku nazareckim ukryte prowadzi życie z dorastającym swym Synem Jezusem i Józefem. Nic nadzwyczajnego

w Niej nie widzimy, jest jako inne niewiasty z jej sfery, tylko więcej cicha, bardziej pokorna, goręcej kochająca i dla wszystkich uprzejma. Troszczy się o swoje domowe gospodarstwo i ile sił pomaga w pracy swemu mężowi Józefowi, a swoją uprzejmością i dobrocią osładza mu gorzkie chwile tego życia. Syna swego Jezusa kocha, jak jeszcze żadna matka nie kochała swego dziecka, ale w Jej miłości niema nic ziemskiego, nic cielesnego, dlatego, gdy jej Syn idzie na mękę, pokornie poddaje się woli Bożej.

Życzę wam zatem, matki, abyście ten przepiękny przykład Marji zawsze przed oczami miały i ile sił naśladowały Ją w Jej cichości, dobroci i uprzejmości, abyście podobnie jak Marja wiernie spełniały swoje obowiązki macierzyńskie i dzieci swoje gorąco kochały, ale nie po ziemsku, lecz po Bożemu i te dziatki starały się wychować dla nieba. Życzę wam,' matki, abyście troskliwie czuwały nad utrzymaniem w swej rodzinie ognia św. wiary, życzę wam, abyście były zawsze pełne ducha ofiary i poświęcenia, nie tyle myślały o sobie, ile raczej o domownikach swoich, mężu, dzieciach i sługach. Abyście zaś zawsze miały siły do spełnienia trudnych i ciężkich obowiązków, bądźcie nabożne do N. P. Marji i w częstem przystępowaniu do Stołu Pańskiego umacniajcie swe słabe siły.

V. Wreszcie do was, starcy, się zwracam z noworocznemi życzeniami.

Wam za wzór stawiam starca Symeona i Annę prorokinię. Wieczór nastał i noc śmierci nadchodzi. Kiedy jednak zegar waszego życia północ wam wydzwoni, tego nikt nie wie. Czy doczekacie się roku przyszłego, czy może już w tym roku zimna pokryje was mogiła? Któż to może wiedzieć? W każdym razie módlcie się o łaskę wytrwałości, módlcie się, aby w duszach waszych gorzała pochodnia wiary i miłości, aby skoro ten ostatni dzień życia nadejdzie, byliście gotowi do odejścia do wieczności. Nim atoli ten ostatni nadejdzie dzień, wraz z Symeonem i Anną często do świątyni uczęszczajcie, abyście Pana, skoro nadejdzie, spotkali i przyjęli.

Oto, czego wam życzę, starcy. Nie długiego życzę wam życia, ale szczęśliwej, po godnem przyjęciu ostatnich św. Sakramentów, śmierci. Niech jednak ta śmierć zdala od was się trzyma, a tymczasem życzę wam spokojnych dni na łonie kochającej rodziny, życzę wam cierpliwości, dużo cierpliwości, spokoju i ufności w Bogu!

Sądzę, że w tych noworocznych życzeniach nikogo nie pominąłem. By jednak te życzenia się spełniły, we wszystkich kościołach naszych przy Mszy św. w tym dniu polecać was będziemy Bogu i błagać Go, aby ten Nowy Rok 1936 był dla was i dla rodzin waszych rokiem prawdziwie szczęśliwym.

Redaktor Kalendarza.

Dziecię Jezus.

Błysła gwiazda dobrej wieści
Nad ludzkiemi głowy,
Pan się rodzi „Zbawca świata“!
Okrzyk brzmi godowy.

W ubożuchnej tam stajence,
W żłóbku i na sianie,
Skronie w blaski ma spowite,
Z blasków ma ubranie.

Rączki wznosi, błogosławi,
Śmieje się do ludzi,
W duszach wiarę i nadzieję,
W sercach miłość budzi.

Idźmy i my do Dzieciątka,
Powitać je trzeba,
Dla nas Ono wszakże zeszło,
Z wysokiego nieba.

Za łask zdroje, błogosławieństw,
Boski dar zbawienia,
Ponieśmy Mu serca czyste,
I dziękczynne pienia.

S.



Rys historyczny
klasztoru Br. Mn. (OO. Reformatów) w Sądowej Wiszni.

NA zachód o 50 klm. od Lwowa (na linji kolejowej Lwów — Kraków) leży wśród pięknej, lesistej okolicy nie wielkie lecz bardzo stare miasteczko Sądowa Wisznia. Początki tego miasta sięgają okresu piastowego. Wskazują na to zapiski Kronik i liczne legendy ludowe. Istniał tu przed wiekami warowny zamek, który bronił miasta i okolicy przed częstemi napadami Tatarów. Jeszcze dziś wskazuje lud t. zw. kopiec tatarski, z którego głębi dokopano się wielkich, kamiennych fundamentów a nieco później natrafiano na sklepienia piwnic zamkowych.

Sądowa Wisznia, jak wiele miast polskich w południowo-wschodniej części kraju miała pewne okresy spokoju i dobrobytu a nawet świetności, lecz często spotykały ją nieszczęścia bądź w postaci zagonów tatarskich, bądź w postaci klęsk żywiołowych. — W 1484 r. wybuchł w mieście pożar. W ciągu kilkunastu godzin ogień objął wszystkie ulice. O ratunku nie było mowy, gdyż miasto ówczesne było przeważnie drewniane i skupione na

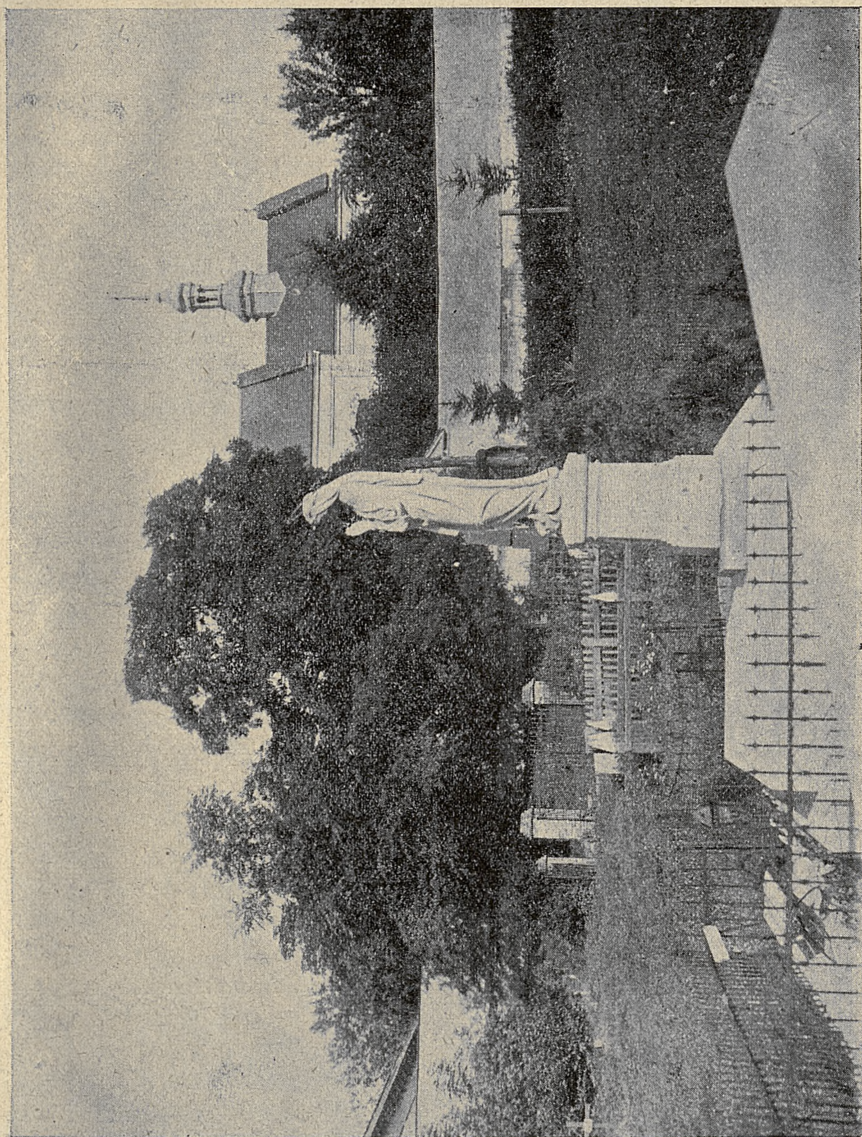
niewielkiej przestrzeni. Zgorzało prawie całe. Kazimierz Jagiellończyk, król polski wzruszony tą straszną klęską odnowił dla Sądowej Wiszni przywilej lokacyjny i w ten sposób przyczynił się do odbudowy miasta. Kilka lat potem na dawnem pogrzebisku wyrosła nowa osada. Nie długo jednak cieszyła się spokojem. Tatarzy, którzy w tym czasie napadli Polskę, nie oszczędzili również Sądowej Wiszni. Zniszczyli oni miasto, a część ludności zabrali do niewoli. Po odparciu wroga przyszedł z pomocą biednej ludności król Aleksander. Na prośbę wysłanników rady miejskiej zwolnił Sądową Wisznię z podatków i podwód na 8 lat oraz zapewnił miastu większe bezpieczeństwo. Odtąt miasto rosło i rozwijało się bez większych trudności. W 1663 r. było już sześć cechów: krawiecki, szewski, rzeźniczy, stolarski, ślusarski i tkacki. Widać z tej krótkiej notatki kronikarza, że życie rzemieślnicze znalazło tutaj podatny grunt. Dziś również znaczna część mieszkańców Sądowej Wiszni trudni się rzemiosłem. Zwłaszcza kwitnie tu garncarstwo i wyrób parkietów.

Sądowa Wisznia była miasteczkiem starościńskiem. Tutaj szlachta odbywała sławne sejmiki generalne. Miejscem narad był kościół parafjalny. Na tle tradycji sejmikowej poeta Wincenty Pol osnuł swój sławny poemat, w którym przedstawił życie polityczne i obyczajowe szlachty polskiej w XVIII wieku.

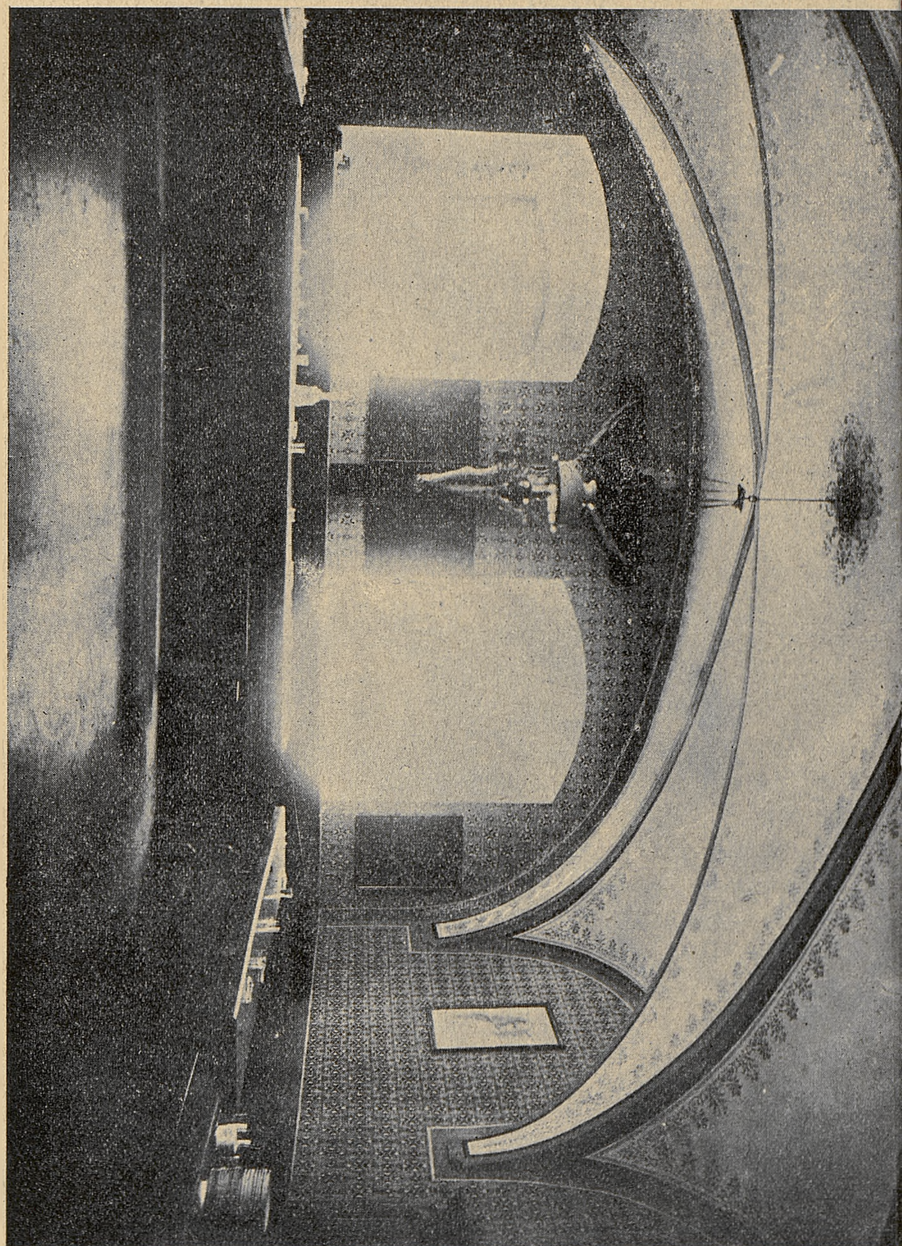
W 1730 r. przybyli do Sądowej Wiszni Br. Mn. (OO. Reformaci). Hrabia Rzewuski ofiarował miejsce pod kościół i klasztor. Zaś Jan Leszczyc Siemieński, kasztelan lwowski i Franciszek Ślepowron Zawadzki właściel Sądowej Wiszni własnym kosztem wznieśli mury klasztorne. W 1741 r. dokonał konsekracji kościoła Andrzej Pruski, biskup-sufragan przemyski. Kościół otrzymał tytuł Wniebowzięcia N. M. P. Gdy w 1785 r. pożar zniszczył kościół farny przeniesiono parafję do kościoła OO. Reformatów, gdzie była aż do 1890 roku.

W czasie wojny światowej mimo usilnej troski ówczesnego gwardjana O. Minełki i obywatela Sądowej Wiszni Franciszka Rycińskiego klasztor uległ zniszczeniu. Po opuszczeniu Sądowej Wiszni przez wojska austrjackie Rosjanie zajęli konwent i urządzili tu szpital dla 500 chorych i rannych. Po rocznej gospodarce uszli pod naporem wojsk austrjackich, zostawiając klasztor w całkowitej ruinie. Czego nie zdążyli zużyć, to przed odejściem zniszczyli. Nie zostawili ani jednej celi możliwej do zamieszkania,

ani jednego całego sprzętu. W takim stanie zastali klasztor OO. Reformaci w 1917 roku. Dzięki jednak wielkiej ofiarności tutejszego społeczeństwa udało się kościół i konwent doprowadzić do porządku.



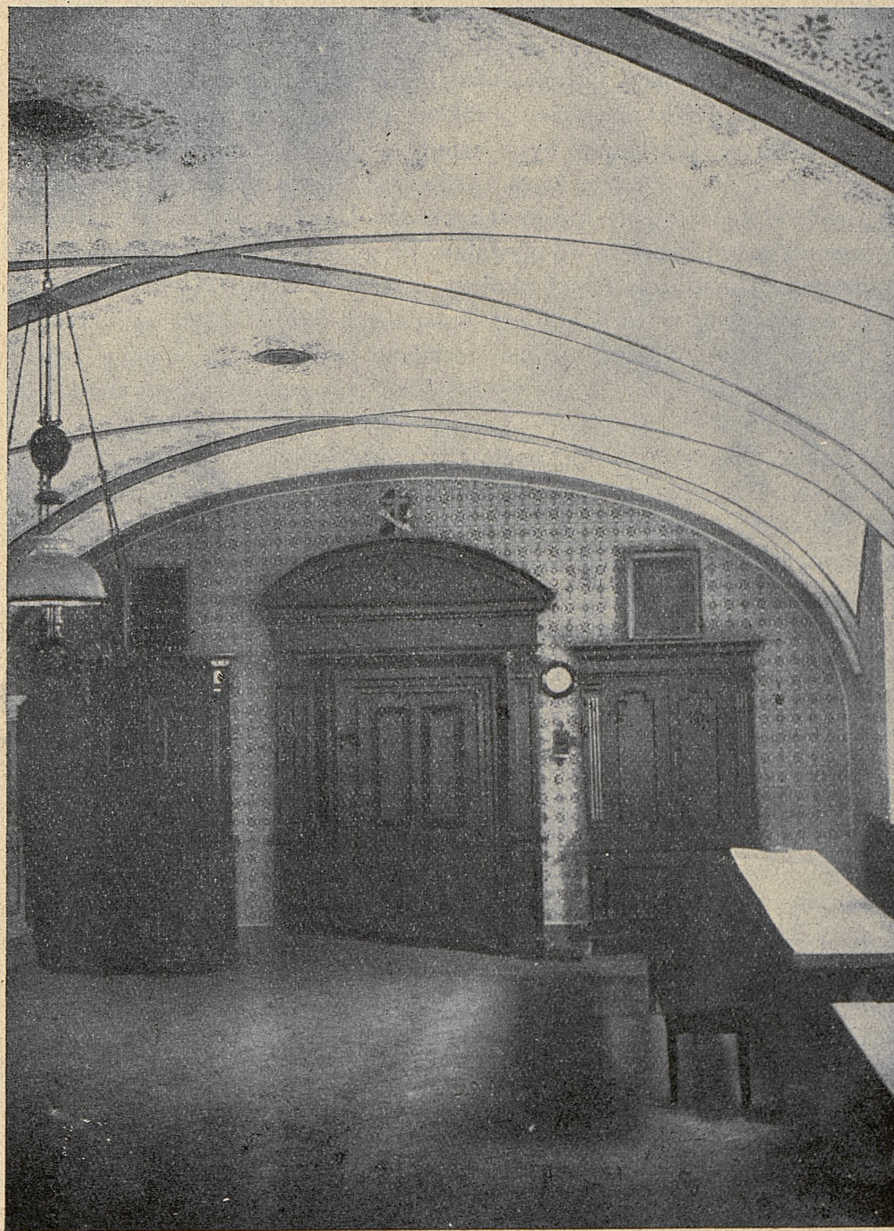
Lecz na tem nie kończy się smutna historja klasztoru w Sądowej Wiszni. W 1918 r. Rusini podburzeni przez wrogów



Refektarz

Polski usiłowali zająć Małopolskę Wschodnią. Opanowali już kilka mniejszych miast. Wkrótce kierowali swój atak przeciwko Sądowej Wiszni. Spotkali się jednak z dzielnym oporem ludności polskiej. Za miejsce obrony obrali Polacy klasztor OO. Reformatów jako punkt najwyżej położony posiadający wielkie walory strategiczne. Obrońców było zaledwie 300. Atakujących ponad 4 tysiące. Zdawało się, że ta nierówność sił wystarczy do zdobycia placówki polskiej, na której tak bardzo Ukraińcom zależało. Rozumieli oni dobrze, że zdobywając klasztor zdobędą tem samem panowanie nad miastem i okolicą. Zrazu postanowili wziąć go szturmem, lecz po kilku drogo opłaconych próbach porzucili ten zamiar i uradzili zastosować formalne oblężenie. Okopali się w pobliskim lasku t. zw. „sośninką“ i stamtąd ostrzeliwali w dzień i w nocy z armat i karabinów maszynowych pozycje polskie. Nieprzyjacielskie pociski wyrządzały klasztorowi ogromne szkody. Dach blaszany na kościele został doszczętnie zniszczony. Bibljoteka zawierająca setki cennych dzieł, tak filozoficzno-teologicznych jak i traktujących o innych dziedzinach nauki częściowo zniszczała przez częstą zmianę lokalu, częściowo została rozkradziona. Cele i korytarze zasypane były gruzem. Murowany parkan otaczający ogród klasztorny chylił się do upadku. Klasztor podobny był raczej do ruin opustoszałego zamku niż do budynku zamieszkałego przez ludzi. Jednak wrzało w nim życie. Garstka dzielnej młodzieży i kilku zakonników z O. Mateuszem Dzielskim na czele stawiała długo skuteczny opór. Odpierano niestrudzenie wszystkie ataki Ukraińców. Była chwila, w której nieprzyjaciele zbitą gromadą podsunęli się pod same mury sądzac, że zmęczeni obrońcy długą strzelaniną nie będą zdolni do walki z przeważającą siłą. Lecz i tym razem zostali przy pomocy Bożej odparci. Jednak nie obyło się bez strat w ludziach. W czasie walk zginął między innymi jeden zakonnik Br. Władysław Stachura a Br. Samuel Rubrycki został ranny.

Mimo wszelkich wysiłków ze strony wroga klasztoru nie zdobyto. Przypisać to należy szczególnej opiece boskiej. Jako przykład jak Opatrzność czuwała nad swoimi sługami niech posłuży następujące zdarzenie: Pewnego dnia, gdy nieco przycichł ogień karabinów maszynowych, przełożony klasztoru, wiedziony jakiemś przeczuciem, wezwał dzwonkiem zakonników na posiłek wcześniej niż zwykle. Po krótkim obiedzie zakonnicy



Refektarz

udali się do kościoła na południową adorację N. Sakramentu. Ledwie ostatni zdążył wyjść z refektarza a w tym momencie wpada przez okno do refektarza granat i rozrywa się na stole, przy którym bracia przed chwilą jedli obiad. — Za ten wyraźny dowód opieki podziękowali zakonnicy Bogu uroczystem „Te Deum".

Stół na którym pękł granat, znajduje się do dziś w klasztorze w sali obok refektarza.

Ołtarz łaskami słynący
w kościele Br. Mn. (OO. Reformatów) w Sądowej Wiszni.

ISTNIEJĄ miejsca szczególnie uprzywilejowane przez Boga, na których z większą hojnością rozdziela Bóg swoje łaski. Do takich miejsc można zaliczyć ołtarz św. Antoniego w kościele OO. Reformatów w Sądowej Wiszni. Już od chwili założenia klasztoru datuje się gorące nabożeństwo wiernych do św. Cudotwórcy. Dowodem tego są liczne wota. Zawieszali je w różnych czasach rozmaici ludzie jako znak wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa. Drugiem trwałem świadectwem czci naszego świętego są stare księgi, w których notowano ofiary złożone przez lud na Mszę św.; Ogromna większość intencyj mszalnych to podziękowania lub prośby do św. Antoniego. Najlepiej jednak można się przekonać o czci i nabożeństwie, jakie lud okoliczny żywi do św. Cudotwórcy w dniu Jego święta t. j. 13 czerwca. Już w wigilję odpustu licznie gromadzą się rolnicy na uroczystych nieszporach. W sam zaś dzień 13 czerwca tysiączne rzesze zalegają cmentarz i obszerny plac przed klasztorem. Widać wśród tłumu ludzi z dalszych okolic: z Sambora, Rudek, Komarna, Gródka Jagiellońskiego, Jaworowa, Mościsk, Medyki i t. d. Jedni idą tu z prośbą o pomoc i radę w trudnościach życiowych, drudzy szukają tu ukojenia w niedoli, innych wreszcie wiedzie tutaj wdzięczność: chcą podziękować swemu Dobroczyńcy za otrzymane łaski. Wszyscy odchodzą stąd spokojni i pokrzepieni na duchu.

Lecz nie tylko w tym jednym dniu lud garnie się pod opiekę Przemożnego Cudotwórcy. Prawie codziennie u stóp ołtarza św. Antoniego szukają pomocy i pociechy ludzie, którym grozi lub dotknęło już nieszczęście. A jak św. Cudotwórca wynagradza tę wielką ufność w Nim pokładaną świadczą najwymowniej kro-



Ołtarz łaskami słynący w kościele OO. Reformatów.

niki klasztoru. Między innemi czytamy tam opis następującego zdarzenia: Dnia 2 stycznia 1912 r. pewna mieszczanka z Sądowej Wiszni zamówiła Mszę św. przed ołtarzem św. Antoniego na podziękowanie za uzdrowienie jej syna z ciężkiej choroby, zwanej pospolicie padaczką. Przed rokiem o tym samym czasie ofiarowała ona syna swego św. Antoniemu z prośbą o zdrowie, bo ludzkie środki lecznicze okazały się bezskuteczne. Od tej chwili choroba nie powtórzyła się ani razu, Syn jej cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Zeznanie to uczyniła wobec kilku poważnych świadków.

Czytamy dalej jak pewien wieśniak z dalszych okolic serdecznie dziękuje św. Antoniemu za cudowne ocalenie zagrody w czasie pożaru wsi. Z niewiadomej przyczyny — mówi on — wybuchł ogień w nowej wiosce i szybko przenosił się z dachu na dach, spłonęło już kilka zagród. Wiatr dął w stronę mego domu. Sprzęty zapalonych snopów zasypywały podwórze. Wkrótce zapalił się dom najbliższego mego sąsiada. Zdawało się, że teraz już nikt nie potrafi uratować mej chaty i zostanę z dziećmi bez dachu nad głową. Rzuciłem się wtedy na kolana i z głębi serca z wielką ufnością żebrałem u św. Antoniego cudu, bo tylko cudem mogła ocaleć moja zagroda. Wtem wiatr zmienił kierunek. Snopy iskier gnał w stronę łąk. Otucha wstąpiła w ratujących. Po długich godzinach wytężonej pracy ogień ugaszono. Dom mój został nietknięty, za co składam serdeczne dzięki św. Dobroczyńcy.

Kronika zawiera kilkanaście podobnych podziękowań, lecz z powodu braku miejsca ograniczamy się do dwu wyżej przytoczonych.

Wieki minęły, odkąd serce św. Antoniego na tej ziemi bić przestało a oto jeszcze dziś zdumiewać się musimy nad rozgłosem Jego czci, jaką darzą Go wierni, nad ufnością, z jaką do Niego się garną, nad błogim wpływem, jaki On wszechstronnie wywiera. Wielką zaiste obdarzył Bóg chwałą św. Antoniego, skoro tak dobroczynnym pozwala Mu cieszyć się wpływem na sprawy ludzkie. Bóg jest przyczyną wszystkiej chwały, jaką się cieszy św. Antoni Padewski, dlatego Bogu składajmy najżywsze dziękczynienie za to, że za życia uczynił Go gorliwym apostołem, opiekunem uciśnionych i niesłychanie wielkim cudotwórcą, a po śmierci rozsławił Go jeszcze głośniejszemi cudami. Św. Antoniemu zaś oddajmy cześć za to, że swoją anielską cnotą, pragnieniem męczeństwa, gorliwością o chwałę Bożą i zbawienie dusz na takie wywyższenie zasłużył sobie u Boga.

Dla miłości.

SŁOŃCE chyliło się ku zachodowi... a on pracował skrzętnie i radośnie snując się cicho po rozkwitłym wirydarzu... Smukła jego postać, w białym augustjańskim habicie, jasną sylwetką znaczyła się na tle zieleni wśród gąszczu krzewów różanych, jaśminów i cyprysów ocieniających ścieżki klasztornego ogrodu.

Br. Fernando uśmiechał się łagodnie do swoich ulubieńców... cieszył się jak dziecko na myśl, że jutro te rozkwitłe okiście ozdobią złote ołtarze bogatego klasztornego kościoła, wonne zaś wiązanki oplotą wieńcem Krzyż Jego ukochany w małej pustelnej kapliczce w zakątku ogrodu...

Cudny wieczór się poczynał... z okrągłej ognistej tarczy słońce sypnęło ostatnią kaskadą złoto-fioletowych promieni na mury wspaniałego opactwa OO. Augustjanów w Koimbrze... i znikło za pobliskiemi górami... W powietrzu rozeszła się balsamiczna woń... kwiaty czując zbliżającą się noc i ochłodę podniosły orzeźwione kielichy... gdzieś w gaju odezwał się słowik...

Biały zakonnik odłożył narzędzia ogrodnicze i usiadł na darniowej ławeczce...

Słodki pokój tej przedwieczornej ciszy rozlany w całej naturze zdawał się udzielać także ludzkim sercom...

Br. Fernando począł marzyć...

. . . .

Co on tu robi? Skąd się wziął tutaj tak daleko od stron rodzinnych?... Po co zapukał do furty tego starego opactwa?... czy znalazł wreszcie to, za czem tęsknił i szukał?... Czy szczęśliwy?...

. . . .

O tak! Szczęśliwym się czuje mieszkając w cieniu przybytków Pańskich... szczęśliwym się czuje pogłębiając wiedzę, pracując wytrwale, by duszę, serce i umysł przygotować jak najgodniej do bliskiego kapłaństwa!...

Bo on niezadługo już zostanie kapłanem! Niedługo a z płomiennego serca przeleje w bliźnich ten ogień żarliwości, co go pali samego... To co przemyślał w samotności, co sam zgłębił, lub otrzymał łaską, poda to braciom... tym biednym, którzy nie wiedzą jeszcze... nie rozumieją!...

Nauczy ich kochać... głodne serca ludzkie wołają szczęścia... oszukują się ułudą!... On je oświeci, podniesie... nauczy, że prawdziwe szczęście kryje się tylko w tej przeogromnej cudnej miłości Bożej, co jego własną duszą owładnęła już niepodzielnie!

Doprowadzi spragnionych do źródła!

I pocieszycielem będzie dla smutnych i nieszczęśliwych!... Tak serdecznie, tak głęboko czuje i rozumie wszystkie troski i niedole tej ziemi... Pragnąłby wszystkim dobrze czynić!...

. . . .

A dla siebie samego czy niczego nie pragnie?... O! wiele pragnie!... lotem ducha wybiega poza granice dosiężone okiem, wznosi się na wyżyny... dla miłości!...

Myśl białego zakonnika uleciała daleko... sni na jawie... jakieś piaszczyste rozpalone pustynie, jakieś ogromne puszcze szumiące, a w tych mrokach nieznanym jeszcze Krzyż... niesłyszana Ewangelja... Światło prawdy Chrystusowej nie dotarło jeszcze do półdzikich plemion wschodu... nie doszli tam głosiciele „dobrej nowiny"...

Żal wielki wzbiera w młodem sercu... w duszy odzywa się wieczna boleść... Czy on naprawdę nigdy nie zostanie Misjonarzem... czy nigdy?!... A praca apostolska tak pociąga... tak nęci czarem!... Możeby śmierć męczeńską tam znalazł? może przeznaczonemby mu było życie tam położyć?... O! on gotów i na męczeństwo!... Śmierć dla Chrystusa byłaby słodką... a posiew dobry użyźniony jego krwią wydałby owoce, choć jego nie byłoby na ziemi!...

Zwycięstwo Krzyża!... Zwycięstwo Miłości!...

. . . .

Br. Fernando budzi się z marzenia... uśmiecha się trochę smutno!... gdzie też uniosła go myśl lotna a gorąca!... Zakon Św Augustyna nie wysyła swoich kapłanów na misje! pracują oni w kraju tylko... dla pożytku dusz ziomków... On również nie zdoła urzeczywistnić swojego marzenia... może dlatego że takie piękne...

. . . .

Skrzyp sandałów na żwirze ścieżki budzi Br. Fernanda do reszty... Kto są ci dziwni zakonnicy stojący przed nim?... nie zna ich!... nie widział jescze podobnych!...

Stali nieco w cieniu w szarych grubych habitach przepasanych prostemi sznurami... zapylone sandały na bosych stopach świadczyły o długiej podróży... Młodszy z nich dźwigał na ramieniu sakwę, z jaką zwykli chodzić proszący jałmużny...

Przez chwilę biały zakonnik i nieznajomi spoglądali ciekawie na siebie. W spojrzeniu obcych mnichów malowała się życzliwa prostota, wzrok Augustjanina obejmował z dziwnem zajęciem ubogie postacie przybyszów stanowiące... dziwny kontrast z jasną pogodą malującą się na ich twarzach... zdawali się mieć w sobie coś słonecznego...

. . . .

Kim oni są? czy nie słyszał nigdy o Franciszku z Assyżu?... Głośno o nim już w świecie... choć pokorny i cichy gardzi czcią, chwałą ludzkich słów... oni właśnie są jego synami... co czynią?.. Rybitwami Chrystusa być im kazano... łowić dusze!... wszędzie już pracują... nawet w dalekie pogańskie idą ziemie jako misjonarze... Na wschodzie męczenników już mają!...

Męczenników macie? O mówcie!... mówcie mi o nich bracia!

I słuchał chciwie... a potem długo w noc modlił się i rozmyślał...

. . . .

Wkrótce potem Br. Fernando uzyskawszy pozwolenie przełożonych, złożył biały habit augustjanina, pożegnał klasztor w Koimbrze i jako ubogi syn Franciszka z Assyżu, przybrawszy imię Antoniego, popłynął na Afrykańskie wybrzerza...

Marzenia jego zdawały się urzeczywistniać... choć inne były wyroki... Boże, ale on nie wiedział o tem...

. . . .

A potem świętym został...

Z. G.

HUMOR

W szkole:

Ojciec: (do Miecia, który był pierwszy raz w szkole): I jakżeż ci się tam podobało?

Miecio: Wcale nie. Nauczyciel mnie zaraz na początek wybił.

Ojciec: Dobrze zrobił. On jako pedagog, ma cię wychowywać.

Miecio: Ładny mi pedagog, który naukę od tyłu zaczyna.

Kolegjum Serafickie św. Antoniego we Lwowie.

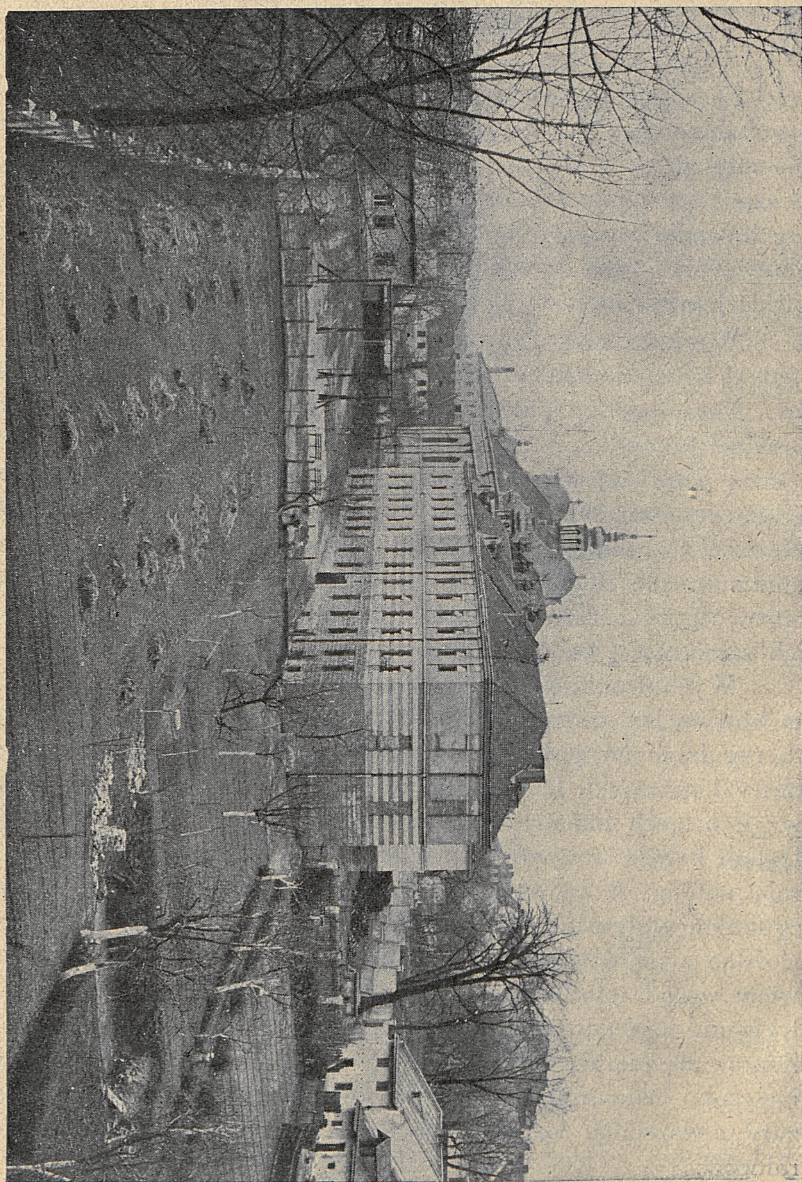
Kolegjum Serafickie Braci Mn. (OO. Reformatów) pod wezwaniem św. Antoniego we Lwowie ma na celu wychowanie młodzieży, która w przyszłości pragnie poświęcić się pracy duszpasterskiej w zakonie św. Franciszka. Praca, włożona w to wychowanie nie pozostaje bez skutku, bo pokaźna liczba wychowanków tego kolegjum dopięła już celu, inni zaś w najbliższej przyszłości staną przy ołtarzach Pańskich jako kapłani.

Warunki przyjęcia do kolegjum są bardzo dogodne. Nie będę ich wymieniał, gdyż są umieszczone w Nr. 6. „Posłańca św. Antoniego" z ub. r., zgłaszać się jednak mogą i zostaną przyjęci kandydaci, którzy czują w sobie powołanie zakonne i chcą poświęcić się służbie Bożej. Opłaty są stosunkowo małe, gdyż wynoszą 30 zł. miesięcznie, jednakowoż dla młodzieży uboższej i zdolniejszej ulegają one zniżce lub redukują się do minimum, nie chodzi bowiem o pobieranie opłat, lecz o danie możności, zwłaszcza młodzieży uboższej urzeczywistnienia swoich zamiarów i zadośćuczynienia powołaniu zakonnemu.

Wychowankowie kolegjum stosują się do regulaminu, w którym jest określony przebieg zajęć całego dnia, i którym to regulaminem jest przepisany czas na naukę, modlitwę, zabawy i rozrywki. Dotychczas pobierali wychowankowie naukę w gimnazjach państwowych, w obecnym zaś roku szkolnym kolegjum będzie utrzymywać własne siły fachowe, które pokierują nauką. W ten sposób nie będą wychowankowie ulegać zgubnym wpływom, jakie na nich wywierała młodzież szkolna, złożona z najróżnorodniejszych elementów. Niejednokrotnie bowiem wśród młodzieży występują różnorakie poglądy i zapatrywania zarówno na kwestję religijną jak i na inne sprawy. Zdarza się nieraz, że w jednej ławce obok ucznia pobożnego i wysoko ceniącego moralność siedzi chłopak pozbawiony i wyzuty z wszelkich zasad zarówno pobożności jak etyki i moralności.

Stworzenie prywatnego gimnazjum uwolniło również rodziców wychowanków od płacenia taksy szkolnej, wynoszącej przeszło 200 zł. rocznie. W roku szkolnym 1935/36 obejmować

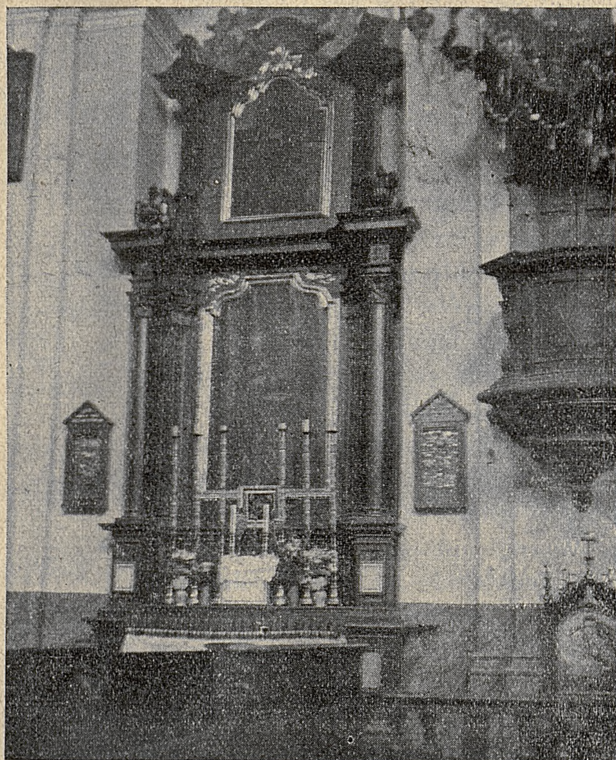
będzie gimnazjum kolegjum Serafickiego pierwszą i drugą klasę gimnazjum nowego typu, w każdym zaś następnym roku będzie



Kolegjum Serafickie św. Antoniego we Lwowie.

przybywała jedna wyższa klasa. By jednak dawny budynek kolegjum mógł w sobie pomieścić prócz sypialni, sale wykładowe,

gabinety i pokoje dla profesorów, musiano go odrestaurować, przyczem wprowadzono centralne ogrzewanie. Urządzenie i przygotowanie najpotrzebniejszych rzeczy do prowadzenia nauki pochłonęły znaczne sumy, jest jednak nadzieja, że koszt ten opłaci się, bo nigdy za dużo nie uczyni się, jeśli chodzi o chwałę Bożą.



Ołtarz łaskami słynący

W ten sposób odnowione i rozszerzone kolegjum przy pomocy Bożej wyda bujniejsze niż dotychczas owoce, lecz czciciele św. Antoniego winni pamiętać o tem, że każda, choćby najdrobniejsza ofiara złożona na kolegjum pod jego wezwaniem nie pozostanie bez nagrody. Klasztor Braci Mn. (OO. Reformatów), który na swój koszt podjął się urządzenia prywatnego gimnazjum na terenie kolegjum nie ma stałych funduszów, gdyż jako zakon żebraczy utrzymuje się z jałmużny

i ofiary. Każdy zatem, komu na to warunki materjalne pozwalają, nie powinien zwlekać, bo powiada łacińskie przysłowie, że kto szybko daje, ten podwójnie daje.

A obecni wychowankowie kolegjum stale modlą się za swych dobrodziejów, a gdy im Bóg pozwoli złożyć ofiarę Mszy św. w modlitwach swych z pewnością nie zapomną o swych dobrodziejach tak żywych jak i zmarłych.

M. P.

Św. Antoniemu cześć i chwała!...

Uczuciem miłości przepojona dusza,
Ku Tobie Święty, —
Więc spieszę, by uczcić Dla Twojej chwały,
Ten dzień pamiętny...
Dziś nieodzownie Twojej pociechy —
Każdy z nas szuka...
A niezachwiany w moc Twojej potęgi
Wytrwale puka...
O drogi Święty! przyjdź mi z pomocą,
Wskaż — kędy droga, —
By nie zbłądziła ma dusza nędzna —.
W cnoty uboga.
Krzep nieustannie mą duszę nektarem,
Aby rzekomo nie zmarła;
By po ciernistej drożynie — za łaską Twoją —
Gdzie przystań chwały — dotarła...
Ufna w Twą pomoc w życiu i skonie, —
Czerpię moc ducha, —
A wola — zawsze dla Cię gotowa —
Natchnień Twych słucha...
Ty — nie umarłeś, ale wśród nas żyjesz,
Lecz życiem wiecznem, —
Przemawiasz — w Duchu — jak ongiś na ziemi,
Dla świata sprzecznem. —
Wizją Twej chwały — wzruszona do głębi —
Cześć Bogu składam, —
W gorących modłach — uwielbiam Go za to —
Na twarz upadam. —

Wznieś — nasze dusze — w wyżyny świętości —
— Odnów w nas obraz Boży, —
A — w miłosierdziu — Twem nieprzebranem —
Jehowa — kary umorzy... —
W zmierzchu czasów — snać — już się ma —
I ucisk ludu wielki...
Niech nam u Boga — przyczyna Twa
Wyjedna ratunek wszelki. —
Spraw — by gotowych zastał nas Pan —
Gdy wejdzie niespodzianie, —
Niechaj z nas każdy — przed Boży tron,
W odświętnej szacie stanie...

Wanda Lewkiewiczowa.



Żywot św. Antoniego z Padwy.

ŚWIĘTY Antoni dlatego zwie się Padewskim, gdyż w Padwie spoczywają Jego relikwje. — Urodził się zaś r. 1195 w Lizbonie, mieście portugalskiem, obok kościoła N. Marji Panny, gdzie rodzice jego mieli mieszkanie. W tym kościele, przechowującym ciało św. męczennika Wincentego, został ochrzczonym i otrzymał imię Fernandus (Ferdynand). Kiedy podrósł, oddano go do kościoła katedralnego na naukę. Pod cieniem więc kościoła Matki Bożej, której czci poświęcony był kościół katedralny w Lizbonie, odbierał młodziutki Fernandus potrzebne na swój wiek nauki.

Przypuścić należy, że jak inni do świątobliwego życia wybrani młodziankowie, tak i młody Fernandus nietylko się uczył ale się i do bogobojności zaprawiał.

Dorastający młodzieniec widział, że na świecie wiele ludzi idzie po stromej drodze występków, dlatego Fernandus postanowił wejść na drogę, zapewniającą mu zbawienie duszy.

Nie dziwmy się temu, że młodzieniec piętnastoletni mógł już tak zdrowo patrzeć na niebezpieczeństwo świata. Wychowanie religijne, wpływ łaski Bożej otworzyły mu oczy duszy na te w świecie panujące niebezpieczeństwa. Zresztą w krajach południowych szybciej rozum się rozwija, niźli w strefach północnych. Nadto podówczas z Portugalją sąsiadowali Maurowie (Turcy Hi-



Św. Antoni z Dzieciątkiem Jezus.

szpańscy), których obyczaje ujemnie wpływały na chrześcijan. Otóż, aby się od złowrogiego wpływu usunąć, młody Ferdynand obrał sobie za przyszły zawód: życie zakonne u Kanoników regularnych. Kanonicy ci, trzymający się ściśle reguły przez świętego Augustyna podanej, mieli w Lizbonie klasztor, pod wezwaniem św. Wincentego. Do tego więc klasztoru zgłosił się Fernan-

dus i został przyjętym. Niema śladu o tem, aby rodzice jego sprzeciwiali się jego powołaniu. Dziś dzieje się inaczej. Rodzice, albo z biedy pchają swe dzieci do Zakonu, albo młodzież sama z pewnych braków w domu rodzicielskim odczuwanych, proszą się do klasztoru. Najczęściej zaś bywa, że rodzice robią przeszkody synowi lub córce, chcącym się poświęcić życiu duchownemu. W pierwszym wypadku powołania są często niepewne. Doświadczenie poucza, że tacy, którzy z biedy do Zakonu weszli, stają się Zakonowi za wychowanie niewdzięcznymi. W drugim wypadku, jeśli rodzice bez podstawy przeszkodzili synowi lub córce do wstąpienia do Zakonu, do którego czuli powołanie istotne, grzeszą ciężko i stają się przyczyną oczywistą późniejszego wykolejenia się swych dzieci z drogi uczciwej. Rodzice powinni się czuć bardzo szczęśliwymi, jeśli dostrzegą w swych dzieciach powołanie do stanu duchownego, powinni to powołanie pielęgnować, a gdy ono dojrzeje i w czyn się zamieni, powinni mu ze serca przyklasnąć i pobłogosławić. Syn lub córka w stanie duchownym, zakonnym, to najpiękniejszy dar ze strony rodziców dla Boga. Oby przykład rodziców św. Antoniego przyświecał pod tym względem wszystkim rodzicom chrześcijańskim.

Młody zakonnik w lizbońskim klasztorze św. Wincentego kształcił się dalej w mądrości zakonnej, przejmował się duchem Reguły św. Augustyna, oddawał się nauce teologicznej i w wykształceniu się na dobrego, gorliwego pasterza dusz.

Kanoników bowiem regularnych zadaniem są nietylko modły w chórze, ale i spełnianie obowiązków parafjalnych, uczenie dziatwy w szkołach.

Ponieważ zaś często go odwiedzali znajomi i przyjaciele, a te wizyty go odrywały od ulubionych zajęć duchownych, postanowił przenieść się z Lizbony do innego tejże Reguły klasztoru. Przełamawszy w tym względzie trudności, po dwóch latach pobytu w klasztorze lizbońskim, przeniósł się za otrzymanem pozwoleniem do klasztoru św. Krzyża, w Koimbrze istniejęcego. W tem zaciszu postępował naprzód w doskonałości, zaprawiał się do przyszłych walk z kacerzami, czytując Pismo święte i księgi Ojców Kościoła. — Pamięć wierna tak mu służyła, że więcej w przyszłości ksiąg niepotrzebował.

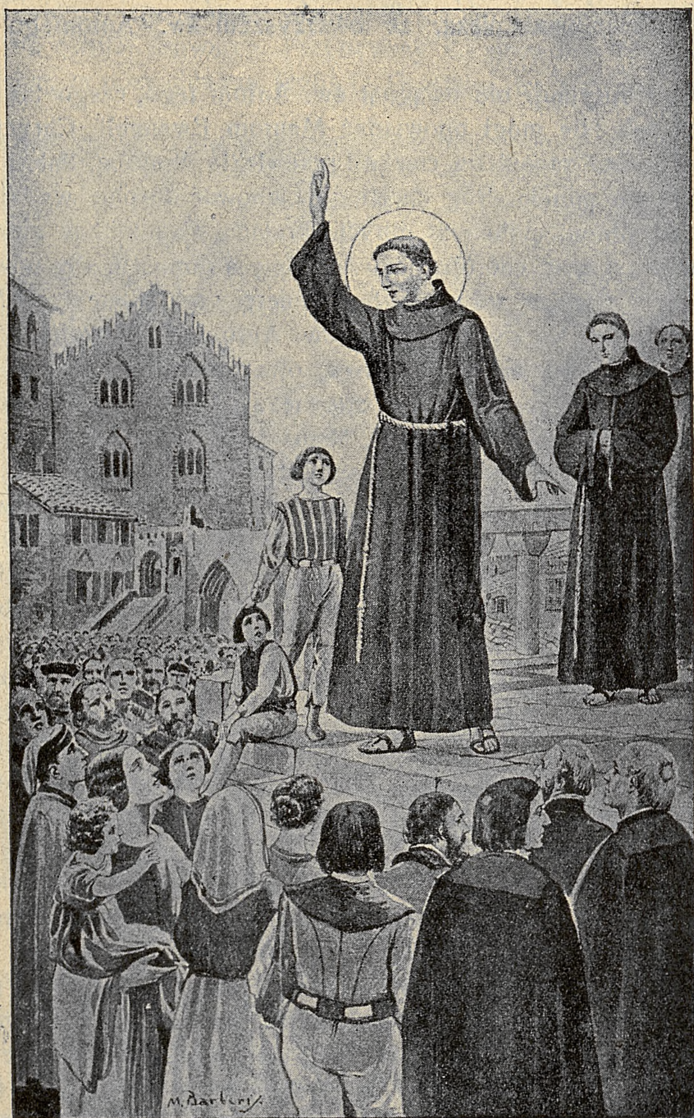
W tym czasie zajaśniał w Kościele Bożym życiem nadzwyczaj ubogiem, świątobliwem, do Ewangelji świętej w zupełności zastosowanem św. Franciszek Assyski. Urodził się w Assyżu

r. 1182, a wiąc trzynaście lat wcześniej od św. Antoniego. Roku 1209 była już napisana Reguła, a w r. 1215 była zatwierdzona przez Stolicę Apostolską. Do Portugalji synowie św. Franciszka już byli dotarli r. 1217. Księżniczka Sancja, siostra króla Alfonsa II oddała im kaplicę św. Katarzyny w Alenquer i zbudować im kazała ubożuchny klasztorek przy tejże kaplicy. Następnie nowi zakonnicy św. O. Franciszka dostali blisko Koimbry mały klasztorek, wśród oliwnyod drzew zbudowany, pod wezwaniem św. Antoniego, pustelnika. Ci zakonnicy ubodzy od czasu do czasu przychodzili do księży Kanoników regularnych z prośbą o wsparcie. Z tej to okazji zapoznał się Fernandus z Franciszkanami, z duchem ich Reguły, z rodzajem ich życia. R. 1220 dnia 16 stycznia w Marokko poniosło śmierć męczeńską pięciu Franciszkanów z ręki Maurów, którym opowiadali prawdziwą wiarę Chrystusa a fałsz nauki Mahometa. Ciała ich opromieniły się cudami, dlatego infant portugalski imieniem Piotr sprowadził je do Portugalji. Sława cudów rozeszła się po Portugalskim kraju, dotarła więc i do uszu Fernanda, przebywającego w klasztorze koimbryjskim. Przypuścić można, że Fernandus poznał był tych męczenników, nim się byli udali do Marokko. Teraz słysząc o nich, że zdobyli sobie palmę męczeńską, że ich ciała opromieniał Bóg cudami, że teraz są sprowadzone do Koimbry i złożone w kościele św. Krzyża, zapłonął żądzą zostania męczennikiem i postanowił przejść z Zakonu Kanoników regularnych do Zakonu Franciszkanów, aby tem pewniej palmy męczeńskiej dostąpić, a tem samem zdobyć Niebo. Zamiar swój odsłonił zakonnikom franciszkańskim, kiedy ci przybyli po kweście do klasztoru św. Krzyża. Podał atoli warunek, że przejdzie do nich, jeśli go wyślą do Maurów. Zamiar i chęć przychylnie przyjęto, a skoro Fernandus uzyskał pozwolenie od swojego przełożonego na przejście do Zakonu św. Franciszka, niebawem przyszli Franciszkanie z klasztoru św. Antoniego do klasztoru św. Krzyża, i przyoblekli Fernanda w habit Franciszkański.

Kiedy już w prostym stroju franciszkańskim opuszczał furtę klasztoru Kanoników regularnych któryś z nich w te odezwał się do niego słowa: „Idź, idź, może Świętym zostaniesz“. Na to odrzekł z pokorą Fernandus: „Jeśli usłyszysz, żem Świętym został, bez wątpienia Bogu oddasz chwałę“.

Będąc już w ubożuchnym nowym franciszkańskim klasztorze prosił, aby odtąd go nazywano Antonim. I tak się stało.

W początkach Zakonu św. O. Franciszka nie było nowicjatu, czyli roku próby, później zaprowadzonego, dlatego pier-



Kazanie Św. Antoniego.

wsi biografowie św. Antoniego donoszą, iż on po obleczeniu habitu serafickiego niedługo wysłany był, jak tego sam pragnął,

do Marokko, aby tam wśród Maurów, także Saracenami zwanych, opowiadał Chrystusa Pana. Kto mu był towarzyszem w tej dalekiej podróży, najdawniejsze zapiski o tem milczą. Późniejsi kronikarze piszą, że towarzyszem św. Antoniego był brat Filip.

W Maurytanji nie osiągnął św. Antoni tego, czego tak bardzo pożądał. Nie mógł opowiadać Maurom Ewangelji Chrystusowej, albowiem zapadł na ciężką i przewlekłą chorobę. Palma męczeństwa go minęła. Bóg chciał go zachować do prac wydatniejszych, na innem polu i w innych krajach. Czy klimat afrykański był przyczyną choroby, czy też Bóg ją dopuścił, aby odwieść młodego misjonarza od niechybnej śmierci z ręki zaciekłych Maurów, tego nie wiemy, dość, że św. Antoni ujrzał w tem wolę Bożą i postanowił wrócić do swojej ojczyzny.

Tak to w życiu każdego człowieka, w jego zamiarach nieraz coś stanie na przeszkodzie. Niebaczny narzeka, niecierpliwi się, a raczej powinien w tej przeszkodzie uważać dobrotliwy znak Opatrzności Bożej. Przeszkoda zaszła z woli Bożej, bądź wyraźnej, bądź dopuszczającej jest dla dobra samegoż człowieka. Często się zdarza, że Bóg jasno pokazuje, dlaczego tę przeszkodę położył. Odwraca nią oczywiste niebezpieczeństwo życia lub duszy, które groziło człowiekowi, mającemu jakiś zamiar powzięty wykonać. Święty Antoni wsiada na okręt i zdąża ku Portugalji. Lecz znowu zaszła przeszkoda. Wiatr niepomyślny nie dopuścił, aby okręt zawinął do przystani portugalskiej, lecz zapędził go ku Sycylji. Jak się pokazało, Bóg to dopuścił, aby św. Antoni nie w swoim kraju, ale gdzieindziej, wśród wiernych, swoją apostolską rozwinął gorliwość.

Święty Antoni przybywszy do Sycylji, dowiedział się od zakonnych Braci, że w tym roku odbędzie się w Assyżu zgromadzenie generalne zakonników, zwane kapitułą. To też, choć osłabiony, postanowił tam się udać. I w rzeczy samej na nią przybył. Tak był pokornym, tak wszystkim Braciom nie znanym, że wcale nim się nie zajęto i do żadnych posług w Zakonie nie użyto. Cieszył się w duszy, że mógł oglądać na własne oczy świętego Zakonodawcę, że modły mógł odprawiać w kościółku N. Marji Panny Anielskiej, radował się duch Jego na widok tysięcy Braci zakonnej, którą karmiła przez przeciąg zebrania dobroczynna ręka Opatrzności Bożej. Kiedy już Bracia zakonni się

rozchodzili i do przeznaczonych im misyj się udawali, św. Antoni widząc, że został zupełnie pominiętym zbliża się do O. Gracjana prowincjała z Romanioli i prosi go, aby go wziął ze sobą. O. Prowincjał widząc jego pokorę przychylił się do jego prośby i przyjął go do swojej prowincji. Przybywszy do prowincji romańskiej usunął się, za pozwoleniem tegoż O. Gracjana, na puszczę, zwaną



Kazanie Św. Antoniego do ryb.

górą świętego Pawła. Tam oddał się rozmyślaniu, ćwiczeniom w pokorze i zaparciu, modlitwom, przypominaniu tych nauk, które odebrał w klasztorze Kanoników regularnych i tak przygotowywał się do przyszłej misji, którą Bóg dla niego w wyrokach swoich odwiecznych przeznaczył. Patrzący na niego Bracia zakonni nie dostrzegli w nim żadnej nauki, tak ją swojem pokornem zachowaniem się zasłaniał. Lecz zbliżał się czas, w którym Bóg pokazał Braciom zakonnym i światu, jaki skarb wśród siebie posiadają.

Zdarzyło się, że św. Antoniego wraz z innymi zakonnikami posłano do Forli na odebranie święceń kapłańskich. Byli też tamże i zakonnicy dominikańscy. Otóż podczas kolacji gwardjan we Forli zawezwał obecnych, mających się święcić, aby któryś z nich powiedział do zebranych kazanie. Każdy się wymawiał nieprzygotowaniem. Tem samem zasłaniał się i nasz Święty. Ale wreszcie przyparty naleganiem przełożonego wstąpił na miejsce przygotowane. Z początku mówił poprostu, ale w dalszym toku tak się stał wymownym, tak jasno głębokie tajemnice Pisma świętego wykładał, z takim wdziękiem mówił, że wszyscy z podziwem go słuchali, i mądrość jego, dotąd ukrytą, podziwiali. Kazanie to pierwsze ten miało skutek, że doniesiono zaraz O. Wikarjuszowi generalnemu o zdolności kaznodzieskiej św. Antoniego, a stamtąd nadszedł rozkaz, aby się wziął do opowiadania słowa Bożego.

Prawdopodobnie nasz Święty nasampierw zaczął opowiadać słowo Boże w Romanji i to w latach 1222 do 1224. Nie było to wdzięczne pole dla kaznodziei, albowiem po prowincji, do której należała także Lombardja, rozszerzali się heretycy, znani pod nazwą putarynów i katarów. Udawali oni surowe życie, a artykuły wiary katolickiej nicowali, przerabiali według swojego zapatrywania. Ich główną siedzibą, niby centralnym obozem było miasto Ariminjum (po włosku Rimini). Nauki kaznodziejskie, przywołujące ich do upamiętania się, nie odnosiły skutku żadnego.

Kar kościelnych się nie lękali dlatego, iż rząd niemiecki z całą partją gibelińską, przeciwną Stolicy świętej, popierał heretyków, a przynajmniej ich oszczędzał. Święty Antoni był szczęśliwszym od innych kaznodziei w zwalczaniu heretyków, wielu z nich od błędu odwiódł. W tej liczbie rimińskich kacerzy był niejaki Bonovillo, który trzydzieści lat żył w tej heretyckiej nauce. Wywodami św. Antoniego pouczony, porzucił błędną naukę i do reszty życia pozostał wiernym synem Kościoła katolickiego. Z Włoch udał się św. Antoni do Francji. W jakim porządku przechodził lub przebywał w miastach francuskich i tu uczył, także nic pewnego nie mamy. To jest tylko pewną rzeczą, że miewał kazania we Francji, Limoges, Arles, Bourges, Saint Junien, Briwe, Provence. Te to są miejscowości wspomniane przez Jana Rigaldusa. Późniejszy autor po r. 1367, opierając się na dokumentach starożytnych przytacza także Montpelliere, Toulousei Pay, że i tu

musiał heretyków zwalczać słowem Bożem. W Montpellier byli wszyscy mieszkańcy dobrymi katolikami, ale w Tuluzie było pełno błędnowierców. Słowem gorącem, pełnem namaszczenia ich nawracał i dlatego nazwano go później młotem heretyków. Po skończonej pracy we Francji św. Antoni zwrócił się ku Włochom (koło r. 1227), gdzie przebywał. W Padwie i jej okolicach, a przez cały przeciąg Wielkiego Postu (od 5 lutego 1230) codziennie głosił słowo Boże i spowiedzi słuchał. Na jego kazania schodzili się nie tylko padewczycy, ale i ludzie z okolic Padwy. Tak był ogromny napływ słuchaczy, że musiał z nimi wychodzić na otwarte place lub pola i tam im głosić prawdy Boże. Kupcy, handlarze zamykali swe sklepy i śpieszyli na kazania św. Antoniego. Od wschodu słońca już przybywali ludzie, aby odpowiednie, a bliższe św. kaznodziei, zająć miejsce. Wysokiego rodu osoby obojga płci wczas z rana udawały się na słuchanie kazań św. Antoniego. Biskup Padewski ze swoim klerem bywał na jego kazaniach. W czasie kazania taka panowała cisza wśród słuchaczy, że najmniejszego nie było słyszeć szmeru. Po skończonem kazaniu musiał się przedzierać przez tłumy osłonięty silnymi mążczyznami, albo wyczekać, aż póki lud się nie rozejdzie. Skutek jego kazań był zadziwiający. Nieprzyjaciele się jednali, więźniów wypuszczono na wolność, ukradzione rzeczy wracano właścicielom, lichwą zabrane pieniądze oddawano. Bezecne życie porzucano, a złodzieje kraść przestawali. Tak wielka była liczba spowiadających się, że kapłani ledwie podołać im mogli. Czemu przypisać te nadzwyczajne wyniki? Oto łasce Bożej i znakomitej świątobliwości, jaka cechowała życie św. Antoniego, namaszczeniu jego słowa. Pamięć miał ogromną, z łatwością umiał wyzyskiwać obfitość myśli w ustępach Pisma świętego zawartych. Dlatego niema w tem nic nadzwyczajnego, jeżeli go papież Grzegorz IX nazwał „arką testamentu"; to znaczy, że w jego pamięci, jakby w skrzyni, było całe Pismo święte zawarte.

W ciągu pobytu w Padwie założył „bractwo pokutujące" zwane: „Colombini". Członkowie tego bractwa byli to dawni heretycy i grzesznicy, nawróceni przez św. Antoniego.

Nabyli sobie w Padwie dom, przy którym zbudowali kaplicę pod wezwaniem N. Marji Panny gołębiej, skąd przyjęli nazwę „Colombini" (t. zn. gołębiej prostoty ludzie). Ubierali się w długą fałdzistą szatę koloru popielatego i opasywali się pasem podobnym jaki nosił nasz Święty.

Kaznodziejstwo św. Antoniego powinno nam przypomnąć obowiązek słuchania słowa Bożego. Pan Jezus rozkazał swoim Apostołom i uczniom, a przez nich wszystkim biskupom, kapłanom, aby przepowiadali słowo Boże, uczyli ludzi zachować, przestrzegać tego, czego Chrystus Pan uczył. Wierni zatem powinni spieszyć chętnie na kazania i z uwagą je słuchać, a do słyszanych prawd życie swe naginać. Żywego słowa nie zastąpi żadna książka duchowna. Kościół Boży, jakkolwiek poleca czytanie książek duchownych, rozmyślanie, przecież prawem czyli rozkazem objął „słuchanie słowa Bożego przynajmniej w niedziele i święta". Przez słuchanie kazań odświeżają się w pamięci prawdy już przedtem wiadome, wzmacnia się tem samem wiara, budzą się w duszy święte postanowiezia. Słowo Boże jest ziarnem niebieskiem wsiewanem do duszy, jest rosą orzeźwiającą dla wsianego ziarna, jest ożywczem ciepłem dla niego. Z kazań więc odnosi każdy człowiek zbawienny pożytek. Bez słuchania słowa Bożego wiara się osłabia, ochota do cnotliwego życia omdlewa, a grzechy się zakorzeniają, co wszystko jest ze szkodą duszy. Dlatego grzeszą ociągający się od słuchania kazań. Grzeszą też rodzice, jeśli dzieciom, chlebodawcy, gdy sługom nie pozwalają iść na kazania lub pod pozorem błahym im w tem przeszkody stawiają. Czciciele św. Antoniego chciejcie pamiętać o ważności słuchania kazań, jako słowa Bożego.

Roku 1230 (25 maja na Zielone Świątki) odbyła się Kapituła generalna w Asyżu, oraz przeniesienie ciała św. Franciszka Serafickiego do nowo zbudowanego kościoła. Generałem Zakonu był wówczas O. Jan Parenti. Na tej Kapitule zwolniono św. Antoniego od wszelkich rządów, jedynie pozwolono mu miewać kazania, w którychkolwiek ziemi stronach. Po odbytej Kapitule wrócił do Padwy, gdzie napisał na życzenie Kardynała S. R. K. i Biskupa z Ostji, kazania na cześć Świętych Pańskich. Kiedy nastał czas żniwa w r. 1231, św. Antoni udał się w okolicę Padwy, do Camposampiero, aby tam odpocząć po trudach kaznodziejskich. Obok klasztoru braci swoich, w miejscu przyjemnem, drzewami zarosłem, zbudował sobie na silnych konarach olchowego drzewa rodzaj celi, w której oddawał się modlitwom i rozważaniu tajemnic Bożych. Lecz po niejakim czasie, kiedy przybył do klasztoru na obiad, uczuł się ciężko chorym. Widząc, że choroba coraz bardziej się wzmagała, a w ubożuchnym klasztorku nie może mieć dostatecznej opieki, prosił Braci, aby go do

Padwy zawieźli. Lecz kiedy już był niedaleko Arcelli, nadszedł z Padwy inny brat zakonny, który umyślił odwiedzić naszego Świętego. Ujrzawszy go na wozie leżącego i ciężko chorego, poradził mu, żeby się do Padwy przeniósł i skłonił go, aby pozostał przy braci zakonnej, którzy posługi duchowne mieli przy klasztorze zakonnic św. Klary. Zgodził się św. Antoni na to i dał się przenieść do Braci w Arcella. Czując, że coraz bardziej słabnie, zażądał spowiednika i przyjął ostatnie święte Sakramenta. Choć fizycznie złamany śpiewał hymn ku czci Boga Rodzicy: „O chwalebna Pani, nad gwiazdy wywyższona“ i mówił, „że widzi Pana swojego“. W pół godziny po odmówieniu psalmów pokutnych dusza jego opuściła ziemską powłokę. Zdawało się, że usnął. Ręce stały się bielsze niż były za życia, inne członki były giętkie. Był to dzień piątkowy czerwca dnia 13, roku 1231. Choć z Arcelli było dość daleko do Padwy, i nikt tam o zgonie św. Antoniego wiedzieć jeszcze nie mógł, pomimoto, w chwili skonu jego, chłopczyki w padwie zaczęli biegać po ulicach, wołając: „umarł nasz św. Ojciec, umarł św. Antoni“. Na ten rozgłos Padewczycy podążyli do Arcelli. To samo uczynili i obywatele z Capo di Ponte.

Zatrzymamy się na chwilę przy skonie św. Antoniego z Padwy. Jak życie Jego, tak i koniec życia jego powinno być dla nas nauką, do której zastosować się nam trzeba. Kto wierzy i kocha Boga, miłuje też i swoją duszę nieśmiertelną, stara się o zapewnienie jej szczęścia wiekuistego. Całem życiem o to ubiegać się należy. W ciągu doczesnej piegrzymki, wśród codziennych zajęć nie wolno zapominać o Bogu, o duszy, o wieczności. Do tego napomina nas bezustannie głos świętej Matki Kościoła, wzywają nas przykłady świętych sług Bożych. Kazania, modlitwa, Msza święta, częsta spowiedź, Komunja św. są środkami zbawczemi dla naszej duszy. Więc za życia z nich korzystać należy, aby dusza w grzechach nie ugrzęzła, ale raczej po szczeblach cnót do Nieba się wzbijała. Lecz kiedy przyjdzie słabość, choroba, kiedy Bóg tem nawiedzeniem swojem silniej nas upomni do przygotowania się na śmierć, nie powinniśmy zwlekać z przyjęciem św. Sakramentów. Nie lękajmy się przywołać kapłana, aby nas wyspowiadał. Pragnijmy świętej Komunji, jako zadatku przyszłej chwały, w niebie nas czekającej, nie trwóżmy się przyjęciem Olejem świętym namaszczenia, albowiem ono jest

dla dobra duszy i ciała. Jeśli wolą jest Bożą, Olejem św. namaszczenie przywróci zdrowie chorującemu. Często się zdarza, że najbardziej chory i prawie śmierci bliski, przez przyjęcie, z wiarą i ufnością, św. Sakramentu Olejem namaszczenia, prawie cudownie do zdrowia powraca. Wszak nie darmo napisał św. Jakób apostoł: „choruje kto między wami? niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, pomazując go w Imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone“ (roz. V. 14—15). Czciciele św. Antoniego! weźcie te słowa apostolskie do serca i w czasie choroby nie ociągajcie się od przyjęcia św. Sakramentów, jak tego nam daje przykład Ten, o którego świątobliwym żywocie, gorliwej pracy około zbawienia dusz i o błogosławionym skonie czytacie.

Mmiejsza o to, że doczesny żywot musi przeminąć, ale to najważniejsza, aby dusza była zbawioną, a przez nią i ciało było uwielbionem na wieki. Święty Antoni po przyjąciu św. Sakramentów śpiewał na cześć N. Marji Panny, miał tę pociechę, że ujrzał zjawiającego mu się Pana Jezusa i rzekł: „Widzę Pana mojego“, tak każdy chrześcijanin może być pewnym, że święte Sakramenta w czasie choroby z przytomnością umysłu przyjęte, wleją do duszy takie Boże pociechy, takie ukojenie, że nawet sama śmierć nie będzie przerażać. Owszem, dla chrześcijanina dobrego śmierć nie ma nic w sobie groźnego w świetle wiary i nadziei.

Śmierć bowiem nieunikniona nie jest zniszczeniem życia, ale tylko przemianą życia doczesnego w życie wiekuiste. O to tylko starać się usilnie potrzeba, aby życie doczesne, odpowiednie do praw Bożych, i śmierć nas przygotowanych znalazła na objęcie i posiadanie szczęśliwości wiecznej. Ku temu służą środki przez samego Chrystusa nam podane: Pamięć na wartość i cenę duszy, modlitwa, czujność i święte Sakramenta. Nie zapominajmy o tem!

HUMOR

Gość:

— Adasiu! jak siedzisz?
— Dziękuję mamie, bardzo dobrze.
— Proszę cię, siedź prosto.
— To tylko gości prosi się siedzieć.
— To niech ci się zdaje, żeś gość.
— A kiedy ja gość, to proszę o szklankę czekolady.

Kapłan:

Je-śli cu-dów szukasz, idź do An-to-nie-go

Wszelkich łask do-wo-dy odbierzesz od nie-go

Lud:

Morze się u-ci-sza, czarty u-cie-ka-ją, u-mar-li na

no-wo do ży-cia wra-ca-ją.

RESPONSORJUM

ku czci Świętego Antoniego.

Jeśli cudów szukasz, idź do Antoniego,
Wszelkich łask dowody odbierzesz od niego.
Morze się uciszy, czarty uciekają,
Umarli na nowo do życia wracają.

Za Jego przyczyną chorzy zdrowo wstają,
Z rąk i nóg pojmanych okowy spadają.
Morze się uciszy i t. d.

Kalecy się cieszą członków uzdrowieniem,
Zguby się wracają za ufnem westchnieniem.
Morze się uciszy i t. d.

W każdej on potrzebie pomoże, pocieszy,
I w każdem nieszczęściu na ratunek spieszy.
Morze się uciszy i t. d.

Tak wszyscy od niego ratunek odnoszą
I z Padewczykami cuda jego głoszą.
Morze się uciszy i t. d.

Chwała Ojcu i Synowi, Duchowi świętemu,
Który taką władzę nadał Antoniemu.
Morze się uciszy i t. d.

V. Weź nas w opiekę, święty Antoni,
R. Niech nas Twa prośba od złego chroni.

Módlmy się

Najmiłościwszy Boże, któryś św. Antoniego przedziwnych i ustawicznych cudów oświecił promieniami, użycz nam litościwie, abyśmy, o co przez zasługi Jego pokornie majestatu Twego prosimy, przez Jego przyczynę skutecznie otrzymać mogli. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Święty Antoni cudotwórca powszechny.

TAK były głośne i rozliczne cuda świętego Antoniego w Padwie, że O. Juljan ze Spiry ułożył wiersz zwany w kościelnym języku: „responsorium“, rozpoczynający się od słów w nagłówku tego ustępu umieszczonych. Responsorium to weszło do brewjarza zakonnego, czyli do kapłańskiej księgi modlitewnej, a później prawie w codzienną przeszło praktykę. Pobożni czciciele ufali, że jeśli to responsorium się odmówi lub odśpiewa, wówczas mogą być pewni, że Bóg im proszonej łaski przez przyczynę św. Antoniego nie odmówi. Z Padwy rozeszła się ta praktyka po wszystkiej ziemi. Raz po raz, a przynajmniej co wtorek spiewano „Si quaeris“ przed ołtarzem św. Antoniego, i prawie zawsze ludzie doznawali błogich skutków w swoich prośbach do św. Antoniego zanoszonych. Bóg to sprawił, że wpływ św. Antoniego przed Jego tronem stał się powszechnym, że wszędzie słynie jako cudotwórca — że niema zakątka ziemi, gdzieby Jego nie czczono, jego cudów nie wysławiano. Stąd Ojciec święty Leon XIII nazwał Go Świętym całego świata. I bez przesady można rzec, że św. Antoni Padewski, po Matce Bożej najpowszechniejszym cieszy się wpływem przed tronem Bożym. Kościół Boży sam pozwala i zachęca swych wiernych, aby się udawali do św. Antoniego, jeśli od Boga cudów żądają i właśnie responsorium „Si quaeri“

aprobował i w brewjarzu Zakonu Braci mniejszych umieścić pozwolił.

W dosłownem tłumaczeniu polskiem responsorium wspomniane tak brzmi:

Chór I. Jeśli szukasz cudów: śmierć, błąd, klęska, szatan, trąd pierzchają, chorzy wstają zdrowi.



Św. Antoni z Najśw. Sakr. i osioł klęczący (nawrócenie heretyka).

Chór II. Ustępują: morze, więzy; o człoki i rzeczy zgubione proszą i otrzymują młodzi i starzy.

Chór I. Mijają niebezpieczeństwa, ustaje i potrzeba. Niech opowiadają ci, co to czują, niech mówią Padewczycy.

Chór II. (jak wyżej).

Chór I. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu.

Chór II. (jak wyżej).

Piękności łacińskiego wiersza czyli responsorium „Si quaeris“ nie oddaje żadne tłumaczenie na inne języki. W liturgicznej poezyj nie nożna znaleźć podobnej pieśni. Jest w niej istotny polot panegiryczny na cześć cudotwórcy Padewskiego. Znawcy rytmu łacińskiego i melodyj do tejże pieśni ułożonej, nie mają dość słów na pochwałę dla autora (O. Juliana ze Spiry) tak wiersza jakoteż i melodyj.

I. Śmierć pierzchła, czyli św. Antoni ratuje od śmierci, albo też wskrzesza umarłych.

W procesie kanonizacyjnym wykazano, że za przyczyną św. Antoniego dwóch ludzi umarłych do życia powróciło.

Razu pewnego jadący morzem byli wystawieni na oczywiste niebezpieczeństwo rozbicia się i śmierci. Ofiarowali się opiece św. Antoniego i oto cudownie znaleźli się w przystani.

Pewna niewiasta wpadła do wody, lękając się utonięcia, przywołała na pomoc św. Antoniego. Ludzie którzy nadbiegli i ją wyratowali, sami byli zmoczeni, a wyratowanej suknie były suche.

Chłopczyna dwudziestomiesięczny, imieniem Tomaszek, którego rodzice mieszkali przy kościele pedewskim, upadł był do wody, znajdującej się w naczyniu. Głowa była na dnie a nóżęta w górze, tym sposobem się udusił. Gdy nadbiegła matka, chłopczyna już był bez duszy. Na rozpacz matki zbiegli się sąsiedzi i niektórzy zakonnicy. Zaczęła prosić, błagać św. Antoniego, aby jej dziecku życie przywrócił, i obiecała dać tyle pszenicy ubogim, ile waży jej dziecko. Nie ustawała tak błagać przez kilka godzin i w rzeczy samej Bóg wejrzał na jej prośby, przyczyna świętego Antoniego jej pomogła. Chłopczyna od wieczora do północy nieżywy, ożył.

Szczepan Baronocini z Imola, roku 1668 w listopadzie, był posądzony o zabójstwo popełnione w Modenie. Pod torturą przyznał się, choć zabójstwa nie popełnił. Miał nabożeństwo do św. Antoniego Padewskiego i ufał, że pomimo skazania go na śmierć przez powieszenie będzie żył. Ślubował, że odwiedzi grób Jego, jeśli będzie uwolniony. Dzień stracenia przypadł 13 czerwca. Po przyjęciu św. Sakramentów wyruszył ku rusztowaniu, kat już go skrępował, wyciągnął w górę, ale rusztowanie załamało się, sznury pękły; Szczepan spadł bez obrażenia jakiegokolwiek i zawołał: Niech żyje św.

Antoni! Lud zawołał: Cud! cud! Szczepana puszczono na wolność. (Bolland str. 251, n. 67).

W Krakowie roku 1662 w miesiącu listopadzie uwięziono pewnego czciciela św. Antoniego z Padwy pod zarzutem zabójstwa popełnionego. Wzięty na tortury wolał wybrać śmierć niż tak być mączonym i przyznał się do zbrodni, której nie popełnił. Wydano więc na niego wyrok śmierci. Przygotował się na śmierć, rozporządził, aby pieniądze jego rozdano na ubogich a przed ołtarzem św. Antoniego Padewskiego kazał kilka Mszy św. odprawić. W wigilję wykonania na nim wyroku śmierci, w nocy zjawia się w jego więziennej celi święty cudotwórca, rozkuł go z kajdan, otworzył drzwi więzienia i kazał mu wyjść, udać się nad ranem do sądu i rzec, że święty Antoni mnie uwolnił i nakazuje sędziom zmienić wyrok. Sędziowie tym cudownym św. Antoniego wpływem objaśnieni, przyznali skazańcowi jego niewinność i puścili go na wolność. W kościele krakowskim OO. Franciszkanów, przy ołtarzu św. Antoniego Padewskiego, na pamiątkę cudownego ocalenia kajdany zostały zawieszone.

W rękopisie O. Bernardyna Kaliskiego, na końcu znajduje się notatka pióra O. Kapistrana Jurkowskiego z r. 1667. Otóż tam czytamy, że kasztelan lubaczowski, nazwiskiem Druszkiewicz, jadąc z rodziną do Sokala na odpust, przejeżdżał przez most nad rzeką Tanew rozpięty. Wtem most się załamuje, a powóz sześciokonny z nim, żoną i dzieckiem wpada w rzekę. W tem nieszczęściu i niechybnej śmierci woła: „Święty Antoni Rodecznicki, ratuj nas". — Na to wołanie konie znalazły się u brzegu — rodzina cała ocalała. Z wdzięczności złożył potem srebrne wotum do ołtarza św. Antoniego Padewskiego, cudami słynnego w kościele rodecznickim.

Jan Chryzostom Pasek po trudach wojennych osiadł był na roli w Cisowie, w ziemi sochaczewskiej. Koło r. 1685 ciężko zachorował i lada chwila oczekiwał śmierci. Wtem pokazuje się mu św. Antoni Padewski i przywraca mu zupełne zdrowie. Nazajutrz, było to święto Narodzenia Matki Bożej, udał się do kościoła i poprosił o Mszę św. dziękczynną przed ołtarzem św. Cudotwórcy.

W Samborze, w kościele klasztornym Braci Mniejszych, słynął też św. Antoni Padewski. Otóż tam zaczęli zakonnicy

co wtorek śpiewać przed jego ołtarzem „Si quaeris“ a to z okazji, że chłopiec, który utonął w rzece, Młynówką zwaną, ożył, a drugi chłopiec od wielkiego bólu w uchu i śmierci został uratowany. Zapisał te fakta O. Cyprjan Damirski (1676 r.) w swojej Kronice.

W Kalwarji Zebrzydowskiej przed kościołem wznosi się pomnik kamienny, z wizerunkiem świętego Antoniego z Padwy, od roku 1869. Jest on świadkiem, jak jadący dwaj Zakonnicy przez rzekę Sołę, koło Kęt, w samym jej środku prądem wody porwani, tylko wezwaniu św. Antoniego cudowne swe ocalenie z oczywistej śmierci przez utonięcie zawdzięczali. W Kętach w kościele Braci Mniejszych (wówczas Raformatami zwanych) przed św. Antoniego Padewskiego ołtarzem Mszę dziękczynną odprawili.

Na zakończenie z tysiąca innych podobnych cudów wyratowania od śmierci, za przyczyną św. Antoniego Padewskiego, niech nam posłuży następujący wypadek, podany przez różne pisma publiczne.

Działo się w roku 1848, a w kilkadziesiąt lat później przeszło do wiadomości publicznej. Antoni Pöller, Czech, wymaszerował z innymi wojskowymi do Morawy. Nim wyruszył na wyprawę przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny i cesarza dał mu ojciec medalik srebrny św. Antoniego z Padwy, prosząc go, aby oddał się opiece tego Świętego i nosił ten medalik na sobie, albowiem ten medal pochodzi z Padwy i był położony na grobie tegoż Świętego. Dalej rzekł mu ojciec: „ten medal będzie ci służył więcej niż pancerz. Zawszem go nosił i zawsze mnie on chronił“. Syn odebrał tę pamiątkę od ojca lecz wcale go nie nosił na sobie, ale zaszył go w czako swoje. Z Ołomuńca przybył do Hradisz. Tam zatrzymano cały oddział, albowiem do Wiednia iść już nie było potrzeba, gdyż Windischgraetz wszedł zwycięsko do stolicy cesarskiej. Wśród ochotników, do których należał Antoni Pöller, byli dwaj jego towarzysze: Michał Opic i Wacław Straub. Ten drugi był w całem tego słowa znaczeniu nicponiem i kłótnikiem. Otóż podczas jednej wycieczki na wyspę, nad rzeką Morawą położoną, pokłócił się z Opicem. Daremno Pöller chciał ich pogodzić. Na drugi dzień znaleziono Opica jako trupa w zaroślach rzeki Morawy, oraz dwa czaka. Skoro o tem dowiedziano się w ko-

mendzie, dano znak, aby wszyscy żołnierze stanęli w pełnem ubraniu na miejscu wyznaczonem. Każdy więc z ochotników pobiegł do swojego mieszkania, aby się ubrać. Jakież zdziwienie było Antoniego Pöllera, kiedy czaka jego nie było. Szuka go, ale nadaremnie; choć wiedział dobrze, że wczoraj wieczór zawiesił go nad swojem posłaniem. Staje więc w szeregu, ale tylko w czapce. Kazano mu wystąpić z szeregu i próbować, czy które czako z owych dwóch znalezionych w zaroślach rzeki wspomnianej, do jego głowy przystaje. Jeden z nich był za duży a drugi zupełnie do głowy mu przystawał. Wówczas rzekł kapitan: Tyś był wczoraj na wyspie z Michałem Opicem? Tak! — odpowiedział. Dalej mu mówić nie pozwolono — kapral odprowadził go do więzienia. Byłem jakby ciśniony senną zmorą — opowiadał później Antoni Pöller. Posądzono go, że zamordował Opica. Audytor przybył do niego, aby go wybadać i niby przed sądem wojennym bronić. Antoni Pöller tłumaczy się jak może, ale jedno z czak go niby wydaje. Na drugi dzień stanął Pöller przed sądem wojskowym. Na stole przed sędziami leżały dwa nieszczęsne czaka. Jedno zabitego Opica, drugie czako niby jego. Przesłuchiwano świadków, którzy widzieli Pöllera z Opicem. I oto ów nicpoń i zawadjaka Wacław Straub bezczelnie zeznał, że słyszał, jak się Pöller z Opicem kłócił — ale nie posądza go o morderstwo. Nastąpiła obrona Pöllera przez owego oficera, który go wczoraj badał. W czasie obrony jak błyskawica oświeciło umysł Pöllera wspomnienie na medal św. Antoniego w czaku zaszyty. „Uratowanym!” — zawołał w ciągu obrony i poprosił przewodniczącego, aby mu pozwolił przyjść do siebie i coś mu powiedzieć. Przystał na to przewodniczący i kazał mu przystąpić do siebie. Teraz w tajemicy, przed samymi tylko sędziami i obrońcą opowiedział o medalu św. Antoniego, od ojca swojego otrzymanym i jak go w czaku zaszył. Rozpruto zaraz oba czoka znalezione, a na stole leżace i w żadnem medalu nie było. Przerwano dalszą akcję sądu. Pöllera odprowadzono do więzienia. W kilkanaście minut rozlega się znak i powołano znowu ochotników pod broń w pełnem ubraniu. Kiedy stanęli w szeregach, Pöllera przyprowadzono napowrót przed sąd. Rozpoczęło się przeszukiwanie czak, a każdego pytano się naprzód, czy czego do swojego czaka nie schował. Nareszcie znaleziono medal srebrny św. Antoniego

w czaku Wacława Strauba. Wykryło się, że czako narazie Strauba było czakiem Pöllera, a jedno z dwóch czak znalezionych zapełnie przystawało do głowy Strauba. Nadto, w tej właśnie chwili, przyniesiono z miejsca, gdzie popełniono morderstwo, chusteczkę pokrwawioną, mającą znaki: W. S. (Wacław Straub). Stało się więc jasnem, że nie Pöller, ale Straub zamordował Opica. — Przewodniczący rzekł teraz do Antoniego Pöllera: „Mój chłopcze, podaję ci rękę i puszczam cię na wolność. Możesz się chlubić, żeś wybrnął ze śmierci. Piękną a dużą świecę winieneś świętemu Antoniemu. Żeś nie utracił czci i życia, temu medalowi zawdzięczasz. Zachowaj go dobrze". Tak więc medal św. Antoniego Padewskiego uratował życie Antoniemu Pöllerowi. Zbrodniarz zaś odkryty odniósł zasłużoną karę.

II. Błąd ustaje. Nie jest tu mowa o błędach jakichś zwyczajnych, ale o błądzeniu we wierze, o niedowiarstwie. I właśnie święty Antoni rozwiewa cudownie te błędy pod względem wiary. Nie będziemy przytaczać tego, o czem już wyżej mówiliśmy, jak to święty Antoni wymową swoją, słowami Pisma św. nawracał heretyków, przekonywując ich, że prawda Boża tylko jest w nauce Kościoła katolickiego. Przypominamy tylko na kazanie do ryb i o cudzie z Najświętszym Sakramentem. Po śmierci zaś św. Antoniego zdarzyło się, że pewien heretyk słysząc o cudach jego wyśmiewał je, drwiąc z tego opowiadania, rzekł: „Jeśli ten puhar szklany, który w ręku trzymam, rzucę na ziemię z góry, i nie stłucze się, wówczas uwierzę, że Antoni jest świętym". I rzucił tym kielichem o kamień i o cudo! Kielich się nie rozbił. Święty Antoni to zdziałał, aby niedowiarka dla Boga pozyskać. I stało się, że się błędnej nauki wyrzekł i prawym chrześcijaninem został. Również jeden z kleryków w czasie komisji i przesłuchiwania świadków o cudach świętego Antoniego wyśmiewał te cuda. Ale Bóg ukarał go za to ciężką bardzo chorobą. Uznał w tem upomnienie Boże i oddał się w opiekę Świętemu, z którego się natrząsał. Wyzdrowiał z choroby, ale i błąd swój porzucił, stał się wielkim czcicielem św. cudotwórcy.

W Polsce, snać za czasów króla Kazimierza, świętego Antoniego Padewskiego jeszcze nie znano, o jego cudach nie słyszano. Przypuszczać to należy z następującego zdarzenia.

Roku 1450, w kwietniu, jakiś książe polski odbywając podróż na jubileusz do Rzymu, zatrzymał się w Padwie. Zobaczył wspaniały kościół św. Antoniego, pyta się, co to za kościół? Odpowiadają mu: świętego Antoniego. Na to jeden z towarzyszy księcia zaśmiał się i mówi: czy to nie ten święty Antoni, którego imienia dzwonki zawieszają bezrogom na szyi? Ledwie to wypowiedział, usta straszliwie mu się rozszerzyły po uszy, ręka zaś, którą na świątynię wskazał, martwą została. Uznał swój błąd, zaraz udał się do kościoła, upadł przed grobem św. Cudotwórcy, zalał się łzami i prosił o przebaczenie za bluźnierstwo i o uleczenie. Wysłuchał go św. Antoni Padewski, przywrócił mu siłę w ręce, usta wróciły do pierwotnego położenia. Błąd został ukarany, a wpływ św. Cudotwórcy usunął z umysłu niebacznego Polaka niegodziwe wyrażenia, uchybiające św. Pańskim. Niejeden też luter lub kalwin, pod wpływem św. Antoniego, porzucił błędną naukę przechodząc na katolicyzm.

Mahometanka pewna, słysząc od swojej chrześcijańskiej służącej o cudach św. Antoniego, w chorobie ciężkiej wezwała nad sobą opieki Jego i obiecała zostać chrześcijanką. Gdy cudownie ze skiru ujrzała się uleczoną, opuściła kraj swój, przeniosła się do Hiszpanji i chrzest przyjęła.

Wiele na świecie jest ojców rodziny, którzy wcale nie dbają o dusze swoje, żyją i pracują li dla chleba powszedniego. Znaleźć ich można w stanie cywilnym i wojskowym. Otóż wielkiem dla nich jest szczęściem, jeśli mają dobre, katolickim duchem przejęte żony. Sprawdza się na nich, że niewiasty święte ich do upamiętania się sprowadzają. Dowodem tego błogiego wpływu na męża jest następujące zdarzenie. Żona jednego z wojskowych, matka dziecka, błagała św. Antoniego z Padwy, aby jej mąż porzucił niedowiarstwo, a wrócił do praktyk religijnych. Wezwała też dziecko swoje, aby tak modliło się do Boga za przyczyną św. Antoniego: „Wielki Święty, spraw to, aby mój ojciec znalazł to, co zgubił“. Ojciec dziecka usłyszał tę modlitwę swej dzieciny i zaczął się zastanawiać nad tem, czy rzeczywiście czego nie zgubił. Nadszedł piękny miesiąc czerwiec. Podczas przechadzki w jednym z tych dni pyta się mąż swej żony, coby zgubił? Narazie otrzymał odpowiedź wymijającą. Nadszedł dzień 12 czerwca, wilja do uroczystości

św. Cudotwórcy Padewskiego. Wieczorem córka dość głośno i gorąco w ciągu medlitwy wypowiedziała: Wielki Święty, spraw to, aby mój ojciec odnalazł to, co zgubił. Ten głos bardziej zaniepokoił jej ojca, wchodzi więc do pokoju żony i zastaje ją klęczącą obok córki. Pyta się jej więc: Co jest, com zgubił? od tygodnia słyszę z ust córki prośbę przed tą statuetką wygłaszaną. Wówczas żona się podniosła i w te do męża odezwała się słowa: „Czy zgodzisz się na wieczną rozłąkę ze mną?“ „Nigdy!“ — odrzekł. Głos jej drżący, oczy zalane łzami wzruszyły męża. I znowu się jej pyta: „Com zgubił?“ „Wiarę — rzekła żona — wiarę twej matki, wiarę, którą ja wyznaję. Trzeba, abyś odnalazł tę wiarę“. Poczem z żalu zaczęła łkać. Odszedł od niej mąż, a ona całą noc przepędziła na modlitwie błagając św. Antoniego o światło wiary dla męża. Na drugi dzień z rana przyszedł mąż do pokoju żony i pyta się jej, czy obchodzi dziś jakie święto? Tak, — odrzekła żona, dziś jest uroczystość św. Antoniego Padewskiego, Patrona twojej córki. Łaska Boża go tknęła i w tym samym dniu ujrzano go klęczącego u stóp konfesjonału. Wróciwszy do domu rzekł do żony: „znalazłem to, co zgubiłem”.

Tak to święty Cudotwórca wyjednał zbłąkanemu odzyskanie wiary, którą był w wojskowem życiu utracił. Módlcie się matki, córki, synowie, o nawrócenie mężów, ojców, jeśli ujrzycie, że oni od świętej katolickiej wiary odbiegli i praktyk pobożnych zaniedbują.

W dekanacie koło Vimoutiers, w stronie północno-wschodniej od Paryża, w departamencie Orne, ksiądz proboszcz nie mógł namówić jednego swojego parafjanina, ciężko chorego, do spowiedzi. Napisał więc kartkę z responsorjum „Si quaeris” i położył ją na łożu chorego, przyczem odmówił „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Marjo”. — Po półtorej godzinie rzekł chory do proboszcza: „Księże, czyń ze mną co chcesz”. Przyjął św. Sakramenta — w pół godzinie umarł. Na pamiątkę tej łaski Bożej rodzina nieboszczyka sprawiła do kościoła parafjalnego statuę świętego Antoniego z Padwy („La tribune de s. Antoine” rocznik III, str. 165 itd.).

III. Klęska mija. Święty Antoni zażegnywa klęski, nieszczęścia, jeśli Jego o to z ufnością prosimy. Na tym padole płaczu rzadcy są ludzie, na którychby nie spadła jaka klęska,

którychby nie dotknęło jakie nieszczęście. Klęski są domowe, rodzinne, publiczne. Nawiedzają one nietylko poszczególne osoby, ale całe rodziny, okolice lub kraje. Do największych klęsk należą: wojny, zaraza, głód, pożary, wylewy wód, gradobicia itd. Klęski te są karą Bożą za grzechy ludzkie, za nieprawości popełniane, za wzgardy okazywane Bogu, religji, Kościołowi, są upomnieniem do upamiętania i do pokajania się przed Bogiem, są lekarstwem na złe, które jak robak toczy umysły i serca ludzkie. Niewinnym te klęski wychodzą na większą zasługę przed Bogiem, często też Bóg niewinnych przed temi klęskami zasłania, a nawet grzeszników od nich chroni, jeśli się upokorzą i zawołają do Boga „ratuj nas Panie, bo giniemy". Święty Antoni też ochrania przed różnemi klęskami, staje się podporą wdów, ojcem sierót, pocieszycielem uciśnionych i strapionych.

Padwa cierpiała wiele od tyrana Ezzelina, który ją zdobył r. 1237. Srogość jego wywołała konieczność wydobycia się z pod jego tyranji. Modłami oblęgano grób Świętego. W nocy, było to r. 1256 w czerwcu, usłyszano głos z grobu jego wychodzący, że w oktawę Jego święta miasto będzie uwolnione. W gnębionych wstąpił duch odwagi i nadziei wybawienia z pod tyranji Ezzelina. Z wielką uroczystością święcili dzień 13-go czerwca, a wkrótce nadeszła zbrojna pomoc Padwie, a tyran ze swojem wojskiem opuścił miasto. Wielki był triumf Padewczyków, z wszystkich piersi płynęły dziękczynienia dla świętego Obrońcy! Magistrat miasta uchwalił aby dzień 20 czerwca co roku uroczyście obchodzono.

W Wenecji roku 1686 dnia 2 czerwca wybuchł ogromny pożar i trwał przez dwa dni, wyrządzając szkodę na miljon lir. W ciągu tego pożaru pewien właściciel kamienicy wystawił w bramie obraz św. Antoniego i tem ocalił swój dom, choć domy naokół padły ofiarą pastwy płomiennej. Podobny wypadek zdarzył się 21 marca 1686 r. w Pirano. Obraz św. Antoniego ochronił od pożaru i klęski całej wsi grożącej. Bolland. str. 257, n. 106. Miasto Florencja też zawdzięcza św. Antoniemu ochronę w czasie zarazy.

W Neapolu pewien mąż żonaty był posądzony o fałszowanie monety i skazano go na śmierć. Żona tem przerażona wniosła prośbę o uwolnienie jej męża, o którego niewinności była przekonaną. Wicekról zakazał odbierać jakąkolwiek prośbę

w tym celu mu przedłożyć się mającą. Opuszczona przez ludzi uciekła się pod opiekę św. Antoniego i na jego ołtarzu złożyła swoją prośbę napisaną, aby On ją przedłożył wicekrólowi. Na drugi dzień znalazła na ołtarzu odpis wicekróla i ułaskawienie dla mąża. Opowiedział potem wicekról swoim urzędnikom, że przyszedł do niego zakonnik franciszkański i tak jasno udowodnił niewinność zasądzonego, że musiał skazanego na wolność puścić. Zdziwili się też wszyscy, jak mógł jaki zakonnik wejść do pałacu królewskiego, albowiem nikogo nie wpuszczano. Okazało się, że tym zakonnikiem był św. Antoni Padewski, którego obraz był w kościele neapolitańskim OO. Franciszkanów. Kiedy o tem rozeszła się wieść po mieście, obrano św. Antoniego za opiekuna miasta, tyle uzbierano pieniędzy, że ze srebra ulano wielką statuę Świętego. Działo się to 1647 r. we wrześniu.

Od powodzi też broni św. Antoni. Rzeka Athesis (po włosku Adige) raz po raz wzbierała przez dni szesnaście i już zalewem groziła. Wystawiono Najśw. Sakrament i figurę św. Antoniego dnia 3 czerwca 1688 r. Lud zebrany wzywał opieki Świętego. I oto woda zaczęła opadać i następnego dnia rzeka w normalnym była stanie. Na pamiątkę tego cudu uchwalono co rok w pierwszy wtorek stycznia wysłuchać Mszy św. na cześć świętego Cudotwórcy.

IV. S z a t a n p i e r z c h a. Szatan, wróg ludzki, nieprzyjaciel Boga zawsze szuka i chce zguby ludzkiej. Odwodzi od wiary w Boga, pała nienawiścią ku Chrystusowi i jego Kościołowi, napastuje wiernych sług Bożych, kusi do złego, opanowuje i ciała. Zazdrości ludziom odkupionym nieba, i dlatego ich zwodzi, jak zwiódł Ewę. Choć złamany potęgą Krzyża, przecież nieustannie czyha na zgubę wiernych Chrystusowych. Dlatego św. Piotr wzywa wiernych: „Trzeźwymi bądźcie, a czujcie, boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiajcie mocni we wierze" (I list św. Piotra rozdz. V. w. 8—9). Bóg dopuszcza szatanowi pewien wpływ na ludzi jużto za karę za ich odstępstwo od prawdziwej czci należnej Bogu, jużto aby się okazała siła i moc znaku Krzyża świętego ku pohańbieniu szatana. Silną wiarą, znakiem Chrystusowym można łatwo szatana złamać. Post, czuwanie, modlitwa, zajęcie uczciwe trzymają zdala od nas wpływ djabelski. Święconej wody używanie jest również

skutecznym środkiem obronnym przeciw napaściom złego ducha. Chrystus Pan wypędzał szatana z ciał ludzkich, tę samą władzę udzielił i Apostołom. Od Apostołów odziedziczył tę władzę Kościół Boży i wykonuje ją skutecznie przez świątobliwe sługi swoje. Jednym z potężnych pogromców węża piekielnego był i jest święty Antoni Padewski. Smok siedmiogłowy, jak go nazwał św. Jan Ewangelista (Objawienie XII, 3) szkodzić usiłował i św. Antoniemu, ale nic nie wskórał, znakiem Krzyża świętego, wezwaniem Matki Bożej został zwalczony.

Wiele mamy wypadków świadczących o mocy św. Antoniego, szatana wpływ usuwającej.

W portugalskiem mieście Linares trapił szatan niewiastę rozpaczą w miłosierdzie Boże i dlatego nie dopuścił jej, aby się wyspowiadała, bo grzechy jej były ciężkie. Ponieważ była nabożną do św. Franciszka Serafickiego i św. Antoniego, dlatego okazali się jej ci dwaj Święci i otuchę wlali, do skruchy doskonałej skłonili.

W temże samem królestwie portugalskiem, w mieście Santarem (św. Irenes), nad rzeką Tagus za panowania króla Dionizjusza, męża św. Elżbiety Portugalskiej, a więc między rokiem 1279—1325) żyła niewiasta, która mimo grzechów miała nabożeństwo do św. Antoniego Padewskiego. Szatan ciągle ją napastował, aby się utopiła, że tym sposobem uzyska odpuszczenie grzechów. I już uległa tej pokusie. Wyszła więc z domu po południu, kiedy jej męża nie było w domu i udała się w kierunku rzeki wspomnianej. Aleć po drodze wstąpiła do kościoła OO. Franciszkanów, aby się pomodlić po raz ostatni do św. Antoniego. Uklęknąwszy przed jego ołtarzem modliła się, prosząc o objaśnienie, czy ma się utopić, lub też tego zaniechać. W czasie modłów usnęła — wtem pokazuje się jej we śnie św. Antoni, podaje jej kartkę i każe ją zachować, a będzie uwolnioną od napaści szatańskich. — Gdy się obudziła, ujrzała kartkę około szyi, na której były wypisane te słowa: „Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy, korzeń Dawida, aby otworzył księgi i rozwiązał ich siedm pieczęci“. Odtąd ustały pokusy szatańskie. Gdy król Dionizjusz o tem się dowiedział, kazał sobie ową kartę pokazać, a ujrzawszy ją, przywłaszczył ją dla siebie. Skoro niewiasta tej karty już nie miała, powtórzyły się napaści djabelskie i nie opuściły jej, aż póki odpisu

z owej otrzymanej, a przez króla przechowanej karty, nie otrzymała.

We Ferrarze pewną młodą niewiastę tak trapił szatan, że rzucała się na wszystkich, kopała, biła, gryzła, najszkaradniejsze miotała bluźnierstwa, dom podpalić usiłowała. Związano ją nareszcie łańcuchami i w kącie domu umieszczono. Matka jej udała się do niebieskiego lekarza, do św. Antoniego o pomoc dla nieszczęśliwej. Modliła się, pościła, jałmużny na ten cel dawała ubogim. I pokazał się jej św. Antoni zapewniając ją, że córka jej jest zdrową. Ludzie zbiegali się i cud ten podziwiali. Na podziękowanie matka uszczęśliwiona z córką wyzdrowiałą udała się do Padwy i tam złożyła łańcuch, którym była jej córka związana.

Zofja z Marchji Tarwizyjskiej, żona Jana z Castelfranco, przez dziesięć lat była trapioną przez szatana. Gdy ją mąż pomimo przeróżnych trudności do Padwy przyprowadził i do grobu Świętego przywiódł, zupełnie od szatana uwolnioną została.

V. T r ą d u s t ę p u j e. C h o r z y w s t a j ą z d r o w i. Trąd jest straszną chorobą na Wschodzie. Pożera ciało. Za życia człowiek trądem obsypany gnije i niema dotychczas na tę chorobę lekarstwa skutecznego. Tylko Pan Jezus cudownie trędowatych leczył. Do Europy zawleczono trąd ze wschodu i dla trędowatych musiano osobne założyć szpitale. Świętemu Antoniemu zawdzięcza pewien trądem nawiedzony nieszczęśliwy człowiek zupełne wyleczenie. Słyszał on o cudach św. Antoniego i kazał się tam zawieźć. Jakiś niedowiarek zaszedł mu drogę i zapytał się go: dokąd zdąża? Usłyszawszy odpowiedź rzekł: Niech twój trąd spadnie na mnie, jeśli cię Antoni z niego uwolni. Trędowaty przybył do Padwy, pod ołtarzem grobu św. Antoniego się położył i prosił o wyleczenie. — Kiedy ze znużenia usnął, pokazał mu się święty Cudotwórca, kazał wstać jako z trądu wyleczonemu i odnieść swoje szczudła do owego heretyka, albowiem trąd spadł na niego. I w rzeczy samej pokazało się, że już trędem był obsypany. Oczywistym tym znakiem kary Bożej skruszony, zaczął wzywać świętego Antoniego i obiecywać, że mu już nigdy nie uchybi. Wejrzał Bóg na jego skruszenie i żal a za przyczyną św. Antoniego Padewskiego z trądu został oczyszczony.

Z chorób rozlicznych, różnego rodzaju cudownie wyprowadzał św. Antoni. Tak liczne są te wypadki cudownego wyleczenia, że obszernej potrzebaby na to księgi, aby je opisać i zestawić. Już przed samą kanonizacją św. Antoniego wykazano, jakośmy wyżej wspomnieli, czterdziestu pięciu z różnych chorób lub kalectw zleczonych. Z latami i wiekami w różnych częściach ziemi tych samych doznawano cudów za przyczyną św. Cudo twórcy. Głusi słuch, niemi mowę, ślepi wrok odzyskiwali. Pełno o tem mamy spisanych dokumentów po miastach i krajach. Z wiekami potężnieją cuda św. Antoniego. I w tych najnowszych czasach pisma perjodyczne, książki w różnych językach wydawane raz po raz cudowne z chorób wyleczenia ogłaszają ku czci św. Antoniego Padewskiego. Ufajmy zatem Bogu i przyczynie św. Antoniego się polecajmy, jakąś ofiarę przynieść na rzecz biednych obiecujmy, a możemy być pewni, że ufność nasza położona w świętym Antonim Padewskim nas nie zawiedzie.

VIII. O członki i rzeczy zgubione proszą i otrzymują młodzi i starzy. Święty Antoni Padewski jest przyjacielem każdego wieku ludzi. Młodzieży jakoteż i starszym ludziom chętnie przybywa z pomocą, gdy go o to proszą. Każde kalectwo, lub utrata władzy w którymkolwiek członku ciała bywa naturalnym wynikiem złego życia, lub nieostrożności, albo też bywa dopuszczonem, aby się chwała Boża okazała. Tak nas uczy święta Ewangelja. Bóg udziela ze swojej wszechmocności taką władzę św. Antoniemu, że uciekający się do Niego odzyskują utraconą siłę w członkach ciała. Wszystko to się dzieje dla dobra ludzi, dla ich pozyskania dla Boga, jednem słowem, cudowne uzdrowienia są hymnem pochwalnym dla Majestatu Bożego.

Bóg jest Panem wszechrzeczy, może rozporządzić wedle swojej woli wszystkiem. On jest właścicielem najwyższym tego, co nazywamy swoją własnością. Napisano jest, że „Pańska jest ziemia i napełnienie jej", dlatego może dać jednemu więcej, drugiemu mniej. Wolno Mu odjąć zupełnie lub umniejszyć dobra, które zowiemy naszemi. Zakazał zaś każdemu człowiekowi zabierać, czy otwarcie czy potajemnie drugiemu własność. Nietylko zabierać, czyli poprostu kraść nie wolno, ale zakazano jest pożądać choćby w myśli własności bliźniego. Również nie wolno rzeczy znalezionej dla siebie zatrzymać. Stąd nauka tak

zw. komunistów, socjalistów, sprzeciwia się siódmemu i dziesiątemu przykazaniu Bożemu. Bóg więc to sprawia, że złodziei odkrywa święty Antoni Padewski, że rzeczy skradzione lub zgubione wracają do swoich właścieli.

IX. Mijają niebezpieczeństwa. Święty Antoni Padewski zażegnywa oczywiste niebezpieczeństwa. O tem wszędzie na świecie mówią i piszą ludzie. Różne są niebezpieczeństwa grożące duszy, zdrowiu, i życiu ludzkiemu. Często też sam człowiek na nie się naraża bądźto przez nieuwagę, bądźto przez lekkomyślność. Otóż czciciele św. Antoniego doświadczają wybawienia, ocalenia z niebezpieczeństw, im samym lub drugiw grożących.

Dzięki Ci.

Gdy słońce na mem zajaśnieje niebie,
I z duszy zniknie troski smutku cień,
Zwracam swe oczy w modlitwie do Ciebie,
Bo nadszedł dla mnie już jaśniejszy dzień.

I łzą radości skrapiam szczęście moje,
I błogosławię wszystkie sprawy Twe,
Na mnie wylałeś łaski Twojej zdroje,
Tobie oddaję całe życie me.

Choć niezbadane są Twoje wyroki,
I radość moja może krótko trwać
Twoja Opatrzność widzi moje kroki,
Szczęście na zawsze Ty możesz mi dać.

Niech wola Twoja nede mną się stanie,
Kieruj czynami wszystkich moich dni,
W Twem miłosierdziu zaufałem, Panie,
Niechaj za wszystko będą dzięki Ci¡

M. P.

HUMOR

Bez końca.

Wszystko ma koniec na tym bożym świecie,
I wszystko więdnie jak przed zimą kwiatek,
Laury zwiędną i pójdą na śmiecie,
Przeminie piękność, sława i dostatek,
Podobno zblednie kiedyś promień słońca,
Tylko niedola będzie trwać bez końca.



O Apostolstwie Trzeciego Zakonu.

POMIĘDZY pięknemi i podziwienia godnemi naukami, jakie Boski nasz Mistrz dał świętym apostołom, a przez nich i nam wszystkim, na tę przedewszystkiem powinniśmy zwrócić szczególną uwagę: „Idźcie i wy do winnicy Mojej, czyli innemi słowy: Oddajcie się pracy apostolskiej, która zaiste powinna być najważniejszem zadaniem naszego życia, bo przez nią jedynie możemy pokonać i zwyciężyć nieprzyjaciół Boga i naszego społeczeństwa.

Zastanówmy się nad powyższą nauką, zawartą w przypowieści naszego Zbawcy, w której gospodarz wysyła swych służących do winnicy, a następnie w różnych porach dnia wychodzi, spotyka na rynku wielu próżnujących, gani ich ostro mówiąc: „Czemu tu stoicie cały dzień próżnujący“ i usilnie wzywa ich do pracy: „Idźcie i wy do winnicy mojej”. Nie ulega wątpliwości, iż robotnikami w winnicy są wszyscy ludzie, którym Bóg rozkazuje troszczyć się o zbawienie własnej duszy, iżby kiedy mogli w niebie otrzymać nagrodę za swą pracę; jednakowoż praca nad zbawieniem własnej tylko duszy nie zasłoni Tercjarzy, synów duchownych św. O. Franciszka przed zarzutem „próżnujących“ i nie daje im prawa do nagrody w niebie; ona dalej nie odróżnia ich od innych ludzi, a nawet od nierozumnych stworzeń, które zmierzają do celu wyznaczonego im przez Stwórcę. „Wszystkie stworzenia głoszą wspaniałość i wszechmoc Boga” mówi prorok Pański (Ps. 18. 2.), wszystkie stworzenia pracują każde w swym zakresie i spełniają swe zadanie stosownie do swej natury. Niebo ze swemi drogami gwiaździstemi, ziemia ze swoją żywnością i wieczną zmianą, rośliny ze swoim wzrostem i owocami, zwierzęta ze swemi popędami i dziełami, gwiazdy ze swem wspaniałem światłem, morza ze swą równią i falami, ptaki ze swem śpiewem, rzeki, źródła, kwiaty, wszystko co istnieje chwali Stwórcę, gani nas i zdaje się mówić do nas: „Co tu stoicie cały dzień

próżnujący". Synowie św. Franciszka, czemu nie naśladujecie św. waszego ojca, który pałając żądzą chwalenia Stwórcy, przebiegał



Św. Franciszek z Asyżu.

świat cały, by pozyskać dla Boga dusze i serca wszystkich ludzi. „Nie dla siebie samego chciał żyć, lecz innym chciał być pożyt-

kiem" śpiewa o Nim Kościół św. w swej świętej liturgji. Jeżeli więc wszystkie stworzenia spełniają swe zadanie, to i my stworzenia Boże obdarzone rozumem musimy spełnić swe zadanie, musimy pracować nad własnem uświątobliwieniem a jako synowie św. Franciszka i nad uświątobliwieniem naszych współbraci, to jest zakres naszej pracy, to jest ta winnica, do której nas Niebieski gospodarz wysyła: praca nad sobą i drugimi. Ponieważ zaś Wy Tercjarze! znacie wasze obowiązki względem siebie samych, chcę mówić o obowiązkach niemniej wzniosłych i zaszczytnych, o pracy społecznej, czyli o apostolstwie jakie macie spełniać wśród różnych warstw społecznych, by dusze pozyskać dla cnoty w myśl św. Franciszka „Wszystko odnowić w Chrystusie".

I. Ponieważ zatem działalność religijna stanowi istotę Trzeciego zakonu i jest jego głównym celem, musimy przeto wszystkie czynności nasze odnosić do tego celu stosownie do przepisów świętej reguły i dekretów papieży, a zwłaszcza dekretu papieża Piusa X, w którym Ojciec święty tak się odzywa do Tercjarzy: „Przedewszystkiem, moi kochani synowie, powinniście poznać czem według woli świętego Założyciela powinien być Trzeci Zakon, który istotnie nie różni się od dwóch pierwszych zakonów św. Franciszka, albowiem posiada ten sam cel, choć inne właściwe sobie środki do osiągnięcia tego celu". Już nasz poprzednik św. p. Leon XIII mówi: „Zakony św. Franciszka mają za cel główny zachowywanie Ewangelji Chrystusa Pana; są one z woli św. Założyciela niejako miejscem zapasów i walki, w którem ludzie ćwiczą się z większą gorliwością w życiu chrześcijańskiem. Wprawdzie dwa pierwsze zakony, ćwicząc się w najwznioślejszych cnotach, dążą do wysokiego wprost niebiańskiego celu, lecz nie wszyscy mogą należeć do tych zakonów, bo nie wszystkim daje Bóg potrzebne ku temu łaski. Trzeci zakon założony jest dla wszystkich ludzi, a jak bardzo on wpłynął na poprawę obyczajów, jak wiele przyczynił się do podniesienia ducha chrześcijańskiego, jak wielkie, heroiczne cnoty wypielęgnował, świadczy o tem historja i jego wewnętrzny ustrój". (Konst. Misericors Dei Filius). Z drugiej strony już św. O. Franciszek nazwał Trzeci zakon (zakonem pokuty), zakonem Braci Pokutujących, chcąc przezto wskazać, iż cechą każdego Tercjarza powinna być: miłość braterska i umartwienie (pokuta).

Co do pierwszego punktu, co do pierwszej cechy Tercjarzy, miłości braterskiej, już papieże, nasi poprzednicy, po wszystkie czasy o to głównie się starali, aby wszystkich Tercjarzy franciszkańskich, naśladowców św. Franciszka w jego seraficznej miłości, połączyć przez związek serc w jedno wielkie bratnie stowarzyszenie Także i my w naszem apostolskiem piśmie „Septimo iam anno" przypomnieliśmy członkom pierwszego' zakonu o płomiennej miłości braterskiej, która jako taka powinna się rozciągać na Trzeci Zakon. Ta miłość braterska powinna panować nie tylko między Tercjarzami jednej jakiejś miejscowości, lecz obejmować wszystkich Braci bez wyjątku, a w ten sposób wszyscy przez miłość będą stanowili jedną całość. Ponieważ zaś wrogowie wiary katolickiej, wiedząc, że zjednoczone umiejętnie siły więcej mogą zdziałać niż rozdzielone, tworzą rozmaite stowarzyszenia, aby tem łatwiej mogli szerzyć swe przewrotne zasady, musimy im przeciwstawić stowarzyszenia katolickie, a zwłaszcza Tercjarstwo, którego zadaniem jest szerzyć ducha Chrystusowego, inaczej bowiem wynik walki będzie bardzo nierówny. Jednakowoż nie wolno do nowozakładanych stowarzyszeń czy bractw wprowadzać nowego sposobu życia, a stosunki między rozmaitemi stowarzyszeniami czy bractwami mają oznaczać i normować odnośni Dyrektorowie.

Co się tyczy drugiego punktu, to wraz z naszym poprzednikiem, chcemy powiedzieć: Głównem naszem żądaniem jest, by Tercjarze, którzy nazywają się zakonem Pokuty lub Braćmi Pokutującymi, naśladowali cnoty swego świętego Założyciela, inaczej bowiem nie spełnią swego zadania i praca ich nie wyda tych owoców, jakich się od nich słusznie domagamy i oczekujemy. Albowiem jak mówi św. Bonawentura, głównem zadaniem św. Franciszka, jakie otrzymał od Boga, było głoszenie pokuty, odwodzenie ludzi od miłości tego świata, a przyprowadzenie ich do miłości Ukrzyżowanego, a jako doskonały naśladowca Chrystusa umartwionego i ukrzyżowanego dał nam zadziwiający przykład pogardy świata i miłości krzyża i w ten sposób wskazał swym Braciom drogę do osiągnięcia doskonałości w zwykłem, pospolitem życiu wśród świata. W ten sposób powstał Trzeci Zakon, który zawsze, ilekroć oddawał się umartwieniom i pokucie, bardzo wiele dobrego działał dla Kościoła i państwa i dziś jeszcze przyniesie podobne owoce jesli stanie się naprawdę zakonem

„Pokuty“ stosownie do przepisów swej reguły“. Kończąc dodaje Pius X.: „Głównem zadaniem Trzeciego Zakonu jest: ćwiczenie się w cnotach ewangelicznych i dawanie dobrego przykładu życia prawdziwie chrześcijańskiego innym ludziom“.

I zaiste Pius X. jako Tercjarz św. Franciszka, pełny ducha serafickiego, który za hasło swych rządów wziął sobie słowa św. Pawła do Efezów: „Jest moim obowiązkiem wszystko odnowić w Chrystusie“, które to słowa stały się też hasłem św. naszego Patrjarchy, nie mógł inaczej pisać o świętym Franciszku i o Jego Trzecim Zakonie, który nazywa szkołą, gdzie ludzie w świecie żyjący, nie porzucając swych dóbr, dążą do doskonałości przez ćwiczenie się w cnotach ewangelicznych.

Ponieważ zaś prawdziwa pobożność polega na ćwiczeniu się w cnotach, na życiu zgodnem z nauką Chrystusa, a w dzisiejszych zwłaszcza czasach bardzo wielu jest ludzi połowicznie tylko lub fałszywie pobożnych, którzy sądzą, że pobożność polega na odmówieniu tylko pewnych modlitw bez przejęcia się niemi, na uczuciu pobożnem, którzy jednem słowem wyznają naukę Chrystusa Pana ale tylko ustami, a nie żyją według niej, powinni Tercjarze zwalczać tę źle pojętą pobożność, a w jaki sposób? oto, że sami pełni ducha Chrystusowego będą żyli według zasad Ewangelji, będą w życiu praktykowali naukę Chrystusa Pana. Dlatego też Trzeci Zakon nie potrzebuje dużo członków, lecz członków dobrych, pełnych ducha Chrystusowego, bo jeden członek prawdziwie pobożny więcej napewno zdziała niż tysiące innych nie mających ducha prawdziwie Chrystusowego. O, bo naprawdę wielką, nieprzepartą jest siła dobrego przykładu. Nic zatem dziwnego, iż dwunastu apostołów, prostaków wprawdzie, ale pełnych ducha swego Mistrza nawróciło świat cały, iż jeden pobożny kapłan lub misjonarz więcej ludzi zyskuje dla Boga, niż tysiące innych nie mających ducha Bożego.

II. Przypatrzymy się teraz konkretnej pracy społecznej Tercjarstwa, wglądnijmy w jej szczegóły. Warto przytoczyć w tym względzie słowa słynnego szerzyciela (propagatora) idei Tyrcjarskiej Alberta Sauera do pewnego proboszcza: „Znam, są jego słowa, wielu Tercjarzy, tak mężczyzn jak i niewiast, którzy spełniają wiernie obowiązki swego stanu, biorą udział w rozmaitych zebraniach i zgromadzeniach, zajmują się wychowaniem sierót

i spełniają inne pożyteczne czynności; można ich spotkać wszędzie, gdzie chodzi o spełnienie dobrego jakiegoś czynu, danie dobrego przykładu, pokonanie obawy lub względu ludzkiego, a zarazem są dla innych wzorem i przykładem życia chrześcijańskiego, świeckimi wikarjuszami i pomocnikami duchowieństwa". Dalej wyznaje on, iż sam przez długi czas nie znał istoty Tercjarstwa, dopiero kiedy się przypatrzył życiu chrześcijańskiemu Tercjarzy, życiu pełnemu gorliwości, zapomnienia o sobie i ofiar wszelakich, pojął iż tajemnica tego życia leży w tem, iż jego twórcą i założycielem jest św. Franciszek.

Nadto Tercjarze, jak świadczą różni proboszczowie i dyrektorowie, przez częste nawet codzienne przystępowanie do Komunji św. stają się w znacznej mierze szerzycielami ruchu eucharystycznego, który jest potężną dźwignią podniesienia życia chrześcijańskiego, gdyż około Eucharystji skupiają się wszystkie praktyki religijne, tak iż Tercjarze przez potęgę swego słowa i przykładu stają się prawdziwymi apostołami wśród reszty wiernych. Nic zatem dziwnego, iż proboszczowie znając błogosławione skutki działalności tercjarskiej, zakładają je w swych parafjach.

Tercjarstwo dalej szerząc zasady nauki katolickiej chroni od zagłady i ruiny społeczeństwa i państwa. Wiele dzisiaj jest złego a jeszcze większe zło grozi w przyszłości dlatego, że ludzkość wyrzuciła Boga ze swego życia prywatnego i publicznego i zapomniała o jednem zdaniu, które wypowiedziała Prawda Odwieczna, a które stanowi o losach państw: „Beze mnie nic uczynić nie możecie" i o strasznych słowach Proroka Pańskiego: „Którzy odłączają się od Ciebie, o Boże, zginą". (Ps. 72, 27). Dlategoż św. Franciszek wiedząc, iż bez Boga nie mogą istnieć narody i państwa, głosił wiarę, prowadził ludzi do życia prawdziwie chrześcijańskiego i na tej drodze kazał im szukać szczęścia i pomyślności doczesnej stosownie do słów Chrystusa Pana: „Szukajcie tedy najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie wam przydane". I w dzisiejszych czasach znajduje katolicyzm silną podporę w świętym Franciszku i jego rodzinie, której gałązki rozszerzają się na cały świat. Reguła Trzeciego Zakonu naucza prawdziwego braterstwa miłości i sprawiedliwości i żąda posłuszeństwa tak dla władzy kościelnej jak i świeckiej.

Dlatego też admirał Kuwerdil, który wiele pracował nad ruchem społecznym lecz nie mógł znaleźć trwałych dla społeczności podstaw, woła: „Musimy tworzyć stowarzyszenia chrześcijan w poszczególnych miejscowościach i parafjach. Szkoda, że Trzeci Zakon tak bardzo znienawidzony przez sektę Wolnomularzy nie rozszerzył się wszędzie, jak to było życzeniem papieży. Gdyby się to stało, praca nasza społeczna byłaby skończoną, trzebaby ją tylko udoskonalić". Z tego samego powodu pisał Pius X jeszcze jako Patrjarcha wenecki do swych diecezjan, iż jego gorącem życzeniem jest, aby w poszczególnych parafjach jego diecezji zaprowadzonem było tercjarstwo, aby w kościołach i oratorjach odbywały się konferencje, iżby wszyscy wierni mogli się zaznajomić i poznać dokładnie regułę Trzeciego Zakonu. Nic więc dziwnego, iż papież i inni dostojnicy kościelni tak gorąco popierali Trzeci Zakon, duch bowiem Trzeciego Zakonu to duch nawskróś społeczny, jak nas uczy doświadczenie i jak świadczą o tem różne akty kongresów tercjarskich. Akta n. p. kongresu w Parajle monial z r. 1908 opiewają między innemi jak następuje: „Kto wierzy, że jego miłość i cześć względem Boga powinna się nazewnątrz okazywać przez cześć i miłość bliźniego, ten ma ducha Trzeciego Zakonu. Kto wierzy w to, iż do zbawienia konieczna jest nietylko wiara lecz i praca dla bliźnich przez dobry przykład, modlitwę, uczynki pokutne, przez słowa i czyny, ten ma ducha Trzeciego Zakonu. Kto zawsze i wszędzie odważnie wyznaje, iż nadnaturalny duch braterstwa i miłości bliźniego musi odżyć tak w życiu prywatnem jak i publicznem i nad przywróceniem tego ducha pracuje, ten ma ducha Trzeciego Zakonu".

Jakie znaczenie ma w dzisiejszych czasach powróz św. Franciszka, pyta kardynał Alimonda i sam odpowiada „ten powróz wlewa do serc pokorę, skromność, sprawiedliwość, ducha ofiary, wstręt do grzechu, zamiłowanie cnoty, gorliwość o chwałę Bożą. On sprowadza do duszy świat nadprzyrodzony, królestwo niebieskie Jezusa Chrystusa, Jego raj. Czyż to wszystko jest jeszcze za mało? Czyż to nie jest wszystkiem we wszystkiem? Tak! jest to wszystkiem, albowiem jak zaznacza słynny socjolog Paweł Lapajr, każda cnota, a więc i pokuta, którą oznacza powróz św. Franciszka, jest z natury swojej dążeniem do doskonałości, a doskonałość ludzi polega na naśladowaniu Chrystusa Pana, na upo-

dobnieniu się do Boga, który jest źródłem i istotą wszelkiej doskonałości, na spełnieniu Jego świętej woli i na miłości bliźniego. „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego“ to jest pierwsze i najważniejsze przykazanie a wtóre podobne temu: „A bliźniego Twego jak siebie samego. Miłość zatem bliźniego jest nieodłączną od miłości Boga albowiem: „jeśli kto mówi, że miłuje Boga a bliźniego nienawidzi, kłamcą jest“ mówi Pismo św. a w innem miejscu Sam Chrystus Pan mówi: „Zaprawdę powiadam wam: że cokolwiek uczyniliście jednemu z moich najmniejszych Braci, Mnieście uczynili“.

Każda zatem cnota, a więc i pokuta, która stanowi cechę i istotę prawdziwego Tercjarza, ma za przedmiot bezpośredni lub pośredni dobro bliźniego. Pokuta, jak zauważa tenże Lapajr określa nasz stosunek do Boga i bliźniego, a ponieważ stosunek ten psują namiętności nasze, zatem umartwienie naszych namiętności i walka z niemi stanowi właściwie pokutę. *Pokuta zatem ma znaczenie socjalne*; ona wprowadza porządek do świata nadprzyrodzonego, który polega ma miłości Boga i bliźniego. Dlatego też pewien uczony socjolog mówi: „Trzeci Zakon, są jego słowa, nie przestał i dziś być Zakonem Pokuty, ten zaś tytuł wskazuje miejsce w Trzecim Zakonie wszystkim uczonym i socjologom, którzy przez swe nieodpowiednie lub przewrotne zasady lub hasła są przyczyną wszystkiego złego, jakie nurtuje w społeczeństwie dzisiejszem; tam będą mogli odpokutować za swą przeszłość, a także wyćwiczyć się w cnocie i pokorze. Ich talent i zasługa nie zmniejszą się przez to, że będą Tercjarzami. Są oni poetami? Św. Franciszek także był poetą; są znawcami sztuki, niech wiedzą, że w 13 wieku Tercjarze przyczynili się głównie do tak świetnego rozwoju sztuk we Włoszech. Są oni filozofami, zakon Franciszka posiada genjuszów w tym względzie jak Duns Skot, Roger Bacon, słynnych mówców jak św. Antoni Padewski, św. Bernardyn z Sjeny, św. Leonard i t. d. słowem wszyscy mogą w zakonie znaleźć równych sobie.

Z drugiej znowu strony uczeni w Trzecim Zakonie przyczyniają się nie tylko do utrzymania życia socjalnego opartego na miłości i cnotach wśród członków, lecz i sami silniejszą znajdują w nim pobudkę do życia cnotliwego i pobożnego przez żywe przykłady innych członków Trzeciego Zakonu, gdyż każdy z człon-

ków cieszy się tą myślą,że w walce o dobrą sprawę, w naśladowaniu Ukrzyżowanego Chrystusa, w cierpieniu nie jest sam tylko, że i inni walczą razem z nim, cierpią, wspomagają go swą modlitwą, zachęcają wzajemnie do cnoty, i w ten sposób pod okiem św. Franciszka dążą do niebieskiej ojczyzny. Łatwo teraz możemy zrozumieć, że pobożność innych ludzi podnosi duszę do Boga, a zarazem przez słodko pociągającą siłę miłości, która jest podstawą wszelkiego dzieła społecznego łączy ją z innymi i zyskuje ich dla nich. Dlatego też pewien słynny Tercjarz woła: „gdybyśmy Boga naprawdę kochali, kochalibyśmy i bliźniego" a św. Teresa, „im więcej mamy miłości dla bliźniego, tem samem więcej miłujemy Boga. Kiedy zaś miłość nasza ku bliźnim stanie się szlachetną, czynną, ugruntuje w sercu naszem miłość ku Panu Bogu".

Spełniajmy zatem wiernie obowiązki płynące z tytułu Braci Pokutujących, wówczas nie zasłużymy na nazwę próżnujących, lecz doskonale odpowiemy naszemu celowi.

X.

I.

Co chrześcijanie zawdzięczają Serafickiemu Patrjarsze z Asyżu?

Zawdzięczają mu miły zwyczaj urządzania Żłóbka Dzieciątka Jezus.

ZDARZYŁO się, że św. Franciszek na trzy lata przed śmiercią, — tak mówi św. Bonawentura w historji jego życia, — aby rozbudzić pobożność ogólną, zapragnął z wielką uroczystością obchodzić Boże Narodzenie. Było to w 1223 r., Franciszek postanowił przedstawić tę wspaniałą tajemnicę tak, jak jest opisana w Ewangelji. Zwierzył się ze swym pomysłem jednemu z przyjaciół, rycerzowi Janowi de Velita z Graecio. W grocie skalnej umieszczą żłóbek, wołu i osła nie będzie również brakowało; tam ustawią żłóbek, a nad nim wzniosą ołtarz, na którym odprawi się Msza św. pasterska. Cały lud okoliczny został na tę uroczystość zaproszony.

Wieczorem w wigilję 25 grudnia, ujrzano ze wszystkich stron na szczytach i dolinach tysiące świateł, jakby błędnych ogników. Byli to pasterze z Umbrji, z pochodniami w rękach, spuszczający

się z gór i śpiewający pobożne pieśni, które się zlewały z poważnym śpiewem zakonników. Wszyscy byli pełni wesela, a Franciszek płakał ze szczęścia.

Zaczęto śpiewać jutrznię, a o samej północy rozpoczęła się Msza św., Franciszek jako djakon zaintonował Ewangelję. To proste opowiadanie świętego zdarzenia, przejmującym głosem odczytane, wzruszyło wszystkich. A kiedy następnie święty Franciszek zaczął wobec zebranego tłumu kazanie o cudownej tajemnicy, spełnionej tej nocy, wzruszenie jego udzieliło się słuchaczom. Jego głos tak był niewymownie słodki, że i oni zapomnieli byli o wszystkiem, co ich otaczało, a przejęli się uczuciami pasterzy judzkich, aby wraz z nimi spieszyć do stajenki i uwielbić Syna Bożego, który się stał człowiekiem.

Jan de Velita — mówi św. Bonawentura — był świątobliwym człowiekiem; ten zeznał pod przysięgą, że widział wtedy cudowne Dzieciątko, które zdawało się usypiać i ku któremu nasz błogosławiony się pochylił, okrywając je gorącemi pocałunkami.

Zakon fraciszkański pozostał wierny tradycjom swego Zakonodawcy.

Jeden z najdostojniejszych synów św. Franciszka, błogosławiony Jocopone z Coeli, wyśpiewał w nieporównanym hymnie tajemnicę Bożego Dzieciędia, jego pienie jest jakoby parafraza pieśni „Stabat Mater", ale pełna wesela, w której mówi:

Stała najwdzięczniejsza z Matek, Dziewica Marja,
Stała pełna radości przy Żłóbku, w którym leżał Syn Jej Jedyny,
Której dusza rozradowana, gorejąca, przeniknona była promieniem szczęścia
Ach jak była pełna wesela ta Błogosławiona Matka Niepokalana jedynego [Syna Swego.
O jak bardzo się cieszyła i uśmiechała na widok najpiękniejszego Synaczka [Nowo Narodzonego,
Któryż z ludzi się nie cieszy, widząc Matkę Jezusową zatopioną w takiej [czystej słodyczy!
Któż z nas nie podzieli Jej radości, jeżeli wpatrywać się będzie w Matkę [Chrystusową piastującą Swe Dziecię.
Za grzechy swojego ludu widzi Ona Chrystusa wśród zwierząt na sianku [od zimna drżącego,
Widzi Chrystusa, swe Dziecię najmilsze, kwilące, ale wielbione w tem [nędznem schronieniu.
Stali koło Dziecięcia Starzec i Dziewica bez słowa i mowy z sercem [oniemiałem z podziwu!

Podaliśmy w cząstce tłumaczenie tej przedziwnej pieśni, ale o wieleż cenniejsze jest posłyszeć ją po łacinie:

Stabat Mater speciosa,
Juxta foenum grandiosa
Dum jacebat parvulus.

Fac me congaudere
Jezulino cohoerere
Donec ego vixero.

Quae gaudebat et ridebat,
Exultabat cum videbat
Nati partum inclyti.

* * *

Nie podobno wyrazić, z jaką radością wierni przyjęli pomysł świętego Patrjarchy, by urządzić Żłóbek.

Święta Klara i księżniczki, które wstąpiły do jej zakonu, zajęły się gorliwie rozszerzaniem po kościołach tego miłego zwyczaju w czasie Bożego Narodzenia.

Św. Franciszek z Asyżu dobrze wiedział, że to nabożeństwo na cześć zstępującego Zbawiciela, zdolne jest do głębi duszy poruszyć tych, którzy będą w niem brali udział.

Cześć Żłóbka była przyjęta z wielkim zapałem przez duchowe dzieci św. Franciszka i stała się od tego czasu powszechną.

Co rok wśród zimy, kiedy niebo schmurzone, a wioski odarte z zieleni, pokryte są śniegiem lub mgłą gęstą, jest jeden dzień świąteczny, którego ludzie tak pragną jak słońca w lecie: dzień szczęścia i nadziei dla serc chrześcijańskich.

W te święta, w uroczystej ciszy o północy, na ulicach i drogach oświetlonych, tłumy radosne, a skupione, spieszą do świątyni, w której urządzony jest Żłóbek ze słomą, zwierzętami (sztucznie wyrobionemi), ze statuą św. Józefa i Marji, którzy klęczą przy Dzieciątku Jezus. Wkoło lud śpiewa wesołe kolendy — tak pięknie i rzewnie, a zarazem tchnące duchem szczerej pobożności, jaka cechowała wieki owe. I w tę noc, pieśni wydają się piękniejsze, pochodnie jaśniejsze, kadzidło wonniejsze, bo usta i serca przepełnione modlitwą i miłością.

I po domach niemal pod każdym dachem urządzają Szopki, przystrojone jak najstaranniej — a ponad Bożem Dzieciątkiem znajduje się choinka, obwieszona, owocami, cukierkami i podar-

kami, które dzieci w swej naiwnej wierze przyjmują od Najśw. Dzieciątka. Ale nigdzie to święto nie posiada takiego uroku, jak w zakonach Serafickich, a nadewszystko w Ara-Coeli w Rzymie.

Legenda głosi, że cesarz August ujrzał pewnego dnia w obłokach dziewicę, trzymającą na ręku dzieciątko, i że na pamiątkę tego widzenia postawił ołtarz na Kapitolu z napisem „Ara primogeniti Dei", czyli: Ołtarz jednorodzonego Syna Bożego. Stąd pochodzi nazwa Ara-Coeli, którą zachował później kościół zbudowany na tem miejscu z kolumnami wziętemi ze świątyni Jowisza. Ten kościół stał się głównym kościołem Zakonów Franciszkańskich i tam Święta Bożego Narodzenia mają charakter szczególnie uroczysty.

Co rok w tę najświętszą noc kiedy „Słowo stało się Ciałem", urządzają tam stajenkę Betlejemską — i wśród mnóstwa gorejących świec, zakonnicy franciszkańscy obnoszą w procesji figurę Dzieciątka Jezus w Żłóbku na sianie, a z tysiąca serc wyrywa się okrzyk: „Et Verbum caro factum est" — „A Słowo stało się Ciałem".

Jest zwyczaj, że wtedy mały chłopczyk w tem świętem miejscu mówi kazanie do zgromadzonych tłumów, a w ciągu nowenny poprzedzającej to święto, wielkie schody Ara-Coeli, które liczą 220 marmurowych stopni, przepełnione są wiernymi i matkami. Te prowadzą za rękę albo niosą małe dzieci.

Tak samo przychodzą razem na adorację do Dzieciątka Jezus. Widzi się przed Żłóbkiem dzieci deklamujące ustępy pięknych wierszyków, wyrażających hołd czci, modlitwę, prośbę i pragnienia, które te czyste dusze zanoszą do Boga-Dzieciny.

Widok to wzruszający, którego może chłodny rozum nie ocenia, ale czyste serce miłuje, toteż matki się rozrzewniają, patrząc na pobożność swych dzieci.

„Dodajmy tu, mówi brat Tytus, że ta statua Dzieciątka Jezus w Ara-Coeli, zwana powszechnie, Il Santo Bambino, jest cudowną i zrobioną z drzewa oliwnego z Gethsemani. Dziś pokryta złotem, brylantami, szafirami, szmaragdami i topazami. Wiózł ją niegdyś z Jerozolimy jeden z Braci Mniejszych, ale po rozbiciu okrętu, fale ją niosły aż do portu w Liwurnie, gdzie dopłynęła razem z wyratowanym okrętem i zakonnikiem. To zdarzenie uważane było za prawdziwy cud i wzbudziło tę głęboką cześć, którą odtąd otaczano drogocenną statuę.

W dzień Trzech Króli zakonnicy także udają się do Żłóbka i biorąc Dzieciątko Jezus wychodzą w procesji z kościoła i tam na najwyższych schodach tą statuą błogosławią lud zgromadzony. Po błogosławieństwie odnoszą statuę do kaplicy, do której w ciągu roku bez przestanku udają się wierni, wypraszając sobie rozmaite łaski ; Bambino nie wychodzi z niej aż znowu 25 grudnia następnego roku, aby przyjąć hołd czci najuroczystszej i publicznej pełnej wiary i pobożności chrześcijańskiego ludu.

Nawet w liturgii kościelnej na dzień Bożego Narodzenia umieszczone są słowa św. Franciszka pełne radości i triumfu, w „Adeste fidelis laeti triomphantis". Św. Franciszek chciał przez takie zewnętrzne oznaki pouczyć lud o wielkiej tajemnicy Zbawiciela oczekiwanego, upragnionego przez świat cały 4000 lat. I od tego czasu w całym wszechświecie, chrześcijanie oddają najwyższą cześć Dzieciątku Jezus w Żłóbku.

*
*   *

II.

Co jeszcze zawdzięczają chrześcijanie Serafickiemu patrjarsze z Asyżu?

Zawdzięczają rozszerzenie czci Niepokalanego Poczęcia.

Święty Franciszek przyczynił się do rozszerzenia w Kościele czci Niepokalanego Poczęcia.

Było to w dzień Zielonych Świątek 1219, św. Franciszek zwołał Braci na pierwszą kapitułę, która była w swoim rodzaju może jedyna w świecie. Całe setki chatek pokryły równinę i pięć tysięcy zakonników zgromadziło się przy ubożuchnym ołtarzu. Kardynał Hugolin, przybyły z Rzymu, ażeby przewodniczyć zebraniu, zawołał z podziwem: „Jest tu istotnie obóz Boży".

Jednem z najważniejszych postanowień powziętych na pełnem zgromadzeniu Braci Mniejszych było: „Co sobotę odprawiać się będzie w naszych klasztorach uroczysta Msza św. na cześć Niepokalanie Poczętej Najśw. Dziewicy Marji". Franciszek z Asyżu wprowadził tym sposobem w swoim Zakonie silną wiarę w Niepokalane Poczęcie i dał swym Braciom hasło do chwalebnej walki, z której wyszli tak zwycięsko niedawno przy ogłoszeniu tego

dogmatu. Przez to postanowienie Franciszek uczynił się niejako promotorem tego dogmatu i rozpowszechnił w świecie całym nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy.

Każdy swój klasztor zakładał pod wezwaniem Najśw. Dziewicy.

Pewnego dnia, kiedy Bracia postępowali w procesji, ujrzeli Najśw. Dziewicę na gałęziach drzewa bukowego patrzącą na pobożny orszak i błogosławiącą ich w miarę jak postępowali.

Święty Bonawentura opowiada, że brat Mericot długo i ciężko chorował w swoim klasztorze Najświętszego Zbawiciela, Św. Franciszek uzdrowił go chlebem umoczonym w oliwie z lampki płonącej przed ołtarzem Matki Boskiej Anielskiej.

Świątynia Matki Boskiej Anielskiej była szczególnie umiłowana przez Św. Franciszka; tam się najczęściej modlił. Było to jego ulubione oratorjum i zarazem zwykłe mieszkanie.

Tam otrzymywał często niebieskie natchnienia, a nawet Matka Boska tam mu się ukazywała. Najbardziej pocieszającem i nadzwyczajnem widzenie było wtedy, gdy błagając o nawrócenie grzeszników, otrzymał słynny odpust, udzielony pod nazwą „Porciunculi", albo przebaczenia Asyzkiego.

Cóż dziwnego, że z jego duszy wytrysnęła na cześć przemożnej Dziewicy pieśń zwana „Laudesami" czyli Chwalbą na cześć Matki Najświętszej.

Stawiał wszystkim chrześcijanom Najśw. Pannę jako najdoskonalszy wzór do naśladowania; był on Jej szczególnym piewcą; układał hymny na cześć wszystkich cnót, któremi jaśniała Marja bez zmazy, a które powinny być ozdobą wszystkich dusz świętych.

Te pełne czci pienia brzmią tak dosłownie:

„Cześć Ci, Panno Mądra, Pan Cię pozdrawia wraz z Twoją siostrą, świętą i czystą prostotą.

Pan Cię pozdrawia jako świętą Panią ubóstwa wraz z Twoją siostrą pokorą świętą.

Pozdrawia Cię jako matkę pięknej miłości z Twoją siostrą, świętem posłuszeństwem.

Pozdrawia Cię ze wszystkiemi Twemi świętemi cnotami".

Po tych pochwałach cnót wszystkich, poeta wznosi się aż do tronu Najczystszej z Dziewic i mówi:

„Cześć Ci, Niewiasto Święta, Najświętsza Królowo Marjo, Matko Boża, która posiadasz wieczne Panieństwo, w Tobie jest pełność łask wszelkich i wszelkiego dobra“.

„Cześć Ci Arko przymierza Bożego.

„Cześć Ci Domie Boży.

„Cześć Ci, Służebnico i matko Boża.

Święty Franciszek uczył tak swych Braci: „Kiedy mówicie o Marji, do Niej odnoście wszelkie pochwały i wszelkie przywileje“.

Jeden z pierwszych towarzyszów Świętego patrjarchy widział, że raz przybył do św. Franciszka znany niedowiarek, nie uznający dziewictwa Marji.

Błogosławiony Brat Egidjusz zbliżył się do tego człowieka, uderzył przy nim laską o ziemię, mówiąc z mocą:

„Marja jest Dziewicą w poczęciu Swojem“. Na te słowa ujrzeli natychmiast piękną lilję wychodzącą z ziemi. Wreszcie jak po raz trzeci uderzył laską o ziemię, mówiąc: „Marja została Dziewicą po porodzeniu”, po raz trzeci cudna lilja się ukazała. Widząc to niedowiarek zdumiał się i jak śnieg topnieje pod promieniami słońca, tak wszelkie wątpliwości, dotyczące dogmatu Niepokalanego Poczęcia, dręczące go, pierzchły na widok tego cudu. Rzucił się na kolana i dziękował Bogu, że go oświecił i utwierdził jego wiarę co do nienaruszonej czystości Królowej Dziewic.

Przywilej wyjęcia Marji z pod prawa grzechu pierworodnego miał także przeciwników, ale wśród Dzieci św. Franciszka Bóg rozbudził świetnego obrońcę. Tym wspaniałym apolegetą Marji był Wielebny Duns-Scott, franciszkanin w Irlandji, który zaszczycony godnością Doktora teologji w 20-tym roku życia, w sześć lat potem pociągnął 30.000 młodzieży do swojej katedry; nazywano go prorokiem natchnionym z nieba. Przełożeni nałożyli nań obowiązek głoszenia co do przywilejów Marji, tak zwanej wówczas „opinji franciszkańskiej“ w Paryżu. Tam przechodząc przez dziedziniec pałacowy, Scott ukląkł przed marmurową statuą Matki Boskiej i odmówił krótką ale gorącą modlitewkę: „pozwól mi chwalić Cię, o Panno Święta, daj mi moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim. Najświętsza Dziewico uczyń mi łaskę, abym mniej niegodnie mówił o Tobie, abym mógł pokonać przeciwników Twoich“.

Najświętsza Dziewica raczyła zaraz okazać swemu słudze, że przyjmuje jego oddanie się i wysłuchuje jego prośby. Albowiem statua, która była zupełnie prosta, pochyliła głowę na znak potwierdzenia i tak pozostała na świadectwo cudu przyszłym wiekom.

Zachęcony tą boską zapowiedzią Duns-Scott, poszedł ufnie na zebranie. Przez kilka godzin był jakby zalany powodzią argumentów, któremi chciano zwalczać naukę jego.

Wreszcie kiedy wszyscy Doktorowie wyczerpali swoje zdania w liczbie 200 tu, Duns-Scott powstał i odpowiedział wszystkim. Streścił on Swoją tezę słowy, które na zawsze sławnemi zostaną: „potuit decuit — ergo fecit"; czyli: „Pan Bóg to mógł uczynić (aby Jego matka była bez grzechu poczęta), tak się należało i tak uczynił".

Wtedy wszyscy krzyknęli: „Duns-Scott zwyciężył: Marja jest Niepokalana". I od dnia następnego obchodzono już święto Niepokalanego Poczęcia.

Synowie św. Franciszka nigdy nie ustawali pracować na chwałę swojej Królowej. Jedni świecili nauką i w natchnionych słowach sławili wielkość Niepokalanej Matki, drudzy obdarzeni genjuszem poetyckim, tworzyli nieśmiertelne hymny — które się odbiły echem w całym Kościele; inni wzeszcie udarowani łaską świętości, przekazali swym Braciom wraz z pobożnością, świadectwo przedziwnych łask, któremi Królowa świętych raczyła ich obdarzyć.

Ale w Świętych wiara i miłość przejawia się zawsze w uczynkach. Taki wpływ na dusze miała gorąca pobożność św. Bonawentury. Widywał niegdyś jak się trubadorowie zgromadzali koło starych zamków, aby śpiewać na cześć ich mieszkanek, dlatego chciał, aby Bracia Mniejsi, ustanowieni przez św. Franciszka na piewców Marji, składali Królowej Nieba swoje hołdy w podobny sposób. Wskutek tego postanowił, aby we wszystkich klasztorach Jego Zakonu co wieczór były publiczne uroczyste pacierze na część Matki Bożej i naszej; nakazał więc dzwonić i wtedy schodzili się zakonnicy i odmawiali 3 razy pozdrowienie anielskie, aby uczcić tajemnicę Wcielenia Słowa, które Ciałem stało się w Żywocie Niepokalanej Marji. Ten to pobożny zwyczaj Kościół zatwierdził pod nazwą „Angelus" czyli „Anioł pański". Również jeszcze Br. Bonawentura pierwszy założył bractwo na cześć Marji.

Wkońcu idąc za tradycją swego Seraficznego Ojca i ku nasyceniu swego własnego nabożeństwa do Niepokal. Dziewicy, odnowił na Kapitule w Pizie dekret św. Franciszka dotyczący Niepokal. Poczęcia. Rozkazał, aby był umieszczony na czele Konstytucyj generalnych Zakonu i zatwierdził go.

Dekret ten opiewał, że św. Franciszek i Jego Zakon obierał sobie Marję Niepokalaną za Orędowniczkę i Patronkę. Ach! jakież tajemnice Boże, że pokorny djakon z Asyżu rzucił jakoby nowy snop światła ne jedną z prawd katolickich, najmniej rozpowszechnioną i przekazał ją z początku przez prywatną tradycję, najpierw swojej rodzinie, a wkrótce i całemu ludowi chrześcijańskiemu.

Jego uczniowie rozpowszechniali wiernie naukę o Niepokalanem Poczęciu — z wiernością niezachwianą do takiego stopnia, że nazywano ją tezą franciszkańską. Niejednokrotnie w ciągu wieków, Najśw. Dziewica lubiła zatwierdzać wiarę w przywilej swego Niepokalanego Poczęcia, a szczególniej kiedy ukazała się córce świętego Wincentego à Paulo, i zażądała, aby z wielką ufnością odmawiano tę cudowną modlitewkę: „O Marjo bez zmazy poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".

Zbliżała się wreszcie chwila, w której Kościół przypieczętował niejako wiarę w tę tajemnicę przez uroczysty Apostolski dekret. Już święto Niepokalanego Poczęcia obchodzono wszędzie 8-go grudnia, kiedy Pius IX orzekł swoim nieomylnym głosem, Błogosławiona Dziewica Marja była od pierwszej chwili Swego Poczęcia zachowaną od wszelkiej zmazy, a cały świat Katolicki odpowiedział mu uroczystem: Credo — wierzę.

Ale i Zakon Serafina z Asyżu uradował się tym triumfem Swej Królowej i Pani.

Zastępca Pana Jezusa, również Syn św. Franciszka ogłosił wyrocznię oczekiwaną od wieków, Najświętszą Ofiarę odprawił sam na konfesji św. Piotra, ręka najwyższego Kapłana ozdobiła wspaniałym djademem obraz Niepokalanej Królowej. Dwóch przełożonych przedstawicieli Zakonu Seraficznego Patrjarchy, stawiło się przed Ojcem Świętym, jeden trzymał w ręku krzak róży srebrnej, okryty kwiatami, drugi gałązkę lilji z tego samego kruszczu i ofiarowali je Piusowi IX, prosząc aby je raczył przyjąć jako słaby hołd rodziny franciszkańskiej za przymnożenie chwały szczególnej Patronki Seraficznego Zakonu Marji Niepokalanej i za

utwierdzenie wiary w tę tajemnicę, która była zawsze w tym Zakonie najdroższą spuścizną po jego Doktorach, jego Błogosławionych i Świętych kanonizowanych, należących już do triumfującego Kościoła.

Ten hołd miłości ofiarowany był przez pobożne Dzieci św. Franciszka ze łzami. I przyjęty był ze łzami od Ojca św. Piusa IX.

Przypomnijmy sobie i słowa Najwyższego Pasterza w tym uroczystym dniu wypowiedziane:

„Niechże wszystkie ukochane Dzieci Kościoła Katolickiego usłyszą nasz głos, niechaj trwają w gorącości ducha najżywszej, aby wzywać Błogosławionej Dziewicy Marji bez zmazy poczętej i modlić się do Niej, niech się do Niej uciekają w niebezpieczeństwach, trwogach, potrzebach, w chwilach bojaźni i przerażenia. Marja Swoją potężną obroną zjedna Kościołowi katolickiemu zwycięstwo, aby w całej pełności używał pokoju i wolności”.

Z naszej strony możemy dodać; wdzięczność Marji tak się wyleje na Dzieci św. Franciszka, że się spełni proroctwo św. Anzelma: „Dobre zdrowie i pomyślność będą udzielone przez Jezusa Chrystusa, Boskiego Jej Syna, wszystkim, którzy obchodzą uroczyście Niepokalane Poczęcie Jego Matki. „Celebrantibus festum Conceptionis Virginis datur a Filio Suo Domino nostro Jesu Chtisto pax et longa salus“.

A jeżeli rozważymy jaką chwałę wierni w ciągu wieków oddają Niepokalanemu Poczęciu, to będziemy mieli dostateczne wyobrażenie, jak się do tego przyczynił św. Franciszek z Asyżu.

We wszystkich kazaniach powinno się to przypominać, pielgrzymi powinni opiewać miłość Franciszka dla Niepokanej Dziewicy i z Lourdes powinno roznosić się wszędzie echo błogosławionego imienia tego, który pierwszy powiedział: „Ogłaszajmy światu, że Marja jest Niepokalana w swojem poczęciu. Niech współczesne narody pamiętają, że tylko w świątyniach Marji Niepokalanej i za Jej miłosierną przyczyną a także i św. Franciszka znajdą dwa najważniejsze czynniki życia społecznego: pokój i nadzieję lepszego życia.

*
*   *

III.

Co chrześcijanie zawdzięczają Serafickiemu Patrjarsze z Asyżu?

Zawdzięczają mu nabożeństwo do Męki Pańskiej.

Święty Bonawentura Doktór Kościoła mówi, że wśród licznych kaplic, otaczających miasto Asyż, znajduje się jedna, którą św. O. Franciszek szczególniej miłował a tą jest kapliczka św. Damjana. Zdarzyło się pewnego dnia, że z największą gorącością ducha u stóp Świętych ołtarzy modlił się w następujące słowa: „O Najsłodszy Panie Jezu, zmiłuj się nade mną; błagam Cię rozjaśnij Swą światłością w ciemnościach umysłu mojego i daj abym w każdej sprawie działał tylko według Twojej Najświętszej woli". Kiedy się tak modlił, a oczy jego nie mogły się oderwać od wizerunku Pana Jezusa ukrzyżowanego, uczuł że coś nadzwyczajnego dzieje mu się w duszy i wokoło niego. Krucyfiks zdawał się ożywiać, a Święty wśród ciszy świątyni usłyszał głos, którego dźwięk słodko przenikał mu serce. Był to głos Ukrzyżowanego Jezusa, który przyjmował to oddanie się i mówił: „przyjmuję twe prace, przyjmuję twoje życie i całą twą istotę, aby je połączyć z mojemi cierpieniami". Na ten głos św.: Franciszek uczuł, że coś nawskroś serce mu przeszyło. Ale wzruszenie jeszcze wzrosło gdy ujrzał, że oblicze Ukrzyżowanego ożywia się a wśród widzenia tego Pan Jezus po trzykroć powtórzył te same słowa: „Synu mój, podeprzyj Mój Dom, bo się w gruzy rozpada". Słowa te wraz ze łzami brzmiały w uszach św. Franciszka aż do końca życia. Wspomnienie cierpień Zbawiciela tak się głęboko wryło w jego serce, że nie mógł nigdy powstrzymać łez i cierpień na samą myśl o Panu Jezusie Ukrzyżowanym. Rozważanie Męki Pańskiej tak bolesne czyniło wrażenie na Nim, że Mu wyrywało z piersi rozdzierające jęki.

Jeden z jego przyjaciół, który przechodził koło kościoła Najśw. Matki Anielskiej, usłyszał te wzdychania, a zbliżywszy się do Świętego i widząc go tonącego we łzach zapytał: „Czemu tak płaczesz?"

Ten mu odpowiedział: „Płaczę nad Męką Zbawiciela, i chciałbym ją opłakiwać wszędzie na całym świecie".

Krucyfiks św. Damjana stał się sławnym w historji pod nazwą Krucyfiksu mówiącego do św. Franciszka, i stał się początkiem rozpowszechnienia czci Św. Krzyża i nabożeństwa do Męki Pańskiej. Aby zaś naprawić Dom Boży, Franciszek zakłada nowy Zakon w Kościele, Zakon odwzorowany na Ukrzyżowanym, który mu powierzył tę misję — Zakon pokutniczy i ukrzyżowany, Zakon pokutniczy i umartwiony, którego głównem zadaniem będzie szerzyć miłość Jezusa Ukrzyżowanego i wpajać w ludzi miłość Krzyża. Św. Franciszek starał się przelać w swoich Synów miłość Krzyża. Uczył ich klękać przed kościołem i przed Krucyfiksem, nawet gdy je ujrzą zdaleka, aby przez to oddawać cześć Panu Jezusowi i w narzędziach Jego Męki, którą z miłości dla nas poniósł. Wznosił wszędzie krzyże tak w miastach jak po wsiach, w dolinach i na szczytach górskich. A wzamian chrześcijanin wie to każdy jak święty Franciszek był wynagrodzony za swoją pobożność dla Jezusa Ukrzyżowanego.

Pewnego dnia kiedy się modlił przed krzyżem i wielbił swego Boskiego Mistrza, przemawiając do niego z całem wylaniem swej duszy, ujrzał jak jedno ramię oderwało się od krzyża i objęło go uściskiem. Historja nie znalazła słów dość niebieskich, aby opowiedzieć to zdarzenie, tylko sztuki piękne malarstwo i poezje pokusiły się o oddanie tego cudu. A to, co Murillo, sławny malarz z Sevili odtworzył na płótnie, znakomity poeta Franciszek Coppée wyśpiewał w swoich opowiadaniach i legendach, mówi on: „wstał drżący Franciszek, oparł na błogosławionym krzyżu czoło płonące miłością; na obliczu jego odbiła się niebieska światłość; łzami zlewa gwoździe skrwawione i całą duszą współczuje z wielką Ofiarą“. Naraz widzi się podniesionym niezwykłą siłą ku Chrystusowi rozpiętemu na dębowym krzyżu. Czuje się słodko przytulonym błogosławioną Ręką Ukrzyżowanego Baranka bez zmazy. Ręka Ukrzyżowanego sama się od gwoździ odczepiła i Pan Jezus do Serca Swego przyciska Franciszka — a błogi pokój spływa na wybrańca Bożego, podobnie jak jutrzenka przepędza nocne cienie, tak ufność usunęła wszelką bojaźń z duszy świętego i niewysłowiona radość z uścisku Bożego jako przedsmaku nieba objęła Franciszka, który przylgnął na zawsze do Chrystusowego Krzyża“.

*
*   *

Święty Franciszek nie umiał spojrzeć na krzyż bez łez gorących — łzy te tak nadwerężyły mu wzrok, że lekarz zabronił mu patrzeć na Krucyfiks. Ale Franciszek odpowiedział: „Do czegoż mi służyć mają oczy, jeśli mam nie patrzeć na przedmiot tak ukochany.“

Mawiał do swych towarzyszy: „Wiecie, że wam mówię często o Męce Pańskiej — a Bóg mi świadkiem, że ją ciągle noszę w głębi serca mego.“

Nieraz bywał zasmucony obojętnością ludzką i wtedy przebiegał góry i doliny i wołał do skał okolicznych: „Płaczcie pagórki! płaczcie góry! rozdzierajcie się skały! wzdychajcie doliny! A ty, ludu uprzywilejowany, Syonie, Kościele Święty Katolicki, rozedrzyj swe szaty i serce, bo miłość nie jest kochana! Jezus nie miłowany!“ I mówił jeszcze: „Gdzie moja miłość znajdzie dość miłości, aby odpowiedzieć Jego miłości?“ Przebiegając wioski nawoływał wszelkie stworzenie do miłości Stwórcy Ukrzyżowanego: „Ptaszęta niebieskie, nie śpiewajcie ale wzdychajcie. Drzewa wysokie, których wierzchołki sięgają obłoków, schylcie się, złamcie swe gałęzie i obróćcie się w krzyż, aby uczcić ten Chrystusowy.“

Wśród cierpień ostatnich lat jego życia, Bracia Go prosili, aby im wskazał jakie piękne dzieło, którego czytanie mogłoby mu przynieść ulgę w cierpieniu. Taką im dał odpowiedź: „Moi Bracia, niema książki, którąby mię mogła więcej rozweselić jak wspomnienie Męki Chrystusowej. To zwykły przedmiot moich rozmyślań. I gdybym miał żyć do końca świata, nie potrzebowałbym innego czytania.”

„A nie daj Boże, wołał jeszcze, abym się miał chlubić, jedno w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ Te słowa Apostoła Świętego Pawła często wracały na jego usta. I dla tej przyczyny Bracia Mniejsi wybrali je sobie za dewizę.

Jeden z Jego Synów Jakopone z Todi bezwątpienia musiał czerpać w sercu Ojca Franciszka uczucia, które wyraża w swoim niezrównanym hymnie, gdzie się łączy z boleścią Królowej Męczenników u stóp krzyża i mówi: „Eia Mater fons Amoris“ „O Matko, źródło miłości, niech czuję moc Twej żałości, dozwól mi płakać z Tobą!”

Wreszcie zjednoczenie św. Franciszka z Ukrzyżowanym Jezusem doszło do szczytu. O tych przedziwnych sprawach wiemy od św. Bonawentury. Opowiada nam ten wierny sługa Chrystusowy,

że kiedy św. Franciszek modlił się na górze Alwerni, płonąc gorącem pragnieniem połączenia się ze swym Panem Ukrzyżowanym, ukazał mu się Serafin trzymający w skrzydłach obraz Jezusa Ukrzyżowanego. Na ten widok niewymowne zdumienie ogarnęło św. Franciszka. Szczęście i ból naprzemian wzbierały mu w sercu; — naraz uczuł w swych członkach odbicie pięciu Ran Jezusowych, które był odczuł w widzeniu — a ręce jego i nogi były nawskroś przebite grubemi gwoździmi.

Otrzymał stygmata Męki Pańskiej widocznie odciśnięte na ciele jego. Tak udarowany znamionami Chrystusowemi, czyż nie był Franciszek owym Aniołem Apokalipsy, którego widział św. Jan wznoszącego się ze wschodu, a mającego na sobie znak Boga Żywego.

Dwa lata upłynęły od tego czasu do śmierci Sługi Bożego. W tych latach dotkliwych boleści Franciszek wołał: „O Boska Miłości, spodziewam się umrzeć z Twoich pocisków. O Jezu, pociągnij mnie za Twoją pięknością. Z Tobą dusza maja jest złączona. Chcę umrzeć cały przenikniony moim Jezusem, pragnę umrzeć przyciskając Jego Serce do mego serca.

I już tak do końca, jakby żywcem ukrzyżowany — żył święty Franciszek.

Od czasów Apostolskich trwał pobożny zwyczaj wśród chrześcijan Jerozolimskich odwiedzać miejsca uświęcone Męki Zbawiciela.

Synowie św. Franciszka, który przebiegał Palestynę nawracając niewiernych i którego całe życie było jakby odbiciem słów św. Pawła: My przepowiadamy Jezusa Ukrzyżowanego, byli niejako Apostołami nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Codzień po Komplecie wśród niezliczonego tłumu mężczyzn, kobiet i dzieci szli tłumnie śpiewając hymny i odwiedzając miejsca, gdzie Pan Jezus ponosił tak wielkie zniewagi od bogobójczego narodu.

Wśród takich okoliczności odprawiona Droga Krzyżowa wpływała zbawiennie na życie i obyczaje chrześcijan.

Wkrótce Bracia Mniejsi przenieśli ten pobożny zwyczaj do krajów europejskich, zakładając w rozlicznych kościołach stacje Drogi Krzyżowej. I wszędzie narody przyjęły to nabożeństwo z zapałem. Z miłością pobożni chrześcijanie przypatrywali się na obrazach Drogi Krzyżowej Chrystusowi i podążając w duchu za Nim, starali się o cnoty, któremi Pan nasz nam przyświeca, aby dojść do wiecznej szczęśliwości.

A więc i nabożeństwo do Męki Pańskiej zawdzięczają chrześcijanie św. Franciszkowi z Asyżu.

W naszych czasach nabożeństwo to rozwinęło się z nową gorliwością, z powodu pielgrzymek do Jerozolimy.

Pobyt św. Franciszka na wschodzie był bez wątpienia jakby wzięciem w posiadanie Ziemi Świętej.

Franciszek założył tam, (wedle wyrażenia O. Leopolda de Chéraneé) trwalsze królestwo aniżeli Godfryd de Bouillon. Bo od tej epoki, znajdujemy Braci Mniejszych osiedlonych w Palestynie i spełniających tam swoje święte posłannictwo.

Po Zmartwychwstaniu Zbawiciela, Anioł bronił wejścia do Grobu. Od XIII w. Dzieci Serafickiego Patrjarchy dniem i nocą czynią straż honorową przy Świętym Grobie Pańskim.

Od siedmiu wieków są tam oni, żyjąc i modląc się w imieniu całego świata katolickiego i przyjmując zawsze gościnnie ze wszystkich stron świata pielgrzymów, którzy przychodzą ucałować Kamień Święty, na którym leżało Przenajświętsze Ciało Boskiego Zbawiciela i odnowić się w niezrównanej miłości św. Franciszka dla Pana Jezusa ukrzyżowanego z miłości dla nas.

* * *

Ale nabożeństwo św. Franciszka do Męki Pańskiej zjednało jeszcze chrześcijaństwu jedną wielką łaskę. Jakim sposobem św. Franciszek otrzymał szczególniejsze miejsce wśród czcicieli Najsłodszego Serca Jezusowego? Dlaczego Bóg wskazał go niejako za przewodnika Małgorzacie Marji na bolesnej Drodze Krzyżowej? Dlaczego jest on tak wywyższony nad innych Świętych w chwale niebieskiej? Co przedewszystkiem skłoniło Boskiego Zbawiciela, aby mu powierzyć szafowanie zasługami przenajdroższej Krwi Swojej?

Następujące objawienie nam to wyjaśni. „Pewnego dnia, w dzień św. Franciszka, kiedy byłam zatopiona w modlitwie (powiada Błogosławiona Marja Alacoque) Pan nasz pokazał mi tego wielkiego Świętego otoczonego wielką światłością i taką chwałą, której niepodobna mi wyrazić. Widziałam go wywyższonego nad innych Świętych a to dla jego podobieństwa z cierpiącym Zbawicielem i dla miłości, którą pałał do Przenajśw. Męki Jego. Dlatego, dodaje taż Święta, dał mu Bóg władzę nieograniczoną nad Najsłodszem Sercem Jezusowem!“

Od nas chrześcijan zależy doświadczyć na swej duszy takiejże łaski.

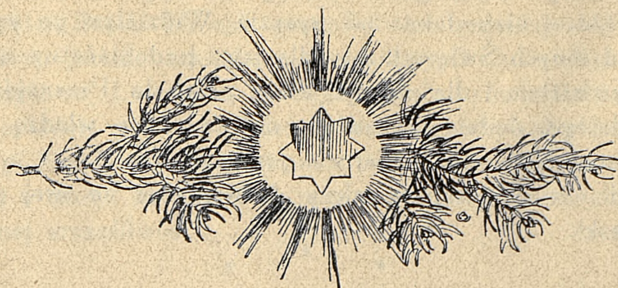
* * *

Opłatek wigilijny.

Łamię się z Wami dziś opłatkiem białym,
Wy wszyscy moi, dalecy czy bliscy:
Wy, co za błędnej gwiazdy ideałem
Po świecieście się rozprószyli całym;
Wy, co pijecie z rzek lodowych zdroi,
Ducha nie dając pod troski nawałem,
Wy wierni, mocni, wytrwali — Wy wszyscy,
Których rząd jasny przed wzrokiem nie stoi,
Związani ze mną węzłem wiecznie trwałym,
Z Wami się łamię dziś opłatkiem białym.

I z Wami, którzy w życia ciężkim trudzie
Orzecie ziemi naszej zagon twardy,
Czystego serca i uczynków ludzie,
W których duch mieszka na podłość za hardy;
Wy, co grodzicie się murem pogardy
Od tego, co jest pełzania zakałem,
W żadnego błota nie starzani brudzie,
Którym Bóg za to da dziś sen o cudzie,
Ukaże niebo z jego blaskiem całym —
Z Wami się łamię dziś opłatkiem białym.

Z wszystkimi, których nieskalane dłonie,
Z wszystkimi, których postacie niezgięte,
Przez to, co kocham w własnem mojem łonie
I w każdej ludzkiej piersi jest mi święte;
Dla Chrystusowej Gwiazdy, co dziś płonie,
Dla Boga, który w ludzkości się rodzi,
Gdy duchy ludzkie idą wniebowzięte,
Dla tego, co nam w nędz i trosk powodzi
Zostaje jasnem, czystem i wspaniałem
Łamię się z Wami dziś opłatkiem białym.



Boże Narodzenie.

„Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem.“ (Łuk. 2, 10, 11.)

NO wesele wielkie, jakie zapanowało w sercach pasterzy Betlejemskich, odzywa się dzisiaj i w naszych sercach. Z nieba na ziemię spuszcza się jakieś tchnienie Boże, budząc w duszach ludzkich radość, a radość świętą, radość czystą, radość dusz dziecięcych. I jak za lat naszej młodości stawamy i dzisiaj chętnie przed jasełką, patrzymy na stajenkę Betlejemską, na dziecinę Bożą złożoną na sianie, na Marję, na Józefa i pastuszków, co przychodzą witać Zbawiciela. I choć co rok ta sama się wraca tajemnica, my zawsze chętnie słuchamy opowiadania ewangelji św. o tej dziwnej, o tej świętej nocy Bożego Narodzenia. Posłuchajmy go i dzisiaj.

Według proroctwa miał się Zbawiciel narodzić w mieście Dawidowem Betlejem.

Ale jak się to stanie, gdy Marja i Józef mieszkają w Nazarecie? A tu już dziewiąty zbliża się miesiąc od Zwiastowania, zbliża się chwila, w której Marja ma porodzić dzieciątko.

Opatrzność Boża czuwa nad wykonaniem odwiecznych swych planów, a ludzkie zamysły i czyny w zadziwiający sposób umie wplatać w łańcuch nieodmiennych swych postanowień.

Oto wychodzi dekret od cesarza rzymskiego, aby dokonano spisu ludności we wszystkich częściach niezmierzonego państwa. Ludność kraju w różnych czasach w różny spisywano sposób. Obecnie zapisują każdego tam, gdzie się właśnie w dniu popisu znajduje. W cesarstwie rzymskiem stosowano się pod tym względem do zwyczajów, panujących w poszczególnych częściach państwa. Otóż u narodu żydowskiego był podstawą obliczenia ludności podział na dwanaście pokoleń. Każde pokolenie dzieliło się na rody, każdy ród na poszczególne rodziny. Rodzina Józefa i Marji należała, jak wiemy, do rodu Dawidowego. Żeby tedy zliczyć, ile ludności posiada kraj żydowski, wydał ówczesny starosta rzymski, Kwiryn, rozkaz, aby każdy miesz-

kaniec udał się do tego miejsca, skąd jego ród pochodzi, i tam się dał zapisać. Ród Dawidowy pochodził z miasteczka Betlejem, leżącego niedaleko od Jerozolimy. I oto jak Opatrzność



Boże Narodzenie.

pokierować umiała, że Józef i Marja, mieszkajacy w Nazaret, musieli się udać do Betlejem na popis ludności właśnie wtenczas, kiedy się dla Marji zbliżała chwila porodzenia, aby się

spełniło proroctwo Micheasza: „I ty Betlejem ziemio judzka nie jesteś bynajmniej najlichsze między książęty judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził ludem moim Izraelskim." (Mat. 2, 6.)

Ród dawny królewski Dawidowy był w ciągu wieków podupadł, jak to się nieraz i dzisaj dzieje z wielkimi rodami. Do jednej z najuboższych rodzin jego należeli Józef i Marja. Więc pieszo odbywali podróż z Nazaretu do Betlejem, a przytem szli wolno dla brzemiennego stanu Marji. Przyszli prawie ostatni. Kiedy się zbliżali do miasta Dawidowego, słońce już zachodziło i ostatniemi promieniami oświecało białe mury miasteczka, położonego ślicznie wśród zielonych winogradów. Zapukał do niejednego domu Józef, z jednej ulicy szedł na drugą, ale wszystkie wolne miejsca były zajęte. Choć gościnność na wschodzie tak jest powszechna, że nikomu przyjęcia się nie odmawia, nie mógł Józef w całem miasteczku znaleźć przytułku. Dla przepełnienia nigdzie ich przyjąć nie chciano. Przypomniał sobie wtedy Józef, że na końcu miasta było schronisko dla karawan, przechodzących tędy do Egiptu. Tam się więc udał z Marją, a czas już był najwyższy, bo robiło się coraz ciemniej, noc się zbliżała. Owe schronisko była to szopa, lub prawdopodobnie jaskinia w skałach wykuta, gdzie wśród niepogody nocowały zwierzęta, a w razie ostatecznym także i ludzie. Otóż tutaj, wśród ubóstwa największego, na twardej słomie spoczęli Józef i Marja.

Do snu kładł się ówczesny świat pogański, nie przeczuwając, że odkupiciel jego tak bliski; kładł się do snu rozkoszą przesycony, obciążony grzechem, nie wiedząc, że tej nocy miało się stać zbawienie świata, i że zdjęta będzie nieprawość ziemi. W zamku wspaniałym, zbudowanym dla siebie wielkim nakładem, siedział może właśnie w tej chwili Heród przy stołach zastawionych, wśród uczty zbytkownej, w gronie dworzan pochlebców. A tam w jaskini, przy mdłem świetle słabego ogniska, czuwali Józef i Marja i modlili się. Oni w tej chwili środkiem i sercem wszechświata, jedyne dwie dusze, co modlitwą przygotowują się na przybycie Pańskie. Modlitwa Marji staje się coraz gorętszą, duch jej coraz wyżej unosi się do Boga, coraz ściślej łączy się z Bogiem... porwana zachwytem nie widzi już świata, ni nocy ciemnej, ni jaskini prostej... Przed

nią światłości wielkie, a w nich widzi Boga-Zbawiciela. Marja w zachwycie... a gdy po chwili się budzi z zachwytu — oto u stóp jej spoczywa dziecina, którą podnosi, otula, zawija własnemi rękoma i kładzie w żłóbku na sianie.



Boże Narodzenie.

A tą dzieciną był Bóg. Nazewnątrz, napozór niemowlę słabe, jak każde inne nowonarodzone dziecko, tem się chyba różniące, że w największem urodzone ubóstwie. Ale gdy spojrzysz w życie wewnętrzne tej małej dzieciny, spostrzeżesz ze zdumieniem, że to życie Boga, wszechmocne, wszystko ogarniające i wszystko przenikające. Nazewnątrz śpi mała dziecina

— ale wewnętrzne życie tego niemowlęcia, to życie najżywotniejsze, najczynniejsze, odwieczne, nie mające początku ni końca. Ta mała rączka — to straszna prawica Boga, co gromy ciska, wszechświat cały dźwiga, co rządy dzierży nieba i ziemi, te drobne usta sądzą w tej chwili tysiące dusz.

* * *

Dla czego nasz Bóg, przybierając postać człowieka, chciał się narodzić małem dziecięciem?

Opatrzność Boża, co postanowiła, aby każdy człowiek przychodził na świat jako niemowlę, w dziwnie mądry sposób potrzebom dziecka zaradziła. Bo najprzód wlała w serce każdej matki czułą miłość, zniewalającą ją niejako do zajęcia się dzieckiem i dostarczenia mu wszystkiego, co potrzebuje. A potem obdarzyła dziecko takim wdziękiem i urokiem, że nikt mu się oprzeć nie potrafi. Najsilniejszą bronią dziecka, to jego uśmiech lub płacz, co serce każdego niewolą. Otóż powiada św. Bernard, wiedział dobrze o tem wszystkiem nasz Bóg! Próbował z ludźmi w różny sposób. Za czasów patrjarchów obchodził się z nimi jako ojciec z dziećmi. Ale ich tem nie pozyskał. Od Niego, Boga prawdziwego, odwrócili się, a robili sobie bożki z drzewa i kamienia, i oddawali im cześć bałwochwalczą.

Za czasów zakonu Mojżeszowego występował wobec żydów w majestacie Pana i Króla. Darzył ich dodrodziejstwy, ale z drugiej strony za niewdzięczność smagał ich biczami gniewu srogiego. Ale cóż, — ani dary ani kary nie zdołały żydów utrzymać w wierności dla Boga. Cóż tedy miał uczynić nasz Bóg, który przecież na to stworzył człowieka, aby Stwórcę swego kochał i miłował? W jakiż więc sposób Bóg cel swój osięgnie ?

Zna Bóg serce człowiecze; i jakżeby go nie miał znać, kiedy sam je stworzył? Otóż Pan Bóg wie, że człowieka to pociąga, co widzi. Postanowił zatem przybrać postać widzialną. Wie i to, że równy do równego chętnie się zbliża, więc składa z głowy koronę chwały niebieskiej i staje się nam równym, staje się człowiekiem. Wie wkońcu Bóg, że widok małego dziecka w szczególny sposób chwyta za serce, więc staje się dzieciną, by tym sposobem podbić sobie nareszcie nasze serca, zjednać sobie miłość naszą.

Bo, powiedzcież, z jakiego innego powodu miałby Pan Bóg stać się dziecięciem? Czy dla tego, żeby pouczać narody, Kościół założyć, działać cuda, sakramenta ustanowić? Nie, bo właśnie dla tych zamiarów wiek dziecięcy wcale się nie nadaje, owszem zadanie Zbawiciela wymagało wieku dorosłego. A jeżeli pierwszego człowieka Pan Bóg stworzył dorosłym, dla czego nie miał sam zstąpić na świat jako dorosły mężczyzna? Więc jeżeli mimo to chciał się narodzić dzieckiem, to dla zrozumienia zamiaru Bożego nie znajdziemy innego wytłumaczenia, jak jedynie to, że chciał nam odjąć wszelką wymówkę, odzywając się niejako w te do nas słowa: Oto musicie mnie teraz miłować, bo przychodzę do was jako małe, drobne dziecię.

Mogli jeszcze w Starym Zakonie uniewinniać ludzie brak miłości tem, że Bóg starego testamentu, Jehowa, był dla nich tak wielkim, że imienia Jego świętego wymawiać się bali, a miłować Go się nie ważyli. Ale dla nas niema tłumaczenia. Zdjął Bóg wszelki majestat, wszelką wielkość, staje sie małą dzieciną, żebyś ty, człowiecze, miał odwagę wziąć go w duchu na ręce swoje, przytulić do łona, i miłować go całem sercem, całą duszą, wszystkiemi siłami twemi. I żeby ci pokazać, że nikogo nie odrzuca, choćby najuboższego, choć najprostszego, patrz, kogo na pierwszem miejscu powołuje do siebie: oto biednych, nieznanych pastuszków.

Idźmy tedy dzisiaj razem z pasterzami do stajenki Betlejemskiej! Niech widok Matki miłościwej, co nam podaje Syna nowonarodzonego, wzrusza serca nasze, niech pęknie na ten widok twarda skorupa obojętności, otaczająca dotąd piersi nasze, i niech jako owoc święta Bożego Narodzenia zakwitnie na twardej roli serc naszych kwiat szczerej, prostej miłości Boga.

Jak od onych pasterzy, tak i od nas nie żąda Pan Bóg dzisiaj nic więcej, jak tylko tego jednego, abyśmy Go przyjęli z silną wiarą a gorącą miłością.

HUMOR

Na ulicy.

— Ty, czemu niektóre druty telefoniczne są grubsze a inne cieńsze?

— Te grubsze są zapewne dla głuchych.

Nieszczęśliwy ojciec.

(*Powieść*).

MARŁA dobra żona i całą miłość i wszystkie uczucia nieszczęśliwego męża uniosła ze sobą do grobu. Młody człowiek, którego serce pod ciosem tym zupełnie zdrętwiało, zwrócił całą swoją uwagę i całą miłość na swoją jedenastoletnią córeczkę, jedyne dziecko, jakie miał ze swoją żoną, w której widział niezrównaną piękność, cnoty i pracę swej żony, która już dla świata umarła. Ale odrodzoną była w tem rozwijącem się aniołku, i w rzeczywistości nie było nic milszego dla nieszczęśliwego wieśniaka jak chwila kiedy wracał ukończywszy ciężką pracę w polu do chaty, i spostrzegł we drzwiach niecierpliwie wyczekującą córeczkę z wyciągniętemi rączętami, opowiadała mu co nowego się wydarzyło i czego się dowiedziała od przechodzących i potem zasiadał by spożyć skromny obiadek, który dziewczynka sporządziła a w którym więcej było dobrej woli, jak znajomości sztuki kucharskiej, jako sprawiedliwość wynagrodzenia za całodzienną pracę.

Tymczasem polityczny widnokrąg Turcji zaciemniać się począł i można było przewidzieć, że prędzej czy później wybuchnie burza nieszczęść morderczych nad Armenją. Nadzwyczajnie ostrożni Armeńczycy nie chcieli dać się uprzedzić, by stać się ofiarami, postanowili przedwczesnym zapałem pokątne plany nieznanych osobistości, którzy im się jako oswobodziciele uciśnionej ojczyzny przedstawili,popsuć. Ten podniet wolności,który przebudził mieszkańców kraju Ś-go Grzegorza Illuminata ze stuletniego letargu, dał się także odczuć i we wsi, gdzie się opowieść nasza rozpoczęła i ojciec dziewczynki jako dobry patrjota, nie namyślał się ani chwili, by współdziałać w tych olbrzymich zapasach. Ale jakże on mógł się rzucać w wir tak niebezpiecznej walki, i porzucać córkę swoją na tak wielkie i rozmaite wypadki długo trwającej wojny?

Te rozmysły chociaż były uzasadnione nie przyszły na myśl temu nieszczęśliwemu ojcu, podług jego zapatrywania wieś jego położoną była w samym środku stromych gór i tak ukrytą i oddaloną od dróg, któremi wojska mogły przechodzić, że mogła wedle jego zdania uchodzić za pewne schronisko, i czy nie

mógł swego dziecka powierzyć troskliwej opiece ciotki, która zastąpi go jako druga matka?

Gdy dzień wymarszu, wszystkich równo usposobionych ludzi we wsi był postanowiony, nie chciał ten biedny ojciec opuścić swojej ojczyzny, nie pożegnawszy na miejscu wiecznego spoczynku tej, którą opłakiwał, i która jego kochającemu sercu tyle bolu sprawiła opuszczając go. Gdy ten młody mąż opuścił cmentarz, już się zupełnie ściemniło, i szare widma przesuwały się w fantastycznych postaciach w dali, jakby sobie żartowały ze spokojnego i zaspanego światła księżyca, który nie zważając na nic, roztaczał szerokie światło swoje na cały ustrój natury światowej, jak to poeci opisywali. Nasz Armeńczyk przebiegł kręte ścieżki wsi, nie troszcząc się jak księżyc, o czcze gadaniny kobiet, które tu i tam bawiły się kosztem bliźniego, i starał się jak najprędzej dostać do domu, gdzie wystraszona i zaniepokojona jego opóźnieniem, niewinna istota jego najdroższy skarb na świecie, tak jak zawsze wyczekiwała.

„Ojcze, wiesz jak mi smutno było? Tak późno dziś wróciłeś?"

„Nie można czasem się uchylić, moja córko, miałem ważną sprawę do załatwienia".

„Odwiedziny? Ale ty płaczesz, a słowo Twoje tu z takim smutkiem wymówione, Ty cierpisz Ojcze, a nie chcesz prawdy powiedzieć".

„Czy to się zawsze tylko płacze z bólu? Nie, moje dziecko, nie zawsze łzy okazują cierpienie".

„Ale coś mi nieznanego drażni cię. Powiedz mi?"

„Jutro ci powiem, dziś jest to jeszcze moją tajemnicą".

„Jest to przykrem dla nas ciekawych dziewcząt, lecz niech i tak będzie kiedy się jutro"...

„Obiecuję ci, jutro się dowiesz".

Ponieważ pora była spóźniona i usposobienie przybnębione, codzienne rozmowy nie mogły się nawiązać, więc gospodarna i skromna dziewczynka pospieszyła, aby zapalić światło, nakryć stół i ojcu podać miskę smacznej zupy. Armeńczyk widocznie wzruszony śledził oczyma wszystkie poruszenia swej córki, jakby chciał w swojem sercu dobrze utrwalić jej wyraz, aby w przyszłych przygodach mieć go znowu obecnym i aby w jej wejrzeniu utrzymać odwagę i wytrwałość w niebezpiecznych położeniach, do których mogłaby go doprowadzić miłość ojczyzny,

a jego ojczyzną był jego domek, jego wioska, grób jego żony, wiejski kościółek w którym został ochrzczony, jego pole, które w pocie czoła uprawiał, jednem słowem wszystko, te góry pokryte drzewami, te pełne kwiatów doliny, ten przeźroczysty strumyk, które świadkami były jego dziecinnych zabaw, a dziś wywołujące tylko westchnienia skargi i łzy. Tak, to wszystko było jego ojczyzną, której wszystkie swoje siły i ostatnie krople chce poświęcić, gdyż on bez niej nie może sobie wyobrazić szczęścia i spokoju.

Wśród nocy gdy wszyscy pogrążeni byli we śnie, ten młody człowiek opuścił swe łoże, obejrzał przy świetle świeczki swój karabin, sztylet wsunął za pas i na palcach wślizgnął się cichuteńko do łóżka swej córki, której jeszcze chwil parę chciał poświęcić i nacieszyć się jej pięknością i spokojem jej czystego samienia, słyszeć jej czysty i spokojny oddech i tym niewinnym uśmiechem, który oświecał jej oblicze i uważał to wszystko jako szczęśliwą wróżbę w swem postanowieniu. Przyczem ukląkł i wzniósł do Boga z serca płynącą modlitwę. Skończywszy, wycisnął ostatni pocałunek na ustach swego dziecka, w którym byłby chciał jej oddać siebie i całe swoje życie i zalawszy się łzami opuścił swój ukochany domek. Zaraz potem zapukał do bramy niedaleko stojącego domu i kobieta, która widocznie na niego czekała zaraz go wpuściła.

„Czy już wybiła godzina wymarszu?"

„Pewno i moi towarzysze z niecierpliwością czekają na mnie, idę z rozdartem sercem".

„A dziecko".

„Niczego się nie domyśla".

„Czy nie wyjawiłeś jej twych planów".

„To pozostawiam tobie, dla mnie było to niemożliwem. Bądź dla niej drugą matką".

„Nie miej o to troski, uczynię to".

„Przysięgnij mi na pamięć twej siostry, mojej nieszczęśliwej żony". „Przysięgam ci, że starać się będę, aby była szczęśliwą, nawet kosztem mego własnego szczęścia".

I noc nieczułą była na powagę tej sceny, na ostatnie słowa pożegnania i ostatnie wybuchy żalu swym żałobnym płaczem. Młody człowiek skierował swe kroki do pobliskiego gaju, który

był punktem zbornym, kobieta zaś do domu, gdzie spoczywała dziewczynka.

Gdy dziewczynka nazajutrz rano się przebudziła ze swego spokojnego snu, ujrzawszy ciotkę przy swoim łóżku, ocierającą cichaczem łzy, zapytała:

„Co to jest, co ty tu robisz?“ tonem rozdrażnionym.

„Nic moja droga, chcę tylko w nieobecności drogiej ci osoby, zastąpić jego miejsce“.

„Co? mego ojca niema tutaj?“

„Twój ojciec oddał mi ciebie, mojej pieczy“.

„Gdzież on poszedł?“

„Niespodziewane interesa spowodowały go przedsięwziąć długą podróż“.

„Jakie interesa miałby mieć poza wsią? Coś kryjesz przede mną“ odpowiedziała dziewczynka zalewając się łzami.

„Może że i tak jest, ale co mamy robić?... Poddanie woli najwyższej jest balsamem, który wszystkie cierpienia lżejszemi czyni“.

„Ja nieobecności jego nie znoszę, szkoda, że mi więcej nie powiedział“.

„Coby ci z tego przyszło“.

„Mogłabym była iść z nim i pocieszać go w jego zabiegach, — ja miałabym wierną duszę przy sobie, której bym mogła wszystko powierzyć“.

„Biedne dziecko, ja go całkiem zastępuję, czy nie masz do mnie zaufania?”

„To nie jest to, ja tylko chciałam powiedzieć, że on nie znajdzie nikogo, któryby go pocieszył w jego cierpieniach, ty wcale nie wiesz jak on często płakał“.

„Moje dziecko, Bóg go ochroni”.

„A jeszcze powiadasz, że droga jest bardzo daleka”.

„Obiecał prędko powrócić, on przecież bez ciebie żyć nie może“.

„Ja to wiem, tem mi jest więc przykrzej. Ale czy on prędko powróci?“

„Powiedział mi, że spodziewać się go możemy z dnia na dzień. Modlę się tylko do Najświętszej Panny, ażeby on jaknajprędzej dotrzymał to, co obiecał“.

„Tak uczynię... i całe moje serce złożę do każdej modlitwy i Najświętsza Panna wysłucha moje prośby i będę mogła wkrótce uściskać znowu mego ojca, nieprawdaż?“

„Mam nadzieję“.

„Zacznijmy zaraz“ i ukląkłszy złożyła rączęta, i załzawione oczy swe wpoiła w skromny obraz Najświętszej Panny i wzniosła skromną ale szczerą modlitwę do nieba.

Sceny podobne, jak wyżej wymieniona, powtarzały się przez dwa miesiące, a nawet czasem po kilka razy dziennie, a ojciec nie wracał. Rewolucja przez ten czas, straszniejsza jak wszystkie, które dotąd wybuchły, straszne roznosiła zniszczenie i mordy. Z rozpaczą walczyli Armeńczycy, by wywalczyć sobie wolność i skruszyć żelazne kajdany, któremi fanatyzm turecki ich skrępował; a rząd turecki popuścił cugle żołnierzom, którzy wiedzeni dzikim instynktem, spadali jak orkan, roznosząc po wsiach, miastach mordy i pożogę zabijając starców, dziewczęta zabierając dla siebie, wszystko rabując, a czego zabrać nie mogli, paląc i niszcząc. Ten widok okrucieństw i zemsty ze strony Turków napełnił naszego powstańca odwagą i rozpaczą, lękając się o swoją córkę, odpłacał się Turkom, biegał od wsi do wsi, palił ich domy, ścinał drzewa, podpalał zboża na polu, niosąc wszędzie straszne spustoszenie, chcąc ulżyć swej zbolałej duszy.

Córka jego, która o niczem nie wiedziała, co się dzieje w kraju i której nikt oświecić nie chciał, by nie powiększać jej niepokoju, z dnia na dzień spodziewała się powrotu ojca i wybiegała na oddalone punkta, skąd łatwiej było można dojrzeć na dalekim widnokręgu, czy nie ujrzy w dali białej przepaski na czole.

Tak mijały dnie i tygodnie, a spokój wsi dotąd nie był niczem zakłócony. Jednakże jednego dnia popołudniu, gdy już słońce zaczęło się chować za góry, dał się słyszeć z boku gwar ludzkich głosów i wesołe rżenie koni.

Dziewczę znajdowało się właśnie na tej drodze od owego miejsca, skąd wyglądało przyjścia swego ojca, a usłyszane głosy czyjeś, mogły być jej ojca i jego towarzyszy. Idzie za popędem swej niecierpliwej miłości, pobiegła szybko ku gęstwinie, skąd dochodziły ją głosy, nawołując głośno ojca.

Ale jakaż straszna pomyłka ją spotkała... zamiast ojca i jego towarzyszy — ujrzała dziwnie ubranych ludzi. Był to od-

dział tureckiego wojska, który od głównej kolumny był odłączony, by zbadać okolicę i czy niema tam chrześcijan. Dziewczynka wystraszona cofnęła się i zaczęła uciekać, ale już było za późno, żołnierz jeden ją spostrzegł i zapałał żądzą posiadania tej piękności, pobiegł za nią i dogonił, zemdloną trzymał w swoich ramionach, o reszcie lepiej zamilczmy. Pół godziny później wieś, w czterech rogach podpalona, paliła się; większa część mieszkańców, która się schroniła, z gór przypatrywała się pożodze.

Gdybyśmy mogli nazajutrz rano zajrzeć do tej wsi, bylibyśmy między leżącymi trupami łatwo odnaleźli trupa biednej ciotki. Ta nieszczęśliwa poniosła śmierć, nie ukrywszy się zawczasu, czego nie uczyniła, bo szukała dziecka, biegając jak szalona, nawołując ją głośnemi krzykami, którą zobaczywszy jakiś żołnierz, jednym strzałem pozbawił życia. — Usta biednej zabitej ciotki były napół otwarte, jakby wciąż jeszcze nawoływała dziewczynkę, ale o Boże, gdzie ona teraz być może?

Po poddaniu się honorowem Zeitun, zakończyło się to bezsprzecznie heroiczne przedsięwzięcie Armeńczyków, które, zamiast wyzwolenia ich ukochanej ojczyzny, przyniosło tylko nowe zniszczenie i uciemiężenie. Domniemywani obrońcy uciśnionej ojczyzny czczemi słowami i obietnicami ich łudzili, sądzili oni, że jakieś europejskie państwa po wybuchu rewolucji wystąpią w obronie ich praw, ale państwa te umyły sobie ręce, jak Piłat i Armeńczykom nie pozostawało, jak ugiąć kark pod ciężkiem jarzmem ich ciemiężyciela. I tak powrócili wojownicy z ciężko zasmuconemi sercami do swych ognisk ojczystych. Nasz młody wdowiec nie należał do ostatnich, by dostać się do naszej wsi, by oddać się znowu pieszczotom swojej córki, po tylu zniesionych cierpieniach, ale jak straszne było jego rozczarowanie, gdy wieś swoją zobaczył leżącą w gruzach i zasypaną popiołem, a na jego wołanie tylko echo górskie odpowiadało i przebiegał w strachu bezgranicznym wszystkie zakątki, by znaleźć kogo, któryby go objaśnił i opowiedział o tej katastrofie, i wszędzie tylko napotykał niemych świadków — zniszczenie.

Ten niespodziewany a straszny cios złamał jego siły i bezprzytomny padł na gruzy swego spalonego domu. Gdy przyszedł do siebie i potrafił swoją podnieconą fantazję przezwyciężyć, powstał i udał się na cmentarz, taksamo zniszczony, ale grób swej żony odnalazł, gdyż dobrze on wiedział, gdzie się znajduje,

tamże ukląkł i modlił się, a nieopisana obawa malowała się na jego twarzy. „Panie, błagał, do czego to życie? Wszyscy moi pomarli, nic już nie mam na tym świecie, życie stało się dla mnie ciężarem nie do zniesienia. W mojem opuszczonem sercu rosną tylko ciernie, moja przyszłość skryta jest nocą. Mój Boże, dalej już nie mogę, gdybym tylko wiedział, że żyje, nie życzyłbym sobie śmierci. Ach, kto to wie!“ I ścisnąwszy skronie rękoma, zawołał: „Kto mówi, że ona umarła? Kto mi zaręczy, że ona nie jest w haremie u jakiego paszy Muslima. O Boże, wstrzymaj jeszcze swoją prawicę, nie przecinaj jeszcze nitki mego życia, chcę się jeszcze przekonać, czy moje nieszczęście jest całkowite i czy moja niedola jest największa“.

Wymówiwszy te słowa nasz młody człowiek, znikł w zaroślach, gdzie dnie całe zostawał się bez celu, nie spotkawszy żywej duszy, wkońcu w dalekiej opustoszałej okolicy natrafił na dom, gdzie poprosił o przytułek. Gospodarz, który także był jednym z uciśnionych, będąc naocznym świadkiem tych strasznych chwil, mógł naszemu znajomemu dokładnie wszystko opowiedzieć, czując dla niego współczucie.

„A czy tędy przechodzili także tureccy żołnierze?“ pytał młody człowiek.

„Tak, ale niewielu. Główna część kolumny, obawiając się popaść w zasadzkę w tem odludnem miejscu, pozostała w dolinie. Zawczasu spostrzegłem tych bezbożników i, korzystając z mgły, wdrapałem się na drzewo, skąd przyglądać się mogłem, jak niszczyli mój majątek“.

„Czy byli sami?“

„Najpierw brzybył jeden, tuląc przed sobą na siodle młodą dziewczynkę, potem przybyło ich więcej”.

„Czy wiesz skąd oni szli?“

„Mówili o jakiejś wsi w...“

„To moja wieś, moja córka była z nimi! Czy widziałeś ich twarze?”

„Widziałem, ale tylko bardzo pobieżnie, gdyż trzymali je zakryte i tylko odkrywali twarze, gdy im podano pić. Biedne dziewczynki płakały, nieutulone“.

„Czy nie było pomiędzy niemi jednej, mającej około 11 lat, ze znakiem na lewym policzku?“

„Tak, to musiała być ta pierwsza, którą widziałem, ale sobie dobrze nie przypominam. Jeździec, który ją trzymał, nie mówił po turecku, gdyż po arabsku do niej mówił“.

„O Boże, do jakiejże wsi ona się dostała? Chociażby było nie wiedzieć jak trudnem, ja muszę ją odszukać, spróbuję. Ona jest jeszcze tem jednem, co na tym świecie posiadam“.

Bezcelowem byłoby opowiadanie i opisywanie niekończącego się szeregu rozmaitych przygód i wydarzeń, które naszego młodego Armeńczyka spotkały podczas jego wędrówki po wszystkich miejscowościach Syryi i Palestyny. Przybywszy gdzie do jakiej miejscowości zaraz się wypytywał, czyby tam nie przebywał taki, który był w Armenji, potem starał się o sposobność, by się móc z nim rozmówić na osobności i gdy się o wszystkiem wywiedział, nieomieszkał chcąc dojść do swego celu, przypatrywać się twarzom kobiet, gdy wychodziły z domów, mając zawsze nadzieję, że kiedyś natrafi na swoją córkę.

Te bezskuteczne zabiegi trwały całe dziewięć lat, po upływie których znajdujemy tego nieszczęśliwego ojca jednego dnia przy bramie klasztoru OO. Franciszkanów w Ziemi świętej. Nikt nie byłby w tym człowieku poznał dawnego wojownika armeńskiego. Jego wybladła twarz, wpadłe policzki, nadzwyczajna cienkość nóg, jego zachrypły głos, jego trzęsące się ręce i białe włosy, wszystko wskazywało u niego na przedwczesną starość. Nieszczęśliwy znalazł w klasztorze zakonnika, który był jego współziomkiem i z nieszczęsnym losem swej ojczyzny opłakiwał także w swej rodzinie podobny wypadek nieszczęśliwy, jak jego gość.

„Powiedzcie mi, czy w tej miejscowości nie znajduje się...?“

„Ja znam tu jednego Muslima, który był w wojnie armeńskiej i — jak opowiadają — przywiózł ze sobą dziewczynkę, z którą żyje i z którą ma troje dzieci“.

„Wyście jej nigdy nie widzieli?“

„Nigdy, ten człowiek jest bardzo zazdrosny i nie pozwala jej z domu wychodzić, nawet nie wolno iść jej po wodę“.

„Oh, gdybyście ją mogli zobaczyć, albo wskazali mi osobę, która ją widziała“.

„Naprzeciwko jego domu mieszka rodzina chrześcijańska, tam się wypytam. Czy córka wasza nie ma jakich szczególnych znamion?“

„Ma ładną twarz, rude włosy i na lewym policzku znamię".

„To dobrze, poczekajcie tu trochę".

Ojciec Franciszkanin wyszedł i udał się do owej chrześcijańskiej rodziny. Wkrótce zobaczył owego Muslima, siedzącego przed domem i bawiącego się z dwojgiem dzieci.

„Assalem akih", powitał Franciszkanin.

„Wa aleih assalom", odpowiedział Mahometanin.

„Ależ jakie to są piękne dzieci, zawołał Ojciec, czy to twoje?"

„Tak, to są moje".

„Możesz być dumnym, w całej okolicy niema piękniejszych od nich".

„Wszyscy to mi mówią" odpowiedział chełpliwie Muslim.

„I mówią tylko prawdę. Teraz możesz być zadowolniony, mówi dalej ojciec, już więcej takich mieć nie będziesz?"

„Ale moje najmłodsze jest jeszcze przyjemniejsze", odpowiedział.

„Masz jeszcze jedno?"

„Tak i ono jest najładniejsze ze wszystkich".

„Człowieku, chciałbym je widzieć".

„Pójdź, pokażę ci".

Franciszkanin bardzo był zdziwiony, że zapomocą pustych pochlebstw dom się przed nim otworzył i wszedł za nim. Muslim wtedy zawołał na swoją żonę i rozkazał jej przynieść dziecko. Kobieta, nie wiedząc, że jej mąż ma gościa, otworzyła drzwi i na chwilę się pokazała, ale zaraz potem znikła, zobaczywszy obcą osobę i mąż musiał iść sam po dziecko.

Prawda, że to była jedna chwila ale wystarczyła O. Franciszkanowi, by przekonać, się że to była córka jego gościa.

Potem dopiął swojego celu, sadząc się na pochwały dla dziecka, poczem odszedł spiesznie, by jak najprędzej udzielić tej wiadomości Armeńczykowi.

„Czy rozmawialiście z ową rodziną"?

„Nie było potrzeby".

„Dlaczego?"

„Bo ją sam widziałem".

„Widzieliście ją"

„Jedna chwila nie dłużej, ale wystarczającą była dla mnie, abym mógł powiedzieć, że zgadza się z twoim opisem".

„To ją nareszcie zobaczę“ zawołał uradowany Armeńczyk, podnosząc się, „dziewięć lat ją szukałem“.

„Poczekajcie trochę, co chcecie uczynić“.

„Cobyście uczynili będąc w mojem położeniu?“

„Czy nie znacie Muslimów? czemu szukać pewnej śmierci?“

„Więc cóż robić?“

„Nasamprzód być spokojnym, a potem zobaczymy“.

„I to wy mówicie tak ozięble?“

„No, no, tylko proszę się nie unosić, trzeba wszystko dobrze rozważyć, za nic na świecie Muslim nie pozwoli, abyście z jego żoną rozmawiali, a tem mniej, jeżeli się domyśli, że wy jej ojciec; prędzej wolałby widzieć ją martwą“.

„Władze muszą mi ją oddać, moja córka została porwaną“.

„Bardzo dobrze, a jak przed rządem udowodnisz rabunek?“

„Spuszczę się na jej rozmowę“.

„O biedny ty jesteś ojciec, jesteś bardzo zarozumiały i znowu widzę małą słabość ludzkiego serca!“

„Nie powątpiewam ani na chwilę“.

„I ja nie powątpiewam, ale musisz pamiętać, że były takie córki, które wyparły się swoich rodziców, może z obawy nieuniknionej zemsty swoich mężów, albo także, że z początku były zmuszone zaprzeć się swej wiary, później osidlone zmysłowością upadły i dzieci swoje czule kochają. Gdy sumienie swoje zagłuszyły, są w stanie wszystko odrzucić, wszystkiego się zaprzeć, przekładając więzy, które ją gniotą, nad życie niestałe, wystawione na niebezpieczeństwo. Dlatego musisz się najprzód upewnić, że córka twoja uzna cię za ojca, i że chce wrócić do ciebie, a w takim razie uwolnimy ją, niech kosztuje co chce“.

„A jak się o tem przekonać?“

„Posłuchaj mojej rady; nie używszy podstępu nigdy z twoją córką nie będziesz mógł słowa zamienić“.

„Jakiego?”

„Następującego. Udaj się do owego chrześcijańskiego domu i musisz wyczekiwać schowany, czy się ta kobieta nie pokaże w jakiem oknie, co nie jest niepodobnem, szczególniej w rannych godzinach, podczas czyszczenia i porządkowania domu, gdy oknem wyrzucają śmieci i wylewają wodę na ulicę. W takim wypadku pokaż jej się i zagadaj do niej po armeńsku, żeby jej mąż nic nie zrozumiał, chociażby was usłyszał.

Jeżeli wówczas kobieta przystanie, to rozpoczniemy zaraz nasze żądania u rządu, w przeciwnym razie...

„Dziękuję wam, ojcze, pójdę za waszą radą. Niech Bóg wam wynagrodzi“.

„I wysłucha ciebie”.

Rankiem dnia następnego ze swej skrytki wpatrywał się w okna domu, gdzie jego najukochańsza córka była więzioną, dużo czasu upłynęło, zanim dostrzec mógł przedmiot swej niestrudzonej i niecierpliwej czujności, ale wkońcu jednakże chwila ta nadeszła, w której wszystkie struny serca jego zadrgały i dusza jego oczami chciała wyskoczyć z radości, okno jedno otworzone, w którem ukazała się ta miła i droga postać jego córki. „Córko, moja córko, przypatrz mi się, ja jestem twoim ojcem, który cię od tak dawna poszukuje, czy mnie poznajesz? Chcesz być wolną?“ Zdziwiona spojrzała młoda kobieta na przeciwległe okno i spostrzegła blade i zapadłe lica, pokryte śnieżno białemi włosami i z oczami zaczerwienionemi od płaczu, które zdawały się jakby chciały wyskoczyć ze swej obsady, nawpół otwarte usta, w których brakło dużo zębów, wpoiła z natężeniem swe oczy przez kilka chwil w tę smutną i przygnębioną postać, gniewny i pogardliwy uśmiech zaigrał na jej twarzy, zaśmiała się głośno i usunęła się do głębi domu.

Ten uśmiech pogardliwy i ten ruch, jak ostry nóż utkwił w sercu biednego ojca z nie do opisania straszną boleścią, i padł bezprzytomny. Czy córka go nie poznała? Czu go się zaparła z obawy zemsty jej męża? Czy wyrzekła się wiary i nienawidzi jej teraz, po dziewięciu latach grzesznego życia, która kiedyś w swych dziecinnych latach tak serdecznie go miłowała? To są pytania, na które nasz biedny Armeńczyk na tym świecie odpowiedzi mieć nie będzie. Postępowanie jego córki doprowadziło go prędko do grobu.

Ojciec Franciszkanin był natychmiast zawezwany, i udało mu się go ocucić, używszy wszystkich możliwych środków, i ułagodzić trochę ból jego serca zapomocą chrześcijańskich pociech, po kilku godzinach dusza jego na zawsze opuściła ten nędzny padoł. Ostatnie jego słowo wyrzeczone było przebaczeniem swej niewdzięcznej córce. Powiedzcie jej, że jej szyderczy uśmiech zabrał mi moje życie, ale że na mojem łożu śmiertelnem błogosławię ją i w niebie Boga błagać będę, by ją

wyratował. Powiedzcie jej, że mam nadzieję u stóp tronu Bożego ją uściskać, powiedzcie jej to...

Na tem kończy się moje opowiadanie, byłbym chciał je pomyślniej zakończyć, ale smutna prawda na to nie pozwoliła. Córka żyje jeszcze z tym bezbożnym rozbójnikiem jej wolności, i jest nieprawdopodobnem, by ją kiedyś odzyskać mogła, sądząc po ludzku. Możliwem jednakże jest, że Bóg tę nieszczęśliwą kiedyś oświeci i obdarzy swoją łaską, by uznała i opłakała swoje grzechy. Kto to wie?

W maju.

Ty, która kwieciem majowem swe szaty
Przystrajasz: ludu Patronko odwieczna,
Co ziemię w maju przyozdabiasz w kwiaty,
Kiedy nam wiosna zakwita słoneczna
I kiedy ziemia budzi się uśpiona
Bądź pozdrowiona!

W ranek majowy, gdy wiatr spędzi chmury,
A ziemia w słońcu kąpie się zielona
Ty na kraj polski patrzysz z Jasnej Góry,
Jako Królowa nasza, niestrudzona
Patrzysz jak w maju ziemia się rozwija
Zdrowaś Marya!

Korony Polskiej Królowo wsławiona,
Która od wieków tej ziemi królujesz,
A lud się garnie pod Twoje ramiona,
Wierząc, że zawsze kraj polski miłujesz,
Ty, która wzmacniasz strudzone ramiona
Bądź pozdrowiona!

Bądź pozdrowiona — gdy z świątyń stolicy
Na chwałę Twoją kołyszą się dzwony,
A lud się garnie do stóp Twych — w kaplicy
Do Ciebie prośby wznosząc rozmodlony,
Z przed Twych ołtarzy głos się w niebo wzbija
Zdrowaś Marya!

Wielki tydzień w Polsce.



solennością, odpowiadającą głębokim uczuciom religijnym, święcono w Polsce ostatni tydzień wielkiego postu, poświęcony rozpatrywaniu Męki Pańskiej.

W niedzielę palmową wręczali królowi palmy po stosownej oracji synowie znakomitych rodzin, ubrani w białe szaty. Zwyczaj ten poszedł w zapomnienie dopiero od czasów Jana Kazimierza, a to skutkiem ciągłych zamieszek, podczas których nie pora było myśleć o podobnych ceremonjach.

Ogół święcił niedzielę palmową procesjami. Na czele ich postępowała strojna gromada chłopów z palmami w ręku i kokardami u kontusików. Wśród bicia dzwonów i pobożnych pieśni okrążał pochód całe miasta; chłopcy od chwili do chwili podawali palmy tłumom, które rozszarpywały je, obrywając i połykając zaraz „basie“ w przekonaniu, że i od chorób to chroni i ku zbawieniu wielkiemu to służy. Po powrocie procesji do kościoła ustawiała się młodzież szkolna w dwa rzędy, a lepsi uczniowie wygłaszali do pobożnej publiczności wierszowane przedmowy o śledziu, o poście, czasem o biedzie szkolnej, a dla kontrastu i o szynkach, jakoteż plackach wielkanocnych.

Następnie zajmowali miejsce tych młodocianych oratorów chłopcy miejscy, poprzebierani za pastuchów, pielgrzymów, olejkarzy, huzarów i t. p., puszczając także folgę swej swadzie. Ponieważ samo ich pojawienie się wywołało powszechną wesołość, zniesiono ten zwyczaj za czasów Augusta III.

W wielką środę, która, jak wiadomo, nazywa się „ciemną” — ponieważ po każdym wygłoszonym przez kapłana psalmie gaszą jedną świecę — uderzają księża, odprawiający jutrznię, brewjarzami i psałterzami o ławki na znak zamieszania, które wywołała męka Chrystusowa. Ów zwyczaj dawał młodzieży szkolnej nieraz asumpt do wybryków. Przedewszystkiem żartownością unosząc się, czynili piekielny iście harmider w takiej chwili w kościele, lecz nadto oburzenie swe manifestowali często jeszcze poza obrębem świątyni, bijąc kijami niemiłosiernie już nie ławki, jeno każdego napotkanego żyda.

W czasie, gdy dzwony kościelne umilkną, t. j. w ciągu wielkiego czwartku, piątku i soboty, aż do rezurekcji, słychać było

w miastach dawnej Polski całemi dniami klekotki i grzechotki, cieszące się nadzwyczajną sympatją u malców.

Z wielką ostentacją przystrajano groby. Często też przy tej sposobności zdarzało się widzieć rzeczy bardziej efektowne, niż stosowne. Przy grobach przygrywała nieustannie muzyka podniosłe melodje, lub też śpiewał je chór młodzieży, starannie zazwyczaj dobranej.

W wielki czwartek biskupi i królowie polscy, od Zygmunta III począwszy, umywali ubogim starcom nogi. Za czasów Stanisława Augusta zdarzyło się pewnego razu, że z 12 starców miał każdy wyżej 100 lat, jeden 125, a wszyscy razem 1300. Dziś byłoby trudno dobrać podobną kompanję. W wielki piątek karano Judasza za zdradę. Uosabiał go bałwan, wypakowany gałganami i szmatami. Bałwanowi temu kładziono do kieszeni 30 kawałeczków szkła i wówczas dopiero oprowadzano go po mieście. Następnie rzucano go z wieży kościelnej, następnie zaś, po gruntownem obiciu kijami, topiono w Wiśle. Wymierzano też karę na barszczu i śledziu za to, że przez tydzień nie dopuszczały nic innego do żołądka. Śledzia wieszano na suchej wierzbie, barszczowi zaś grożono, iż zakopany zostanie w garnku w ziemię. Do niesienia tego garnka upatrywano stosownie naiwną ofiarę, której w czasie pochodu rozbijali towarzysze garnek nad głową, rozbiegając się potem na wszystkie strony.

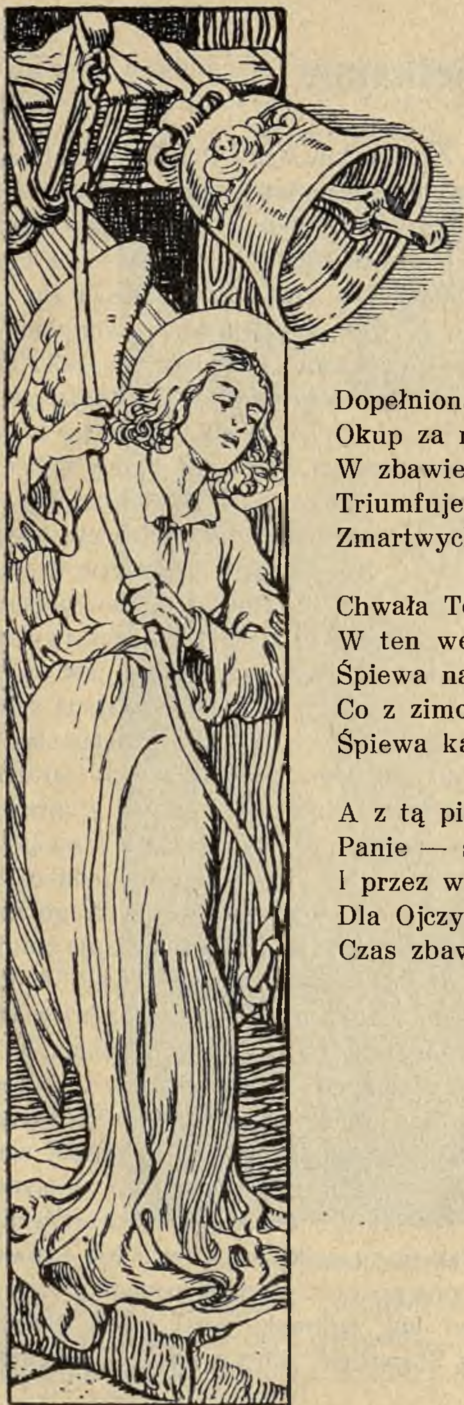
W sobotę, do późna w nocy, pozostawali królowie z rodziną i dygnitarzami w kościele. W czasie rezurekcji strzelano z armat, moździerzy, strzelb i pistoletów, palono beczki smolne i sztuczne ognie. Gdy z ust kapłana padło pierwszy raz: „Alleluja“, uczestnicy nabożeństwa uściśnieniem ręki i cichemi słowy składali sobie życzenia.

Z rezurekcją kończył się długi szereg obrzędów. Przy suto zastawionych stołach wynagradzano sobie z całym zapałem wstrzemięźliwość wielkopostną i trudy wielkiego tygodnia.

HUMOR

Kłopot strażaka.

— Księże proboszczu, kazano nam świętować rocznicę Cudu nad Wisłą z największą pompą.
— No?
— Kiedy nie wiemy, jak to zrobić! Nasza nie przejdzie przez drzwi kościoła. Musimy wziąć mniejszą!



Alleluja!

Dopełniona już ofiara,
Okup za nas dan,
W zbawienie się mieni kara,
Triumfuje święta wiara. . .
Zmartwychwstaje Pan!

Chwała Tobie, Panie, Chwała
W ten wesela czas
Śpiewa nasza ziemia cała,
Co z zimowej drzemki wstała,
Śpiewa każdy z nas.

A z tą pieśnią — Zmartwychwstały
Panie — spójrz w ten kraj —
I przez wielki dzień Twej chwały
Dla Ojczyzny naszej całej
Czas zbawienia daj!

W. Gr.

Wielkanoc.

WIELKANOC, święto Zmartwychwstania Pańskiego, zajmuje w wierzeniach i wyobrażeniach ludów europejskich miejsce bardzo poczestne — tuż obok świąt Bożego Narodzenia. Cała natura zdaje się podzielać triumf Zbawiciela — i w czasie Rezurekcji woda w źródłach i w studniach zamienia się na chwilę w miód; skarby, ukryte w ziemi, zapalają się jasnym płomieniem, a słońce, wschodzące na Wielkanoc „igra“ lub „skacze” z radości. Ta „uroczystość uroczystości” (*sollemnis sollemnitatum*), jak pięknie nazywa Wielkanoc Św. Grzegorz Wielki, stała się naturalnym ośrodkiem bogatej obrzędowości, rozsnutej na cały tydzień poprzedzający, a często nawet i następny, i składającej się ze zwyczajów i praktyk, z chrześcijaństwem jednak niewiele mających wspólnego. Następując po Zapustach, tem święcie końca zimy i zarania wiosny, Wielkanoc jest również świętem wiosny, tylko nie walczącej jeszcze i zmagającej się z zimą, lecz zwycięsko obejmującej panowanie nad światem, a zarazem jest świętem umarłych, świętem dusz, które w tym czasie uzyskują również możność przebywania wśród żywych na ziemi. Pojęcia chrześcijańskie tylko zabarwiły po swojemu wyrosłą z tych założeń mieszaninę zwyczajowo-obrzędową, tylko legły na niej grubszym lub cieńszym pokostem, stwarzając niekiedy ciekawe i niezwykłe połączenia. Czasem zwyczaj ludowy jest tylko dopełnieniem i dalszem rozwinięciem zwyczaju kościelnego, bez którego nie mógłby właśnie istnieć. Takim jest np. zwyczaj wystawiania zbrojnej straży przy urządzanych w kościołach w W. Piątek i Sobotę Grobach Pańskich, zwyczaj do niedawna będący u nas już w zaniku i praktykowany w niektórych tylko parafjach wiejskich, lecz obecnie w Polsce odżywający nanowo: przed paru laty ze wzruszeniem widziałem w kościołach warszawskich żołnierzy naszej armji, w pełnym rynsztunku i zakrzepłej, posągowej wprost nieruchomości, wartujących przy grobach Ukrzyżowanego. Czasem znowu przedmioty obrzędu kościelnego otrzymują nieoczekiwane zastosowanie zabobonne. Tak np. gałązki wierzbowe lub iwowe, w Kwietną Niedzielę święcone po kościołach na pamiątkę owych różdżek palmowych któremi lud żydowski witał przed paschą wjeżdżającego do Jeruzalem Zbawiciela, służą często za narzędzie

zabiegów magicznych, mających na celu zapewnienie zdrowia, płodności lub bogactwa. W Niemczech, w Polsce, na Ukrainie, w Rosji, zaraz po poświęceniu palm, ludzie biją się niemi, życząc



Chrystus Zmartwychwstały.

sobie wzajem zdrowia i dostatku (u nas i na Ukrainie mówią przytem: *bądź zdrowy, jak woda... i bogaty, jak ziemia*), nadto tą samą gałązką gospodarze uderzają każdą sztukę bydła przy

pierwszem wypędzaniu trzody na pastwisko. Czasem wreszcie — i to jest wypadek najczęstszy — stary obrzęd pogański otrzymuje wytłumaczenie lub choćby nazwę chrześcijańską, i w tej formie dostraja się wewnętrznie lub choćby zewnętrznie tylko do charakteru uroczystości kościelnej. Rozpowszechniony jest zwyczaj zapustny wynoszenia za osiedle uwitej ze słomy lub gałganów kukły i topienia, palenia lub rozrywania jej na części — wiemy, że pierwotnie wyobrażała ona zimę i że przez wykonanie tego obrzędu lud spodziewa się z pod władzy zimy prędzej się uwolnić i nadejście wiosny przyśpieszyć. Zwyczaj ten, częsty w obrzędowości Zapustnej, powraca czasem i w Wielkanocnej — tutaj jednak kukła ta w Niemczech, Czechach i u nas pojmowana jest jako wyobrażenie zdraicy Judasza i zależnie od tego obrzęd ma zazwyczaj miejsce w W. Czwartek. Przykłady podobnej zewnętrznej chrystjanizacji zwyczajów pogańskich spotkamy jeszcze niejednokrotnie.

Wynoszeniu zimy odpowiada, jako jego logiczne uzupełnienie, wnoszenie wiosny lub lata — obrzęd również do dziedziny czarów naśladowczych należący i w związku z cyklem wielkanocnym często spotykany. Wiosnę tu reprezentuje jużto lalka t. j. wyobrażenie ludzkie — taka jest angielska „Maylady“ — jużto grający rolę wiosny żywy człowiek, względnie dwoje młodych ludzi, przedstawiających „króla“ i „królowę wiosny“ (ostatni zwyczaj zresztą jest wiązany częściej z zielonemi Świętami), — jużto świeża, rozwijająca się gałązka — taki np. jest nasz wielkanocny zwyczaj chodzenia z „Nowem latkiem“, wiosną kiedy to chłopcy, wnoszący do chat strojną gałązkę lub drzewko, spiewają:

Pani gospodyni!
Nowe latko w sieni,
Nowe latko i Maj,
Boże, szczęścia wam daj!

otrzymawszy zaś datek, dorzucają:

My wam dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy.

Jużto wreszcie, co jest zjawiskiem najczęstszem, połączenie figury ludzkiej i zieleni: niemiecki „Maikönig“ jest zwykle cały gałązkami osnuty, a i do naszego „Nowego latka“ jest także niekiedy doczepiana pupka tj. lalka. Czasem także świeżą gałązkę zastępuje jakiś inny przejrzysty symbol wiosny, np. zapowia-

dająca jej zbliżanie się jaskółka: tutaj należy starogrecki zwyczaj chodzenia o wiośnie z jaskółką, który w związku z Wielkanocą żyje dotąd u Nowogreków, a od Nowogreków dostał się na bliską nam Ruś. U nas ostatnia forma obrzędu znana jest również, tylko jaskółka zastąpiona została przez „kogutka”, — prawdopodobnie z myślą o kurze ewangelicznym i związanem z Męką Pańską zaprzaństwem Piotrowem (drugi przykład chrystjanizacji zwyczaju pogańskiego).

We wszystkich tych obrzędach uczestnicy wiosennych obchodów, otrzymujący za przybycie do domu datki w naturze lub pieniądzach, przywołują wszelkie błogosławieństwa niebios na gospodarzy hojnych, wyśmiewają zaś i wyklinają skąpych, co wnosi sporo rodzimego humoru do tego zwyczaju.

W wesołe i radosne tony tej symfonji wielkanocnej zaplątają się przecież często tony inne, o brzmieniu smętnem i poważnem, nie mające jednak nic wspólnego ze wspomnieniami o męce Pańskiej. Jak już zaznaczyłem, Wielkanoc jest nietylko świętem wiosny i Zmartwychwstania, ale u wielu ludów jest dotąd lub była dawniej świętem umarłych. Pytanie, jaki dzień w cyklu wielkanocnym należy uważać za ośrodek obchodu zadusznego, tradycje ludowe w różnych krajach rozwiązują różnie, i kiedy jeden z zarysowujących się w niej prądów wysuwa Kwietną Niedzielę lub poprzedzającą sobotę, inny skłania się ku W. Czwartkowi, inny jeszcze zatrzymuje się w samym dniu Wielkiejnocy. Pierwsze umiejscowienie widzimy u Osetów Kaukazu, u Rumunów Siedmiogrodu, u Bułgarów, u Czechów, wreszcie którzy np. gałązki, wtedy święcone, wtykają w mogiły swych zmarłych. Drugie obserwujemy u Bułgarów z gór Rodopy, u fińskich plemion Rosji, Czuwasów, Czeremisów, u Ukrainców, gdzie W. Czwartek nosi nazwę „Wielkanoc umarłych” (Naroskij Wełykdeń), a pierwotnie także i u nas; wszak Michał z Janowca w swych *Kazaniach Trzemeszeńskich* (1497) przestrzega przed pogańskim zwyczajem palić w W. Czwartek jarzące *groumathki* na pamiątkę dusz bliskich, tudzież przed wierzeniem, jakoby dusze do tego ognia przychodziły i przy nim się grzały, a i dziś jeszcze w czasie obnoszenia „kogutka„ młodzież śpiewa:

W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek
Cierpiał Chrystus za nas smętek...
Pietrze, Pietrze, weź te klucze,
Idź do raju, wypuść dusze!

Wogóle oddawanie czci zmarłym w Wielki Czwartek daje się nawet źrodłowo śledzić dość daleko wstecz: prócz *Kazań Trzemeszeńskich* należy tutaj ciekawe świadectwo Soboru Moskiewskiego z XVI w., że lud rosyjski w W. Czwartek rano słomę pali i umarłych przywołuje i jeszcze ciekawsze dalej kazanie staroruskiego z doby przedmongolskiej, że w tym dniu dla zmarłych *(nawija)* wystawiano jadło, jaja, mleko i mięso, urządzano łaźnie i wieszano prześcieradła dla ocierania się.

Obok więc karmienia i pojenia widzimy tutaj omywanie i ogrzewanie przodków, które rzuca nieoczekiwane światło na pochodzenie ogni wielkanocnych, znanych dobrze w Europie (por. niem. *osterfeuer*). Zczasem jednak Wielkanoc sama dzięki swemu większemu ciężarowi gatunkowemu przyciągnęła ku sobie obrzędy, ze czcią przodków związane, stając się początkiem okresu zadusznego, kończącego się dopiero w tygodniu przewodnim. U Rumunów Besarabji np. w czasie nabożeństwa w noc przed Wielkanocą dzieci na mogiłach rodziców kładą malowane na czerwono jaja, przyczem na pozdrowienie: *Chrystus zmartwychwstał*, zmarli mają odpowiedzieć: *Zaiste zmartwychwstał*. U Guryjczyków Kaukazu lud tejże nocy zapala na mogiłach świece woskowe i kładzie jaja. Ostatni, pożegnalny akt tych zaduszek zwany u nas *Przewody*, u Czechów *Provod*, u Ukraińców *Provody*, u Rosjan *Radunica*, u Białorusinów *Radavnica*, zwłaszcza w Rosji i na Ukrainie święcono bardzo uroczyscie. Lud w poniedziałek lub wtorek tygodnia przewodniego zbiera się tłumnie na cmentarzach, tarza na mogiłach na krzyż jaja barwione lub zakopuje je do ziemi, ucztuje sam i wzywa na ucztę zmarłych. Po sowitem uraczeniu przodków następowało pierwotnie ich wypędzanie, zwyczaj, który zachował się jedynie w formie przeżytków: w niektórych np. gubernjach wielkorosyjskich baby wiejskie w Sobotę przed przewodami z miotłami i ożógami w ręku wypędzają z sioła „śmierć“, która tutaj jest zastępczą zamianą zmarłych.

Jak widzimy, obchody zaduszne w okresie Wielkanocnym rozpowszechnione są przeważnie na Wschodzie i Poł. Wschodzie Europy. Niemniej jednak wiele przemawia zatem, że pierwotnie były one praktykowane także w Środkowej i Zachodniej Europie. Mam na myśli często spotykane: 1) złowróżebne znaczenie okresu wielkanocnego, który należy do kategorji dni nieszczęśliwych, kiedy niczego nie godzi się zaczynać; 2) różne zakazy, w rodzaju

zakazu przędzenia, wicia sznurów, rąbania drzew, które widzimy zazwyczaj w związku z uroczystościami zadusznemi; 3) powszechny w Europie zwyczaj barwienia na Wielkanoc jaj, króre, jak zobaczymy poniżej, grają oddawna ogromną rolę w kulcie dusz.

Błędem jednakże byłoby mniemać, że w powyższych obchodach zadusznych mamy poprostu nieskażone i czyste resztki kultu dusz, jaki istniał wśród ludów Europy przed wprowadzeniem chrześcijaństwa. W tej formie, w jakiej obserwujemy go dzisiaj, nosi on wyraźnie ślady normującego i porządkującego wpływu grecko-rzymskiej kultury.

W Rzymie cały maj uważano za miesiąc nieszczęśliwy, kiedy nie zawierano małżeństw. Na początku tego okresu widzimy trzydniowe (9, 11, 13, maja) święto *Lemuria* (od *Lemures* dusze zmarłych) kiedy ojcowie rodzin rzucali duszom poza siebie tyle ziarn bobu, ile głów liczyła rodzina, w charakterze wykupu za siebie i za swoich, a następnie wypędzali je słowami: „wynijdźcie, dusze przodków!“ Nakoniec znów (1 czerwca) przypadało zaduszne również święto *Carnarja* (od zamierzchłej bogini Karny), kiedy spożywano ten sam bób z sadłem (stąd nazwa ludowa: *Kalendy bobowe)*, duszom ofiarowywano róże (napis z Emony: *ut rosas Carnariis ducant)*, matki zaś rozkładaniem w oknach i na progach domów gałązek cierniowych broniły swych dzieci od chciwych na ich krew skrzydlatych strzyg *(striges)*, tj. dusz w ptasiej postaci. Za czasów chrześcijańskiego Cesarstwa powstaje podpowiedziane przez wspomnianą ofiarę róż nowa nazwa „dzień róży“ *(dies rosea, dies rosationis, rosalia)*, która, jak widać z niektórych datowanych napisów, na Zachodzie imperjum stosowana jest nie tylko do dawnych Carnarjów, ale i do dawnych Lemurjów. W greckiej jednak połowie Cesarstwa obok rzymskiej, importowanej nazwy *rosalia* (zazwyczaj w formie *rusalia russalja*) widzimy także nazwy rodzime: *rodismós*, rodonia (od *rodon* róża) i to współistnienie dwóch nazw dla dwóch jednoznacznych uroczystości prowadzi wkońcu do zróżnicowania czasowego: terminem *rodovia* poczęto nazywać święto wcześniejsze; terminem *rusalia* (por. *rusałka*) późniejsze.

Pierwsze święto zostawiło po sobie ślad we czci zmarłych, obserwowanej w czasie Wielkanocy: stąd takie nazwy wielkanocnych obchodów zadusznych, jak rosyjska *radunica*, białoruska *radawnica* (z oparciem się o temat *rad*, który widzimy w wyra-

zach *radość*, *radować się*; drugie — ślad jeszcze wyraźniejszy we czci zmarłych, związanej z Zielonemi świętami: stąd takie nazwy ludowe już to samej uroczystości, jużto właściwych jej obchodów, jak dawniejsze *Pascha rosarum, Pascha rosata* u Italów i Hiszpanów, *la têt de la rose* u Francuzów, jak dzisiejsze *Rusalji* u Ukraińców, *Rusalnaja niedziela* u Rosjan, *Rusadle* u Czechów, *Rusicatż* u Serbów. Zdaje się, że wraz z powyższemi nazwami tych uroczystości ludy nowe wzięły w spadku po starożytnych i zwyczaj barwienia jaj na czerwono. Jaja w starożytnym kulcie dusz grały rolę wybitną, będąc dzięki swej własności rozrodczej uważane za jednoznaczne z krwią, i przez barwienie ich na czerwono spodziewano się zapewne osiągnąć zewnętrzne takie wyrównanie. Dodam wkońcu, że wśród ludów klasycznych, które ciało zmarłego owijały w tkaninę czerwoną i grób jego posypywały kwiaty czorwonemi i to składane mu w ofierze jajko nie mogło chyba mieć innej barwy, jak tylko czerwoną. Dostawszy się więc w drodze zapożyczenia do obrzędowań ludów chrześcijańskich, jajko greckie dzięki tejże własności rozrodczej zostało pojęte jako symbol zmartwychwstania — i dlatego weszło w daleko ściślejszy związek z uroczystością Wielkanocną, niż z Zapustami lub Zielonemi Świętami.

HUMOR

Kupiec w ornacie.

We Lwowie zdarzył się następujący komiczny wypadek kradzieży. Do jednego sklepu z przyborami kościelnemi przyszedł elegancki młody człowiek i prosił o pokazanie złotych łańcuszków, medalików i innych kosztowności. Kupiec porozkładał żądane przedmioty, a ów pan zaczął opowiadać o jednym biskupie, że to jego wuj i że chciałby mu kupić jakiś stosowny prezent, najlepiej może ornat bogaty, a cena to już mniejsza rzecz. Wtedy kupiec pokazał starożytny ornat. Młody pan zaproponował kupcowi, żeby dla pokazu ornat wdział na siebie. Kupiec posłuchał rady, ubrał się w ornat, wziął nadto infułę na głowę i zaczął szukać w szufladzie pastorału.

Gdy pochylił się, wtedy ów krewniak biskupi zagarnął do kieszeni złoto i wymknął się ze sklepu. Kupiec zauważył ucieczkę i krzycząc: łapać złodzieja, wybiegł w biskupich aparatach na ulicę. Złodziej zorjentował się w sytuacji i zaczął wołać: ratunku, warjat za mną goni! Przechodnie i policja przytrzymali „biskupa“ i mimo błagań i zapewnień, że nie jest warjatem, zawieziono go do komisarjatu, gdzie sprawa się wyjaśniła. Złodziej tymczasem uciekł. *(Reichszost 1906).*



Jezus — Pasterz dobry.

„Jam jest Pasterz dobry“.

DWA są bowiem znaki, po których można poznać dobrego Pasterza: Dobry Pasterz, powiada, duszę Swą daje za owce swoje — i dobry pasterz zna Swoją owczarnię. Otóż oba przymioty pasterza dobrego znamionują Osobę Chrysusa Pana! Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje — a czyż Chrystus Pan nie uczynił tak dla nas? Wszak wszyscy byliśmy zgubieni, wszyscyśmy wpadli w niewolę szatańską; lecz Jego ku nam miłość nieogarniona nie dała nam zginąć na wieki. Pośpieszył nam na ratunek i stoczył krwawą walkę o nasze wyzwolenie! Nie dawno obchodziliśmy pamiątkę tej walki triumfu. Triumf tej walki wiele Go kosztował, bo dobry nasz Pasterz przypłacił go życiem. Drugą cechą Pasterza dobrego — mieć pieczę nad owczarnią swoją. W Chrystusie Panu uwidacznia się ta cecha pasterstwa jak najwyraźniej: zna owce Swoje t. j. pamięta o nich i troską je czułą otacza. Wprawdzie nie mamy Go przy nas widomym sposobem, czuwa nad nami Jego oko i serce pasterskie ze szczytu Niebios, a upewniając nas o swej ku nam Opatrzności, zapewnia nas temi słowy: „oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

O tak, Boski Pasterz daje swojej owczarni kierunek życia, oświecając nasz rozum i pobudzając naszą wolę ku dobremu. Przed przyjściem Chrystusa Pana cały świat był jakby trzodą zbłąkaną, ciemność, skażenie, dzikość, rozhukane namiętności, oto był stan człowieka! Zjawia się Chrystus Pan ze Swą Boską

nauką — i rozprasza ślepotę naszego rozumu. „Jam jest, powiada, droga, prawda i żywot“.

Jakoż istotnie, On nas oświecił, On nauczył, On wskazał nam drogę wiodącą do szczęścia, On jednem słowem stał się dla nas słońcem moralnem, które przyświecać będzie wszystkim pokoleniom aż do skończenia świata!

Pochodnia Chrystusowej nauki rzuca światło na całe nasze życie doczesne — przyświeca każdemu wiekowi, każdej życia sytuacji Uczy rodziców i dziatki, co są powinni względem siebie, uczy pany i sługi, jakie mają względem siebie obowiązki, uczy bogaczy i biednych, zalecając jednym miłosierdzie, drugim zaś cierpliwość i wdzięczność — uczy rzemieślnika, gospodarza i kupca, jak uszciwie i sumiennie sprawować winni swój zawód — uczy szczęśliwych, by zbytnio nie ufali zwodniczej pomyślności i nie utonęli w rozkoszach tego świata, uczy płaczących, gdzie mają szukać pociechy i z jakiem męstwem znosić próby doczesnego żywota.

Obowiązkiem dobrego pasterza jest karmić i posilać owieczki. Otóż Chr. Pan jako pasterz dobry nie zapomniał o tem i w bezmierze miłości zgotował dla dusz naszych pokarm, pokarm Ciała i Krwi Swojej, które nam zostawił w N. Sakramencie! Któż wypowie te cuda miłości, jakie się zawierają w tej tejemnicy? gdzie Chrystus Pan staje się pokarmem naszym? Co za cud uniżenia i pokory!

Ten, którego niebiosa ogarnąć nie mogą, zamyka się pod postacią Chleba, Ten, który mieszka w światłości niedostępnej, uniża się do nędznego człowieka i gościć raczy w jego sercu ubogiem! Nie patrzy On na stan i urodzenie człowieka, nie daje bogaczom i wielmożnym świata tego pierwszeństwa nad biednym, ale owszem wszystkich jednako utula na Boskiem swem łonie!

Skoro bowiem często godnie zażywamy tego Boskiego pokarmu, wola nasza nabywa męstwa do walki z pokusami, serce przestaje miłować to, co znikome i marne, ogień namiętności u nas przygasać pocznie.

Wreszcie Chrystus Pan, jako pasterz dobry szuka swych owieczek zbłąkanych na bezdrożach! Skoro która z owieczek odejdzie od Niego, skoro się na bezdroża zabłąka, On jej nie rzuca na pastwę potępienia, ale szuka jej, i wszelkich używa sposobów, aby opamiętać zbłąkaną. Kiedy zbłąkana dusza przejrzy i obaczy

się w nieszczęściu i wraca do Pasterza, On ją tuli do serca, zapomina, przebacza, i na własnych ramionach do owczarni swej odnosi!



Jezus — Pasterz dobry.

„Syn człowieczy, tak powiada o Sobie Chr. Pan, przyszedł na ten świat szukać i zachować to, co było zginęło".

I w czasach obecnych Chrystus Pan z taką samą dobrocią jak ongiś, szuka owieczek zbłąkanych, z tą samą litością garnie je w swoje objęcia! Czy do stóp Jego zbliży się celnik Zacheusz t. j. człowiek zbrodniami obciążony, czy zbliży się Magdalena, owa dusza rozwiązła, od siedmiu szatanów opętana, on nie gardzi jej łzami, czy przystąpi syn marnotrawny i zawoła z boleścią: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i Tobie! On mu daje pocałunek pokoju i przywraca duszy jego utraconą niewinność! Wreszcie, czy któraś z owieczek Jego całe życie błądziła po bezdrożach i tylko w ostatniej chwili życia zwraca ku Niemu konające oko, On i dla niej ma litość, jak ją miał dla łotra ginącego na krzyżu! O jakaż bezdenna głębina miłości w sercu tego dobrego Pasterza! Nikogo On nie odtrąca, nikomu nie odmiawia Swego miłosierdzia, nad każdą zbłąkaną duszą ma litość! I nie tylko ten dobry Pasterz wyczekuje spokojnie, aż zabłąkana owieczka sama się opamięta. Owszem, On pierwszy jej szuka jużto wewnętrznem upomnieniem, jużto wyrzutami sumienia, jużto karą doczesną stara się sprowadzić na drogę zbawienia.

Wiedzimy więc, jakiego to mamy dobrego pasterza dusz naszych, świeci nam pochodnią nauki Swojej, posila nas chlebem żywota, wreszcie szuka owieczek zbłąkanych i zawsze otwarte ma dla nich podwoje serca Swego. Zaprawdę i świat przeminie, a ludzie nigdy nie pojmą ogromu tej miłości, jaką pała ku nam serce niebieskiego Pasterza.

Jeśli więc boski Pasterz tak wielką żywi miłość ku nam, tyle czyni dla dobra naszego, czyż mam wam dowodzić, co z naszej strony jesteśmy Mu winni? Przecież sam rozum i serce nam to dostatecznie wskazują. Rozum i serce rozważając to troskliwe serce Pasterza dobrego wskazuje nam, że pierwszą naszą powinnością ku Niemu jest odwzajemnienie się miłością wdzięczności!

Starałem się wam wykazać hojność i dobroć Boskiego Pasterza Jezusa Chrystusa, jak ślepych oświeca, słabych posila, zgubionych ratuje! U. B. i S. Sam Chrystus Pan powiada, jak to zaznacza dzisiejsza Ewangelja: „owce moje słuchają głosu mego i idą za mną“. Słuchać niebieskiego Pasterza i iść za Nim, to druga powinność nasza! Gdzież bowiem znajdziemy lepszego przewodnika w tej podróży doczesnej, gdzie drogę pewniejszą, któraby nas wiodła do szczęścia w tem życiu i w przyszłem?

Czy droga tego świata? Przecież U. B. S. wiecie chyba, że ona kończy się zawodem, powtóre wszystko na niej jak sen przemija. Więc może droga namiętności? Nie, gdyż i ta nie prowadzi do pokoju. Owszem łzy, nędza, pohańbienie, wreszcie rozpacz, oto dola tych, którzy po niej kroczą przez życie! Wprawdzie z początku kielich ten słodki, ale na dnie jego gorycz i trucizna! Niemasz więc dla nas drogi pewniejszej i lepszej w tem życiu nad drogę, jaką nam wskazał Pasterz nasz Chrystus Pan. — Ona jedna tylko nie omyli ziemskiego przechodnia. „Kto idzie za Mną, powiada Chrystus Pan, nie chodzi w ciemności". — Ona jedna zapewnia nam pokój! Tej a nie innej drogi trzymajmy się statecznie, a jeśli świat, namiętności, pokusy będą nas nęciły na swoje manowce, wspomnijmy sobie na słowa Apostołów: „Panie, dokądże pójdziemy, kiedy Ty słowa żywata masz". O tak, dokąd pójdziemy od Pasterza naszego, kiedy wszędzie zawód, cierpienie i zguba?! On tylko, a nie kto inny, nieomylnie prowadzi, na Jego przeto drodze winniśmy żyć i umierać!

Miłość więc, wdzięczność i posłuszeństwo, oto danina, którąśmy winni Pasterzowi naszemu Chrystusowi Panu za Jego nad nami pasterstwo!

Miłujmy Go jak ojca, słuchajmy jak Prawodawcę, naśladujmy jak przewodnika i Mistrza, słowem bądźmy owieczkami wiernemi naszego Pasterza, a nie zginiemy marnie na wieki.

X. N.

HUMOR

Dobroduszny Saksończyk.

Jeden z podróżnych, który w tych dniach powrócił z Saksonji, opowiada o następującem charakterystycznem zdarzeniu. Na pewnym przystanku zauważył, jak pewien pasażer, jadący w sąsiednim przedziale, splunął przez okno tak fatalnie, że opluł stojącego pod nim konduktora, który właśnie chciał dać sygnał do odjazdu. Zdawało się, że przyjdzie do awantury. Tymczasem dobroduszny Saksończyk oczyścił się i pogroził palcem niefortunnemu spluwaczowi, mówiąc:

— Miał pan szczęście, bo gdyby pan był trafił na stopień wagonu, musiałbym z pana ściągnąć 3 marki kary.



O małżeństwie.

Rys historyczny — Zaślubiny u Żydów.

Od najdawniejszych czasów, zawarcie małżeństwa połączone było z religijną uroczystością i poświęceniem, gdyż rodzice i krewni najbliżsi, błogosławili parze wchodzącej w związek małżeński. I tak np: gdy Rebekkę, małżonkę Izaaka, jej matka i bracia odprawiali z domu, powiedziano (I. Mojżesz, XXIV. 60): »A tak puścili ją,... winszując szczęścia siostrze swej i mówiąc: Siostrą naszą jesteś; rozmnóż się w tysiąc tysięcy, i niech posiędzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół twoich«.

Gdy Booz brał Ruth (IV. 11) za żonę, w bramie miejskiej starsi błogosławili temu związkowi, mówiąc: »Niech uczyni Pan tę niewiastę, która wstępuje do domu twego jako Rachel i Lilję, które zbudowały dom Izraelitów; aby była przykładem cnoty w Ephrata, a miała sławne imię w Betlejem«. — Przy małżeństwie młodego Tobjasza, pobożny Raguel kładąc prawą rękę córki w prawą rękę Tobjasza, rzekł: »Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków i Bóg Jakóba niech będzie z wami, i ten niechaj was złączy i niech wypełni błogosławieństwo swoje nad wami«. A potem wziąwszy księgę zaślubin, zapisali w niej fakt zawartego małżeństwa. — Dzień zaślubin był zawsze u Żydów dniem uroczystym. Narzeczona, zaczynała bordzo wcześnie ubierać się, przy pomocy swych przyjaciółek. Na głowę wkładała koronę, lub przynajmniej wieniec z kwiatów. Tymczasem narzeczony przygotowywał w domu swoim ucztę. Pod wieczór, w ubiorze świątecznym, w towarzystwie przyjaciół młodości, szedł do domu oblubienicy. Narzeczona otoczona paniami i cała zasłonięta, oddawana mu była przez ojca, uroczysty zaś orszak ze śpiewem i muzyką, a w późniejszym czasie z pochodniami, wracał do domu pana młodego, gdzie mężczyźni zasiadali do uczty, a panna młoda z przyjaciółkami miała przygotowany

posiłek w osobnym kobiecym pokoju. Po skończonej uczcie, goście winszowali państwu młodym i życzyli szczęścia, poczem udawano się na spoczynek. Zamożniejsi zwykle przez siedem dni wyprawiali gody. W naszych czasach uroczystość religijna podwyższoną była obecnością Lewity, albo rabina, który zastępował miejsce ojca błogosławiącego. Błogosławieństwa udzielane przez niego pod baldachimem, składały się z wyrażeń starych przodków Izraela.

Zaślubiny u pogan.

U pogan nawet zawarciu małżeństw towarzyszyła zawsze uroczystość religijna. U Persów, kapłan odmawiał nad zaślubiającemi się następne błogosławieństwo: »Niech Ormuzd (to jest dobry bóg), król sprawiedliwości, da wam liczne potomstwo, żywności obfitość, przyjaźń serca; a dzieci niech żyją od ojca do syna lat sto i pięćdziesiąt«.

U Egipcjan, małżeństwo zawieranem musiało być przed kapłanem bogini Irys. — U Greków, małżeństwo pewnemi ofiarami poświęcano, które były składane Junonie, Wenerze i Gracjane. O pobłogosławieniu małżeństwa przez ofiary i modlitwy, mówi także Plato (I. c. delegib. mystiar.); a Pitagoras zaleca mężowi łagodne obchodzenie się ze żoną, ponieważ ją u ołtarza z rąk kapłana przy modlitwach otrzymał. Według Plutarcha, uroczyste oddawanie narzeczonej wykonywali kapłani Cerery, bogini błogosławieństwa dziatek. U Rzymian, pan młody na drugi dzień po ślubie posyłał swej małżonce obrączkę, która długo jeszcze po czasach cesarza Augusta musiała być z żelaza. Gody weselne nie powinny były się odbywać w żaden dzień feralny. Obrzęd zaślubin był rozmaity. I tak naprzykład: kapłani składali ofiary z płodów ziemskich i przekrawali ciasto z mąki albo z ryżu, które oboje narzeczeni, w obecności dziesięciu świadków, spożywać musieli. Drugi obrzęd zaślubin był ten, że narzeczony przyszłemu teściowi swemu wręczał kilka monet, z których oblubienica kładła jedną na głowę, a drugą na nogę.

Po skończonym obrzędzie, brała monety znowu w rękę i jedną na ognisko ofiarne bogów domowych, drugą zaś, wyszedłszy, ciskała na pierwszy ołtarz publiczny. Potem panna młoda ofiarowała w ojcowskim jeszcze domie, bogini Junonie owcę, której przy zabiciu natychmiast żółć wydzierano. To miało przypomnieć narzeczonej, że powinna być bez żółci, t. j. łagodną i spokojną. Pod wieczór narzeczony w towarzystwie młodych swoich znajomych odprowadzał żonę do swego domu.

Za pannę młodą okrytą zasłoną, niosły niewolnice prześliczną kądziel i wrzeciono (znaki gospodarstwa domowego). Dom pana młodego musiał być na przybycie weselnego orszaku jasno oświecony a u wejścia gałązkami i wiązankami kwiatów przyozdobiony. Panna młoda obwiązywała drzwi wełnianemi taśmami, i smarowała je tłustością wieprzową (znak błogosławieństwa domowego i dziatek, tudzież środek przeciw czarom), a pan młody wręczał jej pęk kluczy oraz ogień i wodę na znak, że tu jako gospodyni domu ma rządzić się i sprawować. Potem zaczynała się uczta weselna. Nazajutrz, gdy przyjaciele i znajomi przysyłali podarunki, młoda małżonka składała ofiarę domowym bogom swego męża, aby zyskać ich przychylność dla siebie. U innych narodów odbywały się inne zwyczaje i obrzędy weselne, zawsze jednak mniej lub więcej noszące charakter religijny.

Zaślubiny u chrześcijan.

Pierwsi chrześcijanie nigdy nic ważniejszego nie przedsięwzięli bez zezwolenia i porady swoich duszpasterzy albo biskupów. Nie odbywały się przeto i zaślubiny bez wiedzy i zgody ich przełożonych kościelnych, lub gdy przystępowali do nich za pozwoleniem swoich rodziców, zaraz je ogłaszali w kościele. »Przystoi«, mówi święty Ignacy w liście do św. Polikarpa, »iżby oblubieniec i oblubienica wstępowali w związki małżeńskie za pozwoleniem biskupa, aby one zawierały się według Pana, nie zaś według pożądliwości ciała«. A św. Klemens Aleksandryjski mówi (lib. 4 stron.): »narzeczeni powinni swe małżeństwo mocnem słowem bpa, modlitwą i ofiarą poświęcić«, Tertuljan wyznaje (lib. 2 ad utor.): że nie zdoła odmalować szczęścia i wielkości małżeństwa, które Kościół ustanawia, ofiara (t. j. Msza św.) potwierdza, błogosławieństwo pieczętuje, które aniołowie ogłaszają, ojciec w niebiesiech ważnem je uznaje. Z tej ostatniej wzmianki okazuje się, że w najdawniejszych nawet czasach pobłogosławienie małżeństwa odbywało się podczas Mszy św., a zatem w kaściele.

Na Wschodzie niekiedy dawano też ślub w domach. I tak n. p.: pisze św. Jan Złotousty (hom. 49 in Genes. c. 25): »Gdy ty sługę bożego kapłana, do domu twojego wprowadzasz, aby pobłogosławił małżeństwu twemu, będzie tam obecny i Jezus z swoją Matką i braćmi swoimi«. (Jest to oczywiste zastosowanie do godów w Kanie Galilejskiej, które Zbawiciel obecnością swoją uświęcił). Wspomnimy tu o różnych starych zwyczajach i obyczajach i obrzędach chrześcijańskich zaślubin. Kolor sukni weselnej,

według Klemensa Aleksandryjskiego (paedag. 1. 3, c. 11) powinien być biały, ponieważ białość oznacza dochowanie dziewictwa. Według zaś św. Hieronima (ep. 128), niektórzy narzeczeni przyoblekali się do ślubu w ubranie koloru ciemnego. Narzeczony zazwyczaj ofiarował swej oblubienicy pas, którym opasywała się podczas godów weselnych. Co się tyczy przyozdobienia głowy, wspomniany Klemens pochwala te panny młode, które włosy noszą prosto zaczesane. Państwo młodzi, po ustaniu czasów prześladowania, w uroczystym orszaku, w którym starszy drużba pierwsze zajmował miejsce, byli do kościoła prowadzeni. U Greków był i dotąd jest obyczaj, iż narzeczeni wchodząc do kościoła, od spotykającego ich kapłana brali gorejące świece i z niemi szli do ołtarza, gdzie je podczas mszy ślubnej ofiarowali.

Jednym z najdawniejszych zwyczajów, którym narzeczeni wzajemną zgodę na zawarcie małżeństwa wyrażali przed kapłanem, było złączenie obojga ich prawych rąk. Już u żydów i pogan podanie prawej ręki było rękojmią wiary, i Raguel zaślubiając swoją córkę młodemu Tobjaszowi, prawą jej rękę włożył w rękę oblubieńca. (Tob VII. 15). Oddawanie obrączki ślubnej przed samem połączenie ich rąk jest już późniejszym zwyczajem. Dawniej obrączkę przy zaręczynach narzeczony wkładał na trzeci palec lewej ręki oblubienicy. Jak wspomniano wyżej i o czem Plinjusz świadczy, Rzymianie obrączki ślubne miewali żelazne, jako znamię mocnej wiary małżeńskiej. Klemens Aleksandryjski natomiast mówi o złotej obrączce. (Pedag. 1. 3. c 11): »Mąż powinien małżonce dać złotą obrączkę, nie dla zewnętrznej ozdoby, ale żeby powierzone sobie rzeczy domowe nią pieczętowała«. Ślubna przeto obrączka była nie tylko symbolem wiary małżeńskiej, ale i praw pani domu.

W piątym wieku zaczął być używany obrzęd, że połączone ręce małżeńskiej pary kapłan przewiązywał białą w czerwone lub purpurowe paski wstęgą. Ta wstęga oznaczała nierozwiązalność małżeńskiego związku, biały kolor czystą niepakalaną wiarę małżeńską, a czerwony lub purpurowy wzajemną gorącą miłość małżonków. Dzisiaj miejsce takiej wstęgi zastępuje stuła kapłańska.

Wianek ślubny był znany już u pogan. Ponieważ poganie z takiemi wieńcami łączyli bałwochwalskie obrzędy, a nawet swoich bożków niemi przyozdabiali, dlatego też chrześcijanie pierwszych wieków brzydzili się wiankami ślubnemi. Św. Justyn mówi (Apol. c. 9.) wyraźnie, że chrześcijanie żadnych wieńców nie używają. Dopiero, gdy pogaństwo jako religja panująca obalonem zostało, chrześcijanie zaczęli także używać wieńców, które z najpiękniej-

szych i pachnących kwiatów uwijano. Ale wkładanie wieńca ślubnego odbywało się w kościele przez kapłana, i nie tylko narzeczona, ale i narzeczony miał przy ślubie taką koronę. U Greków nowożeńcy noszą cały tydzień wieniec, albo koronę ślubną; siódmego dnia kapłan przyjmuje ją napowrót w kościele, przy pewnych modlitwach.

Innym obrzędem było okrycie zasłoną. Zwyczaj ten przeszedł od Żydów i pogan do chrześcijaństwa; gdyż, jakżeśmy wyżej wspomnieli, u żydów i pogan narzeczoną zawsze okrytą zasłoną oddawali małżonkowi. U Rzymian, w ogólności niewiasty zawsze w zasłonie wychodziły na place publiczne, dziewice zaś bez zasłony, ponieważ samo jej włożenie oznaczało wstąpienie do stanu małżeńskiego. Zasłona u pogan była koloru ognistego i z tego powodu zwana flamnica; ale chrześcijanie z początku wystrzegali się tego jaskrawego koloru, bo wydawał się im zbyt pogańskim i używali białej zasłony. W najdawniejszych czasach, panna młoda odbierała zasłonę ślubną jeszcze w domu, i nią okryta szła do ślubu. W IV w. zaś przyjmowała ją z rąk kapłana, po pobłogosławieniu jej przez niego. W późniejszych czasach nastąpiła w okryciu zasłoną ta zmiana, że państwo młodzi, gdy jedno obok drugiego przed ołtarzem uklękli, kapłan zarzucał chustę i wyciągnął ręce nad nimi błogosławiąc ich. To osłonięcie znaczyło ustronne życie domowe, bo małżonkowie powinni byli poprzestawać na własnem towarzystwie i unikać rozmów i rozrywek tak często niebezpiecznych dla wierności małżeńskiej. Cztery końce chusty trzymali świadkowie małżeństwa. Podczas mszy ślubnej, państwo młodzi i wszyscy należący do orszaku weselnego, przyjmowali Komunję św., co wszystkie starożytne księgi rytualne zalecają. Obrzęd dawania nowożeńcom i ich towarzyszom, po skończonej mszy św., wina poświęconego, jest także bardzo starożytny. Również jest starożytnym zwyczaj, że kapłan wyprowadza nowożeńców z kościoła. Według starego Pontyfikału ułożonego przed 500 laty, był w diecezji Arelateńskiej (Arles) zwyczaj, że kapłan nowożeńców, gdy wychodzili z kościoła, prowadził za rękę i żegnał takiemi słowy· »W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen. Idźcie w pokoju«.

Uczty weselne wspominane już są w starym Testamencie. Kościół chrześcijański nie zabrania też wiernym swoim, pamiętny dzień wesela zakończyć radosną i umiarkowaną ucztą. Ale oddawna już ojcowie święci występowali przeciw zbytkownym i nieprzyzwoitym zwyczajom zaczerpniętym z pogaństwa, a podczas godów zachowywanym. Św. Jan Złotousty (hom. 12. in ep. 1 ad Cor.) w długiem napomnieniu z tego powodu tak sie wyraża:

»Małżeństwo wydaje się nam rzeczą czcigodną i jest nią rzeczywiście. Ale po ślubie dzieją się rzeczy nieprzyzwoite, i większa część tak dalece przesiąknięta i odurzona jest nałogiem, że nie widzi nawet tej nieprzyzwoitości. Puszczają się w tańce niewstydliwe, śpiewają piosenki nieskromne, nie wzdrygają się pijaństwa i innych uczynków szatana« i t. d. Św. Hieronim odradza dziewicy Gerancji wyjść zamąż, ponieważ zwykle podczas wesela odbywają się tańce nieskromne, śpiewają piosenki wszeteczne i słuchać trzeba żartów bezwstydnych.

Wyżej wspomniany Jan Złotousty (t. c.) dalej upomina, jak chrześcijańscy nowożeńcy obchodzić powinni swoje wesele. Jeżeli chcesz wyprawić gody, nie czyń kosztownych przygotowań, ale rozwesel dom swój z zapasów jakie posiadasz Zaproś sąsiadów, przyjaciół i krewnych, ale tych tylko, których znasz z dobrej strony i jako poczciwych, a staraj się ich przyzwoicie uczęstować. Unikaj wrzawy i tańców pogańskich; uczta weselna nie powinna być skalaną opilstwem, ale chrześcijańskiemi rozmowami i duchowną radością niech będzie zaprawiona«.

Oby i w naczych czasach słuchano tego napomnienia! O, jak często, w czasie godów weselnych przedpołudnie jest chrześcijańskie, ale popołudnie i wieczór są pogańskie; przed południem Chtystus, a popołudniu szatan bywa zapraszany ną wesele; przed południem prosimy o błogosławieństwo, popołudniu ściągamy przekleństwo z nieba. Przed południem odbywa się służba boża, popołudniu służba bałwanów pogańskich (t. j. Bachusa i Wenery).

Przed południe jest dla nowożeńców dniem zaszczytu, popołudnie zaś dniem bezwstydu. Pochodnia ślubna, wśród gorszących żartów i słów, zamienia się często w pogrzebową pochodnię wstydu dziewiczego, a obrączka ślubna niekiedy pęka w sam dzień wesela.

O pornografji.

PORNOGRAFJA i jej źródła: — Pornografja jest to opis brudu (parnos) w dziedzinie seksualnej, nawet gdy jest bardzo artystyczny ale niczem nieusprawiedliwiony, przeciwnie, połączony z pewnem uprawnieniem, pochwałą, apoteozą tego brudu albo lubowaniem się w nim. Autor pornograficzny więcej dba o technikę, niż o psychologję miłości lub grzechu, bardziej się zajmuje patologją i zboczeniami, niż moralnym stanem rzeczy, a zatopiwszy się w przejawach miłości cielesnej, zapomina o działalności duszy.

Skutki pornografji są nadzwyczaj zgubne. W człowieku, odbierającym często wzrokowe lub słuchowe wrażenia brudu, zanika stopniowo wrażliwość etyczna, tak że oswaja się on ze złem moralnem, jak człowiek przy brudnej pracy zatraca potrzebę ochędóstwa, lub jak ten, kto pozostając długo w zaduchu zatłoczonej izby, nie odczuwa już potrzeby świeżego powietrza Znieczulając zmysł etyczny, pornografja podnieca zmysłowość, tkwiącą w każdym człowieku, pobudza do szukania zaspokojenia tej zmysłowości w sposób zabroniony prawem moralnem. Pornografja poniża godność kobiety i małżeństwa, miłość bowiem ogranicza do pociągu fizycznego a wyszydza i neguje przywiązanie duchowe Nadto znieprawiając wolę i pozbawiając entuzjazmu dla ideałów wyższych, uniezdolnia do uczciwego spełniania obowiązków rodzinnych. Przeto pornografja jest szkołą prostytucji. Przyczyny pornografji są różne i liczne; można je podzielić na kilka grup.

Deprawacja dzieci i młodzieży często zaczyna się w rodzinie. Dom, w którym się słyszy drastyczne i pornograficzne rozmowy, w którym na półkach i stolikach leżą, a na ścianach wiszą wytwory „nagiej duszy“, w którym kobiety nie dbają o przystojność stroju, staje się rozsadnikiem pornografji, przyzwyczaja dzieci i wogóle swoich mieszkańców do brudu moralnego, jak do drugiej natury. Siedliskiem takiego zgorszenia są domy wyzwolone z „oków moralności chrześcijańskiej”, całkowicie uległe „postępowemu” duchowi czasu. Duch ten bowiem wywiesiwszy hasło całkowitej niezależności umysłu ludzkiego, przeszedł stopniowo do uznania całkowitej niezależności ciała.

Wyzwolenie „nagiej duszy” ma długą historję. Praktycznie ujawniało się ono zawsze w okresach słabego wpływu pojęć i urządzeń chrześcijańskich, np. za czasów odrodzenia i oświecenia. Ówczesne „towarzystwo“ to jeden dom publiczny. Źródło teoretyczne uzasadnienia owego wyzwolenia sięga XVI wieku. Twórca reformacji uznał człowieka za ostatniego sędziego w sprawach wiary.

Rozum ludzki zyskał przeto niezależność wobec P. Boga, którego łaski nie potrzebował, i wobec Kościoła, który się stał instytucją tylko ludzką. Spinoza jeszcze wyżej podniósł tę rzekomą godność ludzką, a zarazem zdemokratyzował P. Boga, gdyż wszystko, co istnieje, uznał za substancję Bożą, której nieodłącznemi przymiotami są i myśl i materja.

Filozofowie XVIII w. zracjonalizowali Chrześcijaństwo, spopularyzowali ideę przyrodzonej religji i moralności. Kant, który zmierzał zbudować niezawodną podstawę praw moralnych dla człowieka i społeczeństwa, ostatecznie obalił pojęcie osobowego Boga. Bóg jest niepoznawalny, rozum ludzki podlega determinizmowi, ale człowiek w dziedzinie praktycznej, życiowej jest twórcą autonomicznym, sam bez Boga tworzy prawo moralne.

Zdaniem Hegla już nie Bóg stwarza człowieka, ale człowiek Boga. Bóg sam w sobie jest próżnią, dopiero w człowieku poznaje siebie, uświadamia się i wciela w najdoskonalszy twór — państwo pruskie. Temu pomniejszaniu P. Boga i unicestwianiu Go towarzyszyło wyzwolenie ciała, jako symbolu ubóstwionej u Spinozy materji. Heine obwieścił za przykładem filozofów z końca XVIII w. że, jak przywrócono prawa rozumowi, zgnębionemu przez Boga, tak również należy „rehabilitować świętą materję“, sponiewieraną przez Chrześcijaństwo, ubóstwić zmysłowość, skrępowaną przez religję. A Zarathustra powiedział Nietzschemu: „Zaklinam was, bracia moi, bądźcie wierni ziemi i nie wierzcie tym, którzy wam o nadziemskich nadziejach mówić będą. Trucicielami oni są z samowiedzą lub bezwiednie”. Nietzsche uczynił krok ostatni: stanął po tamtej stronie brzegu dobra i zła, jenseits des Guten und Bösen. Pornografja najszerszym strumieniem rozlała się w literaturze, w kinie i w teatrze. Prasa pornograficzna, zwłaszcza o zabarwieniu humorystycznem, deprawuje wszystkie warstwy; literatura brukowa grasuje wśród ludu, zwłaszcza miejskiego, literatura artystyczna wśród warstw oświeconych.

Uleganie wpływowi obrazu polega na tem, że każde wrażenie i pojęcie samorzutnie pobudza do czynu, do urzeczywistnienia się, a jednocześnie budzi odpowiednie uczucia. Wszelkie wrażenie, jakiego doznał neuron, czyli komórka nerwowa, wywołuje prąd nerwowy, który przechodzi przez inne neurony i ostatecznie wprawia w ruch komórki narządów, np.: komórkę mięśniową w ruch mechaniczny. Atoli neuron jest siedliskiem nietylko wrażliwości, ale i pewnej pamięci, t. j. posiada zdolność przechowywania i odtwarzania otrzymanych wrażeń; im częściej lub dłużej neuron otrzymuje jakieś wrażenie, tem nabiera większej do niego skłonności, tem łatwiej je odtwarza, a tem bardziej się staje odporny na wrażenia sprze-

czne. Z czasem wystarczy już nawet uboczne wrażenie, aby wywołać ruch związany z ulubioną i często odbieraną ideą. Ten wpływ idei nie zawsze się odrazu odczuwa, pomimo że zawsze działa. Świadomość bowiem nasza stanowi uporządkowaną całość. Wszelka więc nowa idea nowe wrażenie, tej samej natury, wchodzi do całości odrazu; jeśli jest innej natury musi z tą całością stoczyć walkę, którą może narazie przegra, ale którą napewno wygra, skoro nowa idea będzie często ponawiać szturm o prawo wstępu do świadomości.

Zrozumiałą jest przeto rzeczą, że literaturę pornograficzną, wydaną przez małych pisarzy czy wielkich mistrzów, należy uznać za jedno z głównych źródeł deprawacji, dla wszystkich dostępne.

Na rozpowszechnienie pornografji wpływa zawodowe jej wytwarzanie i sprzedaż. We wszystkich większych miastach Europy istnieją przedsiębiorstwa, wytwarzające i dostarczające przedmiotów pornografji, jak książek, obrazów, fotografji i t. d.; wszystkie posługują się reklamą, zarzucają publiczność ogłoszeniami i kolportażem, starają się dotrzeć przedewszystkiem do młodzieży szkolnej i do wojska. Jeden z głównych nakładców pornograficznych berlińskich podawał obrót własny w r. 1908 na 25 miljonów zeszytów wartości dwu i pół miljona marek.

Zwalczanie pornografji: — Pierwszym i najważniejszym środkiem walki z pornografją jest podniesienie moralnego poziomu społeczeństwa. Pornografja znajduje bowiem szerzycieli może przeważnie dlatego, że ma popyt. Usuwając źródło, usunie się skutki. Społeczeństwo umoralniane będzie niedostępne dla brudnej literatury i brudnych obrazów.

Jednym z przejawów umoralnienia, najbardziej dostępnym, jest podniesienie wrażliwości opinji publicznej w sprawie pornografji. Dzieła pornograficzne, choćby nawet bardzo artystyczne, należy otoczyć lekceważeniem i pogardą, a dom dla nich zamknąć. Wielkie zadanie do spełnienia mają tu kobiety, jużto przez bezpośrednie działanie w swojem środowisku, jużto przez apel do sumienia pisarzy, jużto przez protest.

Siedliskiem odrodzenia powinna być rodzina, bo w niej tworzą się charaktery, A zdrowy charackter, zaprawiony do cnoty, obowiązkowości i wesela, nie ulegnie pokusom pornografji, jak na zdrowym organiźmie nie przyjmą się zarazki suchot.

Rodzinę musi wspomagać szkoła, ale również szkoła zdrowa, chrześcijańska, niepoddana rewolucyjnemu rozwydrzeniu, antychrześcijańskiemu postępowi i histerji. Rodzina, przez organizację rad rodzicielskich, musi mieć wpływ na moralny kierunek szkoły, na bibljotekę szkolną. Niestety, w programach szkolnych podaje się jako lekturę lub przedmiot wykładu, pisarzy wybitnie pornograficznych.

Obok silnej moralności trzeba zwłaszcza w młodzieży rozbudzić ducha bohaterstwa i entuzjazmu dla dóbr pięknych i szlachetnych, jak miłość nauki, miłość Ojczyzny, ukazać piękno przyrody i zająć dobremi czynami. Na podstawie tego samego prawa psychologicznego, o którem poprzednio mówiłem, ten kto zasmakuje w pięknie, kto nabierze zapału do rzeczy szlachetnych i zdrowych, nie będzie zdolny do brudu, od którego się ze wstrętem odwróci. Doniosłe znaczenie mają sporty.

Akcja prywatna będzie skuteczniejsza, gdy będzie zorganizowana.

Zadaniem stowarzyszeń antypornograficznych jest kontrola kiosków, księgarń, afiszy, kinematografów przez bezpośrednie zetknięcie się ze złem, aby można było zebrać rzeczywisty i dorodliwy materjał, jako podstawę do akcji zwalczającej. Pierwszym krokiem jest ostrzeżenie, potem idzie uświadomienie opinji publicznej i nacisk, dochodzący aż do bojkotu lub też odwołanie się do represji prawnej. Choćby kilka osób starszych, zdecydowanych i konsekwentnych, może położyć tamę pornografji. Atoli nie można się ograniczyć tylko do zwalczania, trzeba przejść do akcji uprzedzającej: na miejsce złych książek należy dostarczyć dobrych, złe widowiska zastąpić dobremi i t. d.

HUMOR

Kochający mąż.

— Żona: Jakby to dobrze było, gdybyśmy na tamtym świecie też byli razem.
— Mąż: O, przepraszam bardzo.
— Żona: Nie chciałbyś kochanie?
— Mąż: Przecież ślubowałem ci tylko do śmierci, a mnie się też chyba kiedyś będzie należało trochę swobody?

Co trzeba wiedzieć o nawozach potasowych, azotowych i fosforowych.

Rośliny uprawne dla wydania pełnego i dorodnego plonu potrzebują całego szeregu pokarmów. Część ich znajduje się w odpowiedniej ilości w glebie, jednak najgłówniejsze z nich, a mianowicie potas, azot i fosfor znajdują się w niej w niewystarczającej ilości lub też w takiej postaci, w jakiej, niestety, roślina wykorzystać ich nie może. Zwłaszcza potas często występuje w glebie w postaci nieprzydatnej dla roślin. Ten rodzaj potasu niewykorzystanego przez rośliny uprawne porównać możemy n. p. do otrąb, które dla bydła przedstawiają poważną wartość odżywczą, podczas gdy dla ludzi pokarmem być nie mogą.

A teraz zastanówmy się!

Czy można konia lub krowę żywić samą sieczką?

Czy można z samej mąki bez dodatku wody, drożdży lub zaczynu chlebowego upiec chleb?

Czy można z samego cementu bez dodatku wody żwiru i piasku zbudować ścianę betonową wzorowej gnojowni?

Odpowiedź może być tylko jedna — nie!

Tak jak bydlę nie wyżywi się samą sieczką, jak beton nie powstanie z samego cementu, jak chleb z samej mąki, tak roślina bez dostatecznej ilości pokarmu potasowego nie wyda obfitego i dorodnego plonu.

Skąd się biorą nawozy potasowe?

Przed wiekami ziemie naszej Polski zalane były ogromnemi masami wód, jednem słowem na miejscu dzisiejszego naszego kraju było wielkie morze. Do morza tego wpływały wielkie, szerokie rzeki, które spłókiwały wszystkie ziemie leżące wokół tego morza. Padające deszcze, topniejące śniegi wyługowały z tej ziemi wszystkie rozpuszczalne sole, wszystkie jej soki odżywcze i spłynęły z wodą rzek do morza. Minęły znów wieki... Zmienił się klimat, na ziemiach polskich nastał nowy gorący okres, taki, jaki obecnie mamy w gorącej środkowej Afryce. Morza poczęły wysychać, wody znikały, a na dnie ich osiadały te wypłókane soki z ziemi, tworząc grube pokłady różnych soli, a między innemi i soli potasowych.

Po tych wielkich przemianach, do których pamięć ludzka nie sięga i o których wiemy tyle tylko, co nam powiedzą uczeni profesorowie na podstawie wykopalisk, — nastał człowiek, który w pocie czoła rozpoczął uwolnioną od wód matkę-ziemię uprawiać, by wydobyć z niej pożywienie dla siebie i swej rodziny. Ziemia ta już przez rzeki i morza wypłókana z życiodajnej soli, z biegiem lat z trudem rodziła i dawała coraz gorsze plony. Wyobraźmy sobie gospodarstwo, które przez dziesiątki lat obsiewa swe łany żytem i obsadza kartoflami nie nawożąc swych pól obornikiem. Cóż się wtedy musi stać? Żyto i kartofle z każdym rokiem plonują coraz gorzej i wkońcu dochodzi wyjałowienie do takiego stanu, że „brat brata nawet nie rodzi".

Gdy więc ludność naszej ziemi zaczęła się gwałtownie rozrastać, okazało się, że może nadejść taka chwila, że wobec wyjałowienia gleby może dla tej ludności zabraknąć chleba. Zaczęto się głowić, jak temu niebezpieczeństwu zapobiec i wkońcu znalazła się na to rada.

Postanowiono odebrać ziemi to, co zazdrośnie w swych głębinach ukryła, a więc między innemi wypłókany z ziemi pokarm potasowy.

Nie wszystkie narody miały to szczęście, że matka natura taką „spiżarnię“ w ich kraju stworzyła. Nasz kraj należał do szczęśliwych wyjątków. U podnóża gór Karpackich na południu Polski, już przed wojną, przy wydobywaniu soli kuchennej natrafiono mniej więcej na głębokości 300 metrów na złoża soli potasowej, które dały początek dzisiejszym kopalniom potasu w Kałuszu, Stebniku i Hołyniu.

W głębinach więc ziemi znajdują się te drogocenne złoża, z których wydobywa się surowiec i przerabia się na znane dzisiaj wszystkim nawozy potasowe.

Nie jest to prosta i łatwa sprawa!

Zanim potas w formie nawozu sztucznego dostanie się na pole rolnika, przejść musi przez wiele rąk i maszyn, inaczej mówiąc, wytworzony musi być kosztem wielkiego wysiłku.

W głębinie trzystumetrowej, do której trzeba wjeżdżać windą, w ciasnych chodnikach i komorach, górnik dynamitem rozsadza warstwy solne. Ogromne głazy rozbijane są młotami na drobniejsze kawały i ładowane do specjalnych wózków, które całemi pociągami dostawia się do szybów, by windą wywieźć je do góry. Po dostaniu się na powierzchnię ziemi, złomy te idą do specjalnych młynów, mielących je na proszek, który znów dostaje się do chemicznej fabryki, by wyjść z niej w postaci soli potasowej.

Jak widzimy z powyższego opisu, droga od surowca potasowego do soli potasowej, używanej przez rolników jest bardzo żmudna i kosztowna.

Co przedstawia główną wartość w nawozach potasowych?

Głównym składnikiem, który przedstawia w nawozach potasowych wartość odżywczą jest t. zw. tlenek potasu. Zawartość jego w nawozie określamy tak zwanym stosunkiem procentowym (%). Jeżeli więc powiadamy, że sól potasowa ma 20% tlenku potasu to znaczy, że w 100 kg. soli potasowej znajduje się 20 kg. tlenku potasu, zaś w 100 kg. soli potasowej 40%-ej znajduje się 40 kg. tlenku potasu, kainit zaś 10%-wy zawierać będzie w 100 kg. nawozu 10 kg. tlenku potasu.

Jakie rozróżniamy nawozy potasowe?

Sól potasowa 20—22 procentowa barwy od jasno do ciemno szarej, nadaje się na wszystkie gleby i pod wszystkie rośliny.

Sól potasowa 24—26 procentowa zasobniejsza nieco od poprzedniej w tlenek potasu, ma te same właściwości soli, co poprzednia.

Sól potasowa 40—42 procentowa prawie dwa razy silniejsza w działaniu od poprzednich, nadaje się specjalnie na gleby cięższe.

Kainit zwykły zawierający 8—11% tlenku potasu, barwy od jasno do ciemno szarej nadaje się specjalnie na bardzo lekkie ziemie.

Kainit pylasty jest to kainit zwykły, specjalnie mielony dla celów walki z chwastami.

Kainit 14% o celach takich samych co kainit zwykły, bywa dostarczany na specjalne żądanie.

Kalimag 18 procentowy jest to nawóz zawierający tlenek potasu specjalnej postaci siarczanu potasu, nadaje się pod takie rośliny jak ziemniaki gorzelnicze, jęczmień browarniany, drzewa i krzewy owocowe, warzywa i wszelaką ogrodowiznę.

Po ogólnem zestawieniu wszystkich znajdujących się na rynku nawozów potasowych zastanowimy się obecnie nieco obszerniej nad znaczeniem tego potasu dla rolnictwa.

Dlaczego potas jest potrzebny?

Potas jest pokarmem niezbędnym dla życia roślin — przy braku potasu roślina musi zginąć, przy nie dostatecznej zaś jego ilości rozwijać się będzie słabo, cierpieć i chorować.

Potas odgrywa nadzwyczaj ważną rolę w życiu roślin, ponieważ wchodzi w skład zapasów pokarmowych znajdujących się w roślinach i pomaga przy tworzeniu się ziarna u zbóż, mączki w ziemniakach i cukru w burakach.

Poza tem potas wywiera też wpływ i na samo życie gleby. Drobnoustroje bowiem, żyjące w glebie i powodujące cały szereg zjawisk i przemian pożytecznych dla rolnika — potrzebują do życia potasu. Stwierdzonem zostało, że nawożenie potasem sprzyja rozwojowi bakteryj, powodujących rozkład próchnicy i przemianę związków azotowych w postać dostępną dla roślin. Najnowsze badania zaś wykazały, że nawożenie potasem pobudza do silniejszego rozwoju bakterje, pobierające azot z powietrza.

Doniosłym również jest wpływ potasu na zdrowotność roślin. Badania znanego uczonego czeskiego dr Baudysa oraz innych uczonych wykazały, że nawożenie potasem przeciwdziała najrozmaitszym chorobom np. zmniejsza porażenie zbóż przez rdzę, pleśń śniegową, czerń zbożową i inne choroby a również zapobiega wyleganiu zbóż, ponieważ wzmacnia słomę.

Potas przeciwdziała również zarazie ziemniaczanej, zgorzeli siewek buraczanych i kile kapuścianej. Pozatem nawożenie potasem wzmacnia rośliny, dzięki czemu mogą one łatwiej znosić niesprzyjające warunki. Niejednokrotnie np. zauważono, że oziminy nawożone potasem lepiej wyszły z zimy i mniej ucierpiały od przymrozków, niż sąsiednie oziminy, którym potasu poskąpiono.

I w walce z suszą potas jest również naszym sprzymierzeńcem, zwłaszcza na glebach lekkich. Ileż to razy widzi się na takich ziemiach, że z wiosną wszystko ślicznie rośnie, a w końcu maja, gdy przyjdzie posucha rośliny zaczynają marnieć. Okazuje się jednak, że rośliny nawożone potasem lepiej znoszą suszę. Że tak jest istotnie, to stwierdza następujące zdarzenie, które miało miejsce w r. 1933 w Zakładzie doświadczalnym w Błoniu: na polu torfowem założono doświadczenie z nawożeniem buraków pastewnych, były tam poletka nienawożone i z rozmaitemi nawozami! Po zasianiu buraków pastewnych, przyszła długotrwała susza. I cóż się okazało? Na poletkach, gdzie nie dano nawozów potasowych, buraki wogóle prawie wcale nie powschodziły, zaś na poletkach nawożonych potasem ślicznie powschodziły i bujnie wyrosły tak, jakgdyby tej suszy wcale nie poczuły. Gdy przyszło do zbioru, to z poletek bez potasu zebrano 100 kwintali buraków z hektara, zaś z poletek nawiezionych potasem od 887 do 109 kwintali z ha (w zależności od dawki potasu).

O ile rośliny mają w glebie dosyć azotu i fosforu, a za mało potasu, to z początku rosną bujnie, gdyż zużywają wszystek potas, który znajdują w glebie w postaci łatwo rozpuszczalnej. Gdy jednak przyjdzie czas gromadzenia pokarmów — mączki lub cukru — a potasu w glebie zbraknie, rośliny nie będą w stanie spełnić swego zadania, zatrzymają się w rozwoju i wydadzą niskie plony. Któż zresztą nie zna takich wypadków, że z wiosną wszystko pięknie na polu wyglądało i cieszyło oko gospodarza, lecz potem

zboże wyległo, ziemniaki „przypaliło", a gdy przyszło do zbioru, to okazało się, że zboże źle sypie, ziemniaki nie urodziły i buraki marne. To tak zwane przypalenie ziemniaków, to jest właśnie znak, że w glebie za mało potasu. Podobnie i wygląd zbóż o źdźbłach miękkich, łatwo wylegających świadczy, że zboża te cierpiały na brak potasu.

Łatwiej było obyć się bez nawozów potasowych dawniej, w dobrych czasach, gdy trzymało się dużo inwentarza i karmiło go obficie, nie żałując pasz treściwych. Miało się wówczas znacznie więcej obornika, a przytem obornik ten, pochodzący od zwierząt dobrze karmionych był bogatszy w pokarmy roślinne. Pomimo to światli gospodarze i wówczas stosowali nawozy potasowe, słusznie bowiem rozumowali, że sam obornik nie wystarczy do osiągnięcia wysokich plonów.

Obecnie ilość inwentarza się zmniejszyła, a i żywienie jest dużo skromniejsze. Nietylko więc mniej jest obornika ale i obornik ten ma mniejszą siłę nawozową. Da ej — gospodarz często odejmuje od ust sobie i rodzinie, głodzi inwentarz, by jak najwięcej sprzedać zboża i ziemniaków i zdobyć trochę grosza. Wywożąc te produkty z gospodarstwa — wywozi i potas, który nigdy już do gleby nie powróci. Gleby więc nasze z roku na rok stają się w potas uboższe, — uboższe w ten bardzo wartościowy składnik pokarmowy.

Pociągnie to za sobą bardzo niewesołe skutki, a mianowicie: plony będą się z roku na rok zmniejszały, a poza tem rośliny uprawne będą coraz to mniej odporne na różne choroby.

Kiedy i jak stosować nawozy potasowe pod poszczególne rośliny.

Pod pszenicę i żyto ozimą stosuje się sól 20—22% lub 24—26%, na gleby ciężkie sól potasową 40—42%, na gleby lekkie kainit.

Sól potasową rozsiewa się na kilka dni lub bezpośrednio przed siewem ziarna, poczem puszcza się bronę. Kainit należy stosować na 3—4 tygodnie przed siewem ziarna.

Im wcześniej wysiew kainitu, tem skuteczniejsze jego działanie. Po rozsianiu kainitu należy wymieszać go dobrze z ziemią zapomocą brony lub kultywatora. O ile ozimina przychodzi po kłosowych, to można dać kainit na ścierń pod podorywkę.

Można też rozdzielić sól potasową lub kainit na dwie dawki i połowę dać w jesieni stosując tak, jak opisaliśmy powyżej, drugą zaś połowę rozsiać zimą lub wszesną wiosną pogłównie. Po stosowaniu pogłównem należy pamiętać, by nie sypać nawozu na mokre rośliny, gdyż może wówczas nastąpić uszkodzenie oziminy. Specjalnie ważnem jest nawożenie potasem żyta, w które ma być wsiana seradela.

Pod jęczmień stosuje się sól potasową 20—22% lub 24—26%, na kilka dni lub bezpośrednio przed siewem pod bronę lub kultywator, na glebach lżejszych kainit, który można dać zarówno w zimie, jak i na przedwiośniu, a także i przed samym siewiem, gdyż jęczmień nie obawia się bezpośredniego zetknięcia z kainitem.

Pod owies zaleca się specjalnie użycie pogłównie kainitu, z tego względu, że najczęstszą przyczyną niskich plonów owsa jest zachwaszczenie zwłaszcza ognichą lub gorczycą polną. Kainit pylasty w ilości około 500 kg. na ha rozsiewa się wówczas gdy owies ma 10—15 cm a ognicha 3—4 listki. Zabieg ten uskuteczniać należy wczesnym rankiem, gdy rośliny są wilgotne od rosy, a dzień pogodny i słoneczny. Im silniejsza operacja słoneczna, tem silniejsze działanie kainitu.

Pod ziemniaki stosuje się sól potasową 20—22% lub 24—26% pod bronę na kilka dni przed sadzeniem ziemniaków. Na glebach lżejszych stosuje się kainit, który najlepiej wysiać jesienią lub zimą i pozostawić na powierzchni roli, przykryć zaś wiosną zapomocą włóki lub brony. Można też wysiać kainit i wiosną, lecz przynajmniej na 3 tygodnie przed sadzeniem ziemniaków. Po rozsianiu dać bronę lub kultywator.

Pod ziemniaki gorzelnicze, gdzie chodzi o uzyskanie jak największej zawartości skrobi, najodpowiedniejszym nawozem będzie kalimag.

Pod buraki cukrowe i pastewne oraz pod marchew pastewną, stosuje się sól potasową na kilka dni lub bezpośrednio przed siewem, zaś kainit na 2—3 tygodnie przed siewem buraków lub marchwi.

Pod motylkowe uprawiane na ziarno, na zieloną paszę lub na przyoranie stosuje się sól potasową bezpośrednio przed siewem lub kainit na parę tygodni przed siewem. Można jednak rozsiewać kainit i przez całą zimę na pola przeznaczone pod motylkowe, o ile tylko pola nie są zbyt stoczyste.

Jeśli chodzi o pogłówne zasilenie koniczyny lub lucerny, to w tym wypadku odpowiedniejszą będzie sól potasowa niż kainit; stosować ją należy wczesną wiosną.

Pod warzywa — najodpowiedniejszym nawozem jest sól potasowa 40—42%, którą stosuje się na kilka dni lub bezpośrednio przed sadzeniem warzyw.

Po rozsianiu soli potasowej na warzywniku — należy zmieszać ją z ziemią zapomocą grabi lub motyki zębatej. Przy polowej uprawie warzyw na większej przestrzeni — po rozsianiu soli potasowej należy puścić bronę.

W razie trudności w dostaniu soli potasowej 40—42%, należy użyć sól potasową 20—22% w ilości odpowiednio większej.

Można też stosować pod warzywa i kainit, lecz należy rozsiać go na jesień. W razie stosowania kainitu wiosną należy rozsiać go przynajmniej na 4 tygodnie przed siewem lub sadzeniem warzyw.

Znakomitym nawozem pod warzywa jest kalimag, który należy stosować bezpośrednio przed siewem lub sadzeniem warzyw, w ilości nieco większej niż podano dla soli potasowej 20—22%.

Na łąki: sól potasową stosować wiosną przed ruszeniem wegetacji. Kainit najlepiej stować jesienią po sprzątnięciu potrawu. Przed i po rozsianiu kainitu należy łąkę zbronować. Na łąkach torfowych, gdzie bronowanie jest niewskazane, po rozsianiu kainitu należy puścić ciężki wał. Można też stosować kainit wczesną wiosną, lecz koniecznie przed puszczeniem traw.

Na pastwisku: kainit należy stosować jesienią, gdy się już bydło nie pasie.

Przed i po rozsianiu kainitu należy pastwisko dobrze zbronować.

Wysiewać należy kainit i sól potasową na krzyż, to znaczy że dawkę przeznaczoną na dane pole czy łąkę dzieli się na dwie równe części i jedną wysiewa się wzdłuż, drugą zaś wpoprzek pola.

W jakich ilościach stosować nawozy potasowe.

Sól potasowa 20—22%

	na hektar	na mórg polski	na mórg magdeb.
Pod zboża	200 kg.	100 kg.	50 kg.
Pod ziemniaki	400 „	200 „	100 „
Pod buraki	400 „	200 „	100 „
Pod motylkowe . . .	300 „	150 „	75 „
Na łąki i postwiska . .	400 „	200 „	100 „
Pod warzywa	500 „	250 „	125 „

Sól potasowa 40—42%
Stosuje się w ilości o połowę mniejszej niż podana dla soli potasowej 20 22%.

Kainit.

	na hektar	na mórg polski	na mórg magdeb.
Pod zboża	400 kg.	200 kg.	100 kg.
Pod ziemiaki	800 „	400 „	200 „
Pod buraki	800 „	400 „	200 „
Pod motylkowe . . .	600 „	300 „	150 „
Na łąki i pastwiska . .	800 „	400 „	200 „
Pod warzywa	1000 „	500 „	250 „

Na glebach torfowych należy stosować dawki o 10—20% wyższe niż podane powyżej.

Który nawóz potasowy wybrać.

Zastanawiając się nad wyborem nawozu potasowego, najodpowiedniejszego dla danych warunków należy brać pod uwagę:

a) rodzaj gleby

Sól potasowa 20—22% nadaje się zasadniczo na wszystkie gleby. Sól potasowa 24—26% oraz 40—42% nadaje się specjalnie na gleby mocniejsze.

Kainit jest nawozem specjalnie nadającym się na gleby lekkie, suche i piaszczyste. Stosować go można z powodzeniem również i na glebach średnio zwięzłych, natomiast na glebach mocniejszych odpowiedniejszą będzie sól potasowa.

b) wymagania rośliny pod którą nawozimy.

Sól potasowa 20—22% jak również 24—26% nadają się do użycia pod wszystkie roś iny uprawne. Sól potasowa 40 - 42% jest idealnym nawozem pod warzywa, to też użycie jej wśród ogrodników rozpowszechnia się coraz bardziej. Poza tem nadaje się wogóle pod wszystkie rośliny uprawne na ziemiach cięższych.

Kainit zwykły jest nawozem specjalnie nadającym się do nawożenia łąk i pastwisk; nadaje się wogóle pod wszystkie rośliny. Kainit pylasty używany jest do niszczenia chwastów zwłaszcza ognichy w owsie i jęczmieniu. Również stosować go można do niszczenia chwastów w oziminach. Natomiast nie można używać go do posypowego niszczenia chwastów w motylkowych i okopowych, gdyż mógłby zaszkodzić roślinom uprawnym. Z tego samego względu nie wolno używać kainitu pylastego w zbożach ze wsiewką koniczyny.

Kalimag nadaje się pod te wszystkie rośliny, gdzie specjalnie chodzi o otrzymanie towaru jak najwyższej jakości, a więc przedewszystkiem pod tytoń, ziemniaki gorzelniane, jęczmień browarniany i warzywa.

c) warunki gospodarcze:

O wyborze tego czy innego nawozu potasowego decydować muszą, poza względami przytoczonemi powyżej również i warunki gospodarcze. Wyjaśnimy to na przykładzie: pewien gospodarz ma ziemię średnio lekką, na którą nadaje się zarówno sól potasowa 20—22% jak i kainit, lecz gospodarstwo jego znajduje się w bardzo znacznej odległości od miasteczka, gdzie znajduje się skład nawozów. Gospodarz ten potrzebuje 10q kainitu lub 5q soli potasowej 20—22% Jeśli się zdecyduje na kainit będzie musiał dwa razy jechać do miasteczka, bo naraz nie zabierze 10 worków kainitu. W danym wypadku więc względy gospodarcze przemawiają za kupnem soli.

Następnie dodamy, że bardzo ważnym dla soli jak i kainitu jest jego przechowywanie. — Nawozy potasowe muszą być przechowywane w suchem pomieszczeniu, dach więc musi być szczelny, a podłoga drewniana. W żadnym wypadku nie wolno soli potasowej lub kainitu trzymać na podłodze ubitej z ziemi. W braku pomieszczenia z odpowiednią podłogą, należy na podłodze ubitej z ziemi ułożyć deski i na tych deskach ustawić worki z solą potasową lub kainitem.

Nawozy azotowe i fosforowe.

Nawozy azotowe:

1) Azotniak — wyrabiany jest w czterech postaciach: a) mielony olejowany około 24 % do normalnego użytku przedsiewnego, b) mielony olejowany 15·5 % do podobnego użycia jak wyżej, c) granulowany 24 % również do przedsiewnego użycia pod wszelkie rośliny, d) mielony nieolejowany 24 %, do pogłównego użycia na zboża jare, celem nawożenia tych zbóż i równoczesnego niszczenia chwastów.

Specjalnie przydatnym okazał się azotniak przy przedsiewnem zastosowaniu w jesiennej dawce pod rośliny ozime, następnie w przedsiewnej dawce pod ziemniaki i pod owies, oraz w przedsiewnej dawce pod buraki cukrowe i pastewne.

2. Siarczan amonu (krystaliczny), wolny od niezwiązanego kwasu o zawartości 21 % azotu, jest dobrze znanym i wypróbowanym nawozem, przydatnym, przedewszystkiem na glebach obojętnych i zasobnych w wapno. W odniesieniu do roślin jest ten nawóz wysoce przydatnym do przedsiewnego nawożenia zbóż ozimych oraz do przedsiewnego nawożenia owsa i ziemniaków.

3. Saletrzak, zawiera połowę azotu w formie czysto saletrzanej, połowę zaś w formie amonowej — razem w ilości 15·5 % jako też przeszło 56 % wapna. Nadaje się specjalnie do przedsiewnego nawożenia zasiewów jarych oraz do normalnego pogłównego zasilania na wiosnę zbóż ozimych.

4. Saletra wapniowa. Zawiera 15·5 % azotu saletrzanego, natychmiast działającego — nadaje się specjalnie do ratowania ozimin i zasiewów jarych (w późniejszym okresie wegetacji) oraz do pogłównego nawożenia buraków i przedsiewnego, a także pogłównego nawożenia tytoniu i warzyw.

Pod uprawy ozime (żyto, pszenica, jęczmień ozimy, rzepak) korzystnem jest stosowanie nawożenia azotowego w dwóch dawkach: jesiennej i wiosennej, przyczem w dawce jesiennej — przedsiewnej — używany w większości wypadków azotniak rzadziej siarczan amonu (gleby wapienne). W normalnej zaś dawce wiosennej pogłównej — najlepsze rezultaty daje saletrzak, lub w wypadku potrzeby ratowania zbóż uszkodzonych zimą — saletra wapniowa. Pod jęczmień dobrem jest zastosowanie saletrzaku w dawce przedsiewnej lub normalnej pogłównej — w wypadku zaś potrzeby ratowania zasiewów wskazanem jest użycie saletry wapniowej. Pod owies normalnie stosuje się w dawce przedsiewnej w przeciętnych warunkach gleby — saletrzak, na glebach kwaśnych — azotniak, na glebach zaś zasobnych w wapno lub z natury wapiennych — siarczan amonu. Pozatem w wypadku wysiewu nawozu azotowego pogłównie, korzystnem będzie zastosowanie saletrzaku, a w razie potrzeby równoczesnego zniszczenia chwastów — celowym będzie wysiew azotniaku nieolejowego 24 %, w razie zaś potrzeby ratowania zasiewów owsa — saletry wapniowej. Pod ziemniaki dobre rezultaty daje wysiew w dawce przedsiewnej azot-

Mieszanie nawozów sztucznych.

Nazwa nawozu	Nie wolno mieszać	Można mieszać nawet na dłuższy czas przed wysiewem	Można mieszać lecz tylko na krótki czas przed wysiewem
Azotniak	saletrzakiem siarcianem amonu, superfosfatem	supertomasyną, tomasyną	kalimagiem, kainitem, solą potasową, saletrą wapniową.
Kainit		kalimagiem, siarczanem amonu, solą potasową, superfosfatem	azotniakiem, saletrzakiem, saletrą wapniową, superfosfatyną, tomasyną
Kalimag	saletrzakiem, saletrą wapniową	kainitem, siarczanem amonu, solą potasową, superfosfatem	azotniakiem, supertomasyną, tomasyną.
Saletra wapniowa	kalimagiem, siarczanem amonu, superfosfatem		azotniakiem, kainitem, saletrzakiem, solą potasową, supertomasyną, tomasyną.
Saletrzak	azotniakiem, kalimagiem, superfosfatem, supertomasyną, tomasyną		kainitem, saletrą wapniową, siarczanem amonu, solą potasową.
Siarczan amonu	azotniakiem, saletrą wapnio. supertomasyną, tomasyną	kainitem, kalimag., solą potasową, superfosfatem	saletrzakiem
Superfosfat	azotniakiem, saletrzakiem, saletrą wapn., supertomasyną, tomasyną.	kainitem, kalimagiem, siarczanem amonu, solą potasową	
Supertomasyna	saletrzakiem, siarczanem amonu, superfosfatem	azotniakiem, tomasyną, supertomasyną	kainitem, kalimagiem, saletrą wapniową, solą potasową
Tomasyna	saletrzakiem, siarczanem amonu, superfosfatem	azotniakiem, supertomasyną	kainitem, kalimagiem, saletrą wapniową, solą potasową
Sól potasowa		kainitem, kalimagiem, siarczanem amonu, superfosfatem	azotniakiem, saletrzakiem, saletrą wapn., supertomasyną, tomasyną

niaku lub siarczanu amonu. Pod buraki cukrowe i pastewne korzystnem jest zastosowanie nawożenia azotowego w dwów dawkach: przedsiewnej i pogłównej. W przedsiewnej dawce stosuje się w większości wypadków azotniak, zaś w dawce pogłównej — saletrę wapniową. Przed siewem buraków może być oczywiście z dobrym skutkiem użyty również i saletrzak. Pod tytoń daje się zarówno w dawce przedsiewnej jak i pogłównej — saletrę wapniową. Na łąki i pastwiska przy nawożeniu jesiennem lub wczesną wiosną stosujemy azotniak albo siarczan amonu. Przy nawożeniu po pierwszym lub drugim pokosie najodpowiedniej jest użyć saletrzak.

Nawozy fosforowe.

1. Superfosfat — zawiera około 16% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie. Dzięki tej rozpuszczalności kwas fosforowy superfosfatu zostaje szybko pobrany przez rośliny.

2. Tomasyna — zawiera kwas fosforowy, który nie rozpuszcza się w wodzie, natomiast rozpuszcza się w słabych kwasach i jest dla roślin dostępny.

Trudno podać jakąś receptę, kiedy należy użyć superfosfat, a kiedy tomasynę. Naogół powiedzieć można, że tomasyna nadaje się na ziemie lżejsze i zimniejsze.

3. Supertomasyna. Zawiera ona kwas fosforowy rozpuszczalny w 2% kwasie cytrynowym, a także i w cytrynianie amonowym, a więc w postaci łatwiej dostępnej dla roślin niż tomasyna.

Dzięki znacznej zawartości wapna supertomasyna odkwasza gleby. Jak wykazały liczne doświadczenia supertomasyna daje bardzo dobre wyniki na wszystkich glebach

Nawozy fosforowe stosuje się w większości wypadków w jednej dawce przedsiewnej.

Przepisy sprzedaży.

Ustawa z dnia 12. III. 1932 r. o sprzedaży nawozów sztucznych oraz wydane na jej podstawie rozporządzenie wykonawcze Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 5. IX. 1932 r. zawierają cały szereg przepisów, zabezpieczających rolników przed kupnem fałszowanych lub małowartościowych nawozów sztucznych. Zawarte w tej ustawie i rozporządzeniu przepisy nakładają na sprzedawców nawozów sztucznych obowiązek używania właściwych nazw nawozów oraz wyraźnego określenia jakości sprzedawanych nawozów, w wydawanych nabywcom specjalnych pisemnych zaświadczeniach.

Zaświadczenia takie zawierać winny: nazwę nawozu, zawartość składników odżywczych, wagę nawozu, nazwę przedsiębiorstwa sprzedającego nawóz, oraz imię i nazwisko i adres osoby, której nawóz sprzedano.

Jeżeli nawóz sztuczny sprzedawany jest w opakowaniu, to sprzedawca winien umieścić na opakowaniu napis, zawierający nazwę nawozu, nazwę przedsiębiorstwa, z którego nawóz pochodzi oraz określenie ilości i jakości zawartych w nawozie sztucznym składników pokarmowych.

Nadzór nad sprzedażą nawozów sztucznych należy do powiatowych władz administracji ogólnej, (starostów). Władze te mogą powołać do współdziałania Izby Rolnicze, Izby Przemysłowo-Handlowe oraz społeczne organizacje ogólno-rolnicze, nie zajmujące się zawodowo handlem nawozów sztucznych. Organy nadzoru mają prawo przeglądania u sprzedawców wykazów sprzedaży oraz pobierania bezpłatnych prób nawozów celem poddania ich analizie w wyznaczonych przez Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych pracowniach chemicznych. *Z. W.*
